WOKÓŁ POCZĄTKÓW *Warszawy*

Tomasz Jasiński

WOKÓŁ POCZĄTKÓW *Warszawy*

GRUPA WYDAWNICZA FNCE
Publikacje naukowe oraz beletrystyka
www.fnce.info

seria Z DZIEJÓW POLSKICH MIAST

POZNAŃ 2026

Seria wydawnicza: Z dziejów polskich miast
ISBN 978-83-65988-94-2

Redaktor prowadzący serii: prof. dr hab. Tomasz Jasiński

Recenzenja naukowa:
prof. dr hab. Hanna Kóčka-Krenz
dr hab. Janusz Grabowski, prof. AGAD

Opracowanie redakcyjne: Aleksandra Hurnowicz
Projekt okładki: Kaja Żabińska
Skład i łamanie tekstu: Hanna Kossak-Nowocień

© Copyright by Tomasz Jasiński, 2026
© Copyright by Grupa Wydawnicza FNCE, 2026

Wydawnictwo Nauka i Innowacje
ISBN 978-83-65988-95-9

Grupa Wydawnicza FNCE
ISBN 978-83-68609-84-4

Publikacje naukowe
oraz beletrystyka
www.fncе.info

Wydanie drugie poprawione
Poznań 2026

Pamięci Wacława Eryka Mystkowskiego (1924–1960),
zakładnika w odwecie za zamach na Kutscherę,
więźnia Pawiaka oraz stalinowskiego więzienia
i szpitala więziennego w Grudziądzu

Spis treści

I.
Wstęp **9**

II.
Gród na Starym Bródnie — nieszczęśliwie przerwana inwestycja książęca? **15**

2.1. Odkrycie grodu na Starym Bródnie *16*
2.2. Warunki fizjograficzne wokół grodu na Starym Bródnie *17*
2.3. Gród na Starym Bródnie, jedno- czy dwuczłonowy? *20*
2.4. Nietypowe konstrukcje: tzw. pomost i skrzynie na zboże *24*
2.5. Zajęcia rolnicze i rzemieślnicze ludności *27*
2.6. Trzewik pochwy miecza *29*
2.7. Płytka posadzkowa i kafle bez polewy o powierzchni ornamentowej. Analogie ruskie *31*
2.8. Jeszcze raz o płytce szkliwionej ze Starego Bródna i kaflu z ornamentem; polskie analogie płytek szkliwionych *36*
2.9. Do czego służył tzw. pomost na Starym Bródnie? *42*
2.10. Ludność ruska i brańcy z Kijowa na Starym Bródnie? *44*
2.11. Funkcja grodu na Starym Bródnie *50*
2.12. Podsumowanie *53*

III.
Gród w Jazdowie — tarcza Mazowsza w 1240/1241 r.? **56**

3.1. Szczęśliwa epoka w dziejach Mazowsza *56*
3.2. Kryzys społeczny i polityczny na Mazowszu w pierwszej ćwierci XIII w. . . . *57*
3.3. Czy dokument mogileński wymienia Kamionek warszawski? *58*
3.4. Lokalizacja grodu w Jazdowie *62*
3.5. Zagadkowe dzieje Służewa *66*
3.6. Zagrożenie mongolskie w 1240/1241 r. i wizyty księcia Michała Wsiewołodowicza na Mazowszu i na Węgrzech. *69*
3.7. Sztuka fortyfikacyjna w kręgu Konrada mazowieckiego *72*
3.8. Gród w Jazdowie powstaje jako odpowiedź na zagrożenie mongolskie? *75*
3.9. Geneza najazdu litewskiego na Jazdów w 1262 r. *80*
3.10. Najazd litewski na Jazdów 1262 r. *84*
3.11. Relacje Jana Długosza i Kroniki wielkopolskiej o najeździe na Jazdów w 1262 r. *87*
3.12. Zdobycie i złupienie grodu w Jazdowie przez Bolesława II mazowieckiego (1282 r.?) *90*
3.13. Podsumowanie rozważań o dziejach Jazdowa *93*

IV.
Warszawa — osada obronna Warsza, podkomorzego czerskiego z 1240/1241 r.? 95
4.1. Nazwy miejscowe jako źródło historyczne 96
4.2. Etymologia imienia Warsz 98
4.3. Grotowicy i Warszowicy a czescy Wrszowcy 104
4.4. Znojemscy krewni Grotowiców i Warszowiców 107
4.5. Warsz podkomorzy (czerski?) 112
4.6. Podsumowanie 118

V.
Warszawa — miasto lokowane przez Siemowita II przy udziale toruńskich patrycjuszy, pochodzących z Dortmundu i Soestu? 119
5.1. Hanzeaci a powstanie lokacyjnej Warszawy 119
5.2. Hellweg westfalski filarem Hanzy 121
5.3. Znaczenie Soestu i Dortmundu w handlu hanzeatyckim 122
5.4. Dwa szlaki handlowe na Ruś, biegnące przez ziemie polskie 126
5.5. Kupcy toruńscy na szlaku do Włodzimierza Wołyńskiego 129
5.6. Osiedlenie się kupców z Dortmundu i Soestu w Starym Mieście Toruniu na przełomie 1304/1305 r. 136
5.7. Toruńscy kupcy westfalskiego pochodzenia przejmują szlak miedziany 139
5.8. Perturbacje na szlaku miedzianym w związku z zajęciem Pomorza Gdańskiego przez zakon krzyżacki w latach 1308–1309 148
5.9. Bolesław II mazowiecki a toruńscy Westfalczycy w 1308/1309 r. 150
5.10. Przełom w stosunkach mazowiecko-krzyżackich w 1309 r. 158
5.11. Przywileje Bolesława II dla kupców małopolskich i węgierskich — próba przechwycenia szlaku miedzianego? 160
5.12. Nowy szlak do Włodzimierza i Krakowa podstawą materialną nowego ładu terytorialnego Mazowsza 164
5.13. Lokacyjna Warszawa i jej mieszkańcy 170
5.14. Kto wystawił dokument lokacyjny dla Warszawy? 174
5.15. Twórcy zbliżenia mazowiecko-krzyżackiego na przełomie pierwszego i drugiego dziesięciolecia XIV w. 177
5.16. Warszawa „ziarnkiem" międzynarodowej wspólnoty kupieckiej 186
5.17. Podsumujmy ustalenia dotyczące lokacji miasta w Warszawie 190

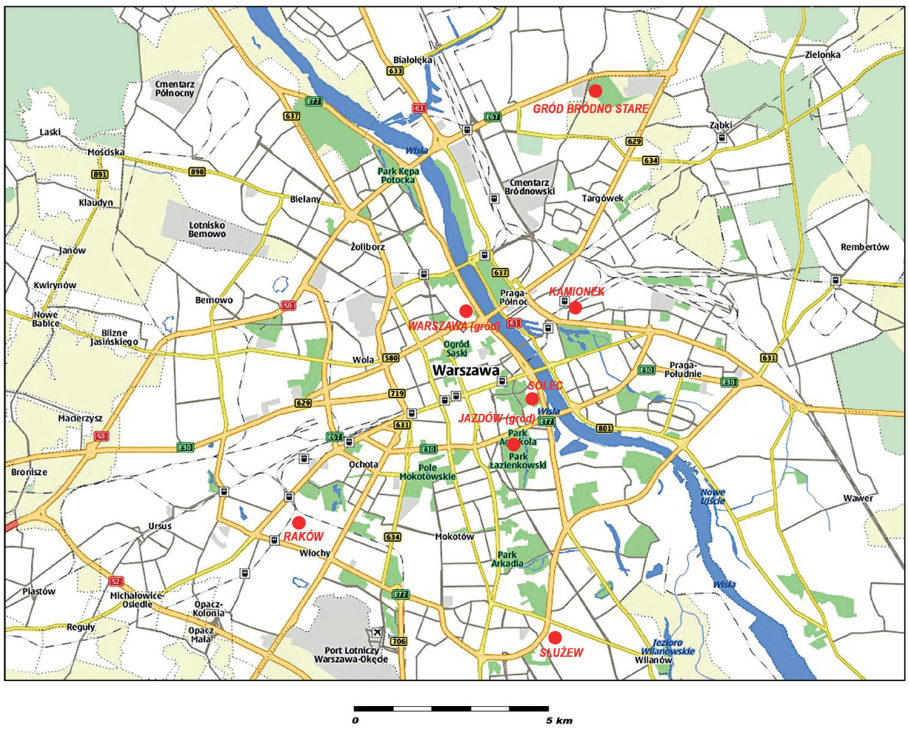
I.

Wstęp

Dzieje Warszawy, stolicy Polski, dziś prężnie rozwijającej się metropolii środkowoeuropejskiej, doczekały się niezliczonych opracowań historycznych. Powstała nawet już przed ponad stu laty i nadal dynamicznie się rozwija nauka historyczna — *varsavianistyka*, poświęcona dziejom Warszawy. Dziś *varsavianistykę*, która obecnie daleko wykracza poza historię i która jest nauką interdyscyplinarną, można studiować na poziomie uniwersyteckim pod patronatem Uniwersytetu Warszawskiego, a także innych warszawskich uczelni. Mimo tak wielkiego zainteresowania dziejami stolicy Polski i prowadzenia w tej dziedzinie intensywnych badań początki Warszawy ciągle giną w mrokach historii. Wprawdzie w ciągu ostatnich 50 lat nastąpił ogromny postęp w naszej wiedzy o najstarszych dziejach Warszawy, to jeszcze wiele kwestii pozostaje całkowicie niewyjaśnionych. Wprawdzie bardzo skrupulatnie zostały przebadane gród i osada przygrodowa na Starym Bródnie, ale badacze ciągle mają wątpliwości, jaką rolę odgrywał ten niezwykły zespół osadniczy położony na terenie prawobrzeżnej Warszawy. W niniejszej pracy chciałbym wysunąć nową hipotezę co do charakteru tej zagadkowej osady, a także wskazać na nowe możliwości badawcze. Jestem też przekonany, że można dorzucić kilka nowych spostrzeżeń do dziejów wczesnośredniowiecznej lewobrzeżnej Warszawy — mianowicie do początków osady w Warszawie i grodu w Jazdowie. Celem tej pracy nie jest jednak przedstawienie całokształtu prahistorii obecnej stolicy; zamierzam skoncentrować się wyłącznie na dziejach tych osad, które odegrały ważną rolę w dziejach Warszawy i Mazowsza[1].

---

[1] Dzieje badań archeologicznych, w tym w dużej mierze głównie o charakterze ratowniczym, mają ogromną literaturę. Zainteresowanych odsyłam do głównych opra-



cowań, w których wymienione są niemal wszystkie (niezliczone) publikacje opisujące badania archeologiczne z terenu Warszawy i jej okolic: R. Jakimowicz, Warszawa i jej okolice w czasach przedhistorycznych z 4 rysunkami i 1 mapą, Warszawa 1916; T. Dunin-Wąsowicz, Uwagi w sprawie osadnictwa wczesnośredniowiecznego na obszarze dzisiejszej Warszawy, Rocznik Warszawski 9, 1969, s. 5–30; A. Świechowska, Źródła archeologiczne do historii Warszawy średniowiecznej w Zbiorach Muzeum Historycznego m. st. Warszawy, w: Warszawa średniowieczna, z. 2, Studia Warszawskie 19, 1975, s. 137–144; taż, Badania archeologiczne a odbudowa Zamku Królewskiego i jego otoczenia, Ochrona Zabytków 40, 1–2, 156–157, 1987, s. 37–49; Osadnictwo obszaru Warszawy na tle środowiska naturalnego (V w. p.n.e.–XII w. n.e.), red. J. Pyrgała, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987; W. Pela, Archeologia Warszawy. Stan badań i potrzeby badań, Rocznik Warszawski 32, 2004, s. 73 nn.; tenże, Archeologia w Muzeum Historycznym m. st. Warszawy, Almanach Muzealny 5, 2007, s. 71–98; tenże, Badania archeologiczno-architektoniczne siedzib władz dawnych Warszawy. Kamienice wójtowskie oraz ratusze — staro- i nowomiejskie, Rocznik Warszawski 36, 2008, s. 115 nn.; tenże, Historia badań archeologicznych i architektonicznych dawnej Warszawy, Archeologia dawnej Warszawy 2, Warszawa 2013; E. Kowalczyk-Heyman, Świadectwa archeologiczne o początkach Warszawy, w: Początki Warszawy. Spojrzenie po 700 latach, red. H. Rutkowski, Warszawa 2015, s. 79–88; Między miastem a dworem. Badania archeologiczne placu zamkowego w Warszawie w latach 1977–1983, cz. 1 i 2, Archeologia dawnej Warszawy 4, Warszawa 2017.

Na sąsiedniej stronie: mapa Warszawy z drugiej połowy XX w. z naniesionymi historycznymi miejscowościami (czerwone punkty) — wykonał Piotr Namiota

Za najważniejsze zagadnienie uważam odpowiedź na pytanie, kiedy i w jakich okolicznościach powstała Warszawa jako miasto. Wobec braku źródeł pisanych, niezachowania się dokumentu lokacyjnego i innych aktów, które towarzyszyły powstaniu Warszawy, a także jakichkolwiek dokumentów dotyczących Warszawy, poza nielicznymi wzmiankami, jak również braku relacji w rocznikach czy kronikach, nie udawało się dotychczas odtworzyć okoliczności, które doprowadziły do powstania grodu książęcego i miasta lokacyjnego w Warszawie.

Pod koniec 2015 r. dotarłem do zupełnie zapomnianego przez naukę dokumentu-spisu, wyliczającego grupę kupców, którzy czuli się poszkodowani przez księcia Bolesława II mazowieckiego, najczęściej z tytułu poboru podatku zwanego *ungelt*, a niekiedy z tytułu zagarnięcia niektórych towarów. Dokument ten powstał w kręgu krzyżackim, najpewniej w 1309 r. Zidentyfikowanie osób występujących w tym spisie pozwala na nowo spojrzeć na początki lokacyjnej Warszawy. W dwóch rozprawach, opublikowanych w 2017 i 2018 r., przyjrzałem się bliżej roli handlu hanzeatyckiego w początkach i w rozwoju Warszawy[2]. W niniejszej pracy w kilku miejscach przytaczam dosłownie niektóre fragmenty tych prac, ale całość ujmuję z zupełnie innej perspektywy[3]. Inaczej spoglądam na genezę powstania dokumentu z 1309 r.; dokonuję korekty czasu jego spisania, ponadto uwzględniam też rolę kupców małopolskich w funkcjonowaniu szlaku handlowego przebiegającego przez Warszawę. Całkowitym novum tej pracy jest charakterystyka osób, które przyczyniły się do nagłej poprawy stosunków krzyżacko-mazowieckich w 1309 r. i do założenia miasta.

---

[2] T. Jasiński, Rola Piastów mazowieckich w handlu hanzeatycko-ruskim na przełomie XIII/XIV w., w: Dziedzictwo książąt mazowieckich. Stan badań i postulaty badawcze. Materiały sesji naukowej zorganizowanej przez Zamek Królewski w Warszawie — Muzeum i Archiwum Główne Akt Dawnych, 27–28 października 2016 r., red. J. Grabowski, R. Mroczek, P. Mrozowski, Zamek Królewski w Warszawie — Muzeum i Archiwum Główne Akt Dawnych, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, Arx Regia Ośrodek Wydawniczy Zamku Królewskiego w Warszawie, Warszawa 2017, s. 61–89; tenże, Handel miedzią węgierską a restytucja rządów Władysława Łokietka w Polsce (1304–1312), Roczniki Historyczne 84, 2018, s. 93–138.

[3] Przytaczając te fragmenty, zawsze odnotowuję ten fakt w przypisie.

Zbadanie funkcjonowania hanzeatyckiego szlaku handlowego, przebiegającego przez Warszawę, pozwoliło dość dokładnie określić czas i okoliczności lokacji miasta; dzięki analizie tego dokumentu udało się rozpoznać grupę społeczną i etniczną, której przedstawiciele odegrali główną rolę w przekształceniu leżącej na uboczu osady w prężnie rozwijający się ośrodek handlu i życia politycznego Mazowsza. W niniejszej pracy stawiam sobie za cel doprecyzowanie i pogłębienie wcześniejszych ustaleń, a także udzielenie odpowiedzi na pytania, na które nie umiałem wcześniej odpowiedzieć: (1) kim byli ludzie, którzy swoimi działaniami i decyzjami politycznymi stworzyli warunki, w których doszło do założenia tego miasta?; (2) kim byli ludzie, którzy wraz z księciem mazowieckim zaangażowali się materialnie i finansowo w budowę Warszawy?; (3) jakimi interesami i spodziewanymi korzyściami kierowali się założyciele Warszawy, przystępując do tego przedsięwzięcia?; (4) wreszcie kim byli pierwsi osadnicy, którzy zasiedlili nowo powstałe miasto?

W toku narracji staram się jak najdokładniej zbadać okoliczności, które doprowadziły do narodzin Warszawy; nie ograniczając się tylko do wydarzeń bliskich im chronologicznie, bardzo uważnie analizuję niekiedy odległe czasowo procesy gospodarcze i polityczne w Europie, które ostatecznie doprowadziły do powstania Warszawy. Mam świadomość, że to, co działo się na początku XIV w., a więc w okresie początków istnienia Warszawy, w znacznym stopniu było skutkiem oddziaływań pomiędzy procesami gospodarczymi i politycznymi zachodzącymi w Europie Zachodniej (Niemcy, Anglia i Francja), Wschodniej (Nowogród Wielki i Ruś Czerwona) oraz Europie Środkowo-Południowej (Węgry, Czechy i Italia z papiestwem na czele). Nie uświadamiamy sobie, w jak dużym stopniu narodziny i rozwój Warszawy były związane z wydarzeniami w tak odległych niekiedy krajach. Każdy zawodowy historyk i wielu spośród Czytelników, którzy czytają te słowa, są zapewne przekonani, iż są to słowa na wyrost, taka erudycyjna maniera. Mam nadzieję, że po przeczytaniu tej rozprawy wszyscy przekonają się o słuszności mojego poglądu i zgodzą się, że oddziaływania gospodarczo-polityczne pomiędzy krajami ówczesnej Europy były znacznie silniejsze niż sobie uświadamiamy i właśnie one przyczyniły się do powstania lokacyjnej Warszawy.

Przygotowując tę rozprawę, musiałem zdecydować, do jakiego Czytelnika powinna być ona zaadresowana: do historyka-badacza czy też wykształconego miłośnika historii? Jednym słowem, wahałem się pomiędzy wyborem napisania książki *stricte* naukowej a popularnonaukowej. Ze

względu na konieczność przeprowadzenia analizy wielu dokumentów, w mniejszym stopniu też analizy innego rodzaju źródeł pisanych, a także źródeł językoznawczych, archeologicznych etc., praca ta musi sprostać wymogom stawianym przed rozprawami naukowymi. Zdając sobie jednak sprawę, że dzieje Warszawy cieszą się wielkim zainteresowaniem „zwykłych" miłośników historii, postanowiłem wpleść do narracji niniejszej pracy nieco wyjaśnień, zbędnych w pracach naukowych, ale niezbędnych, gdy chcemy udostępnić tę pracę szerszemu ogółowi. Z tego względu starałem się cytaty łacińskich, niemieckich czy nielicznych ruskich źródeł zastąpić w tekście głównym polskimi tłumaczeniami, przytaczając jednak te teksty w przypisach w ich oryginalnym brzmieniu. Aby ułatwić lekturę „zwykłym" miłośnikom historii zdecydowałem też się wszystkie cztery rozdziały niniejszej pracy podzielić na szereg oddzielnie zatytułowanych „podrozdzialików". Nie są to podrozdziały *sensu stricto*, a jedynie wyodrębnione pod względem narracyjnym części rozdziałów, których zadaniem jest ułatwienie lektury. Otóż rozprawa napisana została w formie „śledztwa naukowego", w którym jednak łatwo się pogubić; nagłówki „rozdzialików" mają pomóc Czytelnikowi w orientacji, na jakim etapie „śledztwa" się znajduje. Jak wspomniałem, praca została podzielona na cztery rozdziały, trzy pierwsze poświęcam osadom: na Starym Bródnie, w Jazdowie i Warszawie, czwarty — powstaniu lokacyjnej Warszawy i jej założycielom.

Niniejsza rozprawa została napisana (z kilku tygodniowymi przerwami) w okresie od sierpnia 2020 r. do końca lutego 2021 r. Z wyjątkiem sierpnia i początku września był to czas największego apogeum pandemii. Chociaż wszystkie biblioteki były całkowicie zamknięte, to jednak dzięki zaangażowaniu wielu bibliotekarzy były dostępne *online*. Szczególne podziękowania należą się bibliotekarzom Biblioteki Uniwersyteckiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Codziennie drogą mailową zwracałem się do pracowników tej Biblioteki z prośbami o przesłanie jednego, dwóch lub kilku skanów potrzebnych artykułów. Najczęściej jeszcze tego samego dnia lub nazajutrz znajdowałem w skrzynce poczty elektronicznej zamówione skany. Z pomocą przyszła mi też Biblioteka Wydziału Historii UAM, za co serdecznie dziękuję jej pracownikom. Elektroniczne zamówienia były natychmiast realizowane, a zamówione monografie i czasopisma odbierałem w specjalnie uruchomionym przez tę Bibliotekę punkcie wydawania książek w czasie pandemii. Gdy pojawiały się wątpliwości czy trudności w realizacji zamówień, to natychmiast były rozwiązywane dzięki życzliwości Pani Kierowniczki tej Biblioteki — Bogusławy

Schramm. Do wielu pozycji bibliotecznych udało mi się dotrzeć w miejscu mojego zatrudnienia — w Bibliotece Kórnickiej PAN. Dzięki wsparciu finansowemu Fundacji „Zakłady Kórnickie" Biblioteka ta dysponowała — jeszcze przed przystąpieniem do pisania niniejszej rozprawy — niezwykle rzadkimi opracowaniami dotyczącymi historii miast Hellwegu, a zwłaszcza Dortmundu i Soestu, które odegrały ważną rolę w początkach Warszawy. We wrześniu 2020 r., przed zamknięciem wszystkich bibliotek, dzięki uprzejmości Pana Profesora Wojciecha Fałkowskiego dokładnie przestudiowałem varsaviana biblioteki Zamku Królewskiego w Warszawie. W czasie tej wizyty wielką pomoc okazała mi Kierowniczka tej Biblioteki Pani Renata Broniek. Z pomocą w dotarciu do jednej rzadkiej pozycji bibliograficznej przyszła mi też Pani dr Aleksandra Czapelska, Kierowniczka Biblioteki Instytutu Historii PAN w Warszawie. Bardzo dziękuję również Panu Profesorowi Kiryłowi Koczegarowi z Instytutu Słowianoznawstwa Rosyjskiej Akademii Nauk w Moskwie za przesłanie fotokopii niedostępnej w Polsce rosyjskojęzycznej publikacji, m.in. o płytkach szkliwionych z Gniezna.

Na koniec składam serdeczne podziękowania trzem językoznawcom, którzy pomogli mi w ostatecznym zredagowaniu części poświęconej etymologii nazwy Warszawa: Profesorom Stanisławowi Mikołajczakowi, Piotrowi Sobotce i Tomaszowi Mice. Stanisław Mikołajczak na moją prośbę przeczytał całą pracę i poprosił o opinię Tomasza Mikę, który wszystko skonsultował z Piotrem Sobotką. Następnie Tomasz Mika nadał kilku moim akapitom ostateczny kształt i dopisał (!) dwa krótkie akapity: (1) o szybkiej utracie przez formanty proste nacechowania ekspresywnego oraz (2) o rozwoju głoski *r* sonantycznej twardej [*r̥*] w języku polskim[4].

Szczególne wyrazy wdzięczności kieruję do Recenzentów tej rozprawy — Pani Profesor Hanny Kóčki-Krenz oraz Pana Profesora Janusza Grabowskiego. Wskazówki Pani Profesor pozwoliły mi uniknąć potknięć w zakresie terminologii archeologicznej, a Pan Profesor Janusz Grabowski wskazał na kilka pominiętych przeze mnie opracowań oraz zwrócił uwagę na niektóre ważne wydarzenia z dziejów Mazowsza. Obydwie recenzje, co było dla mnie niezwykle ważne, upewniły mnie co do słuszności kierunku moich poszukiwań i badań nad początkami Warszawy.

Na koniec wyrażam ogromną wdzięczność Panu Dziekanowi Józefowi Doboszowi za umieszczenie tej rozprawy w planie wydawniczym Wydziału Historii UAM.

[4] Zob. niżej s. 100 i 112.

II.

Gród na Starym Bródnie — nieszczęśliwie przerwana inwestycja książęca?

Badając prahistorię okolic Warszawy czy całego Mazowsza, wystarczy, że cofniemy się do czasów wczesnośredniowiecznych. Zdaniem archeologów, a także części historyków, Słowianie pojawili się na tym obszarze ziem Polski dopiero na początku VII w.[5] Archeolodzy podkreślają, że nie istniała ciągłość osadnicza pomiędzy kulturą wielbarską, zanikłą na tym terenie najpóźniej w V w. po Chr., a przybyłymi na to miejsce Słowianami[6]. Z VII w. pochodzą też najstarsze zabytki archeologiczne z obszaru wielkiej Warszawy, które można wiązać z przybyłymi Słowianami. Chociaż region warszawski nie był pustką osadniczą w momencie pojawienia się Słowian, to jednak na tle pozostałych ziem Polski czy nawet Mazowsza, pod względem zaludnienia przedstawiał się dość ubogo. Najstarsze zabytki wczesnosłowiańskiego okresu w rejonie Warszawy zostały znalezione m.in. w Płudach, Międzyborowie i Nieporęcie oraz na terenie Łazienek[7].

---

[5] Zob. M. Dulinicz, Wczesnośredniowieczne stosunki osadnicze, w: Osadnictwo obszaru Warszawy, s. 118, z powołaniem się na pracę zachowaną w maszynopisie i przechowywaną wówczas w IHKM, autorstwa Wojciecha Szymańskiego, Próba weryfikacji datowania zespołu osadniczego w Szeligach, Warszawa 1896. Zob. również W. Szymański, Próba weryfikacji datowania zespołu osadniczego ze starszych faz wczesnego średniowiecza w Szeligach, woj. płockie, Archeologia Polski 32, 1987, s. 349–376.

[6] O pochodzeniu Słowian i ich pierwotnej praojczyźnie zob. T. Jasiński, Rozważania o praojczyźnie Słowian, Historia Slavorum Occidentis 25/2, 2020, s. 11 nn.; tamże literatura przedmiotu.

[7] M. Dulinicz, Wczesnośredniowieczne stosunki, s. 118 nn. oraz W. Szymański, Mazowsze na początku wczesnego średniowiecza, w: Problemy przeszłości Mazowsza i Podlasia, red. M. Dulinicz, Warszawa 2005, s. 173–185.

2.1. Odkrycie grodu na Starym Bródnie

Największym wczesnośredniowiecznym zachowanym zespołem osadniczym na terenie Warszawy jest gród na Starym Bródnie wraz z położoną w jego pobliżu osadą. W ostatnich latach doczekał się on dwóch znakomitych opracowań oraz profesjonalnej rekonstrukcji cyfrowej 3D, dostępnej w Internecie[8]. Poświęćmy chwilę uwagi temu niezwykłemu zabytkowi. Pozostałości po grodzie odkrył w 1918 r. archeolog Roman Jakimowicz (1889–1951), późniejszy twórca i dyrektor Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie. Uczony ten nie miał jednak pewności, czy odkryta przez niego „wydma paraboliczna" jest tworem naturalnym, czy też pozostałością po wale grodziska[9]. Kwestia ta została rozstrzygnięta przez Jana Płoskiego, pracownika wymienionego muzeum, który zlokalizował grodzisko i sporządził jego plan oraz opis. Pozwoliło to w okresie powojennym, dokładnie 2 maja 1948 r., ponownie ustalić położenie grodziska przez Ludwika Sawickiego (1893–1972), dyrektora wspomnianego muzeum, któremu w czasie wizytacji towarzyszyły archeolożki Zofia Podkowińska (1894–1975) oraz Krystyna Musianowicz (1908–1998). Zlokalizowanie grodu nie było łatwe; rok wcześniej terenowe poszukiwania, w których uczestniczyli m.in. Aleksander Gieysztor oraz Stanisław Herbst, a także wymieniony Ludwik Sawicki, zakończyły się niepowodzeniem[10].

Pierwsze badania grodziska i osady przez kilka sezonów prowadziła z przerwami (1949–1952, 1962, 1964, 1966) Krystyna Musianowicz, w latach 1961–1962 Bogusław Gierlach (1930–2007), w latach 1989 i 1990 Olga Lipińska, a na koniec w latach 2000–2001 Andrzej Piotrowski. W 2002 i 2005 r. badania prowadził Adam Waluś z Pracowni Archeologicznej Ba-

---

[8] M. Ruszkowska, U. Szewczuk, A. Wójcik, A. Piotrowski, Wczesnośredniowieczny kompleks osadniczy na Bródnie w świetle badań archeologicznych, w: Zespół osadniczy na Bródnie — interesująca publikacja internetowa: http://panorama.varsovia.pl/varsovia/index.php-frame=main&mapa=0&item=140&top=48.htm — dostęp 5.10.2020; [A. Piotrowski, A. Wójcik], Targówek — tu zaczyna się Warszawa. Wczesnośredniowieczne osadnictwo Warszawy, Warszawa 2008, s. 18; M. Osiadacz, Bródno Stare. Najstarszy gród Warszawy — https://www.youtube.com/watch?v=CD4gdfnIOW4 — dostęp 5.10.2020.

[9] R. Jakimowicz, Sprawozdanie z poszukiwań archeologicznych, Archiwum nauk antropologicznych Towarzystwa Naukowego Warszawskiego I/2, 1921, s. 8 n.

[10] K. Musianowicz, Gród i osada podgrodowa w Bródnie Starym koło Warszawy, Materiały Wczesnośredniowieczne 4, 1956, s. 8 — tamże szczegółowe informacje o odkryciu i położeniu grodziska.

dań Terenowych Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego; poszukiwania te objęły już obszar od ul. Kondratowicza do Trasy Toruńskiej, gdzie odkopano nieco młodszą osadę z XI–XII w.[11]

Odkryte w 1948 r. grodzisko, zwane wówczas przez miejscową ludność — Zagórki, leżało na terenie wsi Stare Bródno (wcześniej: Bródno Stare), która w maju 1951 r. została włączona do Warszawy, a dzisiaj należy do dzielnicy Targówek. Obecnie grodzisko położone jest około 320 metrów w linii prostej, na wschód od skrzyżowania ulic Malborskiej, Głębockiej i św. Wincentego[12]. 2 maja 1948 r., w notatce sprawozdawczej z wizji lokalnej, następująco opisano położenie grodziska: „*Grodzisko to leży po lewej stronie szosy wiodącej z Warszawy do Marek, wśród mokrych łąk ponad które jest wyniesione. Mokre łąki otaczają grodzisko z trzech stron, jedynie od strony PdZ* [=południowo-zachodniej] *łączy się ono z polami szerokim grzbietem. Wały grodu biegnące kolisto opasują zagłębioną kotlinę. Grodzisko zajmuje przestrzeń około 2 ha. Ongiś było ono uprawiane, dziś stanowi nieużytek. Wały i wewnętrzna płaszczyzna grodziska są zniszczone w 45% przez wykopanie dołów celem pobierania stąd piasku*”[13].

Niezwykłą wagę w tej relacji ma informacja o zniszczeniu grodziska niemal w połowie, co przez długi czas utrudniało zrekonstruowanie jego kształtu, a także określenie charakteru tego grodu. Gdy zatem dzisiaj czytamy w literaturze archeologicznej o „ostatecznych” ustaleniach co do roli tego grodu w okresie wczesnośredniowiecznym, to nie możemy zapominać, iż oceny te siłą rzeczy oparte są na cząstkowych danych.

2.2. Warunki fizjograficzne wokół grodu na Starym Bródnie

Aby zrozumieć funkcjonowanie grodu i związanej z nim osady, przyjrzyjmy się na chwilę ówczesnym warunkom fizjograficznym. Przy budowie grodu wykorzystano naturalną wydmę o parabolicznym kształcie, wzno-

---

[11] Zob. stronę internetową tejże Pracowni: http://www.archeo.uw.edu.pl/pabt/net/htm/9-brodno.htm — dostęp 5.10.2020.

[12] Zob. https://www.google.pl/maps/@52.2967934,21.0579409,17.75z oraz https://earth.google.com/web/search/Przy+Grodzisku+Warszawa/@52.296594,21.05851925,80.25479778a,649.7251733d,35y,0.00000001h,45.00021384t,-0r/data=CigiJgokCXeoHcdgJkpAEaJixtrTJUpAGX3i_zRfETVAIeyanx4GDTVA — dostęp 26.08.2020.

[13] Notatka Krystyny Musianowicz o Bródnie Starym, fotografia zob. — [A. Piotrowski, A. Wójcik], Targówek, s. 9.

szącą się na niewielkim półwyspie, który od wschodu opływała niewielka rzeczka. Zarówno osada, jak i gród położone były pośród bagien, torfowisk oraz płynących dookoła strumieni. Stare Bródno leży na obszarze starego tarasu Wisły, zwanego tarasem praskim, powstałego w okresie późnego zlodowacenia[14]. Początkowo, gdy Wisła była rzeką roztokową, taras ten był dnem jej doliny, na którym wody rzeki odkładały piaski aluwialne. Gdy pod koniec okresu lodowcowego Wisła stała się rzeką meandrującą i wyrzeźbiła niższe dno doliny, taras praski przekształcił się w taras nadzalewowy. Wówczas rozwinął się proces akumulacji eolicznej, czyli wiatrowej, na skutek której powstały liczne wydmy piaskowe, często o kształcie parabolicznym, jak właśnie wydma, na której zbudowano wał grodu w Starym Bródnie[15]. W tym czasie wiele strumieni odprowadzających wody opadowe z tarasu praskiego oraz wiele zastoisk wodnych zaczęło zarastać roślinnością torfową. Około pięciu tysięcy lat temu ukształtował się krajobraz tarasu praskiego, który z niewielkimi zmianami dotrwał do czasów wczesnośredniowiecznych: „*w płytkich obniżeniach rozległe zakrzewione bagniska, wydmowe wyniosłości porosłe kępami zwartego lasu, w morfologii terenu wyraźnie zaznaczone dolinki odprowadzające wody opadowe i roztopowe. Te dolinki utworzyły sieć hydrograficzną tarasu*”[16].

---

[14] Nazwę tę po raz pierwszy wprowadził do literatury J. Samsonowicz, Budowa geologiczna i dzieje okolic Warszawy. Przewodnik geologiczny po Warszawie i okolicy, Warszawa 1927; L. Sawicki, Budowa geologiczna i morfologiczna terenu Warszawy, Przegląd Geologiczny 12, 1960, s. 622; Z. Sarnacka, Uwarunkowania geologiczne, w: Środowisko przyrodnicze Warszawy, red. Z. Biernacki, J. Kazimierski, A. Wróblewski, Warszawa 1990, s. 98–115, a zwłaszcza M. Czarnecki, Brodnia, Ząza, Skurcza…, Mazowsze 5, 1/95, 1995, s. 45 nn.

[15] Najnowszą literaturę tego zagadnienia i o mechanizmie powstawania takich wydm zob. J. Goździk, S. Kobojek, Źródła piasków wydmowych oraz geomorfologiczne uwarunkowania dróg transportu i miejsc akumulacji w Pasie Wydmowym Małej Panwi i Stobrawy, w: Wybrane zagadnienia geomorfologii eolicznej. Monografia dedykowana dr hab. Bogdanie Izmaiłow w 44. rocznicę pracy naukowej, red. J. Święchowicz, A. Michno, Kraków 2016, s. 190: „*Potencjalnymi źródłami piasków wydmowych są osady piaszczyste występujące przy powierzchni terenu w sąsiedztwie wydm lub w różnej odległości w kierunku, z którego wiały wiatry wydmotwórcze. N. Lancaster* (*2009*) *wyraża dominującą powszechnie opinię, że szczególnie podatnymi na deflację, ze względu na wielkość ziaren piaszczystych, są osady rzeczne i litoralne. Stanowią one więc główne źródło piasku wydmowego, zwłaszcza aluwia dużych rzek są ważnym dostawcą piasku eolicznego*”. W tej monografii zamieszczono również artykuł o oddziaływaniach osadnictwa wczesnodziejowego na wydmy w środkowej Polsce: J. Twardy, Antropogeniczna faza wydmotwórcza w środkowej Polsce, tamże, s. 157–183.

[16] M. Czarnecki, Brodnia, s. 45.

Rzeczkę opływającą niegdyś półwysep, na którym leżał gród, Krystyna Musianowicz zidentyfikowała jako Ząz ę[17]. Zarówno to ustalenie, jak i późniejsze wypowiedzi badaczy na ten temat mijały się jednak z prawdą. Uczeni ci identyfikowali Ząz ę z Brodnią, a Brodnię ze Skurczą[18]. Kłopoty z właściwym określeniem nazw strumieni płynących w pobliżu grodu w Starym Bródnie wynikały m.in. z faktu, że sieć strumieni i rzek odprowadzających wody opadowe z tarasu praskiego często zmieniała w przeszłości bieg i nazwy, a w czasach nowożytnych i najnowszych część z nich została przebudowana w kanały; część po prostu wyschła. Pierwotną sieć rzeczek tarasu praskiego właściwie zrekonstruował dopiero w 1995 r. Maciej Czarnecki, opierając się na bogatym materiale kartograficznym i przekazach źródeł pisanych[19]. Z badań tych wynika, że w pobliżu grodu bródnowskiego, po jego zachodniej i wschodniej stronie, płynęło równolegle do siebie kilka strumieni, które miały swoje źródła na tarasie praskim, na południe od grodu, w bliskim jego sąsiedztwie. Na północ od grodu bródnowskiego niektóre z tych strumyków kończyły swój bieg w tamtejszych bagnach i torfowiskach, pozostałe

---

[17] K. Musianowicz, Wyniki prac wykopaliskowych na grodzisku w Bródnie Starym, pow. warszawski (rok 1949), Materiały Wczesnośredniowieczne 1, 1949, (druk: 1951), s. 84; taż, Gród i osada, s. 13.

[18] Zob. np. S. Pazyra, Geneza i rozwój miast mazowieckich, Warszawa 1959, s. 57, gdzie zamieszczono informację, że gród bródnowski został zbudowany „*na terenie miejscami podmokłej lub piaszczystej łąki w dolinie nie istniejącej dziś rzeczki Zązy*"; inaczej identyfikowała stosunki wodne koło grodu na Starym Bródnie T. Dunin-Wąsowicz, Uwagi w sprawie, s. 9: „*Powstały w X w. gród w Bródnie Starym, pośrodku doliny wiślanej, nad strumieniem Brodnia* (…)"; A. Gieysztor, Praga najstarsza (między X i XIV w.), w: Dzieje Pragi, Warszawa 1970, s. 10: „(…) *odwadniane licznymi strumieniami, z których większość odpływała do Wisły, ale część do Narwi, jak Kanał Bródnowski, ujmujący dawne wody strumienia Zązy, zwanej najdawniej Brodnią*". W tej samej książce czytamy (Z. Rajewski, O Warszawie prawobrzeżnej w czasach pradziejowych i wczesnośredniowiecznym Bródnie, tamże s. 117): „*W tym to czasie powstaje na Równinie Praskiej, w Bródnie, na suchych, piaszczystych kępach-ostrowach, w rozlewiskach rzeczki Brodni* (*Skurczej*)*, wpadającej do Wisły i Zązy uchodzącej do Bugu, zespół osadniczy złożony z grodu i kilku osad*". Zob. też O. Lipińska, Gród i osada podgrodowa na Bródnie Starym w świetle badań prowadzonych w latach 1949–1966, Z otchłani wieków 56/1–2, 2001, s. 82 — pisze, że gród wzniesiono nad lewobrzeżnymi dopływami Zązy; jak zaznaczamy niżej, chodzi w tym wypadku o rzeczkę Brodnię. Por. inaczej W. Brzeziński, Bródno Stare. Od badań wykopaliskowych do parku archeologiczno-rekreacyjnego, w: Słowianie i ich sąsiedzi we wczesnym średniowieczu, Lublin–Warszawa 2003, s. 45 — autor także umieszcza grodzisko na Starym Bródnie nad rzeczką Ząz ą.

[19] Zob. wyżej przyp. 14; zob. też J. Tyszkiewicz, Uwagi nad krajobrazem środkowego Mazowsza i Warszawy w wiekach średnich, Rocznik Warszawski 14, s. 63 n.

łączyły się w jedną rzeczkę Brodnię[20], która uchodziła pomiędzy dzisiejszym Józefowem a Wolą Aleksandra do rzeczki Długiej, płynącej tarasem praskim niemal równolegle do Brodni po stronie wschodniej. Dalszy odcinek rzeczki Długiej, po ujściu do niej Brodni, nazywany był Zązą, która koło Wieliszewa uchodziła do Narwi. Na zachód od Brodni niemal równolegle płynęła do niej rzeczka Skurcza, która swoje źródła miała w okolicy dzisiejszego cmentarza bródnowskiego, a uchodziła pierwotnie do Wisły na zachód od Dąbrówki Szlacheckiej. Pozostałościami nazw tych trzech rzeczek są nazwy miejscowe: Bródno, Długa i Skurzec.

2.3. Gród na Starym Bródnie, jedno- czy dwuczłonowy?

Teren, na którym zbudowano gród na obszarze dzisiejszego Starego Bródna, posiadał w X i XI w. niezwykłe walory obronne. Gród wraz z osadą wrzynał się *„w szeroką rynnę bagnistą"*[21]. Był on chroniony ze wszystkich stron przez kilka cieków Brodni, opasujących gród jakby w formie systemu wielu fos; ponadto warownię tę otaczały bagna i moczary, a dodatkowo, w nieco większej odległości chroniły większe rzeczki: Długa i Skurcza. Położenie w najbliższym sąsiedztwie źródła jednego z cieków Brodni oraz umiejscowienie wymoszczonej drogi prowadzącej do jedynej bramy grodu, wzdłuż wału, nad terenem bagiennym dodatkowo wzmacniały zalety obronne tej warowni[22]. Sam gród był pokaźnych rozmiarów; wał mierzył pierwotnie minimum od 5,5 do 6 metrów wysokości, a w podstawie około 8–8,5 metra szerokości[23]. Wał ten miał konstrukcję rusztową, bale drewniane ułożone były warstwami na przemian wzdłuż i w poprzek biegu wału[24], na których wznosiły się drewniane skrzynie wypełnione ziemią oraz kamieniami[25]; na szczycie wału najpewniej wybudowano częstokół[26]. Z zewnątrz wał był oblepiony gliną, mającą go chronić przed podpaleniem. Zdaniem archeologów nachylenie wałów wynosiło około 70–75

---

[20] Fragmentem Brodni jest dzisiejszy odcinek Kanału Bródnowskiego od ul. Kondratowicza do osiedla Stare Bródno (M. Czarnecki, Brodnia, s. 46).

[21] K. Musianowicz, Gród i osada, s. 13.

[22] [A. Piotrowski, A. Wójcik], Targówek, s. 19.

[23] O. Lipińska, Gród i osada, s. 83; W. Brzeziński, Bródno Stare, s. 45.

[24] O. Lipińska, Gród i osada, s. 82.

[25] K. Musianowicz, Gród i osada, s. 17 ze wskazaniem analogii.

[26] Taż, Wyniki prac, s. 85.

stopni[27]. Dostępu do grodu broniła brama, usytuowana w południowej części wału, w miejscu, gdzie bagna dochodziły do podnóża wału. Można było do niej dotrzeć jedynie od strony zachodniej, wzdłuż wału, biegnącego w tym miejscu w najbliższym sąsiedztwie bagien. Brama oparta była na dwóch rzędach przepołowionych słupów, równolegle wbitych pionowo w ziemię, w odległości od siebie około dwóch metrów, okrągłych do wnętrza bramy[28]. Na nich opierały się szerokie, na wpół łupane bale drewniane tworzące powałę bramy[29]. Na tej powale wznosiła się wieża bramy lub jej dach[30].



Praca przy odsłanianiu zachodniego rzędu słupów bramy —
fot. archiwalna T. Biniewskiego
(*ze zbiorów Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie*)

---

[27] Wczesnośredniowieczny kompleks (zob. przyp. 53).

[28] K. Musianowicz, Sprawozdanie z prac wykopaliskowych w Bródnie Starym w roku 1950. Materiały wczesnośredniowieczne, [niżej cyt. Sprawozdanie 1950], Muzeum Archeologiczne, Warszawa 1952, s. 64.

[29] Tamże, s. 86. Szczegółowy opis bramy, zob. taż, Gród i osada, s. 23 nn.

[30] Taż, Sprawozdanie 1950, s. 64; O. Lipińska, Gród i osada, s. 83 n.

Gród zajmował dość znaczną powierzchnię, około 2000 m^2; rozmiary grodu od południa ku północy, mierząc od szczytów wału, wynosiły 47 metrów, a od wschodu ku zachodowi — 40 metrów[31]. K. Musianowicz i początkowo za nią wielu innych badaczy przyjmowało, że był to gród dwuczłonowy, z wydzielonym we wschodniej części grodem wewnętrznym, dla komesa sprawującego władzę administracyjną i wojskową nad miejscową ludnością[32]. Jeszcze w 1965 r., kiedy planowano budowę rezerwatu archeologicznego na tym obszarze, Zdzisław Rajewski (1907–1974) optował za rekonstrukcją grodu właśnie w dwuczłonowym kształcie[33]. Pogląd o dwuczłonowym grodzie podtrzymywała w tym czasie także K. Musianowicz[34].

Przeciwko poglądowi o dwuczłonowości grodu wypowiedział się w 1987 r. Marek Dulinicz, który zauważył, iż dołączone przez K. Musianowicz do publikacji rysunki z przebiegiem poziomic w niczym nie wskazują, aby był to gród dwuczłonowy[35]. Te spostrzeżenia M. Dulinicza skłoniły archeologów do wyjaśnienia tej sprawy przez podjęcie na nowo poszukiwań archeologicznych na terenie grodziska[36]. W 1989 r. Olga Lipińska przy współpracy Sylwii Małachowskiej z inicjatywy Muzeum Archeologicznego w Warszawie, a także Konserwatora Zabytków miasta stołecznego Warszawy, przebadała znaczny odcinek wschodniej części grodziska na Bródnie (15 x 2,5 m), w miejscu, gdzie w świetle przypuszczeń Krystyny Musianowicz miał znajdować się drugi, wewnętrzny człon grodziska. Rezultat badań okazał się całkowicie negatywny, jednak badaczki zauważyły, że w tej części wykopu zniszczenia grodziska, powstałe zapewne jeszcze przed I wojną światową[37], były tak znaczne, że kwestii tej nie można definitywnie rozstrzygnąć: „*Znaczny stopień dewastacji tere-*

---

[31] O. Lipińska, Gród i osada, s. 82; W. Brzeziński, Bródno Stare, s. 45; [A. Piotrowski, A. Wójcik], Targówek, s. 18.

[32] K. Musianowicz, Gród i osada, s. 13: „*ongiś zapewne dwuczłonowe grodzisko*".

[33] Z. Rajewski, Archeologiczny rezerwat muzealny w Starym Bródnie w obrębie Warszawy, Wiadomości Archeologiczne 31/1, 1965, s. 82, rys. 3.

[34] K. Musianowicz, Osada podgrodowa w Warszawie-Bródnie Starym, Wiadomości Archeologiczne 31/2–3, 1965, s. 204, rys. 1.

[35] M. Dulinicz, Wczesnośredniowieczne stosunki, s. 122.

[36] O. Lipińska, S. Małachowska, Warszawa — Bródno Stare, Grodzisko „Zagórki", St. 15, AZP 55-67/16, Państwowe Muzeum Archeologiczne w Warszawie, Informator Archeologiczny: Badania 24, 1990, s. 88–89.

[37] Tamże, s. 88: „*zniszczona przez wywózkę ziemi pod budowę pobliskiego fortu w okresie przed I wojną światową*".

nu, na którym miał się znajdować drugi, domniemany jego człon nie pozwala na jednoznaczne rozstrzygnięcie sporu, czy gród bródnowski miał mniejsze wymiary niż zakładano i czy był dwu, czy jednoczłonowy. Na korzyść tej ostatniej hipotezy mogłaby przemawiać nikła warstwa kulturowa w jego części wewnętrznej"[38].

W kolejnym roku O. Lipińska i S. Małachowska postanowiły zrekonstruować przebieg wału grodu w południowo-wschodniej oraz wschodniej części, w miejscu, gdzie spodziewano się przebiegu głównego wału. W części południowo-wschodniej odkryto rozsypisko wału wraz z luźno leżącymi kamieniami ze śladami nadpalenia (pozostałości skrzyń wału?), następnie potwierdzono przebieg wału w miejscu jego skrętu z południa na wschód, gdzie jednak brak było kamieni; natomiast nie stwierdzono żadnych śladów po przebiegu wału we wschodniej części. Archeolożki zauważyły jednak, iż w tej części grodu stratygrafia była całkowicie zaburzona na skutek zniszczeń. Chociaż zatem zdaniem badaczek sprawy tej nie można było definitywnie rozstrzygnąć, to przyjęły one, że bardziej prawdopodobny jest pogląd o jednoczłonowej konstrukcji wału bródnowskiego; późniejsi badacze całkowicie pominęli wahania badaczek w tym względzie i bez zastrzeżeń wypowiadali się za poglądem o jednoczłonowej budowie grodu[39].

Wcześniejsze badania K. Musianowicz, a także jej kontynuatorów wskazywały, że gród był wewnątrz niezabudowany; może jedynie w części zachodniej od wewnątrz przy samym wale wzniesiono jakieś nieduże budynki[40]. Jednak wskutek spalenia wału, zdaniem K. Musianowicz, trudno — jak zauważała — cokolwiek pewnego stwierdzić w tej kwestii[41]. Konstrukcja grodu, jak i wałów, zdaniem badaczki była podobna do

---

[38] Tamże.

[39] M. Miśkiewicz, Bródno Stare i jego znaczenie w rozwoju Mazowsza wczesnośredniowiecznego, Z otchłani wieków, Warszawa 56/1–2, 2001, s. 80: „*Po badaniach Olgi Lipińskiej w latach 70. XX w. udało się stwierdzić, że pierwotny gród był niewątpliwie obiektem jednoczłonowym i nie wzniesiono na nim nigdy gródka wewnętrznego*"; A. Piotrowski, Bródno czeka …, Z otchłani wieków, R. 56, nr 1–2, 2001, s. 96; W. Brzeziński, Bródno Stare, s. 46.

[40] K. Musianowicz, Sprawozdanie 1950, s. 63; O. Lipińska, Gród i osada, s. 84: „*Grube pokłady popiołu w okolicach wału wskazują na istnienie pierwotnie jakichś budowli, raczej prowizorycznych, które do wału przylegały i uległy razem z nim spaleniu*".

[41] Zob. wyżej przyp. 40 oraz K. Musianowicz, Wyniki prac, s. 83: „*od chwili odkrycia grodziska do rozpoczęcia badań uległo ono, wskutek działań ostatniej wojny i gospodarki na nim ludności okolicznej, tak wielkiemu zniszczeniu, że z góry należy się liczyć z tym, iż badania będą fragmentaryczne, a obraz samego grodu niepełny. W chwili obecnej nie można odczytać nawet właściwego kształtu grodziska*". Jak pisze K. Musianowicz w innym miejscu (Gród i osada, s. 15):

analogicznych konstrukcji w grodzie w Czerchowie, położonego niecałe 15 kilometrów na południe od Łęczycy[42].

Od strony północnej i zachodniej gród otaczała osada otwarta, której zabudowania, zwłaszcza od strony zachodniej nie dochodziły bezpośrednio do wałów. W tym miejscu, pomiędzy wałem grodu a osadą otwartą, rozciągał się dość rozległy teren niezabudowany, który K. Musianowicz nazwała majdanem. Ponieważ ta nazwa najczęściej jest zarezerwowana na określenie przestrzeni grodu wewnątrz wału, przyczyniło się to do powstania pewnego zamieszania terminologicznego[43]. Na określenie obszaru grodu, położonego wewnątrz wału, K. Musianowicz konsekwentnie używała nazwy „kotlina" grodu.

2.4. Nietypowe konstrukcje: tzw. pomost i skrzynie na zboże

Długo trwały ustalenia, czy gród został wzniesiony na terenie wcześniejszego osadnictwa, czy też na tzw. „surowym korzeniu". Odkrycie przez K. Musianowicz w 1950 r. skrzyni na zboże, położonej częściowo pod bramą grodu, a częściowo pod wałem, skłoniło tę badaczkę początkowo do przyjęcia poglądu, iż gród wybudowano na terenie wcześniej zajętym przez wczesnośredniowieczną osadę otwartą[44]. W 1956 r. pogląd ten jednak K. Musianowicz zrewidowała, gdyż doszła do przekonania, że skrzynia ta mogła służyć budowniczym grodu[45]. W 1987 r. M. Dulinicz na podstawie fotografii zauważył, że warstwy kulturowe skrzyni oraz bramy i wału rozdzielała kilkucentymetrowa warstwa mułu[46]. Zdaniem tego uczonego skrzynia musiała pochodzić z okresu poprzedzającego powstanie grodu. Ostatecznie kwestię tę rozstrzygnęły wykopaliska O. Lipińskiej i S. Małachowskiej z 1990 r., w trakcie których w wykopie nr 1, pod rozsypiskiem południowej części wału, we wschodniej stronie grodziska, od-

---

„*Zachowała się lepiej połowa pierścienia wałowego w jego części zachodniej i południowej. Z części północnej i wschodniej pozostały tylko nikłe resztki*."

[42] Taż, Gród i osada, s. 17 i 27.

[43] M. Dulinicz, Trzewik pochwy miecza z Warszawy-Starego Bródna: ze studiów nad zabytkami wczesnośredniowiecznego Mazowsza, Światowit 1, 42, Fasc. B, s. 52.

[44] K. Musianowicz, Sprawozdanie 1950, s. 64; zob. też taż, Skrzynia na zboże z grodziska „Zagórki" w Bródnie Starym, pow. warszawski, Sprawozdania P[aństwowego] M[uzeum] A[rcheologicznego] 4, z. 1–2, s. 97 nn.

[45] Taż, Gród i osada, s. 65.

[46] M. Dulinicz, Wczesnośredniowieczne stosunki, s. 122.

kryto „szarą" warstwę kulturową ze śladami ceramiki zarówno ze starszego okresu niż wczesne średniowiecze, jak także z tego ostatniego okresu, tj. z czasów funkcjonowania osady otwartej[47]. Powstanie osady otwartej poprzedziło zatem na tyle budowę grodu, że na skutek funkcjonowania osady zdążyła się wykształcić „szara" warstwa kulturowa.

Powstanie osadnictwa na terenie osady szacuje się na X, ewentualnie IX w.; wzniesienie grodu datuje się na X w., a jego zniszczenie na początek XI w. Według ustaleń archeologicznych osada trwała jeszcze jakiś czas po katastrofie grodu, aż po koniec XI w. Budynki osady wznoszono z drewna różnymi technikami, m.in. za pomocą konstrukcji zrębowej lub plecionkowej[48]. Osada była rozdzielona na dwie części bagnem, tworzącym podmokłą rynnę[49]. W pobliżu rynny, na północ od grodu (ary: 33, 37, 40, 41 oraz 17), moszczono przejścia pomiędzy zabudowaniami osady, a także budowano z drewna dojścia do wody[50]. Na zewnątrz wału zachodniego odkryto pomost, niemający odpowiedników w dotychczasowych konstrukcjach grodów na ziemiach polskich[51]. W obrębie tego pomostu znaleziono fragmenty przedmiotów żelaznych oraz przede wszystkim fragmenty ceramiki, w tym: „*część przepalonej w ogniu i skręconej płytki glinianej z zieloną polewą, kawałki kafli glinianych bez polewy*"[52]. Te ostatnie przedmioty Krystyna Musianowicz, o czym będziemy jeszcze pisać, uznała za importy ruskie. Taki kontekst archeologiczny skłonił ostatnio badaczy do wysunięcia poglądu, że pomost ten był miejscem, gdzie kupcy z Rusi oferowali swoje towary[53].

---

[47] O. Lipińska, S. Małachowska, Warszawa — Bródno Stare, s. 89.

[48] [A. Piotrowski, A. Wójcik], Targówek, s. 21.

[49] K. Musianowicz, Osada podgrodowa, s. 204.

[50] Tamże, s. 210.

[51] Taż, Wyniki prac, s. 86.

[52] Taż, Gród i osada, s. 33.

[53] Bardzo ostrożnie na ten temat wypowiadali się autorzy opracowania internetowego: M. Ruszkowska, U. Szewczuk, A. Wójcik, A. Piotrowski, Wczesnośredniowieczny kompleks, http://panorama.varsovia.pl/varsovia/index.php-frame=main&mapa=0&item=140&top=48.htm — dostęp 16.10.2020. Natomiast zdecydowanie — autor cyfrowej rekonstrukcji grodu Mateusz Osiadacz: https://www.youtube.com/watch?v=CD4gdfnIOW4 — dostęp 16.10.2020. Zob. M. Miśkiewicz, Bródno Stare, s. 80: „*Otóż nie ulega wątpliwości, że gród w Bródnie stanowił ważny punkt kontrolujący przeprawę przez Wisłę w jego okolicy. Poświadczają jego znaczenie importy ruskie znalezione na grodzisku, a także pomost drewniany, dostawiony od zewnątrz do konstrukcji wału, a spełniający najpewniej rolę „sklepu", gdzie kupcy mogli rozkładać swoje towary*"; podobnie W. Brzeziński, Bródno Stare, s. 46, z powołaniem się na cytowaną rozprawę M. Miśkiewicz.



Widok na gród na Starym Bródnie od strony zachodniej

Inną konstrukcją, niemającą również analogii wśród ówczesnych zabytków archeologicznych, były dwie brzozowe skrzynie na zboże[54]. Pierwsza ze skrzyń, już wyżej wspomniana, miała znaczne rozmiary: 2,50 x 1,20 metra; położona była pod częścią bramy i na przedpolu wału południowego[55]. Wykonana była z grubych brzozowych desek, a spód skrzyni pokryty był witkami brzozowymi i płatami kory brzozowej[56]. Jak wiadomo, drewno to ma właściwości konserwujące zboże, a Słowianie od zamierzchłych czasów wykonywali pojemniki na zboże (kazuby) właśnie z kory brzozowej[57]. Znaleziono w niej ziarna prosa, liczne orzechy laskowe i jedno nasienie ogórka. Drugą skrzynię, też zbudowaną z drewna brzozowego, z nieco grubszych belek i desek, odkryto nieco później, na te-

---

[54] K. Musianowicz, Skrzynia, s. 104: *„Skrzynia na środki żywności, odkryta na grodzisku „Zagórki" w Bródnie Starym, nie posiada zupełnie analogii do wszelkiego rodzaju zbiorników i schowków na zapasy znanych nam z grodzisk i osad wczesnohistorycznych. Skrzynia ta jest czymś dotąd nieznanym w kulturze Słowian, czymś unikatowym. Wartość jej podnosi także wyjątkowo dobry stan zachowania"*. W dalszej części badaczka ta pisze, jak wyglądały typowe jamy o wypalanych ścianach etc., które normalnie służyły w tym czasie do przechowywania zboża i które były zupełnie inne od odkrytych na Starym Bródnie skrzyń na zboże.

[55] Zob. przyp. poprzedni — tamże, s. 97–105.

[56] Taż, Sprawozdanie 1950, s. 64, a zwłaszcza taż, Gród i osada, s. 29.

[57] A. Połujański, Leśnictwo polskie, cz. 1, Warszawa 1861, s. 70; K. Moszyński, Kultura ludowa Słowian, cz. I. Kultura materialna, Kraków 1929, s. 228 i 239; J. Kostrzewski, Kultura prapolska, Warszawa 1962, s. 200; K. Musianowicz, Sprawozdanie 1950, s. 65.

renie osady otwartej, w odległości około 60 metrów od wału. Jej konstrukcja była zbliżona do wcześniej odkrytej skrzyni; rozmiary nieco większe (2,10 x 2,35, x 1,75 x 2,0 metra). Podobnie jak w skrzyni odkrytej pod wałem, posłużono się witkami i licznymi płatami kory brzozowej dla izolacji dna skrzyni. We wnętrzu odkryto *„ziarna prosa, żyto, jęczmień, ziarna konopi i kilka łupin orzechów laskowych"*[58]. Skrzynia, jak stwierdza sama autorka, nie ma analogii. W czasie prac wykopaliskowych w 2000 r. odkryto jeszcze dwie takie skrzynie[59].

2.5. Zajęcia rolnicze i rzemieślnicze ludności

Ludność osady zajmowała się w dużej mierze rolnictwem i hodowlą. W czasie wykopalisk znaleziono — jak zaznaczyliśmy — cztery duże zbiorniki na zboże, a w całej osadzie liczne ziarna zbóż i inne szczątki roślinne oraz fragment żelaznego sierpa[60]. Najliczniej wśród tych znalezisk jest reprezentowane proso (*Panicum miliaceum L.*). Ze zbóż chlebowych najliczniej w osadzie na Starym Bródnie pojawia się żyto (*Secale cereale L.*) oraz w mniejszym stopniu jęczmień (*Hordeum sp.*). Najsłabiej reprezentowana jest pszenica, występują dwie jej odmiany: pszenica zwyczajna (*Triticum vulgare Vill.*) oraz drobnoziarnista (*Triticum compactum Host.*). Obok chat mieszkalnych ówcześni mieszkańcy mieli też niewielkie warzywniki, w których z całą pewnością uprawiano ogórki (*Cucumis sativus L.*). Warzywo to odkryto na wielu stanowiskach archeologicznych w całej Polsce, w czasie badań milenijnych. Pewną osobliwością pozostałości roślinnych jest występowanie konopi, przy jakimkolwiek braku nasion lnu. W związku z tym uważa się, że w osadzie na Starym Bródnie uprawiano konopie zarówno do wyrobu tkanin, jak i dla pozyskiwania oleju.

Spośród zwierząt hodowlanych znaleziono w osadzie na Starym Bródnie kości krowy, świni, konia, kozy i owcy oraz z ptactwa domowego — kury[61]. Cechą charakterystyczną jest znaczna przewaga występowa-

---

[58] K. Musianowicz, Gród i osada, s. 62.

[59] M. Miśkiewicz, Bródno Stare, s. 81.

[60] K. Musianowicz, Gród i osada, s. 85; F. Lechnicki, Określenie szczątków roślinnych z Bródna Starego koło Warszawy, Materiały Wczesnośredniowieczne 4, 1956, s. 103 nn.

[61] K. Musianowicz, Gród i osada, s. 86; K. Krysiak, Materiał zwierzęcy z wykopalisk w Bródnie Starym koło Warszawy, Materiały Wczesnośredniowieczne 4, 1956, s. 97 nn.

nia kości krowy w stosunku do świni. Na ogół przyjmuje się, że świadczy to o bardziej prymitywnym charakterze rolnictwa; należy jednak wziąć pod uwagę też ówczesne uwarunkowania przyrodnicze, które mogły być dogodniejsze dla wypasu bydła.

Ważną rolę w zajęciach ówczesnej ludności zajmowało łowiectwo i zbieractwo; na terenie grodu i osady znaleziono liczne kości jelenia, łosia, dzika, bobra, sarny, a nawet tura; raz w trakcie wykopalisk natrafiono na kości niedźwiedzia, a spośród ryb — jesiotra[62]. Mieszkańcy polowali też na dzikie konie typu tarpanowatego, które — jak wskazują nadpalone kości — służyły do konsumpcji[63]. Wystąpiły też kości konia udomowionego, który był wielkością zbliżony do dzisiejszego konia arabskiego.

W licznych chatach osady, a także w obrębie grodu, natrafiono na ślady działalności rzemieślniczej; garncarstwo ze Starego Bródna odróżnia się od innych zespołów bogatą ornamentyką, zwłaszcza odciskami stempla, a także występowaniem pewnych naczyń dość rzadkich na innych stanowiskach archeologicznych[64]. Spośród tych ostatnich można wymienić zwłaszcza tzw. talerze[65]. W grodzie i osadzie zachowały się liczne ślady wytapiania żelaza z miejscowych rud darniowych. Znaleziono też jedną nietypową formę, o której niżej, do odlewnictwa z brązu. Odkryto również wiele śladów obróbki rogu oraz wyroby z kości, m.in. ciekawy gwizdek[66] oraz łyżwę[67]. Początkowo brak było analogii dla bródnowskiego gwizdka; Teresa Kiersnowska w 1951 r. przypuszczała, że służył on jako wabik myśliwski bądź zabawka. Archeolożka ta podkreślała jego oryginalność[68]. Z czasem zostały odkryte podobne zabytki w osadzie otwartej koło kościoła św. Jakuba w Sandomierzu, na Ostrowie Lednickim i innych osadach z czasów początków państwa polskiego. W 1956 r. K. Musianowicz zauważyła, że znajdowanie tych gwizdków w wałach grodów Starego

---

[62] K. Krysiak, Materiał zwierzęcy, s. 97.

[63] Tamże, s. 100.

[64] [A. Piotrowski, A. Wójcik], Targówek, s. 22.

[65] O tego rodzaju naczyń zob. B. Gruszka, Wczesnośredniowieczne talerze gliniane ze stanowiska 1 w Zawadzie, powiat zielonogórski, w: Ad Oderam fluvium. Księga dedykowana pamięci Edwarda Dąbrowskiego, red. B. Gruszka, Zielona Góra 2008, s. 363–374.

[66] K. Musianowicz, Gród i osada, s. 71.

[67] Taż, Sprawozdanie z prac wykopaliskowych w Bródnie Starym k. Warszawy za rok 1952, [niżej cyt. Sprawozdanie 1952], Materiały Wczesnośredniowieczne 3, 1951 [druk: 1954], s. 57.

[68] T. Kiersnowska, Gwizdek z grodziska wczesnośredniowiecznego w Bródnie Starym, pow. warszawski, Sprawozdania P.M.A, 4, 1951, s. 109.

Bródna, Wiślicy oraz Biskupina, wskazuje, że tego typu gwizdkami posługiwano się w czasie pełnienia stróży grodowej[69]. Z wyrobów drewnianych na szczególną uwagę zasługuje niezwykły unikat, a mianowicie doskonale zachowane dziesięcioszprychowe koło wykonane z drewna jesionowego oraz nietypowy czerpak, a także klepki od cebrzyka i bijak[70].

2.6. Trzewik pochwy miecza

O niezwykłej randze odkryć na grodzie i osadzie otwartej świadczą trzy odnalezione w czasie wykopalisk przedmioty: trzewik pochwy miecza oraz fragmenty kafli i szkliwiona płytka. Dotychczasowi badacze docenili wagę tych odkryć, zwłaszcza odkopanie w 1951 r. niedaleko wymienianego pomostu, na zachód od grodziska, trzewika pochwy miecza[71]. W mniejszym stopniu uzmysłowiono sobie znaczenie odkrycia fragmentów kafli i płytki glazurowanej, chociaż i tym zabytkom K. Musianowicz poświęciła znaczną uwagę[72]. Analizując pochodzenie trzewika, zauważyła, że chociaż ojczyzną tego typu trzewików była Szwecja, to najbliższe analogie do bródnowskiego zabytku zostały znalezione na Rusi[73]. Wśród pokrewnych zabytków wymieniła okazy z Zalusznik znad rzeki Ojat, Starej Ładogi, Gniezdowa oraz z okręgów jarosławskiego i okolic Czernihowa[74]. W sentencji podsumowującej badaczka ta stwierdziła, że pochodzenia bródnowskiego trzewika nie należy szukać w Skandynawii, lecz na Rusi, z którą Mazowsze w tym czasie utrzymywało żywy kontakt.

W 1999 r. specjalny artykuł trzewikowi bródnowskiemu poświęcił Marek Dulinicz, który wobec sprzecznych informacji K. Musianowicz dotyczących miejsca odkrycia, zmuszony został aż do sięgnięcia do karty zabytku trzewika[75]. Wynikało z niej jednoznacznie, że „*trzewik odkryto na działce „e" aru 35. Jest to miejsce położone na zachód od grodu, przy rozsypi-*

---

[69] K. Musianowicz, Gród i osada, s. 71.

[70] Tamże; taż, Koło od wozu i łyżka-czerpak znalezione w chacie na Bródnie Starym, pow. warszawski, Sprawozdania P.M.A 4, 1951, s. 115–123 oraz Z. Robak, Wczesnośredniowieczny wóz w Polsce, Zbornik Filozofickej Fakulty Univerzity Komenského Musaica 26, 2009, s. 179 i 182.

[71] K. Musianowicz, Sprawozdanie 1950, s. 57. Zob. jednak niżej przyp. 76.

[72] Taż, Gród i osada, s. 33 n. oraz s. 71 nn.

[73] Tamże, s. 72.

[74] Tamże, s. 73.

[75] M. Dulinicz, Trzewik, s. 51–58.



Trzewik pochwy miecza znaleziony przed wałem grodu na Bródnie Starym
(*ze zbiorów Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie*)

sku wału, w pobliżu tzw. pomostu, w znacznym oddaleniu od ujawnionych w trakcie wykopalisk obiektów osady otwartej"[76]. Archeolog ten zwrócił też uwagę na fakt, iż ar ów i sąsiednie z nim zostały zbadane tylko częściowo[77]. M. Dulinicz podkreślił wysoką rangę tegoż odkrycia i przedstawił bardzo dokładny opis zabytku. Został on odlany z brązu, liczy obecnie 6,3 cm długości i 4,0 cm szerokości; jedna strona trzewika, przedstawiająca ptaka jest dobrze zachowana, brakuje zapewne jedynie kawałka ptasiego ogona; druga strona trzewika jest zniszczona. Ze szczegółowej analizy M. Dulinicza wynika, że najbardziej pokrewne zabytki pochodzą z terenu Rusi, a w mniejszym stopniu też ze Skandynawii. Jeżeli chodzi o Ruś, to typ z oczkami, do którego należy też trzewik ze Starego Bródna, pojawia się na cmentarzysku w Szestowicy (Шестовиця) koło Czernihowa[78], w Saljušiku nad rzeką Ojat, na wschód od Starej Ładogi[79]; natomiast w Skandynawii znaleziono tylko jeden egzemplarz tego typu w postaci formy do odlewania trzewika w Birce. Nekropolię w Szestowicy należy datować na ok. pierwszą ćwierć X w. – przełom X/XI w.[80] Chociaż zdaniem tego badacza nie można całkowicie wykluczyć bezpośredniego skandynawskiego pochodzenia trzewika ze Starego Bródna, to

---

[76] Tamże, s. 52.

[77] Tamże.

[78] J. Machnik, rec. Archeołohiczni Pamiatki URSR, Akademia Nauk Ukrajińskoji RSR, Instytut Archeołohiji, Kijów 1952, t. 3, ss. 419; t. 4, ss. 188, Przegląd Archeologiczny t. 6, R 32–33, 1957–1958, s. 116. Bibliografię na temat tamtejszych wykopalisk archeologicznych zob. ostatnio Н.В. Хамайко, Є.Ю. Яніш, Археозоологічні матеріали Шестовицького могильника в колекціях Інституту археології, Археологія і давня історія України 3/28, 2018, s. 203 oraz w projekcie: Shestovytsia 10th century cemetry — https://www.researchgate.net/project/Shestovytsia-10th-century-cemetry — dostęp 16.10.2020.

[79] M. Dulinicz, Trzewik, s. 53 oraz P. Świątkiewicz, Uzbrojenie wczesnośredniowieczne z Pomorza Zachodniego, Acta Archaeologica Lodziensia 48, 2002, s. 28.

[80] M. Dulinicz, Trzewik, s. 55

jednak bardziej prawdopodobny jest pogląd, że został on zgubiony tam przez jednego z wareskich wojów przybyłych z Rusi.

W 2003 r. ukazała się rozprawa Przemysława Sikory, który idąc wzorem swoich poprzedników, zbudował nową typologię i chronologię trzewików pochew mieczów. Zabytek ze stanowiska na Starym Bródnie przyporządkował do grupy Ib, której egzemplarze — jak dowiódł — występują na Rusi Nowogrodzkiej i Kijowskiej oraz na ziemiach polskich (m.in. Wolin) w okresie od połowy X w. do początków XI w. włącznie[81].

2.7. Płytka posadzkowa i kafle bez polewy o powierzchni ornamentowej. Analogie ruskie

W świetle tych ustaleń szczególnego znaczenia nabiera fakt znalezienia wśród resztek tzw. pomostu fragmentów kafli oraz płytki szkliwionej; *„ułamki kafli bez polewy o powierzchni ornamentowej"*, jak zauważyła K. Musianowicz, były wykonane z gliny obcego pochodzenia, o czym świadczy rodzaj gliny i sposób jej wypalenia[82]. Najbardziej interesującym zabytkiem jest skręcona na skutek temperatury płytka z zieloną polewą, którą K. Musianowicz uznała za analogiczną do płytek, *„jakimi ozdobione są na zewnątrz mury świątyni na Kołoży pod Grodnem, a które zostały odkryte podczas prac wykopaliskowych na górze zamkowej w Grodnie"*[83]. Badaczka w swoich ustaleniach odwołała się do badań Michała Walickiego i Józefa Jodkowskiego z lat dwudziestych i trzydziestych XX w.[84] K. Musianowicz uznała obydwa zabytki (tj. kafle i płytkę szkliwioną) za XI-wieczne świadectwa kontaktów z Rusią, a dokładnie za importy z Rusi.

Niewątpliwie pionierskie ustalenia J. Jodkowskiego (1890–1950) godne są uwagi, tak ze względu na jego własne badania archeologiczne nad architekturą ruską w Grodnie, jak i ze względu na to, że przywołują znakomite badania uczonego czeskiego pochodzenia Čeněka Chwojki (1850–

---

[81] P. Sikora, Frühmittelalterliche Ortbänder bei West- und Ostslawen. Versuch einer typologischen Einordnung, Zeitschrift für Archäologie des Mittelalters 31, 2003, s. 15 n.

[82] K. Musianowicz, Sprawozdanie 1950, s. 69; taż, Gród i osada, s. 33.

[83] Taż, Wyniki prac, s. 88.

[84] M. Walicki, Cerkiew św. Borysa i Gleba na Kołoży pod Grodnem, Warszawa 1924 oraz J. Jodkowski, Grodno wczesnośredniowieczne w świetle prac wykopaliskowych na Królewskim Zamku Starym w Grodnie w latach 1932 i 1933, Warszawa 1934.

1914), który dokonał niezwykłych odkryć w najstarszej części Kijowa[85]. Otóż w Grodnie zarówno na terenie Góry Zamkowej, jak i na pobliskiej Kołoży[86] odkryto z XII w. cały szereg płytek szkliwionych. Służyły one do zdobienia posadzek zarówno teremu książęcego, jak i dworskiej cerkwi[87]. Ta ostatnia — jak zauważa J. Jodkowski — była o wiele bogaciej zdobiona płytkami szkliwionymi niż świątynia na Kołoży[88]. Jak ustalił J. Jodkowski, do ozdabiania świątyni pod wezwaniem św. św. Borysa i Gleba posłużono się płytkami, których glazura była barwiona generalnie na trzy kolory: zielony (seledynowy), żółty (mleczny z natężeniem do ciemnożółtego) i brązowy (z odcieniem do brunatnego)[89]. Należy dodać, że zarówno terem książęcy i jego świątynia, jak też świątynia pod wezwaniem św. św. Borysa i Gleba na Kołoży były budowlami wzniesionymi z cegły, wzmacnianymi niekiedy elementami kamiennymi. To były oczywiście początki badań nad tymi niezwykle ciekawymi zabytkami; nie można bowiem zapominać, że w drugiej połowie XX w. i na początku obecnego stulecia powstało kilka ważnych prac, głównie archeologów rosyjskich, którzy mając doskonałą orientację i doświadczenie badawcze w dziedzinie ruskich płytek szkliwionych, dokonali wielu nowych ustaleń dotyczących tych dwóch wspaniałych zabytków architektonicznych Grodna[90].

---

[85] W czeskich leksykonach występuje jako Čeněk Chvojka, a w rosyjskich jako Викентий Вячеславович Хвойка.

[86] Należy też wymienić drugą, pominiętą przez K. Musianowicz, rozprawę J. Jodkowskiego: Świątynia warowna na Kołoży w Grodnie w świetle badań archiwalnych i archeologicznych, dokonanych w 1935 r., Grodno 1936. Z nowszych badań zob. W. Mole, Sztuka rosyjska do roku 1914, Wrocław–Kraków 1955, s. 42; Z. Bielamowicz, Świadectwa oddziaływania kościelnych obrządków łacińskiego i bizantyjskiego na sztukę sakralną w dawnej Polsce, Resovia Sacra. Studia Teologiczno-Filozoficzne Diecezji Rzeszowskiej 3, 1996, s. 204 n.

[87] J. Jodkowski, Grodno wczesnośredniowieczne, s. 10.

[88] Tamże, s. 11.

[89] Tenże, Świątynia warowna, s. 39

[90] Н.Н. Воронин, Древнее Гродно, Материалы и Исследования по Археологии СССР 41, 1954, s. 40 nn.; М.В. Малевская, К реконструкции майоликового пола Нижней церкви в Гродно, w: Культура Древней Руси, Москва 1966, s. 146–151; И.М. Чернявский, Новый памятник гродненской архитектурной школы XII века, w: Древнерусское искусство. Художественная культура X – первой половины XIII в., Москва 1988, s. 73–76; zob. też drugą pozycję T. Czukowej, wymienioną w przyp. 97; badaczka ta wielokrotnie odwołuje się do badań nad płytkami szkliwionymi z Grodna i Kołoży. Trzeba też dodać, iż powstał i został zrealizowany w latach 2015–2017 projekt „*Dokumentacja, pomiary fotogrametryczne i prace badawcze cerkwi p.w. ŚŚ. Borysa i Gleba w Grodnie*", koordynowany przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Polskie Bractwo

Na marginesie warto jednak dodać, że w swoich rozprawach J. Jodkowski, pisząc w latach trzydziestych XX w. o genezie tego rodzaju płytek na Rusi, na wiele dziesięcioleci wyprzedził ustalenia uczonych rosyjskich i ukraińskich na ten temat. Polski archeolog już wówczas twierdził, że początki stosowania szkliwionych płytek na Rusi mają swoją genezę w Bułgarii, a nie w Bizancjum[91]. Do ustalenia tego nauka rosyjska doszła dopiero w końcu XX w., kiedy to ukazała się na ten temat rozprawa wybitnego znawcy tej problematyki — Olega Michajłowicza Ioannisjana (Олег Михайлович Иоаннисян)[92].

Gdy swoje znakomite prace o Grodnie i Kołoży publikował J. Jodkowski, to wiedza na temat roli płytek szkliwionych w budownictwie sakralnym i świeckim na Rusi była już powszechnie znana dzięki badaniom wspomnianego Čeněka Chwojki. Zanim jednak ten badacz w 1907 r. rozpoczął badania w Kijowie, to w nauce znane były wyłącznie płytki z Grodna oraz z Bułgarii. Chwojka, absolwent czeskiej szkoły handlowej w Chrudimie, przeniósł się w 1876 r. do Kijowa, gdzie początkowo uczył rysunków i języka niemieckiego. W 1890 r. rozpoczął działalność jako archeolog, nie mając w tym zakresie większych doświadczeń. Współcześni badacze rosyjscy i ukraińscy, chociaż w pełni świadomi braku jego przygotowania do prowadzenia badań archeologicznych, dokonania tego uczonego oceniają niezwykle wysoko. W 1958 r. Michaił Kargier (Каргер, Михаил Константинович, 1903–1976), autor dwutomowej fundamentalnej monografii o kulturze materialnej Kijowa, określił badania Chwojki jako genialne[93], które mimo wielu — co zrozumiałe — póź-

---

Kawalerów Gutenberga, Parafię Świętych Męczenników Borysa i Gleba w Grodnie oraz Konsulat Generalny RP w Grodnie — zob. http://serwer1363362.home.pl/Koloza/index.html — dostęp 15.02.2021.

[91] J. Jodkowski, Świątynia warowna, s. 67, przyp. 51.

[92] O.M. Иоаннисян, О происхождении традиции убранства полов поливными керамическими плитками в средневековой архитектуре славянских стран (Преслав–Киев–Гнезно), w: Средневековая архитектура и монументальное искусство, Санкт-Петербург 1999, s. 25–31.

[93] М.К. Каргер, Древний Киев. Очерки по истории материальной культуры древнерусского города, t. 1, Москва–Ленинград 1958, s. 52 (podrozdział: Раскопки В.В. Хвойки в усадьбе М. Петровского (1907–1908 гг.): „*Несмотря на крайнее несовершенство методики раскопок В.В. Хвойки, особенно в отношении фиксации самого процесса археологических исследований, несмотря на затруднительные условия, в которых протекали раскопки, проводившиеся в саду частновладельческой усадьбы, хозяин которой ставил ряд ограничительных условий, несмотря на то, наконец, что работы производились на частные скудные средства, результаты раскопок были поистине блестящи и неожиданны*”.

niejszych rewizji stały się podstawą badań kolejnych pokoleń archeologów badających początki Kijowa i najstarsze dzieje Rusi[94]. Otóż Chwojka dość szybko dotarł do najstarszych warstw Cerkwi Dziesięcinnej, dworu wielkiego księcia Włodzimierza I Wielkiego i innych zabytków architektury najstarszego Kijowa. Odnalazł wiele pozostałości płytek szkliwionych i kafli z reliefami[95]. Należy dodać, że kafle w Cerkwi Dziesięcinnej odkryto znacznie wcześniej, bo już w czasie wykopalisk w 1824 r., zainicjowanych przez metropolitę kijowskiego Eugeniusza Bołchowitinowa (1767–1837). Znamienny fragment sprawozdania z tych wykopalisk cytuje ostatnio Elżbieta Archipowa (Єлизавета Іванівна Архипова): „*Олтарь вымощен мозаическим ломом из мрамора и стекла по сторонам коего полы из кафеля*". Dalszy poważny postęp badań przyniosły badania archeologiczne wymienionego już Michaiła Kargiera, w Kijowie[96]. W drugiej połowie XX w. opublikowano dziesiątki artykułów poświęconych tej problematyce, których ustalenia krytycznie podsumowała dwukrotnie Tatjana Czukowa (Татьяна Александровна Чукова), w 1987 r. oraz w 2004 r.[97] W obydwu publikacjach uczona rosyjska zestawiła występowanie płytek szkliwionych w dziesiątkach ruskich cerkwi; uporządkowała je według chronologii i typologii. Nie możemy wykluczyć, że w X lub w pierwszej

---

[94] Na marginesie powinniśmy dodać, że Chwojka odkrył i wyodrębnił kluczowe dla pradziejów kultury archeologiczne, a mianowicie kulturę trypolską i zarubiniecką.

[95] В.В. Хвойка, *Древніе обитатели Средняго Приднѣпровья и ихъ культура в доисторическія времена*, Кіевъ 1913, s. 71 nn.

[96] М.К. Каргер, *Древний Киев* 1, s. 462. Zob. starsze ustalenia: Б.А. Рыбаков. *Ремесло Древней Руси*, Москва 1948, s. 360 oraz wcześniejsze badania Отчет Императорской Археологической Комиссии за 1908 год, Санкт-Петербург 1912, s. 132–185, wykopaliskami tymi kierował Miljejew, zmarły w lipcu 1914 r. na tyfus, jego badaniom Kargier poświęca osobny rozdział; przywołuje je też wspomniany Rybakow.

[97] М.К. Каргер, К вопросу об убранстве интерьера в русском зодчестве домонгольского периода, Труды всероссийской Академии Художеств, т. 1, Ленинград–Москва 1947, s. 15–50; Т.В. Равдина, Поливные керамические плитки Пинска, Краткие сообщения Института археологии Академии Наук СССР 96, 1963, s. 110–112; Ю.Л. Щапова, Плитчатый пол вновь открытой церкви на Соборной горе в Смоленске, w: Культура Древней Руси, Москва 1966, s. 302–306; Т.И. Макарова, Поливная керамика в Древней Руси, Москва 1972, s. 5–12; М.В. Малевская, П.А. Раппопорт, Декоративные керамические плитки древнего Галича, Slovenska Archeologia 26/1, 1978, s. 87–91; Т.А. Чукова, Древнерусские поливные плитки, КСИА 190, 1987, s. 13–19; taż, Алтарь древнерусского храма конца X – первой трети XIII в. Основные архитектурные элементы по археологическим данным, Санкт-Петербург 2004, s. 113–118. Zob. też Є. Архипова, Підлога opus sectile десятинної церкви в Києві, Opus mixtum 5 (2017), s. 146 nn.

połowie XI w. płytki te występowały w innych świątyniach, ale dowodnie do 1050 r. według tej uczonej i według ustaleń O. Ioannisjana[98] artefakty te zostały znalezione jedynie w trzech świątyniach w Kijowie: w Cerkwi Dziesięcinnej (Десятинная церковь) wzniesionej przez księcia Włodzimierza I Wielkiego jeszcze pod koniec X w. oraz w Soborze Mądrości Bożej (Софийский собор) i w Cerkwi św. Jerzego (Церковь Георгия), których budowę rozpoczął według źródeł pisanych Jarosław Mądry w 1037 r.[99] Jeżeli chodzi o Cerkiew Dziesięcinną, to O. Ioannisjan datuje najstarszy typ tamtejszych płytek szkliwionych (tzw. drugi rodzaj) na czas konsekracji tej świątyni, czyli mniej więcej na rok 996[100]. Dla uzupełnienia dodajmy, że niedawno E. Archipowa zmieniła datację innych posadzek z Cerkwi Dziesięcinnej, odkrytych w latach dwudziestych XIX w., które jej zdaniem też miały powstać w X w.

T. Czukowa, wskazując na literaturę omawiającą właściwości chemiczne i technologię produkcji płytek, dodała od siebie, że gdy płytki te były szeroko stosowane w zabytkach bizantyjskich do dekoracji gzymsów, kapiteli itp., to na Rusi niemal wyłącznie były używane do dekoracji podłóg. Badaczka rosyjska pisała dalej, że wprawdzie w Bułgarii układano posadzki z płytek szkliwionych, ale wmontowywano je w posadzki kamienne, natomiast na Rusi układano je na specjalnie przygotowanym podłożu wapiennym, gipsowo-alabastrowym, glinianym lub piaskowym. Była jeszcze jedna różnica — jak zaznacza T. Czukowa — pomiędzy płytkami bizantyjskimi i bułgarskimi a płytkami ruskimi, mianowicie glazura płytek bizantyjskich i bułgarskich zawsze była przezroczysta (полива прозрачная), a ruskich — zawsze nieprzezroczysta (полива непрозрачная). T. Czukowa zaznacza, że nawet w Cerkwi Dziesięcinnej nie zachowała się ani jedna płytka z przezroczystą glazurą wykonana według bizantyjskiej technologii, co uczona rosyjska tłumaczy odmiennością surowców na Rusi.

---

98 О.М. Иоаннисян, О происхождении, s. 25–31.

99 Т.А. Чукова, Алтарь, s. 123.

100 Tamże, s. 27.

2.8. Jeszcze raz o płytce szkliwionej ze Starego Bródna i kaflu z ornamentem; polskie analogie płytek szkliwionych

Po tych długich rozważaniach o płytkach na Rusi Kijowskiej, powróćmy do grodu i osady na Starym Bródnie. Jeżeli przyjmiemy zgodnie z wymową źródeł i zgodnie z ustaleniami pozostałych badaczy, że upadek grodu bródnowskiego przypada na początek XI w., to w świetle ustaleń T. Czukowej i O. Ioannisjana powinniśmy na nowo spojrzeć na fakt odkrycia płytki szkliwionej oraz fragmentów kafli glinianych bez polewy z ornamentami na tzw. pomoście, po zewnętrznej stronie zachodniego wału na Starym Bródnie. Płytka ze Starego Bródna jest drugą najstarszą płytką na terenie Słowiańszczyzny Wschodniej i Zachodniej, po płytkach podłogowych Cerkwi Dziesięcinnej, starszą nawet od płytek szkliwionych z Soboru Mądrości Bożej i w Cerkwi św. Jerzego, zbudowanych w Kijowie przez Jarosława Mądrego po 1037 r. Jest mało prawdopodobne, aby płytka z Rusi trafiła na Stare Bródno dopiero po roku 1037, gdyż w tym czasie gród bródnowski był już unicestwiony przez pożar. Wszyscy badacze zajmujący się znalezioną na Starym Bródnie szkliwioną płytką przyjmowali bez wyjątku, że została ona przywieziona na Stare Bródno jako towar z Rusi; ostatni badacze uznawali nawet, że na pomoście tym wystawiano towary na sprzedaż. Twierdzenia te rodzą następujące pytania: dlaczego kupcy ruscy lub jacykolwiek inni, jechali z Kijowa (w tym czasie dowodnie na całym terytorium Rusi tylko w Kijowie produkowano takie płytki) około 800 kilometrów, aby wjechać w nadzwyczaj bagnisty teren, przejechać rzeczkę Długą, pokonać „warkocz" strumieni Brodni, przeprawić się przez okoliczne bagna, żeby zaoferować szkliwione płytki i kafle mieszkańcom osady, którzy byli ostatnią społecznością w Polsce, którą można posądzić o zainteresowanie tym towarem? A może wieziono je dla okolicznych mieszkańców Mazowsza, którzy rzeczywiście zamierzali kupić takie płytki? Oczywiście to nonsens. Tak jak na Rusi, na której w tym czasie tylko wielki książę mógł być jedynym odbiorcą takich płytek, gdyż tylko on budował i uposażał cerkwie, tak w Polsce jedynym odbiorcą szkliwionych płytek i kafli glinianych bez polewy z ornamentami mógł być również tylko monarcha, mianowicie Bolesław Chrobry. Dodajmy też, że Bolesław Chrobry najpewniej nie byłby zainteresowany wyposażeniem budowanej w Polsce świątyni w posadzkę z glazurowanych płytek, gdyby ich osobiście nie zobaczył w Kijowie w 1018 r.

Postawmy następne pytanie: jaki byłby sens, aby kupcy ruscy (etc.) z Kijowa, wiozący szkliwione płytki i kafle dla polskiego księcia, zajechali z obciążonymi wozami na Stare Bródno, otoczone bagnami i licznymi strumieniami? Jeżeli rzeczywiście płytki te wieziono z Kijowa, to mógł być tylko jeden powód, dla którego dostarczono je do osady i grodu na Starym Bródnie. Mianowicie Stare Bródno było dla tych wyrobów punktem docelowym! Zanim jednak przedstawię dowody, że rzeczywiście takie płytki były przeznaczone dla Starego Bródna, to trzeba dokonać pewnej innowacji w naszym myśleniu. Zauważmy, że płytek dla Cerkwi Dziesięcinnej w Kijowie nie wieziono z Bułgarii czy Bizancjum, o czym świadczą różnice gatunkowe w glazurze, o czym pisaliśmy wyżej, z powołaniem się na ustalenia T. Czukowej. Do Kijowa nie przybyły płytki, a jedynie rzemieślnicy z Bułgarii lub Bizancjum, którzy na miejscu w Kijowie rozpoczęli produkcję tych płytek.

Również w wypadku Starego Bródna nie wchodziło w grę wiezienie 800 kilometrów niezwykle ciężkich płytek posadzkowych z Kijowa. Nie pozwalał na to nie tylko stan ówczesnych dróg, ale też brak odpowiednio zaawansowanych środków transportu. Aby rozwiać wszelkie wątpliwości w tej kwestii, przyjrzyjmy się powstawaniu najstarszych posadzek z płytek szkliwionych (=glazurowanych) na ziemiach polskich. Dzisiaj to wielkie zagadnienie badawcze, ale ze względu na tematykę tej rozprawy, ograniczymy się w jego przedstawieniu do niezbędnego minimum. Najpierw należy zauważyć, że tego rodzaju posadzki nie były znane w Europie Zachodniej przed rokiem 1200, a na ziemiach polskich, a także i Czech (gród praski) pojawiły się nieco wcześniej. Możemy wyróżnić na ziemiach Polski dwa obszary zastosowania tych płytek; są to mianowicie: (1) Wielkopolska (Gniezno, Trzemeszno oraz Łekno) wraz z Kujawami (Kruszwica) oraz (2) pogranicze polsko-ruskie (Drohiczyn, Stołpie, Chełm i Przemyśl)[101]. Jeżeli chodzi o drugi obszar, to nie ulega wątpliwości, iż mamy tu do czynienia z oddziaływaniem kultury ruskiej; posadzki w wymienionych miejscowościach — jak się przyjmuje — są tworem ruskich

[101] S. Wajda, Średniowieczne ceramiczne płytki posadzkowe z Drohiczyna, Stołpia, Chełma i Przemyśla, Archeologia Polski 54, 2009, z. 1, s. 83–119; M. Auch, Wczesnośredniowieczna ceramika ze Stołpia, w: Zespół wieżowy w Stołpiu. Badania 2003–2005, red. A. Buko, Warszawa 2009, s. 136–168; tenże, Wczesnośredniowieczna ceramika szkliwiona z Chełma, woj. lubelskie, Archeologia Polski 49, 1–2, 2009, s. 49–94; A. Buko, Kamienna wieża w Stołpiu w świetle najnowszych badań interdyscyplinarnych, Architektura. Czasopismo Techniczne 23, 108, 2011, s. 163, 170.

warsztatów, które działały w tych miejscowościach od schyłku XII do drugiej połowy XIII w. Natomiast posadzki wielkopolskie i kujawskie są nieco starsze. Początkowo datowano je, zwłaszcza posadzki w katedrze gnieźnieńskiej, nawet na schyłek rządów Bolesława Chrobrego. Tak przyjmował już Kazimierz Żurowski, a uważał to za możliwe (lata 1018–1025) m.in. O. Ioannisjan, który najbardziej przychylał się do poglądu, iż posadzka ta jest dziełem ruskich warsztatów rzemieślniczych, które polskiemu władcy podesłał Jarosław Mądry po zakończeniu swojej inwestycji w Kijowie w latach czterdziestych XI w.[102] O. Ioannisjan, który miał okazję zapoznania się z kolorowymi rekonstrukcjami posadzek zamieszczonych w *Księdze tysiąclecia*, nie wykluczał też możliwości, że posadzkę tę ułożono w czasie prac budowlanych, które bezpośrednio poprzedziły konsekrację katedry w 1064 r. Niemal każdy z polskich uczonych, który zajmował się archeologią czy architekturą katedry gnieźnieńskiej, wysuwał własne propozycje datacji powstania szkliwionych posadzek gnieźnieńskich. Podobnie było w przypadku datacji posadzek szkliwionych w innych miejscowościach Wielkopolski i Kujaw. Dyskusję tę na nowe tory naprowadziła Joanna Sawicka, która dokonała drobiazgowej analizy zabytków występujących w rejonie odkrytego w 1983 r. warsztatu produkcyjnego gnieźnieńskich płytek posadzkowych. Wsparta analizami archeologów (m.in. Michał Kara etc.), J. Sawicka doszła do wniosku, że warsztat ten działał na przełomie XI/XII w. Za późniejszą datacją powstania gnieźnieńskich płytek opowiedzieli się historyk sztuki Leszek Wetesko oraz archeolodzy Dariusz Niemiec i Tomasz Janiak. Ten ostatni w 2016 r. opublikował obszerny artykuł poświęcony temu zagadnieniu[103]. T. Janiak wiąże powstanie tej posadzki z funkcjonowaniem ruskiego warsztatu w Gnieźnie i w innych miejscowościach w Kruszwicy i Trzemesznie. Miał to być rezul-

---

[102] K. Żurowski, Gniezno — stołeczny gród pierwszych Piastów w świetle źródeł archeologicznych, w: Początki państwa polskiego, wyd. K. Tymieniecki, G. Labuda, H. Łowmiański, Księga Tysiąclecia 2, Poznań 1962, s. 61–90; tenże, Gniezno — pierwsza stolica Polski, Warszawa 1966, s. 213 n. Nie można jednak przemilczeć faktu, iż O. Ioannisjan pomylił Kazimierza Odnowiciela z Bolesławem Chrobrym (!). Zob. też już przestarzałą datację — J. Zachwatowicz, Polska architektura monumentalna w X i XI wieku, Kwartalnik Architektury i Urbanistyki 6/2, 1961, s. 110.

[103] D. Niemiec, Ornamentowe posadzki w kościołach romańskich na ziemiach polskich, w: Architektura sakralna w początkach państwa polskiego (X–XIII w.), Gniezno 2016, s. 198 nn.; T. Janiak, Romańska posadzka ceramiczna w katedrze gnieźnieńskiej — wybrane zagadnienia, Rocznik Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie 2, 2016, s. 68–131.

tat nawiązania ścisłych związków z Rusią Kijowską za Mieszka III w wyniku zawarcia przez niego małżeństwa w 1154 r. z Eudoksją, córką Izasława, księcia kijowskiego i jednocześnie siostrą Mścisława Izasławicza[104].

Zanim uda się ostatecznie określić czas powstania wielkopolskich i kujawskich płytek szkliwionych upłynie z pewnością jeszcze trochę czasu. Dla naszych bródnowskich rozważań nie jest to jednak konieczne; wystarczy, że przyjmiemy, że wielkopolskie i kujawskie płytki powstały w latach ok. 1100–1200. Studia nad tymi płytkami, a zwłaszcza nad ich produkcją w miejscowych (!) warsztatach, pozwalają nam inaczej spojrzeć na płytkę oraz kafle ze Starego Bródna. Mianowicie, gdy dość wcześnie odkryto, że płytki kruszwickie były produkowane przez miejscowe warsztaty, które (najpewniej słusznie) przypisano ruskim rzemieślnikom, to zaczęto się zastanawiać, czy posadzka gnieźnieńska nie została zbudowana z płytek przywiezionych z warsztatów kruszwickich: „*Można przypuszczać, że odkryte w katedrze gnieźnieńskiej i w kościele w Trzemesznie fragmenty posadzek ceramicznych ułożono z płytek pochodzących z naszego ośrodka produkcyjnego*”[105]. Pisano, że odległość 50 kilometrów między Gnieznem a Kruszwicą oraz stwierdzenie w tej ostatniej produkcji płytek szkliwionych, czyniły tę hipotezę dość prawdopodobną[106]. Okazało się jednak, że przy kładzeniu posadzki z glazurowanych płytek nawet odległość 50 kilometrów od warsztatu produkcyjnego jest zbyt wielka. Gdy w 1983 r. odkryto w Gnieźnie na Górze Lecha warsztat produkujący posadzkowe płytki szkliwione, to okazało się, że był on odległy od katedralnych posadzek około 250 metrów[107]. Również w Trzemesznie, jak świadczą odnalezione tam odpady produkcyjne, działał warsztat produkujący szkliwione płytki ceramiczne[108]. Nie ulega zatem wątpliwości, że w Gnieźnie, Trzemesznie i Kruszwicy, gdy układano posadzki szkliwione, to płytki te pozyskiwano z miejscowych warsztatów. Postępowano identycznie jak na Rusi.

---

[104] D. Niemiec, Ornamentowe, s. 200; K. Jasiński, Rodowód pierwszych Piastów, Warszawa–Wrocław [1992], s. 240 nn.

[105] W. Hensel, A. Broniewska, Starodawna Kruszwica, Wrocław 1961, s. 104.

[106] Zob. W. Hensel, Najdawniejsze stolice Polski. Gniezno. Kruszwica. Poznań, Warszawa 1960, s. 53; J. Olczak, Wytwórczość szklarska na terenie Polski we wczesnym średniowieczu. Studium archeologiczno-technologiczne, Studia z Dziejów Rzemiosła i Przemysłu 8, 1968, s. 115–148.

[107] J. Sawicka, Pozostałości wczesnośredniowiecznego warsztatu szkliwiącego płytki posadzkowe z Góry Lecha w Gnieźnie, Rocznik Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie 1, 2015, s. 66–93.

[108] Zob. niżej przyp. 114.

Tak też musiało i być w przypadku Starego Bródna, gdyż gdyby te płytki przybyły z Kijowa, to kto z mieszkańców Starego Bródna, a nawet całego Mazowsza potrafiłby je ułożyć? Nikt poza rzemieślnikami z Kijowa. Czy jednak rzeczywiście płytki te i kafle układano w jakiejś budowli na Starym Bródnie? Niewiarygodne, ale mamy na to niewątpliwy dowód. K. Musianowicz, analizując tę płytkę i kafle, tak wyraźnie w 1956 r. je opisała: „*Fragmenty kafli z gliny jasnej, spoistej, bardzo dobrze wypalonej, na jednym wypukły ornament obwiedziony dwiema liniami wgłębionymi. Na części spodniej kafla znajdują się resztki substancji do przyklejania* (*Tabl. V, 6*)"[109]. Jest oczywiste, że nie sprzedaje się ani nie transportuje kafli, płytek etc. powleczonych z drugiej strony zaprawą, służącą do ich mocowania w posadzce czy ścianie. Co do kafli nie mamy zatem wątpliwości, a co z płytką szkliwioną ze Starego Bródna? Jej położenie w momencie znalezienia w 1951 r. następująco opisała K. Musianowicz: „*skręcona skutkiem zetknięcia się z ogniem część płytki majolikowej z zieloną polewą*" między balami tzw. pomostu[110]. Kilka lat później, w 1956 r., badaczka, charakteryzując tę płytkę powtórnie, dodała, że była ona przepalona w ogniu, skręcona, a jej ciemnozielona polewa była pokryta „*w niektórych miejscach na skutek przepalenia bąblami*"[111]. Czy przepalenie to i bąble na polewie płytki powstały na skutek pożaru grodu? K. Musianowicz nigdy tego nie stwierdziła, wspominała jedynie o ogniu, nie podając jego źródła. My natomiast możemy z całą pewnością stwierdzić, iż do tego przepalenia i powstania bąbli nie przyczynił się pożar grodu. Świadczą o tym aż trzy przesłanki. Po pierwsze, płytka leżała pomiędzy (a właściwie pod) legarami tzw. pomostu, które K. Musianowicz określiła krótko jako „*niespalone*"[112]. Po drugie, żaden z kafli czy ułamków ceramiki, które znaleziono obok płytki, nie miał na sobie śladów po pożarze; fragmenty kafli opisała K. Musianowicz jako „*z gliny jasnej, spoistej, bardzo dobrze wypalonej*"[113]; wprawdzie badaczka ta nie pisze *expressis verbis*, że fragmenty tych kafli nie były osmalone, ale w przeciwnym razie z pewnością by to stwierdziła, gdyż odnotowuje to nawet

---

[109] K. Musianowicz, Gród i osada, s. 33.

[110] Taż, Wyniki prac, s. 88: *majolikowej*, czyli *szkliwionej*; w całej niniejszej pracy, zgodnie z zaleceniem Recenzentki, Pani Profesor Hanny Kóčki-Krenz, posługuję się terminem *płytka szkliwiona* ewentualnie *glazurowana*.

[111] K. Musianowicz, Gród i osada, s. 33.

[112] Tamże, a wcześniej w innym miejscu: taż, Wyniki prac, s. 86: „*Konstrukcja ta nie uległa pożarowi*".

[113] Taż, Gród i osada, s. 33.



Kamienie we wnętrzu grodziska — fot. archiwalna T. Biniewskiego (*ze zbiorów Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie*)

w wypadku kamieni odkopanych wewnątrz grodu. Po trzecie — co całkowicie rozstrzyga sprawę — nad tzw. pomostem leżały trzy warstwy, licząc od dołu: niezbyt gruba warstwa trzecia barwy żółtobrunatnej, następnie warstwa druga o grubości blisko metra intensywnego koloru czarnego, a na niej pierwsza cienka warstwa. Ponieważ druga warstwa zawiera ślady pożaru grodu, to oznacza, że gdy gród się palił, płytka wraz z opisanymi kaflami i całym pomostem była już przykryta trzecią warstwą. Dzięki temu drewniany pomost nie uległ spaleniu, gdyż zalegała na nim (a w tym też na płytce etc.) trzecia warstwa. Nie poświęcilibyśmy tej sprawie tak wiele uwagi, gdyby nie fakt, że to ma ogromne znaczenie dla dalszych naszych rozważań. Co mówią nam bąble na szkliwie bródnowskiej płytki? Otóż Jarmila Kaczmarek przy opisywaniu odpadów produkcyjnych płytek szkliwionych z Trzemeszna w 1981 r. zauważyła m.in.: „*Przy zbyt wysokiej temperaturze wtórnego wypału szkliwo «kipiało» i na powierzchni zostawały później duże pojedyncze pęcherze*”[114]. J. Sawicka wiele lat później, w 2015 r., dokładnie opisała, jak to ona sama nazywa, ewidentne odpady produkcyjne warsztatu w Gnieźnie; były to m.in. płytki mające „*otwarte duże pęcherze w szkliwie*” lub „*szkliwo nierówne z dużą ilością otwartych pęcherzy* (*podczas wtórnego wypału zastosowano zbyt wysoką temperaturę*)”[115]. Odnaleziona za-

[114] J. Kaczmarek, Romańskie płytki posadzkowe z Trzemeszna, woj. Bydgoszcz, Fontes Archaeologici Posnanienses 32, 1981, s. 85.

[115] J. Sawicka, Pozostałości, s. 73 i 78.

tem przez K. Musianowicz płytka szkliwiona ze Starego Bródna nie jest niczym innym, jak odpadem produkcyjnym miejscowego warsztatu (!); bąble na tej płytce powstały na skutek zbyt wysokiej temperatury w czasie jej wypalania.

2.9. Do czego służył tzw. pomost na Starym Bródnie?

Czym zatem był tzw. pomost odkryty na Starym Bródnie i czemu służył? Aby odpowiedzieć na to pytanie, przeanalizujmy dokładnie dwa jego opisy przedstawione przez K. Musianowicz. W pierwszej ze swoich prac, opublikowanej w 1951 r., badaczka ta pisała: „*Na zewnątrz wału zachodniego, na jego przedpolu zostały odkryte resztki jakiejś ciekawej konstrukcji, nie mającej dotąd odpowiedników w konstrukcjach znanych nam z innych grodzisk. Na przedpolu wału leżały bowiem dwa długie bale drzewa, usytuowane mniej więcej do siebie równolegle i połączone ze sobą na obu końcach w kierunku poprzecznym grubymi deskami. Na balach tych leżały w kierunku poprzecznym krótkie deski zachowane fragmentarycznie, tworzące pomost oparty na legarach. Konstrukcja ta nie uległa pożarowi*”[116]. Kończąc ten opis, K. Musianowicz stwierdzała, iż legary te dźwigały niegdyś jakąś budowlę związaną z grodem. W 1956 r. K. Musianowicz przedstawiła znacznie pogłębiony opis tej konstrukcji. Stwierdziła, że legary te umieszczono w płytkiej jamie o szerokości 1,5 metra i że leżały one na jasnym, niemal białym piasku calca. Długość legarów wykonanych najpewniej z jednego przeciętego pnia sosny wynosiła po 5,10 metra. Bale ułożone były tylko częściowo równolegle; od strony północnej odstęp pomiędzy nimi wynosił 87 centymetrów, a w południowej 118 centymetrów. Od strony południowej obydwa bale połączone były grubą deską, której końce po obu stronach wystawały od 15 do 20 centymetrów poza bale. K. Musianowicz zauważyła brak analogicznej deski po stronie północnej, czego nie spostrzegła w 1951 r. Pomiędzy legarami leżał pniak dębowego drzewa. Najważniejsze jest jednak stwierdzenie K. Musianowicz, że: „*Na balach musiały leżeć pierwotnie deski ułożone na kształt podłogi, z których zachowały się tylko bardzo nikłe ślady w postaci cieniutkich smug i ledwie uchwytnego zaciemnienia*”[117]. Była to zatem niezwykle mocna i stabilna konstrukcja, zbudowana z dwóch legarów wzmoc-

[116] K. Musianowicz, Wyniki prac, s. 86.
[117] Taż, Gród i osada, s. 33.

nionych pośrodku dębowym pniakiem, przystosowana do udźwignięcia znacznego ciężaru. Powierzchnia przymocowanej do legarów „podłogi", a my byśmy powiedzieli „blatu", wynosiła minimum 7,5 m^2. Jak wskazują na to fragmenty kafli glinianych z ornamentami (wraz z zaprawą) i wybrakowana płytka szkliwiona, kładziono na tym blacie produkty miejscowego warsztatu na krótko przed ich zamontowaniem we wznoszonym budynku. Tu też dokonywano ostatecznej kontroli jakości; kafle i płytki, które nie nadawały się do montażu, były odrzucane; niektóre z nich wprost pod blat, co pozwoliło je odkryć w czasie wykopalisk archeologicznych. Płytki szkliwione były tak ciężkie, że gdy układano je najpewniej po kilka warstw, to istniała obawa, że deski blatu załamią się pod ciężarem. Z tego właśnie powodu pustą przestrzeń pomiędzy legarami wypełniono dodatkowo pniakiem dębowym.

Jest bardzo prawdopodobne, że blat ten pełnił też inną ważną rolę. Otóż na podstawie analizy zachowanych płytek szkliwionych z Kruszwicy, Trzemeszna i Gniezna, którą to analizę przeprowadziły niezależnie od siebie J. Kaczmarek i J. Sawicka, wiemy, że płytki szkliwione były produkowane w dwuetapowym cyklu. Pierwszy cykl to było wypalenie czerepów płytek; drugi etap to pokrycie ich płynnym szkliwem i powtórne wypalenie. Zachowane odciski desek od spodu na płytkach gnieźnieńskich i kruszwickich wraz z piaskową podsypką świadczą, że były one formowane na drewnianym stole formierskim posypanym piaskiem. Formy miały kształt ramki bez dna; wypełniano je gliną na stole formierskim, a następnie listwą czy prętem ścinano wystającą część gliny, przez co powstawał odpad produkcyjny zwany przez archeolożkę „wałkiem" lub „brodą"[118]. Następnie wygładzano materiałem czy gałgankiem przycięty w formie gliniany czerep przyszłej płytki; następnie płytkę wypalano, później ostudzoną pokrywano płynną glazurą i wypalano powtórnie. Ponieważ tzw. pomost był drewniany, a wokół niego i pod nim było pełno piasku wydmowego oraz „*w stronie południowej przy desce wiążącej oba końce legarów znalazła się duża gruda gliny przepalonej na kolor ciemnożółty, drzazgi drzewa i pręty*"[119], więc można przypuszczać, że pomost ten służył też jako stół formierski. Mamy bowiem piasek, drewniane deski, glinę oraz pręty czy listwy (drzazgi) do odcinania nadmiaru gliny; K. Musianowicz

[118] J. Sawicka, Pozostałości, s. 77.

[119] K. Musianowicz, Gród i osada, s. 33.

nie wspomina nic o „wałkach" czy „brodach", ale mogła je uznać za nieistotne i pominąć w swoich sprawozdaniach.

W świetle tych spostrzeżeń niezwykle ważne są też uwagi K. Musianowicz o występujących w osadzie na Starym Bródnie skupiskach polepy w wielu jamach, które należy z dużym prawdopodobieństwem na podstawie ich ułożenia interpretować jako pozostałości po glinianych piecach kopułkowych, które: *„w świetle badań archeologicznych w ślad za ich terenowym rozprzestrzenieniem łączy się z plemionami ruskimi"*[120]. Badaczka ta dodaje następnie, że fakt ten jest bardzo zastanawiający, gdyż na Starym Bródnie należałoby się spodziewać nie pieców kopułkowych, lecz charakterystycznych dla Słowiańszczyzny Zachodniej palenisk otwartych. Jak wiemy, przy wypalaniu szkła i szkliwa najczęściej posługiwano się właśnie piecami kopułkowymi.

2.10. Ludność ruska i brańcy z Kijowa na Starym Bródnie?

Ustalenia te skłaniają nas do postawienia pytania, jaką funkcję pełniły osada i gród na Starym Bródnie. Zacznijmy od grodu; podobnie jak Autorzy opracowania internetowego przyjmuję, że gród uległ zniszczeniu na skutek (przypadkowego?) zaprószenia ognia, a nie działań zbrojnych, o czym świadczy brak jakichkolwiek śladów zniszczenia osady otwartej, która funkcjonowała dalej, mimo spalenia grodu. Pogląd ten wydaje się tym bardziej słuszny, że zarówno w grodzie, jak i w osadzie otwartej brak jakichkolwiek śladów napaści militarnej. W czasie wieloletnich prac archeologicznych znaleziono jedynie dwa groty strzał (a w pobliżu grodu tylko jeden) oraz trzewik od pochwy miecza. Jakie ślady pozostawia szturm grodu, najlepiej dowodzi przykład grodu w Czerchowie. Otóż w wałach tego grodu znaleziono liczne groty strzał wbite głęboko w zewnętrzną konstrukcję wałów[121]. O zniszczeniu grodu przez przypadkowe zaprószenie ognia, a nie na skutek działań wojennych, świadczą też pozostałości spalenizny. Na podstawie opisów w publikacjach archeologicznych można zauważyć, że wał grodu na Starym Bródnie palił się przede wszystkim od strony wewnętrznej; pozostałości spalenizny od tej strony wałów są

---

[120] Tamże, s. 90.

[121] T. Jurek, Pierwsze wieki historii Łęczycy, w: Początki Łęczycy, red. R. Grygiel, T. Jurek, t. 3, W kręgu historii i historii sztuki, Łódź 2014, s. 19.



Wał grodu na Starym Bródnie od strony wewnętrznej

znacznie większe niż od strony zewnętrznej; pożar od strony wewnętrznej spowodował zawalenie się drewnianej konstrukcji wału, a od strony zewnętrznej ślady po pożarze są niewielkie. Jednak nie możemy całkowicie wykluczyć, że gród został zniszczony w wyniku jakichś działań dywersyjnych.

W świetle badań archeologicznych ze Starego Bródna i źródeł pisanych dotyczących historii Polski z drugiego dziesięciolecia XI w., wydaje się, że można próbować w następujący sposób rekonstruować dzieje osady bródnowskiej. Wszystkie te wydarzenia na Starym Bródnie musiały rozegrać się w dość krótkim czasie (kilku lat?) po powrocie Bolesława Chrobrego z wyprawy kijowskiej, co jak wiemy, nastąpiło w końcu 1018 lub na początku 1019 r. Z wyprawy, jak przedstawia to *Kronika minionych lat*, Bolesław Chrobry uprowadził do Polski licznych bojarów oraz *mnóstwo ludzi* z Kijowa: *Bolesław tedy uciekł z Kijowa*[122], *zabrawszy dostatki i boja-*

[122] Odsyłam do edycji z 1926 r., internet: http://litopys.org.ua/lavrlet/lavr06.htm, którego to fragmentu tekstu nie cytuję ze względu na kłopoty edytorskie z oddaniem oryginalnych liter. Współczesne rosyjskie tłumaczenie brzmi następująco: „*Болеслав же побежал из Киева, забрав богатства, и бояр Ярославовых, и сестер его, а Настаса — попа Десятинной*

rów Jarosławowych i siostry jego, a Anastazego dziesiętnego przystawił do skarbów, albowiem pochlebstwem ufność jego pozyskał; i mnóstwo ludzi prowadził z sobą, i zajął dla siebie grody czerwieńskie, i przyszedł w swój kraj[123]. Obszerną relację z wyprawy Bolesława I do Kijowa zostawił też kronikarz Thietmar, biskup merseburski; nie zdążył jednak opisać uprowadzenia do Polski bojarów i innych brańców z końca 1018 i początku 1019 r., gdyż wcześniej zmarł — 1 grudnia 1018 r. Polska tradycja uwiezienia przez Bolesława niezliczonych łupów z tej wyprawy zachowała się w *Kronice polskiej* Galla Anonima. Potwierdzeniem relacji *Kroniki minionych lat* jest fakt wybicia przez Bolesława Chrobrego denara z cyrylickim napisem; bez względu na ideowy charakter tego denara nie ulega wątpliwości, iż został on wybity przez ruskich mincerzy przybyłych z Kijowa wraz z polskim władcą w 1018/1019 r.[124] Wiemy też z cytowanej wyżej wzmianki źródłowej, że wraz z licznymi brańcami, ale też i dobrowolnymi ochotnikami, do Polski z Bolesławem Chrobrym udał się przełożony Cerkwi Dziesięcinnej — Anastazy Korsunianin; jemu to Bolesław Chrobry oddał w zarząd skarby, które uwiózł z Kijowa i całej Rusi[125]. To, że stał się on jednym z najważniejszych doradców Bolesława w sprawach kościelnych, w tym też architektonicznych, trudno wątpić. Dla nas najważniejsze jest stwierdzenie, że był zwierzchnikiem Cerkwi Dziesięcinnej, dodajmy — jedynego wówczas kościoła na Rusi, w którym znajdowała się posadzka wykonana z płytek szkliwionych.

Jak wspomnieliśmy, Bolesław Chrobry przyprowadził z Kijowa do Polski wielu brańców i dobrowolnych osadników, w tym też rzemieślników. Musiały to być ogromne rzesze, skoro mimo upadku państwa pol-

---

церкви — приставил к этим богатствам, ибо тот обманом вкрался ему в доверие. И людей множество увел с собою, и города Червенские забрал себе, и пришел в свою землю.", zob. http://old-russian.chat.ru/03povest.htm — dostęp 25.10.2020.

[123] Latopis Nestora, MPH I, Lwów 1864, tłumaczenie tamże: s. 692.

[124] K. Kollinger, Polityka wschodnia Bolesława Chrobrego (992–1025), Wrocław 2014, s. 252–269; W. Garbaczewski, The Cyrillic Penny of Boleslaus Chrobry, Prince of Poland — A New Source, A New Interpretation, Wiadomości Numizmatyczne 59/1–2, 2015, s. 95–113; S. Suchodolski, Gdzie, kiedy i w jakim celu Bolesław Chrobry emitował denary z cyrylickim napisem?, w: Animos labor nutrit. Studia ofiarowane Profesorowi Andrzejowi Buko w siedemdziesiątą rocznicę urodzin, Warszawa 2018, s. 151–162.

[125] Przegląd wszystkich badań dotyczących tej postaci, wraz z hipotezami o jego losach w Polsce, zob. K. Kollinger, Polityka, s. 259 nn.; dla zrozumienia wcześniejszej roli tej postaci konieczne jest zapoznanie się z rezultatami prac Andrzeja Poppego, dotyczącymi chrztu Rusi, a zwłaszcza — Ruś i Bizancjum w latach 986–989, Kwartalnik Historyczny 85/1, 1978, s. 3–23.

skiego na skutek najazdu Brzetysława i tzw. reakcji pogańskiej Kazimierz Odnowiciel z okazji poślubienia siostry Jarosława Mądrego „*oddał za wiano 800 ludzi* [*bez żon i dzieci*]"[126].

Wśród owych brańców — jak pouczają nas źródła archeologiczne ze Starego Bródna — nie zabrakło rzemieślników zajmujących się produkcją glazurowanych płytek. Chwojka, który odkrył w Kijowie i opisał jeden z warsztatów produkujących płytki szkliwione na przełomie X i XI w., zauważył, że po pożarze Kijowa w 1017 r. warsztaty te na długo znikają z Kijowa. Bardzo możliwe, że to nie pożar Kijowa, o którym wspomina też Thietmar, a polski najazd, przez uprowadzenie rzemieślników, przyczynił się do kryzysu tego rzemiosła w Kijowie. Do poglądu tego należy jednak podchodzić z pewną ostrożnością, zważywszy na fakt, iż nie wszystkie ustalenia tego badacza zachowały swoją aktualność. W literaturze rosyjskiej nie znalazłem jednak jakichkolwiek twierdzeń obalających to konkretne ustalenie tegoż badacza.

Za pobytem rzemieślników ruskich, być może kijowskich, na Starym Bródnie przemawia też znalezienie tam — obok wielu wcześniej wymienionych przedmiotów — glinianej miękkiej formy odlewniczej. Wykonana została ona z różowej gliny, niespotykanej w miejscu znalezienia. Formę tę następująco opisał Lechosław Rauhut: „*jest szczególnie ciekawym zabytkiem ze względu na brak analogicznych z okresu wczesnośredniowiecznego jak również ze względu na to, że z tego okresu nie znamy żadnego zabytku, który by kształtem swoim jej odpowiadał*"[127]. Formy te były powszechnie używane na Rusi, m.in. w Kijowie i innych grodach, chociaż bardziej powszechne były w ruskich wiejskich warsztatach rzemieślniczych[128]. Na wschodnią proweniencję wskazują też dwa jedyne znalezione na Starym Bródnie groty do strzał; podobne groty odkryto w Drohiczynie, który pozostawał w kręgu materialnej kultury ruskiej.

---

[126] K. Kollinger, Polityka, s. 253, który cytuje i zamieszcza tłumaczenia wszystkich przekazów latopisów ruskich.

[127] L. Rauhut, Forma odlewnicza z grodziska w Bródnie Starym, pow. warszawski, Sprawozdania P.M.A. 4, z. 1–2, 1951, s. 111.

[128] Б.А. Рыбаков, Ремесло, s. 149: „*Разгадка этого литья заключается в том, что здесь применялась глиняная мягкая форма, точнейшим образом передававшая все детали обработки оригинала модели, с которого делали форму. Глиняные формы известны и в городах — в Киеве, в Херсонесе*), *но в городах никогда они не применялись так широко, как в деревне. В городе требование массовости продукции заставляло ремесленника искать более долговечных материалов, чем глина; в деревне же глиняные формы безусловно господствовали, как это показывает анализ литейной продукции деревенских ювелиров*".

Za wschodnim pochodzeniem — obok tej formy odlewniczej — świadczą cechy wielu innych zabytków odkrytych w grodzie i osadzie na Starym Bródnie. Zdaniem K. Musianowicz, za wyroby ruskie trzeba uznać naczynia wykonane z szarej glinki, którą na powierzchni powleczono żółtobrązową angobą[129]. Ponadto zdobienie linią falistą wewnętrznej części wylewów naczyń też ma tylko analogie ruskie[130]. Badaczka ta zwraca również uwagę na to, że niektóre płaskie naczynia, tzw. talerze, ze Starego Bródna mają swoje analogie nie tylko w grodzie ruskim Czermnie (=Czerwień), lecz także w ceramice grodzisk romeńsko-borszowskich[131]. Sama jednak dodaje, że mamy również analogie z Biskupina; dziś już możemy powiedzieć, że kwestia występowania tzw. talerzy jest w świetle najnowszych badań mocno skomplikowana. Z zabytków znalezionych w osadzie podgrodowej w Starym Bródnie, mogących wskazywać na ruskie pochodzenie, należy też wymienić fibulę podkowiastą[132].

Zbliżając się do końca rozważań o grodzie i osadzie na Starym Bródnie, chciałbym poruszyć jeszcze jedną kwestię; chodzi mianowicie o cztery olbrzymie skrzynie na zboże; dwie pierwsze były wykonane z drewna brzozowego, o dwóch ostatnich, odkrytych w 2000 r., brak informacji. Skrzynie te nie mają żadnej analogii nie tylko w polskim, ale i w ruskim materiale archeologicznym. Ich lokalizacja, a zwłaszcza pierwszej z odkrytych skrzyń, na terenie dość wilgotnym jest bardzo zastanawiająca. Dłuższe przechowywanie zboża w takiej skrzyni — mimo izolacji ze zdartej kory i drewna brzozowego, co było zabiegiem konserwującym — musiałoby skończyć się zbutwieniem nasion[133]. Takie rozumowanie skłoniło M. Dulinicza do zanegowania twierdzenia, że skrzynie te służyły do przechowywania zboża. Trudno jednak przyznać rację M. Duliniczowi, gdyż we wszystkich skrzyniach znaleziono resztki wielu zbóż i orzechów laskowych. Dlatego kolejne pokolenie archeologów uznało, że skrzynie te rzeczywiście — tak

---

129 K. Musianowicz, Gród i osada, s. 89.

130 Tamże, s. 77.

131 Tamże, s. 80 i 89.

132 Taż, Wyniki badań w 1962 roku na osadzie podgrodowej w Warszawie-Bródnie Starym, Wiadomości Archeologiczne 30/2, 1964, s. 263 — tamże dokładny opis występowania tych fibul, których nie można łączyć tylko i wyłącznie z Rusią.

133 W czasie wykopalisk na Starym Bródnie w 2000 r. odkryto pomieszczenie, które było jakby magazynem kory brzozowej. A. Piotrowski, Bródno czeka…, Z otchłani wieków 56/1–2, 2001, s. 95 zauważył, że to dość nietypowe znalezisko, chociaż wskazał na analogie w średniowiecznym grodzie w Biskupinie. Można dodać, że na Rusi pobierano m.in. daninę w postaci kory brzozowej.

jak przypuszczała K. Musianowicz — służyły do przechowywania tego typu zapasów[134]. Budowa i kształt tych skrzyń wskazuje na to, że w odróżnieniu od innych pojemników na zboże skrzynie te bardzo łatwo można było napełnić ogromną ilością zboża i bez większych trudności pobierać z nich w każdej chwili jego duże porcje. Jednak nie można było długo w nich tego zboża przechowywać. Przydatność tych skrzyń można zapewne wyjaśnić następującą hipotezą. Na Starym Bródnie i w okolicy osadzono dużą liczbę rzemieślników i innych pomocników z Rusi, którzy ze względu na nakazane im zajęcia pozarolnicze, nie mieli zbyt wiele czasu, by zajmować się uprawą roli[135]. Nowi przybysze dysponowali z pewnością ograniczonymi zapasami żywności. W tej sytuacji na księcia spadł obowiązek wyżywienia tej ludności, co w praktyce oznaczało dość częste dowożenie zboża z pobliskich miejscowości, w tym też zapewne ze spichlerzy grodowych. Zboże to na Starym Bródnie szybko rozładowywano, magazynując je w wymienionych skrzyniach, których mogło być więcej. Codziennie lub co kilka dni rzemieślnikom i innym pracownikom wydzielano potrzebne racje żywności, co też nie było, ze względu na kształt skrzyń, czynnością szczególnie uciążliwą; rotacja przywożonego i rozdzielanego zboża była tak duża, że nie trzeba było się martwić o to, że ulegnie ono zepsuciu.

Jak wielokrotnie podkreślaliśmy, tzw. pomost, czyli naszym zdaniem stół formierski, nie spłonął w czasie pożaru grodu; podobnie było ze skrzynią na zboże, odkrytą przy bramie grodu. Otóż brama uległa spaleniu, a skrzynia znajdowała się na tyle głęboko pod ziemią w czasie pożaru, że nie spłonęła: „*skrzynia z desek, nie spalona*"[136]. Już M. Dulinicz zwrócił uwagę na to, że skrzynia jest starsza od grodu. Wszystko to razem wskazuje, że gdy osadzono ludność (ruską?) na Bródnie Starym i gdy dostarczano jej żywność, to w tym samym czasie działał stół formierski. Gdy zaczęto wznosić gród, to ani stół ani skrzynia (skrzynie?) nie były już używane.

---

[134] Zob. M. Miśkiewicz, Bródno Stare, s. 81.

[135] Już Maria Miśkiewicz (zob. przyp. poprzedni) uważała, że „*skrzynie zapewne miały obsługiwać więcej niż jedno gospodarstwo*".

[136] K. Musianowicz, Sprawozdanie 1950, s. 100.

2.11. Funkcja grodu na Starym Bródnie

Powstaje pytanie, gdzie — (jeżeli nasze przypuszczenia są słuszne) — rozpoczęto wznoszenie budowli, do zdobienia której użyto płytek szkliwionych i kafli glinianych bez polewy z ornamentami. Być może sprawa ta jest bardziej skomplikowana, niż można przypuszczać na pierwszy rzut oka. Mianowicie to, że tzw. pomost był przykryty trzecią warstwą archeologiczną, świadczyłoby, że był starszy niż gród na Starym Bródnie. Jak wiemy, dokładne ustalenia O. Lipińskiej i S. Małachowskiej wykazały ponad wszelką wątpliwość, że gród na Starym Bródnie nie powstał na tzw. surowym korzeniu i że jest on młodszy od osady otwartej. Zaleganie warstwy trzeciej nad tzw. pomostem i towarzyszącymi mu zabytkami też świadczy, iż uruchomienie warsztatu produkującego posadzkową ceramikę glazurowaną i kafle poprzedziło powstanie grodu. Taka datacja jest też logiczna z punktu widzenia logistycznego. Jeżeli od razu zaplanowano budowę świątyni wewnątrz grodu, to łatwiej było zbudować najpierw świątynię, a następnie otoczyć ją wałem, niż wpierw wybudować wał i poprzez wąską bramę położoną tuż nad bagnem przewozić wszystkie materiały potrzebne do budowy. A zatem, czy budowlę tę wzniesiono na terenie grodu? Przede wszystkim należy zauważyć, że konkluzja o refugialnym charakterze grodu na Starym Bródnie od początku budziła szereg wątpliwości. Powstaje pytanie, dlaczego zadano sobie tyle trudu, aby w najbardziej niedostępnym miejscu na terenie praskiego tarasu zbudować dość potężny gród, który miał tylko jedno zadanie, a mianowicie ochronę mieszkańców osady? Przecież żaden rozsądny nieprzyjaciel nie prowadziłby wojsk (konnicy) w nieprzebyte bagna i moczary do osady, w której domostwa leżały od siebie w nadzwyczaj dużej odległości; jak ustalili archeolodzy w czasie kilkuletnich kampanii archeologicznych, przedostanie się w osadzie z jednego domostwa do drugiego nie byłoby możliwe, gdyby specjalnie nie wymoszczono dróżek, nie ułożono licznych kładek i nie zbudowano małych mostków. Teren ten nawet zimą był nie do zdobycia, a w pozostałych porach roku był jednym z najbardziej niedostępnych miejsc w ówczesnej Polsce[137]. Na jakie zdobycze mógł liczyć

[137] Konnica nie może działać na terenie bagiennym nawet zimą, gdyż bagna zamarzają inaczej niż otwarte akweny czy błotniste gościńce. Na bagnach w czasie mrozu nie tworzy się jedna pokrywa lodowa, a niezliczone drobne zamarznięte „oczka" wśród licznych kęp roślinności. „Oczka" te pokryte są wieloma, a nie jedną warstwą lodu, gdyż gdy tylko

nieprzyjaciel w tej niezbyt zamożnej osadzie? Jedynym „dobrem" mogli być tylko mieszkańcy osady, pochwycenie których wymagało szczególnych talentów militarnych i organizacyjnych, a które opłacało się zaangażować w miejscach bardziej obfitujących w bogate łupy i niewolników. Zauważmy też, że pojedyncze chaty rozrzucone pośród niezwykle trudnych do przebycia bagien i strumieni dawały ludności znacznie większą szansę na przeżycie niż zgromadzenie się wszystkich mieszkańców osady w jednym grodzie. Nie było zatem najmniejszego sensu, aby na Starym Bródnie budować gród o charakterze refugialnym. Ponadto nikt nie dowiódł, że gród na Starym Bródnie był niezabudowany. Jak pamiętamy, zniszczenia we wschodniej części grodu są tak olbrzymie, że nie można nawet rozstrzygnąć, czy był on grodem jedno- czy dwuczłonowym. Przypomnijmy — były tak znaczne, że nie zachował się nawet najmniejszy ślad po wielkim wale we wschodniej części; z konstrukcji liczącej ponad 8 metrów szerokości i prawie 6 metrów wysokości nie pozostała żadna cząsteczka, nawet najmniejszy ślad w postaci drzazgi czy węgielka po spalonym wale[138]. Zniszczenia pozostałości po grodzie w XX w. były tak duże, że K. Musianowicz w związku z nimi tak pisała: „*Niemożliwe więc będzie odtworzenie zabudowania wewnętrznej kotliny grodu. Jakie tu stały domy, ile, jakie miały przeznaczenie, gdzie były usytuowane, pozostanie nigdy nierozwiązane*"[139]. Nie możemy zatem stwierdzić, że gród na Starym Bródnie był niezabudowany. Niektóre elementy nawet wskazują na to, że tak nie było. K. Musianowicz już na początku swoich badań zauważyła, że warstwa spalenizny zachodniej części wału, od strony wewnętrznej, u jego podnóża, jest szczególnie gruba. Zdaniem archeolożki składały się na nią „*zapewne także popioły i węgle ze spalonych chat budowanych na powierzchni ziemi,*

---

od góry zamarznie woda i utworzy się cienka warstwa lodu, to pod tą warstwą niezamarznięta woda nieco opada; ta opadnięta woda ponownie zamarza, tworząc kolejną cienką warstwę lodu. Marsz przez takie bagna, zasypane śniegiem, nawet w czasie tęgiego mrozu, jest prawie niemożliwy dla piechura, gdyż wpada on co chwilę w zasypane śniegiem oczka, których cienkie warstwy lodu się załamują. Pod tym lodem czai się niezamarznięta woda. Na prawdziwych bagnach można poruszać się w czasie mrozu tylko na nartach biegówkach, ale i to jest niebezpieczne. Oczywiście taki obszar bagienny leżał też i zimą poza zasięgiem konnicy. Polskie wyprawy do Prus urządzane *tempore hiemali* ograniczały się do głównych traktów.

[138] Trzeba dodać, że nie znaleziono najmniejszego śladu, mimo iż wykop był znacznych rozmiarów: 12,0 m x 2,5 m — O. Lipińska, S. Małachowska, Warszawa — Bródno Stare, s. 89.

[139] K. Musianowicz, Wyniki prac, s. 86.

a stojących ongiś wzdłuż wałów"[140]. Ustalenie to podtrzymała też O. Lipińska w 2001 r., która zauważyła: „*Grube pokłady popiołu w okolicach wału wskazują na istnienie pierwotnie jakichś budowli, raczej prowizorycznych, które do wału przylegały i uległy razem z nim spaleniu*"[141]. W dodatku wewnątrz grodu K. Musianowicz spostrzegła rozległą ciemniejszą plamę, którą też identyfikowała z niedużą budowlą, zniszczoną w czasie pożaru. Na koniec trzeba wspomnieć o wielkiej masie kamieni polnych w obrębie grodu, które tam w niewiadomym celu zgromadzono[142]. Wreszcie w publikacjach archeologicznych podkreślano, że ceramika (niezwykle liczna) z terenu grodu była bardziej ekskluzywna niż w osadzie; ponadto jak pisał K. Krysiak: „*rzeczą godną podkreślenia jest wyraźna różnica między materiałem zwierzęcym z grodu i osady*. Grodowe pozostałości są mniej porozbijane „*i należą do części ciała bardziej wartościowych pod względem kulinarnym*"[143].

Niekoniecznie jednak budowlę, którą ozdabiano płytkami szkliwionymi i kaflami glinianymi bez polewy z ornamentami, planowano wznieść na terenie grodu. Można też dopuszczać lokalizację tej świątyni na tzw. majdanie (określenie K. Musianowicz), czyli na wielkim niezabudowanym miejscu pomiędzy zachodnią osadą a wałami grodu[144]. Obszar pomiędzy grodem a zachodnią osadą był tylko częściowo przebadany. Wiemy to z wnikliwych poszukiwań M. Dulinicza, który chcąc zweryfikować sprzeczne informacje o miejscu odkrycia trzewika od pochwy miecza, sięgnął do archiwalnej dokumentacji z wykopalisk na Starym Bródnie. Z jego ustaleń wynika, że teren, gdzie znaleziono trzewik (na działce *e* aru 35), jest położony „*w pobliżu tzw. pomostu, w znacznym oddaleniu od ujawnionych w trakcie wykopalisk obiektów osady otwartej. Warto przypomnieć, że ar 35 i sąsiadujące z nim zostały zbadane tylko częściowo,* ***a więc nie ma całkowitej pewności, że w pobliżu brak obiektów osadniczych*** [podkreślenie — T.J.]"[145].

---

[140] Tamże, s. 85.

[141] O. Lipińska, Gród i osada, s. 84.

[142] K. Musianowicz, Gród i osada, s. 17.

[143] K. Krysiak, Materiał zwierzęcy, s. 98.

[144] O. Lipińska, Gród i osada, s. 85: „*Obiekty osady nie dochodziły do grodu, lecz były od niego oddzielone pustą przestrzenią, która od strony zachodniej tworzyła obszerny plac, stanowiący rodzaj zewnętrznego majdanu*". To, że katedry wówczas wznoszono na podgrodziu dowodzą przypadki z Poznania i Gniezna.

[145] M. Dulinicz, Trzewik, s. 52.

Kończąc rozważania o wczesnośredniowiecznej osadzie na Starym Bródnie, należy zauważyć, że przyjęcie hipotezy, że w miejscowości tej osadzono ludzi uprowadzonych z Rusi, w tym najpewniej też wysokokwalifikowanych rzemieślników z Kijowa, tłumaczy i wyjaśnia wiele wątpliwości. Odpowiada na pytanie, skąd wzięły się na Starym Bródnie ruskie kafle bez polewy z ornamentami, ruska płytka glazurowana, a wreszcie trzewik z pochwy do miecza, który najpewniej był własnością jednego z wojów waresko-ruskich, sprowadzonych z Rusi przez Bolesława Chrobrego; miecz ten zresztą mógł być też przywieziony przez jednego z polskich uczestników wyprawy na Kijów. Gdy przyjmiemy hipotezę o ruskich osadnikach na Starym Bródnie i zgodzimy się z poglądem, że na terenie tej osady, nie wiemy, czy w grodzie, czy poza nim, rozpoczęto budowę jakiejś świątyni lub palatium książęcego, to też łatwiej nam wyjaśnić, czemu służył niespotykany nigdzie pomost, położony w najbliższym sąsiedztwie wału grodu; wówczas też możemy ułożyć jakąś w miarę racjonalną narrację o funkcji czterech skrzyń na zboże; możemy też wyjaśnić skąd na Starym Bródnie było tyle zabytków ruchomych wskazujących na ruskie pochodzenie (forma do odlewów, ceramika ruska, zdobienia ceramiki, groty strzał), jak też budowlanych (gliniane piece kopułkowe).

2.12. Podsumowanie

Podsumowując nasze spostrzeżenia dotyczące osadnictwa wczesnośredniowiecznego na Starym Bródnie, należy stwierdzić, że

1. działał tam warsztat ceramiczny produkujący płytki szkliwione; dowodzi tego ponad wszelką wątpliwość ustalenie, że bródnowska płytka jest odpadem produkcyjnym. Odpadów się nie importuje ani nie eksportuje, mogą być one dziełem tylko miejscowego warsztatu;
2. zachowanie resztek zaprawy na fragmencie kafla glinianego z ornamentem świadczy, że ten zaawansowany technologicznie wyrób, najpewniej też miejscowego pochodzenia, był przeznaczony do zamontowania w budynku wznoszonym w najbliższym sąsiedztwie od miejsca znalezienia. Oczywiste jest bowiem, że kafel z zaprawą mógł być użyty wyłącznie na miejscu; nie nadawał się do dalszego transportu.

Dalsze podsumowania są rezultatem powyższych ustaleń:

3. najpewniej po wyprawie kijowskiej Bolesław Chrobry osadził na Starym Bródnie ruskich rzemieślników, a w tym także zajmujących się produkcją szkliwionych płytek posadzkowych i kafli glinianych;
4. można przypuszczać, że przedsięwzięcie to konsultowano z Anastazym „Dziesięcinnym". Inwestycja na Starym Bródnie była zapewne jednym z większych przedsięwzięć Bolesława Chrobrego; osadzono wielu przybyszy, świadczy o tym odkryta związana z tym infrastruktura, a w tym aż 4 skrzynie do przechowywania i rozdzielania zboża;
5. ludności ruskiej, podążającej z Rusi na Mazowsze, towarzyszyli wojowie waresko-ruscy lub wojowie uzbrojeni na wzór waresko-ruski; śladem po ich obecności jest trzewik do pochwy miecza odnaleziony na Stary Bródnie;
6. od samego początku planowano wzniesienie grodu na Starym Bródnie; prace te rozpoczęto zapewne nie później niż kilka lat po powrocie z wyprawy kijowskiej;
7. nie wiemy, gdzie wznoszono świątynię na terenie Starego Bródna — czy w obrębie grodu, czy też na terenie osady otwartej;
8. wraz ze spaleniem grodu zrezygnowano z kontynuowania ambitnego przedsięwzięcia.

Zamykając podsumowanie dotyczące osadnictwa na Starym Bródnie, chciałbym wyjaśnić, że budowlą, którą na Starym Bródnie planowano wznieść i wyposażyć w posadzkę z płytek szkliwionych, była z pewnością świątynia, a nie palatium książęce. Wprawdzie początkowo w badaniach nad zastosowaniem płytek szkliwionych, jeszcze po II wojnie światowej, w nauce rosyjskiej uważano, że najstarsze płytki glazurowane nie pochodzą z Cerkwi Dziesięcinnej, a z palatium księcia Włodzimierza I Wielkiego, mianowicie z tzw. świetlicy przeznaczonej dla wojów (*гридница*) w Kijowie[146]. Płytki te miały tworzyć specjalny fryz w tej świetlicy. Pogląd

[146] М.К. Каргер, Древний Киев 1, s. 462: „*Считается, что древнейшими образцами строительной поливной керамики являются плитки, составлявшие будто бы орнаментальный фриз, украшавший некогда стены гридницы X в. Выше отмечалось, что эта реконструкция является плодом недоразумения*". Zob. starsze ustalenia: Б.А. Рыбаков.

o fryzie obalił Michaił Kargier, a w późniejszych badaniach nie wspominano już ani o palatium, ani o świetlicy. W nowszych badaniach uczonych rosyjskich i ukraińskich przyjęto, że płytki szkliwione były stosowane wyłącznie w kościołach, a w nich tylko w posadzkach. Jeżeli chodzi o kafle, to miano ich używać do zdobienia ścian ołtarzy. Z tego względu uważam, że produkowane na Starym Bródnie płytki glazurowane i kafle gliniane bez polewy z ornamentami były przeznaczone dla budowli sakralnej, a nie świeckiej.

Niewątpliwie konieczne jest w przyszłości przeprowadzenie powtórnej analizy wszystkich artefaktów archeologicznych odkrytych na Starym Bródnie; postulować też należy przeprowadzenie badań georadarowych.

Ремесло, s. 360 oraz wcześniejsze badania Отчет Императорской Археологической Комиссии за 1908 год, Санкт-Петербург 1912, s. 132–185.

III.

Gród w Jazdowie — tarcza Mazowsza w 1240/1241 r.?

3.1. Szczęśliwa epoka w dziejach Mazowsza

Na lewym brzegu Wisły, zanim Warszawa wyrosła na najważniejszą osadę w tej okolicy, główną rolę odgrywał Jazdów. Początki Jazdowa, podobnie jak związanej z nim Warszawy, toną w pomroce dziejów. Przypatrując się historii Polski jako całości, możemy zauważyć, że w XI stuleciu, po załamaniu się państwa pierwszych Piastów, na Mazowszu wzrosła rola osadnictwa na prawym brzegu Wisły. Gall Anonim w *Kronice polskiej*, opisując ówczesny kryzys, wyraźnie zaznaczył, że *„ci zaś, co uszli z rąk wrogów lub którzy uciekali przed buntem swoich poddanych, uchodzili za rzekę Wisłę na Mazowsze"*[147]. Dzięki tym wydarzeniom, jeszcze przed restytucją władzy przez Kazimierza, zwanego później Odnowicielem, Mazowsze — jak donosi Gall — *„było tak gęsto zaludnione przez Polaków* [=głównie Wielkopolan], *którzy, jak powiedziano, uciekali tam poprzednio, iż pola roiły się od oraczy, pastwiska od bydła, a miejscowości od mieszkańców"*[148]. Niewątpliwie część tej ludności wróciła do *Starej Polski* [=Wielkopolski] po pokonaniu Miecława, część wraz z księciem Kazimierzem osiedliła się w *Nowej Polsce* [=Małopolsce], a wielu pozostało na miejscu, przyczyniając się do rozwoju tej części Mazowsza, która leżała na prawym brzegu Wisły. O tym, że Mazowsze rosło w siłę w tym czasie i za kolejnych władców, świadczą zwłaszcza posunięcia księcia, a później króla, Bolesława Szczodrego, który

---

[147] Anonim tzw. Gall, Kronika polska, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965, s. 45 n.

[148] Tamże, s. 47 n.

odbudował i umocnił organizację Kościoła w Wielkopolsce i na Mazowszu. Fundacja benedyktyńskiego klasztoru w Mogilnie na Kujawach w 1065 r., uposażonego w znacznej mierze dochodami na Mazowszu, a następnie założenie biskupstwa płockiego w 1075 r., wskazują na rozkwit Mazowsza w tym czasie. Rezydowanie kolejnego władcy Władysława Hermana głównie na Mazowszu, w Płocku, wyraźnie dowodzi, że złoty okres w dziejach Mazowsza trwał nadal. Podobnie było za czasów kolejnych władców, aż po rządy Konrada mazowieckiego, najmłodszego syna Kazimierza Sprawiedliwego. Oczywiście dochodziło niekiedy do wojen wewnętrznych czy walk z pogańskimi Prusami czy Jaćwingami, ale wojny te nie zahamowały rozwoju Mazowsza. Nawet w pierwszych latach panowania Konrada mazowieckiego nic nie zapowiadało zbliżającego się wstrząsu społecznego. Po śmierci Kazimierza Sprawiedliwego w 1194 r. opiekę nad Leszkiem Białym i Konradem mazowieckim sprawował wielmoża Krystyn, pochodzący najpewniej z rodu Gozdawów. Wielkim jego sukcesem było w 1205 r. rozgromienie w bitwie pod Zawichostem wojsk Romana, księcia włodzimiersko-halickiego, który poległ w bitwie. Wojewoda Krystyn zasłynął też jako obrońca Mazowsza przed Prusami; w wyniku ekspansji militarnej podporządkował on Mazowszu część plemion pruskich, które musiały płacić Mazowszu trybut.

3.2. Kryzys społeczny i polityczny na Mazowszu w pierwszej ćwierci XIII w.

Krystyn był wychowawcą księcia Konrada i miał wpływ, najpewniej decydujący, na wiele decyzji młodego księcia, nawet po uzyskaniu przez niego tzw. wieku sprawnego. W 1217 r. Konrad kazał go oślepić, a następnie udusić[149]. Był to wstrząs dla elit możnowładczych odgrywających dotychczas główną rolę na Mazowszu. W wyniku tego kryzysu społecznego doszło do osłabienia Mazowsza; sytuację natychmiast wykorzystały sąsiednie plemiona pruskie, które podniosły bunt i wyzwoliły się spod

[149] Ioannis Dlugossi Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae. Liber 5/6, ed. Z. Kozłowska-Budkowa, Varsaviae 1973, s. 225 n.; A. Semkowicz, Krytyczny rozbiór Dziejów Polski Jana Długosza, Kraków 1887, s. 213; T. Jasiński, Kruschwitz, Rimini und die Grundlagen des preußischen Ordenslandes. Urkundenstudien zur Frühzeit des Deutschen Ordens im Ostseeraum, Quellen und Studien zur Geschichte des Deutschen Ordens Bd. 63, Marburg 2008, s. 62 n.

zależności od Mazowsza; niezliczone najazdy Prusów zaczęły pustoszyć północne tereny Mazowsza. Wówczas to zniszczeniu uległa niemal cała sieć grodów w ziemi chełmińskiej, na czele z grodem w Chełmnie (w dzisiejszym Kałdusie). Najazdy spustoszyły też część ziemi płockiej i inne terytoria północnego Mazowsza. Doszło wówczas najpewniej do całkowitego wyludnienia ziemi chełmińskiej i dużej części północnego Mazowsza.

Część zbiegłej ludności szukała schronienia na lewym brzegu Wisły. To właśnie w tym czasie gęsto zaludniły się wsie i osady na lewym brzegu Wisły, poczynając od ziemi sochaczewskiej aż po ziemię czerską. Na skutek planowej akcji osiedleńczej wsie te zaludnione zostały rzeszami drobnych rodzin rycerskich. Stosunkowo urodzajne ziemie nad dzisiejszą Utratą (pierwotnie Nrową, a później zwaną też Mrową) stały się zapleczem gospodarczym tej części Mazowsza. Dla władzy książęcej, już od czasów Krystyna, a jeszcze bardziej po jego śmierci, szczególne znaczenie miała droga biegnąca wschodnim skrajem Wysoczyzny Warszawskiej, wzdłuż lewego brzegu Wisły. Droga ta umożliwiała księciu i towarzyszącym mu wielmożom, a w razie potrzeby także pocztom rycerskim, szybkie przemieszczanie się tak w czasie kryzysów mazowieckich, jak i ogólnopolskich. Położone wzdłuż tej drogi osady — stacje książęce — z jednej strony były doskonałym zapleczem logistycznym dla księcia i towarzyszących mu osób, a z drugiej także tworzyły tarczę obronną dla osadnictwa na urodzajnych ziemiach przed napadami z północy, najpierw przed Prusami, a później przed Litwinami.

3.3. Czy dokument mogileński wymienia Kamionek warszawski?

Część badaczy uważa, że gród w Jazdowie powstał jako warownia sprawująca nadzór nad przeprawą przez Wisłę pomiędzy Kamionem (obecnie Kamionek) a Solcem. Pisze o tym wielu historyków, a najbardziej dogłębne studia w tym zakresie opublikował A. Gieysztor[150]. Badacz ten

[150] A. Gieysztor, Jazdów — poprzednik Warszawy, w: Liber Iosepho Kostrzewski octogenario a veneratoribus dicatus quem Konrad Jażdżewski redigendum curavit, red. K. Jażdżewski, Wrocław 1968, s. 502–516, tenże, Praga najstarsza (między X i XIV w.), w: Dzieje Pragi, Warszawa 1970, s. 15 nn.; tenże, Początki życia miejskiego nad środkową Wisłą i geneza Warszawy, Rocznik Warszawski 7, 1966, s. 47; T. Dunin-Wąsowicz, Uwagi w sprawie, s. 11; K. Handke, Słownik nazewnictwa Warszawy, Warszawa 1998, s. 109.

zdawał sobie sprawę, że hipoteza ta budzi pewne wątpliwości ze względu na niejednoznaczność podstawowego źródła, a mianowicie tzw. falsyfikatu mogileńskiego. Zanim przejdziemy do przedstawienia poglądów A. Gieysztora, mniej zorientowanym Czytelnikom wyjaśnijmy, czym jest wymieniony falsyfikat mogileński i w jakim zakresie może dotyczyć miejscowości położonych obecnie na terenie Warszawy.

Do pierwszych dziesięcioleci XIII w. na ziemiach polskich dokument pisany jako dowód nadania czy darowizny należał do rzadkości. Spowodowane to było wieloma przyczynami, których nie ma potrzeby tu przytaczać; może warto jedynie wspomnieć, że dokument nie miał mocy prawnej, ważne były świadectwa osób i powszechne mniemanie (*fama publica*). Decyzję o nadaniach i darowiznach władca początkowo ogłaszał na wiecu i to było prawną podstawą stanu posiadania. Przy okazji takich wieców, którym towarzyszyły często różnego rodzaju rytuały, obdarowany, zwłaszcza gdy była to instytucja kościelna, sporządzał zapiskę o takim zdarzeniu. Było to wspomnienie o darczyńcy, które zapisywano w księgach klasztornych bardziej z powodów religijnych, aby nie zapominać o modlitwie za darczyńcę, niż z powodów prawnych, aby udokumentować nowy stan prawny. Niekiedy dopiero po wielu latach sporządzano taką zapiskę. W XIII w., zwłaszcza w jego drugiej połowie, gdy dokument pisany stał się już podstawą prawną stanu posiadania, sądy i inne urzędy zaczęły domagać się od instytucji, aby w sprawach spornych przedłożyły odpowiednie dokumenty, które potwierdzałyby autentyczność nadań. Wysuwając te żądania, sądy i urzędy nie miały świadomości, iż wymagają rzeczy, której wezwany nie mógł spełnić. Trzeba było przedłożyć taki dokument i nie pomagały na to żadne tłumaczenia. W takich wypadkach klasztory i inne instytucje uciekały się do sporządzania falsyfikatów. Historycy nazywają je falsyfikatami formalnymi, gdyż były one najczęściej tylko formalnie falsyfikatami, a w rzeczywistości mniej lub bardziej poprawnie oddawały rzeczywisty stan prawny[151]. Fałszerze przy sporządzaniu takich dokumentów sięgali do zapisanej tradycji, analizowali wspomniane zapiski i na ich podstawie sporządzali falsyfikat. Twórcy tak spreparowanego dokumentu najczęściej nie wiedzieli, np. który Bolesław był ofiarodaw-

[151] J. Dobosz, Legitymizacja falsyfikatów dokumentów w XII–XIII-wiecznej Polsce, w: Pragmatické písemnosti v kontextu právním a správním, edd. Z. Hojda, H. Pátková, Praha 2008, s. 43–54 [Opera Facultatis philosophicae Universitatis Carolinae Pragensis, vol. VI]; tenże, Dokument na ziemiach polskich w wiekach średnich, w: Ars scribendi. O sztuce pisania w średniowiecznej Polsce, Gniezno 2008, s. 37–49.

cą, nie orientowali się także, że niektóre nadania były rekompensatami za cofnięcie wcześniejszych nadań. Jednym słowem takie falsyfikaty, udające autentyczne dokumenty, są dziś wielkim wyzwaniem dla historyków; jednym z najtrudniejszych jest właśnie tzw. falsyfikat mogileński, który według większości uczonych powstał w drugiej połowie XIII w., najpewniej około 1282 r.[152] Najstarsza część tego dokumentu, która zdaniem badaczy w tym miejscu nawiązuje do pierwotnego nadania Bolesława Śmiałego z około 1065 r., rozpoczyna się od słów: „*ja Bolesław* (…) *nadałem Kościołowi mogileńskiemu, z do mnie* (*należących*) *przyległości, wszystkie przewozy przez Wisłę od Kamienia aż do morza*"[153]. Część badaczy, a wśród nich zwłaszcza A. Gieysztor, przyjmowała, że dzisiejsza miejscowość Kamionek w Warszawie to właśnie wymieniony w falsyfikacie mogileńskim przewóz Kamień. Inni badacze zwracali uwagę na to, że najprawdopodobniej nie chodzi o Kamionek w Warszawie, lecz o miejscowość Kamion u ujścia Bzury do Wisły, naprzeciwko Wyszogrodu[154]. A. Gieysztor argumentował, że Kamień warszawski (=Kamionek), w przeciwieństwie do Kamiona znad Bzury, był zawsze własnością kościelną, a przede wszystkim był najdalej na południe wysuniętą osadą diecezji płockiej na prawym brzegu Wisły. Trzeba też pamiętać, że biskupstwo płockie niebawem po przekazaniu dóbr klasztorowi mogileńskiemu przez Bolesława Śmiałego, stało się dziedzicem części posiadłości tego opactwa[155]. W późniejszym czasie A. Gieysztor, podtrzymując swoje poprzednie zdanie, złagodził nieco swoje stanowisko, gdyż całkowicie nie wykluczał, że w falsyfikacie mogileńskim mógł być wymieniony Kamion naprzeciwko Wyszogrodu[156].

---

[152] Z. Kozłowska-Budkowa, Repertorium polskich dokumentów doby piastowskiej, do końca XII wieku, z. 1, Kraków 1937, nr 8, s. 9–11; J. Dobosz, Monarcha i możni wobec Kościoła w Polsce do początku XIII wieku, Poznań 2002, s. 141 nn. — tamże przegląd wcześniejszych badań, które tu pomijamy. Por. też najnowsze opracowanie na ten temat, na które zwrócił mi uwagę Prof. Janusz Grabowski — E. Kowalczyk-Heyman, Grody tzw. falsyfikatu mogileńskiego, w: Serock i Mazowsze na przestrzeni wieków. Studia z okazji 600-lecia nadania Serockowi praw miejskich, red. S. Jakubczak i R. Lolo, Serock 2017, s. 11–24.

[153] Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski, [niżej cyt. KDW], t. I, Poznań 1877, nr 3: „*contuli de omnibus ad me pertinentibus ecclesie Mogilnensi sancti Iohannis Ewangeliste transitus omnes per Vyslam de Camen usque ad mare*".

[154] Zob. np. J. Nowacki, Dzieje archidiecezji poznańskiej, t. 2, Poznań 1964, s. 510; J.W. Gomulicki, W sprawie Kamiona i Solca (głos w dyskusji), Rocznik Warszawski 7, 1966, s. 92–94.

[155] A. Gieysztor, Jazdów, s. 502, przyp. 4.

[156] Tenże, Trzy stulecia najdawniejszego Mazowsza (połowa X – połowa XIII w.), w: Dzieje Mazowsza, pod red. H. Samsonowicza, t. 1, Pułtusk 2006, s. 132: „*Nadano opactwu*

Chociaż nie sposób definitywnie rozstrzygnąć tego sporu, to jednak trudno zaprzeczyć argumentom A. Gieysztora. Pogląd tego badacza podziela m.in. Kazimierz Pacuski, który jest niewątpliwie największym znawcą średniowiecznego osadnictwa mazowieckiego[157]. Ostatnio również znakomita znawczyni tych zagadnień Elżbieta Kowalczyk-Heyman opowiedziała się za tym, że wymieniony w dokumencie mogileńskim *Camen* najpewniej należy identyfikować z warszawskim Kamionkiem[158]. Bez względu na to, czy rzeczywiście w falsyfikacie mogileńskim wymieniono warszawski Kamień, czy też nie, to trzeba zgodzić się z A. Gieysztorem, że nazwy tego typu pochodziły od umocnień brzegowych przydatnych do przeprawy przez rzekę[159]. Trudno więc wątpić w istnienie tego przewozu w Kamieniu warszawskim, tym bardziej że po drugiej stronie, na lewym brzegu leżał w średniowieczu Solec, którego nazwa wskazuje na miejsce handlu czy dystrybucji soli. A. Gieysztor zwraca uwagę na to, że na Wiśle w średniowieczu można doszukać się aż trzech par takich miejscowości, a mianowicie na Sandomierszczyźnie Solec i Kamień, na Kujawach Solec i Kamieniec oraz na Mazowszu — Solec i Kamień (=Kamionek) na terenie dzisiejszej Warszawy[160].

---

wszystkie przewozy na Wiśle od Kamiona (*podwarszawskiego, na granicy późniejszej diecezji płockiej z poznańską na obszarze czerskim, lub Kamienia u ujścia Bzury*)".

[157] K. Pacuski, Współpracownicy książąt mazowieckich w ziemi warszawskiej w XIV w., w: Początki Warszawy, s. 54.

[158] E. Kowalczyk-Heyman, Grody, s. 87 nn. — tamże dokładna wcześniejsza literatura zagadnienia.

[159] A. Gieysztor, Jazdów, s. 502; zob. też tamże cytowany Kodeks dyplomatyczny Małopolski, t. 2, Monumenta medii aevi historica res gestas Poloniae illustrantia 9, nr 204, 279, 538 oraz T. Wąsowicz, Sandomierska sieć drożna w wiekach średnich, w: Studia sandomierskie. Materiały do dziejów miasta Sandomierza i regionu sandomierskiego, red. T. Wąsowicz, J. Pazdur, [Warszawa] 1967, s. 115; A. Piskozub, Wisła, monografia rzeki, Warszawa 1982, s. 26. Zob. ostatnio na ten temat E. Kowalczyk-Heyman, Kamień, Kamienne Brody. Przyczynek do organizacji szlaków drogowych w średniowieczu (na przykładzie Mazowsza), Archaeologia Polona 15/1, 2005, s. 364 nn. oraz taż, Grody, s. 12, przyp. 4: „*Jak można przypuszczać, w miejscowościach o nazwach Kamień, położonych nad rzekami, znajdowały się dogodne przeprawy lub brody, a sama nazwa powiązana mogła być z wybrukowanym dojazdem do nich lub z ich oznaczeniem dużym głazem*".

[160] A. Gieysztor, Praga najstarsza, s. 17. Zob. jednak E. Kowalczyk-Heyman, Grody, s. 98, przyp. 33.

3.4. Lokalizacja grodu w Jazdowie

A. Gieysztor, a także wielu innych badaczy, wśród nich K. Pacuski, przyjmują, że w pewnym momencie dla osłony militarnej tego przewozu założono gród w Jazdowie, na skarpie nazywanej dziś warszawską[161]. Czas powstania tego grodu i jego lokalizacja stały się przedmiotem licznych studiów, przede wszystkim archeologicznych[162]. Ostatnio Jarosław Ościłowski opublikował dokładny przegląd tych poszukiwań[163]; wcześniej dość skrupulatnie omówił je też Andrzej Gołembnik, który proponowane przez badaczy lokalizacje naniósł na mapę[164]. Trzeba zaznaczyć, że żadne z poszukiwań archeologicznych nie zakończyło się sukcesem. Wynika to najpewniej z faktu, że pozostałości grodu, widoczne dobrze jeszcze w XVII w., zostały zrównane z ziemią w czasie wytyczania ulicy Agrykoli w końcu XVIII w.[165]

Pogląd ten podziela też wymieniony A. Gołembnik, który w latach siedemdziesiątych XX w. odkrył w niedalekim sąsiedztwie ulicy Agrykoli, w pobliżu Pałacu Ujazdowskiego, zaplecze gospodarcze grodu jazdow-

---

[161] A. Gieysztor, Jazdów, s. 505; K. Pacuski, Współpracownicy, s. 54: „*Wówczas wzrasta też rola grodu w Jazdowie, kontrolującego stare przeprawy wiślane w rejonie Kamionu* (*dziś Kamionek na prawym brzegu Wisły*) *i Solca oraz ważny węzeł dróg na skarpie warszawskiej*".

[162] M. Wawrzeniecki, Poszukiwania zabytków archeologicznych w Królestwie Polskim, Materiały Antropologiczno-archeologiczne i Etnograficzne 12, 1912, s. 46 n.: „*Grodzisko w Jazdowie* (*Ujazdów*), *Gub. Warszawska — pow. Warszawski. Na południu miasta Warszawy zaległ ogród „Botaniczny" stromy skłon nadwiślańskiej wyniosłości* (*lewy brzeg Wisły*). *Wzgórze przecięte w 1820 r. wykopem* (*ulica Agrykola górna*) *z zachodu na wschód, obecnie dwie części*"; J. Gąssowski, J. Okulicz, Poszukiwania archeologiczne wczesnośredniowiecznego Jazdowa, Warszawskie Materiały Archeologiczne 3, 1968 s. 13–24; T. Dunin-Wąsowicz, Uwagi w sprawie, s. 5–29; O. Gierlach, Gród jazdowski w wiekach VII–VIII i XIII–XIV, w: Warszawa średniowieczna, z. 2, s. 119–128; A. Gołembnik, Badania archeologiczne na obszarze zamku Jazdowskiego, Rocznik Warszawski 15, 1979, s. 163–184; O. Gierlach, Pierwszy gród Jazdów, Warszawa 1991, s. 11.

[163] J. Ościłowski, Jeszcze w sprawie lokalizacji warszawskiego Jazdowa, w: Animos labor nutrit. Studia ofiarowane Profesorowi Andrzejowi Buko w siedemdziesiątą rocznicę urodzin, pod red. T. Nowakiewicza, M. Trzecieckiego, D. Błaszczyka, Warszawa 2018, s. 361 nn.

[164] A. Gołembnik, Z problematyki badań rezydencji książęcej w Jazdowie, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej 26/3, 1978, s. 282 nn.

[165] Zob. też T. Dunin-Wąsowicz, Uwagi w sprawie, s. 11, która też wiązała „zniknięcie" grodu w Jazdowie albo z regulacją ulicy Agrykoli w latach 1778/79, albo budową fundamentów Kościoła Opatrzności w 1792 r. czy np. rozpoczęciem prac nad założeniem Ogrodu Botanicznego w 1818 r.



Skarpa warszawska
w najbliższym sąsiedztwie
dawnego grodu w Jazdowie



Schody wzniesione na skarpie
warszawskiej, prowadzące
do Pałacu Ujazdowskiego

skiego. Za tym ostatnim ustaleniem przemawiają, zdaniem A. Gołembnika, analiza i ogólne charakterystyki odkrytej tam ceramiki[166]. Badane naczynia, wypalane w atmosferze utleniającej, cechuje niezwykła staranność wykonania, a powierzchnia zewnętrzna naczyń była za pomocą różnych technik poddawana zabiegom „upiększającym"[167]. Archeolog ten takimi słowami ocenił dokonania zespołu rzemieślników z zaplecza grodu w Jazdowie: „*Wszystkie te cechy pozwalają na postawienie twórców ceramiki z Jazdowa w rzędzie tych rzemieślników, którzy do perfekcji doprowadzili sposób formowania naczyń na kole techniką ślizgowo-taśmową*"[168]. Możemy zatem przyjąć za A. Gołembnikiem, iż najpewniej gród w Jazdowie położony był na skarpie warszawskiej, w miejscu gdzie przecina ją obecnie ulica Agrykoli[169].

[166] A. Gołembnik, Z problematyki, s. 295.

[167] Tamże, s. 292.

[168] Tamże, s. 294.

[169] Nie wyklucza to miejsca wskazanego ostatnio przez J. Ościłowskiego na Górze Kalwarii Jazdowskiej, stanowiącej rodzaj ostańca skarpy warszawskiej; wprawdzie w 1961 r. badania prowadzone tam przez B. Gierlacha i J. Kruppégo nie doprowadziły do odkrycia resztek grodu, ale — jak wiadomo i na co zwraca uwagę J. Ościłowski — bada-

Lokalizacja Jazdowa na skarpie warszawskiej dowodzi, że przy jego zakładaniu kierowano się głównie walorami obronnymi. Poruszając ten problem, należy sprostować pewne błędne poglądy o roli i funkcji Jazdowa. Niektórzy z badaczy uważają, że gdy założono Jazdów, to w jego pobliżu płynęła Wisła, która z czasem miała w tym miejscu zmienić bieg, znacznie oddalając się od grodu. To błędne założenie skłaniało niektórych badaczy do wysunięcia hipotezy, iż to właśnie rzekoma zmiana koryta przez Wisłę przyczyniła się do upadku Jazdowa, którego rolę przejęła Warszawa, położona znacznie bliżej nurtu Wisły niż Jazdów. Ponadto *Kronika wielkopolska*, a także idący jej śladem Jan Długosz w *Rocznikach*, przy okazji opisu wydarzeń w Jazdowie z 1262 r., nazywają tę osadę wsią, co skłoniło niektórych badaczy do wysunięcia tezy, iż Jazdów nie był — do czasów najazdu litewskiego w 1262 r. włącznie — umocnionym grodem.

Przyjrzyjmy się najpierw poglądowi o rzekomym oddaleniu się w czasach historycznych nurtu Wisły od Jazdowa. Aby wyjaśnić tę kwestię i lepiej zrozumieć, czym różniły się warunki fizjograficzne Jazdowa i Warszawy na przełomie XIII i XIV w., konieczne jest przywołanie podstawowych informacji o budowie geologicznej Wysoczyzny Warszawskiej i jej skarpy, też zwanej warszawską. W okresie schyłkowym trzeciorzędu, w pliocenie, powstały na terenie dzisiejszego Niżu Polskiego płytkie zbiorniki wodne, w których odłożyły się na skutek sedymentacji iły pstre; odegrały one ważną rolę w ukształtowaniu rzeźby terenu w rejonie dzisiejszej lewobrzeżnej Warszawy. Iły te, dzięki znacznej spoistości, stały się dość trwałym fundamentem Wysoczyzny Warszawskiej, której wschodnią krawędź tworzy skarpa warszawska. Ta ostatnia ukształtowała się głównie już w okresie plejstocenu: zbudowana jest z warstw gliny zwałowej oraz osadów piaszczystych i mułkowych, powstałych w okresie zlodowacenia południowopolskiego (szczyt tego zlodowacenia przypada na ok. 500 tys. lat temu). Na tych warstwach w okresie interglacjału wielkiego odłożyły się piaski, a następnie pokłady geologiczne zbudowane z glin zwałowych, piasków, żwirów, mułków oraz iłów wstęgowych. Powstały one przez oddziaływania (w tym cofanie się) lądolodu w okresie zlodowacenia środkowopolskiego (początki ok. 300–290 tys. lat temu). W okresie interglacjału eemskiego, ok. 132–115 tys. lat temu, zaczęła się kształtować dolina Wisły w okolicy dzisiejszej Warszawy oraz wschodnia krawędź Wysoczyzny Warszawskiej, czyli skarpa warszawska. W tym czasie Wisła najpierw wcięła się głęboko w swoją dolinę, a następnie, jeszcze w tej epoce geolo-

nia te były prowadzone w ograniczonym zakresie ze względu na konieczność zachowania szaty roślinnej — J. Ościłowski, Jeszcze w sprawie, s. 364.



Skarpa warszawska
u podnóża
Pałacu Ujazdowskiego



Widok ze skarpy warszawskiej
na taras praski (!) w pobliżu
Pałacu Ujazdowskiego

gicznej, stopniowo poszerzała swoje koryto, akumulując w korycie różne osady, przede wszystkim piaski i żwiry. W tym okresie oraz w czasie zlodowacenia północnopolskiego (115–11,7 tys. lat temu) wody Wisły nadały ostateczny kształt skarpie warszawskiej. W miejscach najwyższych wypiętrzeń plioceńskich iłów pstrych, o których była mowa wyżej, krawędź skarpy warszawskiej tworzyła charakterystyczne cyple, głęboko wcinające się w dolinę Wisły[170]. Cyple te i spora stromizna skarpy warszawskiej powstały dzięki spoistości iłów pstrych, które znacznie utrudniały wodom Wisły rozmywanie krawędzi Wysoczyzny Warszawskiej. Pod koniec ostatniego zlodowacenia Wisła ponownie wcięła się nieco w swoje koryto, a jej dotychczasowe dno przekształciło się w nadzalewowy taras, zwany tarasem praskim. Gdy zatem lądolód całkowicie się cofnął i rozpoczął się okres holocenu, obecnej epoki geologicznej, to już wówczas krawędź skarpy warszawskiej, w okolicy dzisiejszego Pałacu Ujazdowskiego, oddzielona była tarasem praskim (!) od nurtu Wisły na odległość około dwóch kilometrów. Aby nie było wątpliwości, że taras praski na lewym (!)

[170] K.J. Jakubowski, Z przeszłości geologicznej Jazdowa, w: Jazdów, pod red. E. Różyłły, Warszawa 2008, s. 10 nn.

brzegu Wisły rozciągał się na taką szerokość, przytoczmy ustalenie geologa Krzysztofa J. Jakubowskiego: „*Odnosząc się jedynie do najbliższego rejonu Ujazdowa warto dla przykładu wspomnieć, że obecność fragmentu tarasu praskiego o szerokości ok. 2 km, zachowanego na lewym brzegu Wisły, właśnie w tym miejscu wskazuje, iż w czasach historycznych nurt rzeki odsunięty był już od tej części skarpy na znaczną odległość w kierunku wschodnim* (*ok. 2 km*), *a zatem nie mógł stanowić bezpośrednio elementu systemu obronnego Zamku Ujazdowskiego*”[171]. Zatem to nie zmiana biegu koryta Wisły wpłynęła na losy Jazdowa; o wyborze tego miejsca zadecydowały względy obronne, a więc stromizna skarpy warszawskiej w tym miejscu, jak też możliwości obserwacyjne doliny Wisły z tego punktu.

Mimo wszystkich wątpliwości co do punktowej lokalizacji grodu w Jazdowie jest oczywiste, że gród ten zbudowano na skarpie warszawskiej w pobliżu Pałacu Ujazdowskiego. Gołembnik zwraca uwagę na to, że ceramika z odkrytego przez niego zaplecza gospodarczego ma swoje analogie „*w ceramice grodowej z Czerska, Błonia, Nasielska i Sochaczewa z okresu od pierwszej ćwierci aż po koniec XIII w.*”[172]. Zatem jego początki przypadają na pierwszą połowę XIII w. i dopiero od tego momentu gród ten mógł sprawować nadzór nad pobliskimi przeprawami przez Wisłę.

3.5. Zagadkowe dzieje Służewa

Brak bezpośrednich pozostałości archeologicznych po grodzie w Jazdowie poza jego zapleczem, a także brak jakichkolwiek wzmianek pisanych do 1262 r., kiedy to gród w Jazdowie stał się miejscem dramatycznych wydarzeń, nie pozwala nam w sposób pewny i bezdyskusyjny przedstawić jego początki. Trzeba jednak zaznaczyć, że pewne światło na początki Jazdowa, a w tym też Warszawy, rzucają dzieje osadnictwa w najbliższym sąsiedztwie. Przyjrzyjmy się tej historii. Przede wszystkim zastanawiają najstarsze dzieje Służewa położonego na skarpie warszawskiej, kilka kilometrów na południe od dzisiejszego Pałacu Ujazdowskiego. Jest to najstarsza parafia na terenie dzisiejszej Warszawy, której kościół został konsekrowany w 1238 r. Była to własność kanoników regularnych w Czerwińsku, którzy z pobudek religijnych, prestiżowych i majątkowych zdecydowali się

---

[171] Tamże, s. 18.

[172] A. Gołembnik, Z problematyki, s. 294.



Kościół św. Katarzyny na Służewie — wnętrze

ustanowić w Służewie jedną ze swoich pierwszych parafii na terenie Mazowsza. Pierwsze dziesięciolecia XIII w. to początek na ziemiach polskich powstawania sieci parafialnej; ponieważ Mazowsze pod względem ustrojowym, w tym też ustroju kościelnego, było nieco opóźnione w stosunku do pozostałych ziem polskich, więc powołanie nowej parafii w Służewie było niewątpliwie śmiałym przedsięwzięciem kanoników regularnych, jakkolwiek najpewniej nie był to pierwszy kościół przez nich

ufundowany[173]. Przywiązywali oni z pewnością dużą wagę do powstania tej parafii, która — jak informuje dokument biskupa poznańskiego Pawła — została erygowana pod wezwaniem Bogurodzicy i św. Katarzyny: *ad honorem Dei et sancte genitricis eius Marie semper Virginis necnon sancte virginis Katherine*[174]. Całe przedsięwzięcie musiało być starannie przygotowane i z pewnością cieszyło się poparciem tak księcia Konrada, jak i wielmoży Gotarda, który jako właściciel pobliskiego Rakowa (od 1231 r.) stał się chyba najważniejszym parafianinem nowo erygowanej parafii. Ponieważ jednak kościół parafialny w Służewie w 1245 r. przeszedł na własność tegoż wielmoży, o czym jeszcze dokładnie będziemy pisali, więc może rodzić się podejrzenie, że ów Gotard od początku dążył do przejęcia kościoła w Służewie i że to on wymógł w 1240 r. na księciu Konradzie, żeby zmusił kanoników z Czerwińska do odstąpienia księciu Służewa i Popienia w zamian za wieś Borzęcin. Przypuszczenie to należy jednak całkowicie odrzucić; gdyby Gotard rzeczywiście od początku dążył do przejęcia kościoła służewskiego, to kanonicy regularni z Czerwińska z całą pewnością nie zdecydowaliby się na erekcję parafii w Służewie w 1238 r., gdyż byłoby to dla nich niezwykle ryzykowne przedsięwzięcie. W 1238 r. nie było żadnego zagrożenia ze strony Gotarda, a wprost przeciwnie, można przypuszczać, że to on ze względów prestiżowych dążył do ustanowienia parafii w Służewie. Trzeba też pamiętać, że książę Konrad nie był księciem „malowanym", który pozwoliłby na presję czy samowolę, nawet najbardziej zasłużonemu wielmoży, wobec instytucji kościelnej, cieszącej się książęcą protekcją. Musiało się zdarzyć przysłowiowe „trzęsienie ziemi", aby skłonić Konrada do działań, których ostatecznym celem było pozbawienie (w drodze zamiany) kanoników regularnych ich włości służewskiej wraz z kościołem parafialnym. Zastanawia też fakt, że klasztor kanoników regularnych bez jakichkolwiek sprzeciwów czy protestów przystał na propozycję książęcą.

---

[173] Zob. bliżej na ten temat w znakomitej rozprawie — M. Piber, Służew średniowieczny: dzieje parafii i wsi Służew w ziemi warszawskiej, Warszawa 2001, s. 65 n.

[174] J. Nowacki, Nieznane dokumenty z XIII wieku, Nasza Przeszłość 4, 1948, nr 3, s. 280. Bliżej o tym dokumencie i różnych jego kopiach zob. szczegółowe i w wielu miejscach przekonywające ustalenia M. Piber, Służew średniowieczny, s. 58 nn.; zob. też wątpliwości w recenzji E. Suchodolskiej, Rocznik Warszawski 31, 2002, s. 253–258.

3.6. Zagrożenie mongolskie w 1240/1241 r. i wizyty księcia Michała Wsiewołodowicza na Mazowszu i na Węgrzech

Co zatem się stało pomiędzy 1238 r. a 17 wrześniem 1240 r., kiedy to doszło do zamiany Służewa i Popienia na Borzęcin? Myślę, że o wszystkim zadecydowały dramatyczne wydarzenia na wschodzie Europy, na Rusi. Ze względu na fakt, iż żona Konrada, Agafia, wywodziła się z Rurykowiczów, a także z racji jego bliskich kontaktów z książętami halicko-wołyńskimi, Danielem i jego bratem Wasylkiem[175], Konrad doskonale orientował się w sytuacji na Rusi; był z pewnością najlepiej poinformowanym księciem polskim, jeżeli chodzi o podboje mongolskie na Rusi. Wiedza ta wynikała nie tylko z wymienionych kontaktów; nie można bowiem zapominać, że z książąt ruskich najwięcej o Mongołach wiedział Michał Wsiewołodowicz, książę perejasławski (1206), nowogrodzki (1224, 1226), czernihowski (1224–1239), wielki książę kijowski (1238–1239, 1241–1246), halicki, który był siostrzeńcem księcia Konrada i szwagrem Daniela i Wasylki. Książę ten zbiegł w końcu 1239 r. z Kijowa na Węgry, a gdy tam nie uzyskał wsparcia, na początku 1240 r. schronił się u swojego wuja Konrada mazowieckiego[176]. Wprawdzie jeszcze w tym roku powrócił na Ruś halicką, zaproszony przez swoich szwagrów Daniela i Wasylkę, jednak na przełomie 1240 i 1241 r. ponownie schronił się na Mazowszu[177]. Stąd jednak w momencie szturmu Mongołów na ziemie polskie próbował uciec przed nimi do Henryka II Pobożnego. W czasie tej ucieczki, kiedy został obrabowany przez Niemców ze Środy Śląskiej, a jego wnuczka została przez nich zabita, zdecydował się zawrócić z powrotem na Mazowsze[178].

To właśnie w czasie pierwszego pobytu na Mazowszu, w pierwszych miesiącach 1240 r., książę Michał z pewnością przedstawił Konradowi dramatyczną sytuację na Rusi. Jako uczestnik zjazdu książąt ruskich w 1223 r. i w tym samym roku uczestnik bitwy nad Kałką, a później jako naocz-

---

[175] W tym czasie Konrad pozostawał wprawdzie formalnie w stanie wojny z Danielem, ale wiadomości z księstwa halickiego docierały na Mazowsze z pewnością za pośrednictwem kupców.

[176] Kronika halicko-wołyńska (Kronika Romanowiczów), wyd. D. Dąbrowski, A. Jusupović, MPH s. n. 16, Kraków–Warszawa 2017, s. 223; D. Dąbrowski, Daniel Romanowicz król Rusi (ok. 1201–1264). Polityczna biografia, Kraków 2012, s. 210 nn.

[177] Kronika halicko-wołyńska, MPH s. n. 16, s. 225.

[178] Tamże, s. 226.

ny świadek podboju Rusi w latach 1236–1240[179], dobrze też zorientowany w planach obronnych króla węgierskiego Beli IV, musiał z Konradem wielokrotnie poruszać problem zagrożenia mongolskiego i podjęcia odpowiedniej taktyki obronnej. Pod wpływem płynących ze Wschodu wieści i informacji uzyskanych w pierwszych miesiącach 1240 r. od księcia Michała Wsiewołodowicza Konrad musiał błyskawicznie opracować plan obrony całego Mazowsza, w tym także znalezienia schronienia dla siebie i najbliższych w czasie najazdu.

Największe wrażenie na obydwu władcach, tj. Beli IV i Konradzie mazowieckim musiały zrobić opowieści o losach grodu w Czernihowie[180]. Przy szturmie Mongołowie posłużyli się ogromnymi machinami burzącymi, które miotały na odległość półtora (!) strzału z łuku potężne kamienie, z których każdy był tak ciężki, że nie mogło go unieść czterech mężczyzn[181]. Gród padł 18 października 1239 r., a więc krótko przed przybyciem Michała Wsiewołodowicza na Węgry, a później na Mazowsze. Z braku źródeł nie wiemy, jakie wnioski z relacji Michała Wsiewołodowicza wyciągnął Konrad mazowiecki, ale dzięki źródłom węgierskim dowiadujemy się, jak postanowił bronić się król węgierski i jego poddani. Tomasz Archidiakon ze Splitu (ok. 1200–1268) tak przedstawił przygotowania Beli IV do odparcia najazdu Mongołów: „*król* (…) *wyruszył w najdalsze krańce swojego królestwa i przybył aż po góry, które są*

[179] *Д.* Феннел (=J. Fennell): Кризис средневековой Руси 1200–1304, Москва 1989, passim; zob. też hasło *Михаил Всеволодович, князь черниговский* w Русский биографический словарь, Чаадаев — Швитков, t. 22, С(анкт)-Петербург 1905, s. 245 n.

[180] Michał nie przebywał w grodzie czernihowskim w czasie szturmu Mongołów w październiku 1239 r.; zob. przyp. następny.

[181] А.В. Майоров, *Л*етописные известия об обороне Чернигова от монголо-татар в 1239 г. (Из комментария к Галицко-Волынской летописи, Труды Отдела древнерусской литературы 60, 2009, s. 325 n.: „*При штурме татары использовали небывалой мощности стенобитные машины, метавшие с недосягаемого для лучников расстояния* (*в полтора перестрела*) *громадные камни, поднять которые было не под силу четверым крепким мужчинам. Действуя подобно мощным таранам, эти орудия разрушили городские укрепления, произведя ошеломляющее впечатление на оборонявшихся жителей. Охваченный огнем, город пал. По данным позднейших летописей, это произошло 18 октября 1239 г.*"; B. Spuler, Die Goldene Horde. Die Mongolen in Rußland 1223–1502, Wiesbaden 1965, s. 19; *Д.* Феннел (=J. Fennell): Кризис, s. 122: „*Татары использовали гигантские катапульты* («*тараны*»), «*меташа бо каменемь полтора перестрела, а камень акоже можаху 4 мужи силни подняти*». *Князь Мстислав Глебович, старший из Ольговичей после своего двоюродного брата Михаила Всеволодовича, который в это время все еще княжил в Киеве, попытался защитить город: он вывел все свои войска, чтобы встретить татар в открытом бою. Но его войска были разгромлены, и 18 октября 1239 года город пал*".

między Rusią i Węgrami i aż po krańce Polski, obchodząc i oglądając wszystkie słabiej [*umocnione*] *przejścia* [*prowadzące*] *do* [*wewnątrz*] *kraju; powaliwszy ogromne* [*połacie*] *lasów, polecił zbudować długo* [*ciągnące się*] *zasieki, blokując ściętymi drzewami wszelkie miejsca, które wydawały się łatwe do przejścia*"[182]. Podobnie przygotowywano się do obrony przed Mongołami wewnątrz kraju lub być może już w czasie posuwania się wojsk mongolskich. Roger (ok. 1200–1266), pochodzący z Torre Maggiore, późniejszy arcybiskup Splitu (od 1249 r.), doświadczył niewoli mongolskiej w czasie najazdu na Węgry, co z czasem zaowocowało powstaniem wstrząsającej relacji o tych wydarzeniach: *Epistola in Miserabile Carmen super destructione Regni Hungarie per Tartaros facta*. W dziele tym znajdujemy niezwykle plastyczny opis jednego z wielu umocnień wzniesionych na Węgrzech; mianowicie jedna z wysp została dookoła obwarowana — jak pisze Roger — potężnymi zasiekami (*fortissime indagines*) o szerokości jednej mili, czyli o szerokości około 7,5 kilometra. Przez te zasieki do wnętrza wyspy prowadziła mała, niepozorna i wąska dróżka, której broniły na długości jednej mili trzy bramy z wieżami (*tres porte cum turribus*); były to zapewne leśne warownie, nazywane w Polsce osiekami[183].

---

[182] Thomae Archidiaconi Spalatensis Historia Salonitanorum atque Spalatinorum pontificum, wyd. M. Matijevic Sokol, J.R. Sweene, O. Peric, D. Karbic, Central European Medieval Texts 4, Budapest–New York 2006, s. 256: „*rex …abiit ad extrema sui regni venitque ad montes, qui sunt inter Ruteniam et Hungariam et usque ad confinia Polonorum, inde circuiens et circumspectans cunctos infirmiores terre ingressus, cesis ingentibus silvis, longas fieri fecit indagines obstruens transiectis arboribus universa loca, que ad transeundum facilia videbantur*." Zasieki te były zupełnie nie do przejścia, jednak Mongołowie w czasie najazdów i oblężeń posługiwali się całkowicie nietypowymi rozwiązaniami. Jak donosi tenże autor, armię mongolską, wkraczającą na Węgry, poprzedzało 40 tys. ludzi z siekierami, którzy w krótkim czasie utorowali przejście najeźdźcom (tamże, s. 258).

[183] Anonymi Bele regis notarii Gesta Hungarorum, ed. M. Rady, L. Veszprémy; Magistri Rogerii Epistola in Miserabile Carmen super destructione Regni Hungarie per Tartaros facta, tr. a. an. J.M. Bak, M. Rady, Central European Medieval Texts 5, Budapest–New York 2010, s. 202: *Nam nullus in pretactam insulam intrare poterat, nisi per quandam viam artissimam et minutam, ita, quod per miliare in illa via tres porte cum turribus facte erant et preter has erant ad miliare fortissime indagines circumquaque*. Zob Du Cange: porta = lignearum regularum compages. J. Leśny, Archaiczne formy obronne pogranicz plemiennych i państwowych u Słowian zachodnich w VII–XIII wieku (osiek — przesieka — brona), Poznań 1977, s. 19–53 — maszynopis w Bibliotece Uniwersyteckiej UAM w Poznaniu.

3.7. Sztuka fortyfikacyjna w kręgu Konrada mazowieckiego

Tego rodzaju zasieki wraz z twierdzami leśnymi znane były od dawien dawna polskiej sztuce obronnej; wznosił je też Konrad mazowiecki, a jedną z nich była pierwsza twierdza krzyżacka w Starym Toruniu[184]. W tzw. *Exordium* stanowiącym część *Kroniki oliwskiej* czytamy, że w 1231 r. Konrad mazowiecki i Herman Balk wznieśli na prawym brzegu Wisły gród w Starym Toruniu[185]. Opis ten pochodzi się z *Relacji Hartmana z Heldrungen*, której autor, późniejszy wielki mistrz, wstąpił do Zakonu w 1234 r. i miał okazję poznać księcia Konrada mazowieckiego i z nim rozmawiać[186]. Najpełniejszy fragment *Relacji* o założeniu Torunia zachował się w *Kronice pruskiej* Piotra z Duisburga, który wyolbrzymiając w swoim dziele zasługi braci krzyżackich, nie wspomniał już o udziale Konrada mazowieckiego; książę wraz ze swoimi poddanymi niewątpliwie odegrał kluczową rolę w tym przedsięwzięciu. Przyjrzyjmy się, jak według Piotra z Duisburga wyglądały umocnienia wokół grodu krzyżackiego w Starym Toruniu: „*budowla ta miała miejsce na pewnym drzewie dębowym, na którym zostały urządzone blanki i umocnienia; dookoła otoczyli się zasiekami i do grodu prowadziła tylko jedna droga*"[187]. Informacja o dębie brzmi nieco legendarnie, ale analizy źródłoznawcze i językoznawcze całkowicie potwierdzają relację Piotra z Duisburga; jeżeli chodzi o sam dąb jako element obronny, to dysponujemy dla Prus kilkoma wzmiankami źródłowymi o tzw. drzewach wartowniczych (*supra arborem custodie, que vulgariter dicitur wartboum*)[188]; zagadnienie to jest dobrze znane niemieckim i polskim histo-

---

[184] Obecnie wieś około 8 kilometrów w dół Wisły od Starego Miasta Torunia.

[185] Die ältere Chronik und die Schrifttafeln von Oliva, hg. v. Th. Hirsch, Scriptores rerum Prussicarum I, Leipzig 1861, s. 677.

[186] T. Jasiński, Najstarsze kroniki i roczniki krzyżackie dotyczące Prus, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wydział Historii i Nauk Społecznych, Prace Komisji Historycznej, t. 52, Poznań 1996, s. 18 nn.

[187] Petri de Dusburg Chronicon terre Prussiae, ed. M. Töppen, Scriptores Rerum Prussicarum I, s. 49 n.: *Hec edificacio facta fuit in quadam arbore quercina, in qua propugnacula et menia fuerant ordinata ad defensionem; undique indaginibus se vallabant; non patebat nisi unus aditus ad castrum*.

[188] Preußisches Urkundenbuch. Politische Abteilung, [niżej cyt. PUB] Bd. 1–6, Königsberg 1882 — Marburg a. d. Lahn 1986, Bd. II/1, nr 448; T. Jasiński, Początki Torunia na tle osadnictwa średniowiecznego, Zapiski Historyczne 46/4, 1981, s. 8.

rykom[189]. Natomiast informację o otoczeniu Starego Torunia zasiekami, może już nawet w okresie przedkrzyżackim, potwierdzają nazwy miejscowości przylegających do Starego Torunia od północy i południa. Na północ od Starego Torunia rozciągają się aż po wyższe tarasy Wisły pola wsi Przysiek, a na południe, już po drugiej stronie Wisły, na przestrzeni kilku kilometrów położone są miejscowości: Osiek Wielki, Osiek, Osieczek i Kamienny Bród. Wszystkie źródła zgodnie kładą czas wzniesienia grodu w Starym Toruniu wraz z zasiekami na 1231 r. Wydaje się, że miało to miejsce latem, jak wskazują na to wcześniejsze wyprawy do ziemi chełmińskiej polskich książąt. Nie zajmowalibyśmy się tak szczegółowo tym zagadnieniem, gdyby nie fakt, że nie tylko lato, ale też jesień tego roku, a również następne miesiące kolejnego roku Konrad mazowiecki wraz ze swoimi dwoma synami całkowicie poświęcił na prace fortyfikacyjne, tym razem w Małopolsce. Nie można wykluczyć, iż część budowniczych, po krótkim wytchnieniu, spod Torunia ruszyła pod Kraków. Dla nas najważniejsza jest konstatacja, że w pracach tych uczestniczył nobil Konrada — Gotard — który za udział w nich został wynagrodzony — jak wspomniano wyżej — przez księcia nadaniem wsi Raków, położonej w najbliższym sąsiedztwie Jazdowa i Służewa. Dokument nie wspomina niestety, czym dokładnie na tę nagrodę zasłużył sobie nobil Gotard. Mógł to być jakiś bohaterski czyn wojenny lub w ogóle tzw. wierna służba (np. *pro fideli servicio*), ale dokument milczy na ten temat. Znamienny jest natomiast dopisek uszczegóławiający *actum* tego dokumentu: „*Działo się to zaś w roku wcielenia Pańskiego 1231, gdy książę Konrad z synami wspomnianymi budowali gród Wyszogród w Krakowie powyżej Skały*"[190]. Musiało to być przedsięwzięcie o niezwykłym rozmachu i szczególnie ważne dla księcia Konrada, skoro informację o tym zamieszczono w datacji dokumentu; mało tego, również w wystawionym w tym czasie dokumencie stronników małopolskich Konrada, dokładnie 17 września 1231 r., gdy świadkami akcji prawnej byli

---

[189] E. Kestner, Beiträge zur Geschichte der Stadt Thorn: nach archivalischen Quellen mitgetheilt, Thorn 1882, s. 3; J. Powierski, Przekaz Dusburga o najazdach pruskich i przejściowej okupacji ziemi chełmińskiej, Komunikaty Warmińsko-Mazurskie 114/4, 1971, s. 392; T. Jasiński, Początki Torunia, s. 7 n.; S. Szczepański, Arbor custodie que vulgariter dicitur wartboum. The Function and Existence of the so-called „Watchtower Trees" in Pomesania and Żuławy Wiślane in the 13th–14th Centuries, Zapiski Historyczne 76/1, 2011, s. 5 nn.

[190] Zbiór spominków i dyplomów mazowieckich, wyd. J. Kochanowski, [niżej cyt. KdMaz.], Warszawa 1916, nr 307: „*Hec autem acta sunt Anno dominice incarnacionis M° CC° XXXI°, duce Cunrado cum filiis memoratis Castrum Wijssograd in Cracouia supra scolam* (*sic*) *fabricantibus*".

Konrad, jego synowie, urzędnicy oraz wielu Małopolan, to również w *actum* tego dokumentu wpisano wiadomość o budowie tej twierdzy: *„gdy gród Wyszogród był budowany przez księcia Konrada w Smardzowicach"*[191]. Wynika z tego, że w tym czasie dla Konrada, przygotowującego się do zajęcia Krakowa, i dla jego małopolskich sojuszników nie było ważniejszego przedsięwzięcia niż budowa grodu w Wyszogrodzie obok Skały. Dlatego nasuwa się przypuszczenie, że to właśnie za szczególny wkład fizyczny lub techniczny Gotarda w budowę tego grodu Konrad nadał mu wspomniany Raków. Być może Gotard uczestniczył już wcześniej w budowie Starego Torunia i prosto stamtąd przybył pod Kraków, a Konradowi zależało jeszcze, aby pozostał w Małopolsce dłużej, po zajęciu Krakowa. Nie wiemy, jak było, ale wiadomo, że po opanowaniu Krakowa Konrad najpóźniej w pierwszej połowie 1232 r. zbudował tam jeszcze dwa grody, a dokładnie inkastelował kościół św. Andrzeja pod Wawelem i św. Jerzego na Wawelu.

Gdy zatem kilka lat później, w połowie 1240 r., Konrad zamartwiał się, jak obronić się przed Mongołami, to właśnie Gotard jako doświadczony fortyfikator i jako doskonały znawca warunków obronnych skarpy warszawskiej mógł przedstawić księciu mazowieckiemu jedyny możliwy plan obronny. Konrad dobrze wiedział od księcia Michała Wsiewołodowicza, że wszelkie starcie z Mongołami musi zakończyć się klęską; że każda próba obrony w potężnym nawet grodzie zakończy się jego zdobyciem w ciągu kilku dni. Michał doskonale to wiedział i nie bił się ani pod Czernihowem, ani pod Kijowem; nie zamknął się w żadnym z tych grodów, a zbiegł z Kijowa na długo przed jego oblężeniem przez Mongołów. Uciekł do Konrada po raz drugi, gdy Mongołowie szybkim marszem zbliżali się do Rusi Halickiej, na której przebywał po pierwszym pobycie u Konrada.

Trzeba zaznaczyć, że zagrożenie przed Mongołami na terenie księstwa Konrada i podległych mu synów było jak najbardziej realne; nie były to przysłowiowe strachy na Lachy, gdyż wiele źródeł informuje o działaniach

---

[191] Diplomata monasterii Clare Tumbae prope Cracoviam, Kraków 1865, nr 12: *„dum aedificaretur a duce Cunrado castrum Wisegrod in Smarsowiz"*. Zob. A. Żaki, Archeologia Małopolski wczesnośredniowiecznej, Wrocław 1974, s. 45. Zob. też liczne infomacje turystyczne o położeniu Wyszogrodu, np. https://opencaching.pl/viewcache.php?wp=OP8-MUE — dostęp 26.12.2020.

wojsk mongolskich na terenie księstw łęczyckiego, sieradzkiego i Kujaw[192]; gdyby jednak ktokolwiek mimo to wątpił, że Mongołowie działali, a przynajmniej zbliżali się do księstw Konrada, musi sobie przypomnieć ucieczkę przed Mongołami z Mazowsza Michała Wsiewołodowicza.

3.8. Gród w Jazdowie powstaje jako odpowiedź na zagrożenie mongolskie?

Chociaż Konrad był niezwykle odważnym i nieustępliwym księciem, wiedział, że poza ucieczką jedyną szansą na przeżycie jest schronienie się w niedostępnym terenie; schronienie przed Mongołami mogło zapewnić tylko niezwykłe ukształtowanie terenu, który dodatkowo odcięto od reszty kraju długimi i szerokimi pasami zasieków leśnych. Jedynym takim terenem była skarpa warszawska, wypiętrzona niezwykle stromo na długości od dzisiejszego Starego Miasta aż po kościół św. Katarzyny na Służewie. Skarpa ta miała szczególne walory obronne; po pierwsze, położona była na lewym, zachodnim brzegu Wisły; po drugie, była wyjątkowo stroma i w niektórych miejscach wypiętrzona na wysokość ponad 27 metrów; po trzecie, od strony zachodniej, gdzie dostęp do krawędzi skarpy był łagodny, porośnięta była gęstym lasem, który można było w krótkim czasie przemienić w szerokie i długie pasma niedostępnych zasieków; po czwarte, za pomocą zasieków i prowizorycznych twierdz leśnych — osieków — można było zagrodzić wejścia na skarpę od strony Wisły w miejscu wąwozów i obniżeń.

Niemal pionowe (jak wspomnieliśmy — niekiedy ponad 27-metrowe) wyniesienie skarpy warszawskiej gwarantowało pełne bezpieczeństwo; wyniesienie to było całkowicie poza zasięgiem mongolskich machin miotających, nawet tych najpotężniejszych, których użyto pod Czernihowem. Konradowi pozostało jedynie otoczyć teren zasiekami i zablokować wejścia do wąwozów i dolin prowadzących na skarpę warszawską. Z tego zapewne względu, w niespełna dwa lata po erekcji i konsekracji kościoła w Służewie, książę musiał zakłócić spokój kanoników regularnych

[192] Katalogi biskupów krakowskich, ed. J. Szymański, MPH s. n. 10, cz. 2, Warszawa 1974 (redakcja V dominikańska), s. 93: „*Post hec prefati Thartari de Russia iterato venientes, vna pars in Vngariam, alia in Poloniam ingrediuntur aliqui in Lanciciam et Cuiaviam, aliqui Cracouiam adeunt* (…)". O przekazach innych źródeł zob. T. Jasiński, Przerwany hejnał, Dzieje narodu i państwa polskiego I-5, Warszawa 1988, s. 53.



Kościół św. Katarzyny na Służewie z dzwonnicą

z Czerwińska i poprosił ich o przekazanie mu kościoła na Służewie wraz z okolicznym terenem. W najbliższym sąsiedztwie, na południe od kościoła, krawędź skarpy przecinał Potok Służewiecki, wzdłuż którego można było bez większego wysiłku przedostać się na skarpę warszawską; był to najsłabszy punkt obronny całej skarpy, która w tym miejscu łagodnie opadała ku strumieniowi. Konieczne było wzmocnienie tego odcinka dodatkowymi zasiekami; niedoskonałości obronne tego terenu rekompensował murowany (?) budynek kościelny[193], a Konrad, Gotard i jego ludzie mieli wielkie doświadczenie w inkastelacji kościołów. Hipoteza ta

[193] O etapach architektury murowanej kościoła w Służewie zob. M. Dąbrowska, Badania archeologiczno-architektoniczne Kościoła pod wezwaniem św. Katarzyny na Służewie, Rocznik Warszawski 31, 2002, s. 302: „*Usytuowany został na wysokim tarasie nadzalewowym przy trakcie pomiędzy siedzibami książęcymi w Czersku i Jazdowie, w odległości około 7 km od powstałej sto lat później Starej Warszawy*". Autorka uważa, że pierwszy kościółek był drewniany.

tłumaczy, dlaczego kanonicy regularni z Czerwińska zupełnie bez protestów przekazali swoje sztandarowe przedsięwzięcie, kościół w Służewie, księciu Konradowi. A. Gieysztor domyślał się, że w tym miejscu dla zabezpieczenia drogi biegnącej na skarpie warszawskiej wzniesiono gródek rycerski, którego ślady miały być jeszcze niedawno widoczne[194]. Maria Dąbrowska zwróciła uwagę na to, że przeprowadzone w latach siedemdziesiątych XX w. badania archeologiczne nie potwierdziły istnienia tego gródka. Autorka informuje jednak, że pierwotny punkt osadniczy, rozwijający się po północnej stronie kościoła, na stoku opadającym ku Potokowi Służewieckiemu, został zniszczony w czasie budowy trasy dojazdowej na Ursynów, kiedy to zlikwidowano stok[195].

Za tym, że decyzje te zapadały nagle, pod presją czasu, przemawiają najdawniejsze stosunki własnościowe na terenie Jazdowa. Otóż z dotychczasowych badań wynika ponad wszelką wątpliwość, iż gród ten był często odwiedzany przez panujących książąt mazowieckich, ich małżonki i dzieci, i że był ważnym punktem obronnym; w tym świetle zdumiewa fakt, że książę w tak ważnym dla niego miejscu musiał początkowo zadowolić się posiadaniem tylko części tej miejscowości; później oczywiście już nie słyszymy o żadnych innych współwłaścicielach Jazdowa. Przyjrzyjmy się bliżej tej sprawie. Ze zdumieniem czytamy w dokumencie z 1282 r. biskupa włocławskiego Albierza, wystawionym dla Mikołaja kasztelana wiskiego, że był on synem „*Wojciecha niegdyś dziedzica Jazdowa*"[196]. K. Pacuski wywodzi go z rodu Ciołków i identyfikuje z wojewodą czerskim, który trzykrotnie występuje w źródłach: w 1246 r. (*Albertus palatinus Chir*), w 1249 r. (*comes Woithec palatinus de Chierguesch*) i w 1258 r. (*Alberto palatino eius Cyrnensi*)[197]. Musiał być on jednym z najbliższych współpracowników

---

[194] A. Gieysztor, Jazdów, s. 513 oraz tenże, Na południe od Warszawy przed połową XVII w., w: Dzieje Mokotowa, Warszawa 1972, s. 19 nn.

[195] M. Dąbrowska, Badania archeologiczno-architektoniczne, s. 303.

[196] Nowy kodeks dyplomatyczny Mazowsza, cz. II. Dokumenty z lat 1248–1355 [cyt. niżej — NKDM II], wyd. I. Sułkowska-Kuraś i S. Kuraś przy współudziale K. Pacuskiego i H. Wajsa, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1989, nr 66: „*quondam Woycechonis heredis de Jazdow*". Zob. też Słownik historyczno-geograficzny ziemi warszawskiej w średniowieczu, opracowali A. Wolff i K. Pacuski, do druku przygotowały M. Piber-Zbieranowska i A. Salina, red. T. Jurek, Warszawa 2013, s. 291.

[197] NKDM II, nr 5 i 38; publikacja fragmentu pierwszego z dokumentów opiera się na edycji: K. Maleczyński, Dwa nieznane dokumenty jędrzejowskie z XIII w., Kwartalnik Historyczny 38, 1924, s. 459, gdzie nieco inna ortografia: *Woichec palatinus de Chiergnesch*; K. Pacuski, Współpracownicy, s. 61.

księcia Konrada mazowieckiego. Po przekazaniu przez Konrada swojemu synowi Bolesławowi Mazowsza płockiego Wojciech piastował najważniejszy urząd tej części księstwa mazowieckiego, która pozostała przy księciu Konradzie. Po śmierci tego ostatniego Wojciech nadal sprawował urząd wojewody czerskiego u boku księcia Siemowita i uczestniczył w wielu ważnych wydarzeniach politycznych: w 1246 r. brał udział w zjeździe książąt Konrada i jego synów Bolesława i Siemowita w Jasieńcu; w 1249 r. w zjeździe książąt Bolesława Wstydliwego, Kazimierza Konradowica oraz Siemowita w Inowłodziu, a w 1258 r. w zjeździe Bolesława Wstydliwego i Siemowita w Zawichoście. Zanim objął on zaszczytny urząd wojewody czerskiego, pojawia się jako świadek na dokumencie Konrada mazowieckiego z 27 kwietnia 1245 r., na konsekracji kościoła św. Piotra w Czersku, w obecności trzech synów książęcych i biskupa poznańskiego. Można snuć różne przypuszczenia o statusie Wojciecha w Jazdowie; najbardziej prawdopodobny wydaje mi się pogląd, że nagle, podobnie jak w przypadku Służewa, Konrad wszedł w posiadanie części lub całości Jazdowa, gdyż w tej miejscowości, należącej dotychczas do Wojciecha, znajdowało się najbardziej dogodne do obrony wypiętrzenie skarpy warszawskiej. Być może to nawet Wojciech lub jego przodkowie zbudowali tam gród, który podobnie — jak kościół w Służewie — w obliczu niebezpieczeństwa przejął (za odszkodowaniem) na swoją własność książę Konrad; nie wiemy też, czy przez jakiś czas Wojciech pozostał właścicielem części Jazdowa. Jednak nic nie słyszymy o tym, aby jego potomkowie lub ktoś inny później dysponował tam jakimikolwiek prawami. Nie wiemy też, jakie wynagrodzenie od księcia otrzymał Wojciech, dziedzic z Jazdowa, za przejęcie przez księcia części lub całości Jazdowa[198]; czy było nim np. powierzenie Wojciechowi, niebawem po 1241 r., a dokładnie najpóźniej w 1246 r., najważniejszego i najbardziej zaszczytnego urzędu książęcego — wojewody czerskiego.

Rok wcześniej, dokładnie w dniu 27 kwietnia 1245 r., w Czersku miał miejsce niezwykle ważny zjazd, w czasie którego Gotard został wynagrodzony przez księcia nadaniem kościoła w Służewie. W zjeździe tym wzięli udział Konrad I mazowiecki i jego wszyscy trzej synowie: Kazimierz kujawski, Bolesław mazowiecki (płocki) oraz Siemowit, który współrządził z ojcem w ziemi czerskiej, łęczyckiej i sieradzkiej. Na zjeździe był obecny

[198] Nie można wykluczyć, że współwłasność w Jazdowie pomiędzy Piastami i Ciołkami sięgała odleglejszych czasów; nie zapominajmy, że obracamy się w kręgu hipotez.

biskup poznański Bogufał, który konsekrował nowo wybudowany kościół grodowy św. Piotra, wezwaniem najpewniej nawiązujący do patrocinium katedry poznańskiej. Jak pisał najwybitniejszy znawca dziejów diecezji poznańskiej ks. Józef Nowacki, wzniesienie i konsekracja tegoż kościoła wiązały się „*z przeniesieniem kolegiaty, patronatu książęcego, z Grójca do Czerska i utworzenie z Czerska stolicy południowej części Mazowsza*"[199]. Przemawia za tym pojawienie się w przekazach źródłowych niedługo po tym wydarzeniu pierwszych wzmianek o archidiakonacie czerskim (1252 r.) i archidiakonach czerskich. To w czasie tego ważnego wydarzenia, kiedy regulowano sprawy organizacji kościelnej na południowym Mazowszu, książę Konrad nadał komesowi Gotardowi wieś Służew. W dokumencie tym Konrad pisze, że „*wieś, która zwie się pospolicie Służew* (*Slusov*)*, gdzie znajduje się kościół, nadaliśmy za jego wierną i nader kompetentną służbę wraz z prawem patronatu*"[200]. W dokumencie tym niezwykle wymowny jest zwrot powołujący się nie tylko na wierną służbę Gotarda, lecz także na „*jego nader kompetentną służbę*"; pod tym niezwykle rzadkim zwrotem kryje się uznanie dla wiedzy i dokonań Gotarda. Przypuszczam, że otrzymał on Raków za udział i kompetencje w fortyfikowaniu Wyszogrodu, a Służew za udział i kompetencje w fortyfikowaniu skarpy warszawskiej na przełomie 1240 i 1241 r. Najpewniej prace jego koncentrowały się na otaczaniu zasiekami podejścia na skarpę od strony Potoku Służewieckiego oraz niewykluczone, że też na pracach związanych z inkastelacją kościoła w Służewie. Być może równocześnie poddani Wojciecha, dziedzica z Jazdowa, umacniali Jazdów oraz barykadowali głęboki jar koło Jazdowa, którego ukształtowanie kilka wieków później ułatwiło inżynierowi i kapitanowi Karolowi Ludwikowi Agricoli wytyczenie ulicy, którą nazwano od jego imienia.

Oczywiście bardzo ważne musiały być też prace fortyfikacyjne na północnym skraju skarpy warszawskiej, na terenie, gdzie obecnie położony jest Zamek Królewski. Gdyby nie zamknięto skarpy przed wrogiem od tej strony, wszelkie prace na Służewie i w Jazdowie mogłyby okazać się daremne. To, że podkomorzy (czerski?) Warsz, którego K. Pacuski — jak najbardziej słusznie — uważa za osobę, od którego Warszawa wzięła swoją nazwę, pojawia się jeden jedyny raz u boku księcia Konrada właśnie w 1241 r., nie jest sprawą przypadku. Najpewniej to właśnie w tym roku

---

[199] J. Nowacki, Nieznane dokumenty, s. 288.

[200] Tamże, s. 285: „*villam, que vulgariter Slusov nuncupatur, ubi ecclesia sita est, contulimus pro fideli et bene competenti eius servicio cum iure patronatus*".

lub w końcu poprzedniego wielmoża ten na polecenie księcia ufortyfikował krawędź skarpy warszawskiej, gdzie obecnie położony jest Zamek Królewski. Tą sprawą zajmiemy się w następnej części niniejszej rozprawy. Przyjrzyjmy się teraz późniejszym losom Jazdowa.

3.9. Geneza najazdu litewskiego na Jazdów w 1262 r.

Już w 1967 r. A. Gieysztor zauważył, że gród w Jazdowie stanowił „*czoło obszernej włości książęcej położonej na wyniesieniu warszawskim i otoczonej osadnictwem drobnorycerskim*"[201]. Co znamienne, to właśnie zaplecze grodu w Jazdowie, a nie osadnictwo ziemi czerskiej czy sochaczewskiej, należało do najbardziej zaludnionych obszarów tej części Mazowsza. Wiele wskazuje na to, że do budowy owej tarczy osadnictwa drobnorycerskiego doszło w połowie XIII w. i że była to akcja jednorazowa[202]. Zdaniem wymienionego badacza, już w tym czasie, „*w wieku XIII przodkowie Wierzbowców-Radwanów zamieszkiwali we włości służewskiej, Doliwów w powsińskiej, Ładów w raszyńskiej, Dołęgów w babickiej, a w nieco dalszym promieniu — Pierzchałów w cieciszewskiej, Ciołków w jazgarzewskiej, Rogalów w leszczyńskiej*"[203]. Blisko 50 lat po napisaniu tych słów przez A. Gieysztora, w 2015 r., K. Pacuski w analitycznym studium potwierdził te dane, a ponadto omówił szczegółowo losy tych rodów i ich głównych przedstawicieli w okresie od XIII do XV w. włącznie[204]. Należeli oni do najbliższych współpracowników kolejnych pokoleń książąt mazowieckich. Liczne nadania dla rodów możnowładców i osadzanie drobnego rycerstwa w rejonie Jazdowa świadczą wymownie, jak wielką wagę do tej części Mazowsza przywiązywali miejscowi książęta.

Jazdów po raz pierwszy w źródłach pisanych pojawia się w 1262 r. Pod tym rokiem wiele źródeł zanotowało najazd na Jazdów, w czasie którego książę płocki i czerski Siemowit poniósł śmierć, a jego syn Konrad został pochwycony w niewolę. Przytaczając te wydarzenia, świadomie pomijam ich szczegóły, gdyż są one przedstawione odmiennie w różnych

---

[201] A. Gieysztor, Działania wojenne Litwy w roku 1262 i zdobycie Jazdowa, Studia historyczne: Stanisławowi Herbstowi na sześćdziesięciolecie urodzin, Zeszyty Naukowe WAP 48, 1967, s. 11.

[202] Tamże.

[203] Tamże; zob. też szerzej w tenże, Jazdów, s. 512–514.

[204] K. Pacuski, Współpracownicy, s. 53 nn.

przekazach. Historycy są dość zgodni co do genezy tych wydarzeń, które były skutkiem polityki jaćwieskiej księcia Siemowita. Książę ten, najmłodszy z synów Konrada mazowieckiego, odziedziczył po ojcu Mazowsze czerskie i najpewniej też ziemię sieradzką i łęczycką, które jednak mimo wsparcia najstarszego brata, księcia płockiego Bolesława, zajął inny z ich braci, mianowicie książę kujawski Kazimierz. Znamienne jednak, że Siemowit nigdy nie podjął jakichkolwiek kroków w kierunku odzyskania ziem sieradzkiej i łęczyckiej[205]. Gdy niecały rok po śmierci Konrada, umierał bezdzietnie Bolesław, wyznaczył na swojego następcę księcia Siemowita. Według *Kroniki halicko-wołyńskiej* księcia Bolesława miał do tego kroku skłonić książę halicko-wołyński Daniel Romanowicz. W tym też czasie Siemowit miał poślubić córkę Daniela — Perejasławę. Ostatnio Dariusz Dąbrowski, autor genealogii książąt halicko-wołyńskich, podał w wątpliwość fakt, że Perejasława była córką Daniela, jednak wobec braku niezbitych dowodów uznał, że nadal można pozostać przy dawnych ustaleniach Oswalda Balzera[206].

Nie ulega jednak wątpliwości, że Siemowit pozostawał pod dużym wpływem Daniela i jego brata Wasylka, którzy wszelkimi możliwymi środkami starali się wciągnąć księcia mazowieckiego w działania mające na celu podbój ziem jaćwieskich. Siemowit kilkakrotnie uczestniczył w najazdach Daniela na Jaćwież; wyprawy te wspierał też książę Bolesław Wstydliwy[207]. Plany polityczne Daniela i Siemowita bardzo szybko zderzyły się z dążeniami zakonu krzyżackiego, który również pragnął podporządkować sobie ziemie Jaćwieży. Dość prędko doszło jednak do porozumienia wszystkich zainteresowanych i w 1254 r. wicemistrz krajowy Burchard Hornhausen oraz Daniel i Siemowit zawarli przymierze, na mocy którego Krzyżacy przekazali Danielowi i Siemowitowi ⅓ wszystkich ziem jaćwieskich w zamian za pomoc i wsparcie, których książę mazowiecki

---

[205] Na ten fakt zwrócił mi uwagę Prof. Janusz Grabowski, za co bardzo Mu dziękuję.

[206] D. Dąbrowski, Genealogia Mścisławowiczów. Pierwsze pokolenia (do początku XIV wieku), Kraków 2008, s. 656 nn.; tenże, Król Rusi Daniel Romanowicz. O ruskiej rodzinie książęcej, społeczeństwie i kulturze w XIII w., Monografie Pracowni Badań nad Dziejami Rusi Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy 4, Kraków 2016, s. 125.

[207] Najazdy te przynosiły książętom dochody w postaci łupów, a zwłaszcza okupów za uwolnienie z niewoli naczelników jaćwieskich — tradycja o takich dochodach dochowała się w falsyfikacie dokumentu rzekomo z 1241 r., zob. M. Piber, Służew, s. 113 nn. oraz przyp. 30, gdzie informacje o edycji tego dokumentu. To właśnie z tymi czasami, tj. latami pięćdziesiątymi XIII w., należy wiązać powstanie tradycji, zarejestrowanej w tym falsyfikacie, że rzekomo za te dokonania Gotard otrzymał Służew.

miał udzielić, gdy tylko Zakon będzie zagrożony ze strony Jaćwingów lub jakichś innych pogan[208]. Mimo wielu zawirowań Daniel i Siemowit kontynuowali podbój Jaćwieży, a sojusz Siemowita z Krzyżakami się zacieśniał[209]. W 1260 r. w Troszynie (Polskim) nad Wisłą, niedaleko Płocka, doszło do zawarcia nowego przymierza Siemowita z Zakonem, które — podobnie jak poprzednie porozumienie — przewidywało udzielenie Zakonowi pomocy przez księcia mazowieckiego[210]. Zbliżenie Siemowita z zakonem krzyżackim wzmacniało pozycję księcia mazowieckiego; wydawało się, że nowe przymierze przyniesie dalsze pożytki Mazowszu. Nieoczekiwanie jednak doszło do gwałtownej zmiany w stosunkach krzyżacko-litewskich, co wystawiło Siemowita, jako sojusznika Zakonu, na groźbę najazdów litewskich. Otóż 13 lipca 1260 r. zakon krzyżacki w bitwie pod Durbe w Inflantach poniósł sromotną klęskę w starciu z powstańcami żmudzkimi; w tej sytuacji Mendog, władca Litwy, zerwał przymierze z Krzyżakami, powrócił do pogaństwa, wsparł Żmudzinów, a także z całą mocą zaangażował się w drugie powstanie Prusów, które wybuchło we wrześniu 1260 r. Od tego momentu Siemowit jako bliski sojusznik Zakonu musiał liczyć się z atakami litewskimi, gdyż na mocy porozumienia z Troszyna był zobowiązany do udzielenia pomocy Krzyżakom w Prusach.

Wprawdzie przed 1260 r. w przekazach historiograficznych odnotowywano najazdy litewskie na Mazowsze, jednak według nowszych badań były to wydarzenia incydentalne lub nawet błędnie przypisane Litwinom. Co do tych wcześniejszych najazdów rodzi się też wiele wątpliwości chronologicznych[211]. Jak np. Jan Długosz informuje, w 1258 r. Trojnat, jeden z książąt żmudzkich, bardzo aktywny we wspieraniu Mendoga po 1260 r., miał napaść na Czerwińsk i spalić gród w Orszymowie. Niektórzy z badaczy uważają, że najazd ten był własną inicjatywą Trojnata[212]; inni

---

[208] PUB I/1, nr 298.

[209] Bliżej o tym pisze A. Szweda, Polityka Siemowita I mazowieckiego wobec zakonu krzyżackiego po 1254 roku, Rocznik Grudziądzki 15, 2003, s. 23 n.

[210] PUB I/2, nr 104.

[211] Bliżej o tym zob. G. Błaszczyk, Dzieje stosunków polsko-litewskich od czasów najdawniejszych do współczesności. Tom 1. Trudne początki, Poznań 1998, s. 41 nn.

[212] Iohannis Dlugossii Annales, lib. 7–8, ed. J. Dąbrowski, W. Semkowicz-Zaremba, Varsaviae 1975, s. 120: *„Stroynatus Lythwanie dux partem terre Mazovie circa Czyrnyn depredatus est et castrum Orzimow conquirens, viros et puberes occidit, impuberes vero igne concremavit et plures feminei sexus personas in captivitatem abduxit"* — te słowa dopisał do pierwotnej wersji *Roczników* jakiś anonimowy współpracownik Jana Długosza, a kolejne słowa dopisał już

znowu przypuszczają, że inspiratorem tego najazdu mógł być nawet brat Siemowita, książę Kazimierz Konradowic. Zapiska o najeździe na Czerwińsk jest dopiskiem do tzw. autografu *Roczników* Jana Długosza; pierwsza część dopisana została ręką jednego z jego anonimowych współpracowników; drugą część, mającą wyłącznie charakter komentatorski, naniósł sam Długosz. Wiemy, że Jan Długosz często musiał „na oko" datować zapiski o wydarzeniach, które nie były zaopatrzone w daty w przekazach historiograficznych, z których wypisywał wiadomości. Czy tak było w tym wypadku, tego nie wiemy. Musimy też liczyć się z możliwością, że najazd ten został przypisany Trojnatowi dlatego, że kilka lat później tenże książę przejawiał wielką aktywność w działaniach militarnych na terytoriach pozostających w strefie zainteresowań Mendoga[213]. Ostatecznie zatem nie możemy rozstrzygnąć, jaki charakter miał najazd na Czerwińsk i czy na pewno wydarzył się w 1258 r.[214] Jeszcze bardziej tajemniczo przedstawia się najazd Litwinów na ziemię płocką w 1260 r., o którym informuje *Kronika wielkopolska*. Jej relacja jest bowiem w wielu miejscach bałamutna; otóż kronikarz pisze wpierw, że Prusowie wraz ze swoim Mendogiem (!), na skutek licznych uciążliwości, które im przez Krzyżaków zostały wyrządzone, porzucili wiarę chrześcijańską — którą wcześniej przyjęli — i odeszli do Litwinów z niektórymi braćmi zakonu krzyżackiego. Po takim wstępie, zawierającym tak wielkie błędy jak wzmianka, że Mendog był królem Prusów, należy z największą ostrożnością traktować kolejne słowa autora *Kroniki wielkopolskiej*:

> *W tymże roku Mendog, wspomniany swoich Prusów, Litwinów i innych ludów niewiernych, zebrawszy rzeszę blisko trzydziestu tysięcy mężów pod bronią, wkroczył do ziemi Mazowsza. Gdzie najpierw miasto Płock, a następnie inne miasta i wsie całej ziemi płockiej okrutnie mieczem i ogniem, łupami i plądrowaniem, zniszczył całkowicie. I następnie wtargnął do Prus, zburzył miasta i wsie, zniszczył prawie całą ziemię Prus, dopuszczając się przez swoich ochrzczonych Prusów wielkiej rzezi na chrześcijańskim ludzie*[215].

---

sam Jan Długosz: „*maximam et crudelem, plus quam barbaricam in katholicos exercens tirannidem et impietatem*". O zepsutych formach tych nazw wymienionych w powyższej zapisce zob. A. Gieysztor, Działania wojenne, s. 6, przyp. 13; zob. E. Suchodolska, Dzieje polityczne (połowa XIII – połowa XIV w.), w: Dzieje Mazowsza I, s. 219.

[213] Zob. niżej s. 84.

[214] A. Teterycz-Puzio, Przyczyny i cele najazdów litewskich na ziemię sandomierską w XIII w., Rocznik Lubelski 35, 2009, s. 14 n.; taż, Książęta mazowieccy wobec państwa litewskiego w XIII wieku — walka czy współpraca, Zapiski Historyczne 65/1, 2010, s. 16 nn.

[215] Chronica Poloniae Maioris, opr. B. Kürbis, MPH s. n. 8, Warszawa 1970, s. 115: „*Item anno eodem Mendolfus predictus suorum Pruthenorum, Lithwanorum et aliarum gencium*

Opis równoczesnego najazdu Prusów i Litwinów na Mazowsze i chrześcijańską część Prusów, a w tym głównie — jak można się domyślać — na ziemię chełmińską, bardzo przypomina wydarzenia z 1262 r., które w dotychczasowej literaturze naukowej najbardziej wiarygodnie przedstawił A. Gieysztor[216]. Badacz ten uznał, że najazd litewski na Jazdów w 1262 r. miał szerszy cel strategiczny; mianowicie, miał on sparaliżować zakon krzyżacki w Prusach i jego sojuszników na Rusi i na Mazowszu, aby Mendog w sojuszu z Aleksandrem Newskim, księciem włodzimierskim i nowogrodzkim, mógł bez przeszkód doprowadzić do całkowitej likwidacji władztwa zakonu krzyżackiego w Inflantach. Wprawdzie plan Mendoga nie powiódł się, jednak uprzedzające ataki na Mazowsze, ziemię chełmińską i te części Prus, gdzie trzymały się jeszcze załogi krzyżackie w czasie drugiego powstania Prusów, mocno dały się we znaki wszystkim zaatakowanym. Krótko po tych wydarzeniach nastąpił jeszcze atak na Wasylka Romanowicza, księcia włodzimierskiego, którego ziemie najechały dwa litewskie zagony.

3.10. Najazd litewski na Jazdów 1262 r.

Ta skomplikowana operacja wojenna dowodzona była przez różnych dowódców. Wydaje się, że generalny nadzór nad nią sprawował Trojnat, który — jak pisze Piotr z Duisburga — zgromadził 30 tys. wojowników (mamy w tym wypadku liczbową zbieżność z *Kroniką wielkopolską*) i podzielił ich na trzy grupy, z których pierwszą wysłał przeciwko Mazowszu, drugą przeciwko Pomezanii, a trzecią do ziemi chełmińskiej[217]. Kto jednak stał na czele poszczególnych oddziałów, tego nie wiemy. Z *Kroniki halic-*

---

infidelium ad triginta millia virorum pugnancium multitudine recollecta, terram Mazouie intravit. Ubi primo Plocensem civitatem et deinde oppida et villas totius terre Plocensis, crudeliter gladio et incendio spoliisque et rapinis, totaliter devastavit. Et deinde Prussiam invadens, urbes subvertit et villas et fere totam terram Prussie destruxit, magnam stragem in populo christiano per suos Pruthenos baptizatos committendo".

[216] Co do opisu wydarzeń z 1260 r., przedstawionego przez *Kronikę wielkopolską* zob. krótką uwagę tegoż badacza: A. Gieysztor, Działania wojenne, s. 7, przyp. 14.

[217] Petri de Dusburg Chronicon, s. 125 n.: „*Trinota filius regis Lethowinorum assumptis sibi pluribus aliis gentibus usque ad XXX milia virorum ad prelium congregavit, et dum appropinquaret terre Prussie, divisit exercitum suum in tres turmas, quarum unam misit contra Masoviam, aliam cotra Pomesaniam, et utramque terram rapina et incendio devastavit. Reliqui intraverunt terram Colmensem* (…)".

ko-wołyńskiej dowiadujemy się tylko, że oddziałem, który najechał na księstwo włodzimierskie, dowodził skądinąd nieznany naczelnik litewski — Tjudnjaminowicz Kodwiżad[218]. *Kronika* ta — jak możemy przeczytać w ostatnim znakomitym jej wydaniu — w następujących słowach opisuje najazd na Mazowsze, a w tym dramatyczne wydarzenia w Jazdowie:

> *„Potem zaś szła Litwa na Lachów wojować* [*posłana*] *przez Mendoga i Eustachy Konstantynowicz z nimi potępiony i przeklęty, był bowiem uciekł z Riazania. Litwa tedy zdobyła Jazdów w wigilię narodzin świętego Jana. Tu też i Siemowita księcia zabili, a syna jego Konrada schwytali i łupów wiele zdobyli i tak wrócili do siebie"*[219].

Pozostałe przekazy źródłowe dostarczają pewnych dodatkowych informacji, które jednak trudno zweryfikować; dwa z tych przekazów, a mianowicie *Kronika wielkopolska* i zależny od niej w tym miejscu Jan Długosz, wprowadzają kilka całkowicie błędnych wiadomości. Analizując wszelkie przekazy dotyczące tych wydarzeń, musimy pamiętać, że relacja *Kroniki halicko-wołyńskiej* jest najbliższa pod względem chronologicznym wydarzeniem, a ponadto *Kronika* ta jako jedyna jest dobrze zorientowana równocześnie w sprawach ruskich, mazowieckich i litewskich[220]. Otóż przekaz ten nie informuje, kto stał na czele wojsk, które zaatakowały Jazdów; dowiadujemy się jedynie, że było to wojsko litewskie posłane „od Mendoga" (*отъ Миндовга*) i że w najeździe uczestniczył zbieg (wygnaniec?) z Riazania — Eustachy Konstantynowicz. Wokół tej ostatniej osoby panuje w nauce pewne zamieszanie. Uczeni są podzieleni co do jego statusu społecznego. A. Gieysztor przytoczył szereg argumentów przemawiających za tym, iż był zbiegłym księciem riazańskim, synem księcia Konstantego Władymirowicza[221]. Za książęcym statusem Eustachego

---

[218] Kronika halicko-wołyńska, MPH s. n., t. 16, s. 430.

[219] Kronika halicko-wołyńska. Kronika Romanowiczów, tłumaczenie, wstęp i komentarze D. Dąbrowski i A. Jusupović, Kraków–Warszawa 2017, s. 213; Kronika halicko-wołyńska, MPH s. n., t. 16, s. 428 n.: *„Потом*[ъ] *же идоша литва на лѧхы воевати отъ Миндовга и Остафїи Констѧнтиновичь с ними оакаанный и проклѧтый, бѣ бо забѣглъ из Резанѣ. Литва ж*[*е*] *изогнаша Ездовь на канѡн*[ъ] *рож*[ъ]*ства с*[*вѧ*]*т*[*о*]*го Іоанна. Тоу ж*[*е*] *и Съмовита кнѧзѧ оубиша а с*[ы]*на его Кондрата ѣша, и полона мнѡго поимаша и тако възвратишас*[*ѧ*] *въ своа си*". Wydawcy oparli wydanie głównie na rękopisie chlebnikowskim; jest on wprawdzie późniejszy od rękopisu ipatiewskiego, jednak pierwotniejszy pod względem budowy i układu.

[220] A. Gieysztor, Działania wojenne, s. 10.

[221] Tamże.

Konstantynowicza opowiedział się niedawno również A. Nosenko[222]. Wydawcy *Kroniki halicko-wołyńskiej*, Dariusz Dąbrowski oraz Adrian Jusupović, dowodzą ostatnio przekonująco, że był on zbiegłym bojarem z Riazania, pozostającym na służbie u Mendoga[223]. Z przytoczonej *Kroniki* dowiadujemy się, że po śmierci Mendoga jego syn Wojsiełk, w czasie walk o władzę, zabił Eustachego Konstantynowicza[224]. Niektórzy z badaczy polskich przyjmują, że to właśnie Eustachy Konstantynowicz mógł osobiście zabić księcia Siemowita; przypuszczenie to nie znajduje jednak żadnego potwierdzenia w źródle, a jest jedynie domysłem[225].

Pierwotnie *Kronika halicko-wołyńska* podawała tylko datę dzienną najazdu; data roczna najazdu nie budzi najmniejszych wątpliwości[226], została ona też prawidłowo przyporządkowana 1262 r. w rękopisie ipatiewskim, który m.in. tym różni się od pierwowzoru niezachowanej *Kroniki halicko-wołyńskiej*, że narrację ujęto w ramy chronologiczne. W rękopisie ipatiewskim nieco innymi słowami niż w rękopisie chlebnikowskim zredagowano datę dzienną: *на каноунъ Ивана д*[*ь*]*ни*, dodając informację, że miało to miejsce „*na samą kupałę*" (*на самаѣ коупальѣ*).

Podsumowując, najbardziej wiarygodne źródło informuje nas, że to w dniu 23 czerwca wojska litewskie, wysłane przez Mendoga, zdobyły Jazdów, że zabito księcia Siemowita, a jego syna wzięto do niewoli. Litwini przy okazji zdobyli wiele łupów. Podobnie, tylko bardziej lakonicznie, przedstawiają ten najazd roczniki małopolskie, z *Rocznikiem kapitulnym krakowskim* na czele: *„Siemowit książę Mazowsza został zabity przez Litwinów w Jazdowie w wigilię świętego Jana Chrzciciela, a syn jego Konrad został pochwycony"*[227]. Data, miejsce oraz sprawcy i główni aktorzy (w tym poszkodowani) są identyczni, jak w *Kronice halicko-wołyńskiej*. Późniejszy

---

[222] А. Носенко, Константин „Рязанский" и Евстафий Константинович: к вопросу о княжеском происхождении и родственных связях, w: Русь и Центральная Европа в XI–XIV веках: материалы V Международной научной конференции, Спишская капитула, 16–18 октября 2014 г., Colloquia Russica, Ser. I, vol. 5, Краков, Братислава 2015, s. 161–172.

[223] Kronika halicko-wołyńska, s. 213, przyp. 1329 — tamże dalsza literatura.

[224] Tamże, s. 218, przyp. 1389.

[225] Np. A. Gieysztor, Działania wojenne, s. 10.

[226] K. Jasiński, Rodowód Piastów małopolskich i kujawskich, Poznań–Wrocław 2001, s. 67.

[227] Najdawniejsze roczniki krakowskie i kalendarz, wyd. Z. Kozłowska-Budkowa, MPH s. n., t. 5, Kraków 1978, s. 89 n.: *„Semovitus dux Mazouie a Lituanis in Jazdou in vigilia beati Johannis Baptiste occiditur et Cunradus filius eius capitur."*

Rocznik Trzaski dodaje informację, że książę Siemowit został tam nie tylko zabity, ale też spalony. Pewne uzupełnienie dotyczące tych wydarzeń podał jeszcze *V katalog biskupów krakowskich*, który informuje, że Litwini zdobyli Jazdów dzięki zdradzie sekretarza książęcego Goszcza, który został przez Litwinów przekupiony[228]. Nie można potwierdzić ani zaprzeczyć tej informacji; A. Gieysztor zwrócił uwagę na to, że wśród kapelanów biskupa płockiego Andrzeja w 1256 r. pojawia się kapelan *Gostko*, ale już Ewa Suchodolska zauważyła, że nie można go identyfikować ze wspomnianym Goszczem[229].

3.11. Relacje Jana Długosza i Kroniki wielkopolskiej o najeździe na Jazdów w 1262 r.

Więcej informacji o najeździe na Jazdów zawierają przekazy *Kroniki wielkopolskiej* oraz *Roczniki* Jana Długosza; niestety część tych wiadomości jest całkowicie bałamutna. Tak np. *Kronika wielkopolska*, chociaż zapisuje wydarzenie pod właściwym rokiem, to jednak zmienia datę dzienną na 22 czerwca, zapewne przez zgubienie (co się często zdarzało), jedynki rzymskiej. Kronika ta wymienia jako sprawców już nie Litwinów „*od Mendoga*", a Rusinów wraz z Litwinami; przekaz ten zupełnie nieoczekiwanie przypisuje zabicie księcia Siemowita Szwarnowi, rzekomo siostrzeńcowi (!) króla Daniela — miał on osobiście, własną ręką ściąć głowę Siemowitowi[230]. To oczywiście fałszywe wiadomości, gdyż Szwarno — przede wszystkim — nie był siostrzeńcem, a synem króla Daniela, bliskiego sojusznika księcia Siemowita. Kilka dni lub tygodni po zdobyciu

---

[228] Katalogi biskupów krakowskich, (redakcja V dominikańska), s. 98: „*Millesimo ducentesimo sexagesimo secundo Semovitus dux Mazovie a Lithuanis in Iasdow occiditur, per chariorem suum secretarium vocatum Goscz mercede corruptum proditus Lithuanis et Conradus filius eius vna capitur*".

[229] NKDM II, nr 22, s. 23 oraz A. Gieysztor, Działania wojenne, s. 12 n. przyp. 50 i 51; E. Suchodolska, Kancelarie na Mazowszu w latach 1248–1345. Ośrodki zarządzania i kultury, Warszawa 1977, s. 38 n. Na ten fakt skierował moją uwagę Prof. Janusz Grabowski.

[230] Chronica Poloniae Maioris, s. 116 n.: „*Anno Domini Millesimo CCLXIIo, XXII mensis Junii Rutheni cum Litwanis venientes caute in terram Czirnensem Mazouie ipsam totaliter igne et gladio devastaverunt. Ubi inopinate quandam villam Jaszden nomine intrantes invenerunt Semouitum cum suo filio Cunrado Mazouie duces, quos capientes inhoneste tractaverunt. Swarno autem filius sororis Danielis regis Russie, Semouitum ducem sic captum prefatum manu propria decollavit et Conradum filium eius secum abduxit captivum*".

Jazdowa, jeszcze wczesnym latem 1262 r., dwa zagony litewskie — jak wyżej zaznaczyliśmy — zaatakowały Wasylka, brata Daniela. Ponieważ bracia ci zawsze ze sobą zgodnie współpracowali, więc trudno przypuszczać, żeby syn Daniela stał na czele oddziału Litwinów, zwalczających książąt halicko-wołyńskich. Ponadto jesienią tego roku w Tarnawie, niedaleko Krasnegostawu, doszło do zjazdu wszystkich dawnych sojuszników Siemowita, z czasów walk o ziemie jaćwieskie, a mianowicie Bolesława Wstydliwego, Daniela i Wasylka wraz z synami; wśród tych ostatnich był też obecny Szwarno. Oznacza to, że sojusz, do którego należał też Siemowit, przetrwał jego śmierć, a do sojuszników należał też Szwarno[231]. Uznanie go przez *Kronikę wielkopolską* za zabójcę księcia Siemowita jest zupełnym nonsensem. Zmiana sojuszy nastąpiła dopiero po śmierci Daniela, kiedy to Szwarno wraz z Wasylkiem zwraca się przeciwko Bolesławowi Wstydliwemu. Dochodzi do wzajemnych najazdów, które w świadomości potomnych utrwaliły obraz Szwarna jako bezwzględnego wroga książąt polskich. Nie bez znaczenia musiał być też fakt, że Szwarno po śmierci Mendoga został zaproszony przez Wojsiełka, syna Mendoga i jego następcę, do objęcia współrządów na Litwie, a nawet przejął całą władzę w tym kraju.

Przekaz *Kroniki wielkopolskiej*, też jak i Jana Długosza, w którym Jazdów nazwany jest wsią (*villa*), skłonił niektórych badaczy do wysunięcia poglądu, że w tym czasie Jazdów nie był jeszcze grodem[232], a został ufortyfikowany dopiero później przez Konrada. Pogląd ten wydaje się jednak wątpliwy. Po pierwsze, obydwa przekazy źródłowe są bałamutne; pierwowzorem była niewątpliwie *Kronika wielkopolska*, a ten fragment spisany był w niej wiele dziesięcioleci po wydarzeniach; być może jest to część uzupełnień napisanych przez Janka z Czarnkowa. Opieranie jakichkolwiek hipotez na tak niewiarygodnych zapiskach mija się z celem. Po drugie, umiejscowienie Jazdowa na skraju skarpy warszawskiej dowodzi, że założycielom Jazdowa chodziło głównie o obronny charakter tej osady. Jest zatem mało prawdopodobne, że po wybudowaniu osady w tak obronnym miejscu pozostawiono by do niej zupełnie swobodny dostęp od strony Wysoczyzny, czyli od strony zachodniej. Natomiast kwestią zupełnie otwartą pozostaje pytanie, jaki kształt i formę miały fortyfikacje Jazdowa. Już wyżej wysunęliśmy hipotezę, że w czasie przygotowań do odparcia Mongołów

---

[231] Kronika halicko-wołyńska, MPH, s. n. 16, s. 436 n.

[232] A. Gołembnik, Z problematyki, s. 298.

Jazdów był chroniony głównie przez szeroki pas zasieków. W takim systemie obronnym najważniejsze było utrzymanie — jak pouczają nas wyżej przytoczone węgierskie analogie — tajemnicy o małej, niepozornej i wąskiej dróżce prowadzącej do tego typu fortyfikacji: *nisi per quandam viam artissimam et minutam*. Gdy zatem (pamiętajmy jednak, że pozostajemy w sferze hipotez) w Jazdowie nagle zjawili się Litwini, mógł w takiej sytuacji zrodzić się domysł o czyjejś zdradzie, np. wspomnianego Goszcza. Abstrahując jednak od tych hipotez, nie ulega wątpliwości, że ukształtowanie skarpy warszawskiej uniemożliwiało wybudowanie na skraju urwiska klasycznego grodu z pierścieniowatym wałem. Wobec niezachowania się fortyfikacji grodu w Jazdowie pewną pomocą może nam służyć analogia fortyfikacji średniowiecznych z terenu Wysoczyzny Chełmińskiej. Ich ukształtowanie, walory obronne, położenie nad Wisłą i czas powstania są niemal identyczne jak w przypadku umocnień Wysoczyzny Warszawskiej. Jedyną różnicą pomiędzy wymienionymi miejscami obronnymi jest położenie względem Wisły — Wysoczyzny Warszawskiej na lewym brzegu, a Chełmińskiej na prawym. Szczególnie pouczającym przykładem są fortyfikacje wczesnośredniowiecznego Chełmna (obecnie Kałdus). Był to cypel na wysoczyźnie, w czasach wczesnopiastowskich odcięty od wysoczyzny jednym wielkim wałem drewniano-ziemnym, biegnącym od jednej do drugiej strony cypla[233]. Co ciekawe, gdy przybył tam w ramach ruchu krucjatowego w 1223 r. Henryk Brodaty ze swoimi biskupami, możnymi i rycerstwem, odbudowano ten gród w ten sposób, że odcięto wałem najdalej wysuniętą część cypla. Ponieważ budowa ta realizowana była na terenie księstwa Konrada mazowieckiego, w ramach działań, których był on głównym pomysłodawcą, można zakładać, że w czasie odbudowy Chełmna brali udział doradcy księcia mazowieckiego. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że budowniczowie Henryka Brodatego nie mieli żadnych doświadczeń z budową fortyfikacji na takim terenie. Najpewniej również gród w Jazdowie, zbudowany w czasach Konrada podobnie jak gród w Chełmnie, miał jedynie wał, który odcinał cypel od Wysoczyzny Warszawskiej i biegł od jednej stromizny do drugiej. Taki kształt, jaki zastosowali przy odbudowie grodu w Chełmnie krzyżowcy śląscy, był

[233] Wał ten wykorzystywał też m.in. wzniesienie terenu, wydmę piaszczystą, która służyła jako umocnienie grodu już w okresie kultury łużyckiej — W. Chudziak, Wczesnośredniowieczna przestrzeń sakralna *in Culmine* na Pomorzu Nadwiślańskim, Toruń 2003, 34 nn.

z punktu widzenia statyki jedynym możliwym do zastosowania. Gdyby na cyplu, czy to w Chełmnie, czy w Jazdowie, wzniesiono pierścieniowaty wał drewniano-ziemny, to wówczas prędzej czy później wał biegnący przy samej stromiźnie osunąłby się w dół urwiska. Do osuwania się skarpy, czy to w wypadku Wysoczyzny Chełmińskiej czy Warszawskiej, dochodziło bez jakichkolwiek dodatkowych obciążeń. Nie wyklucza to możliwości, że od strony stromizny w tego typu grodach wznoszono jakieś lżejsze umocnienia w postaci palisady czy innych drewnianych konstrukcji. Ponadto cypel grodu w Jazdowie nie musiał być koniecznie odcięty od Wysoczyzny Warszawskiej wałem drewniano-ziemnym; możliwe było zastąpienie go np. dodatkowymi zasiekami, palisadą wraz z suchą fosą. O tej ostatniej możliwości wspomina w przypadku Jazdowa J. Ościłowski. Ostatecznie więc uważamy, że Jazdów był w 1262 r. osadą obronną, nie przesądzamy natomiast, jaki charakter miały jego fortyfikacje.

3.12. Zdobycie i złupienie grodu w Jazdowie przez Bolesława II mazowieckiego (1282 r.?)

Dwadzieścia lat później, najpewniej w 1282 r., odbudowany wcześniej przez księcia Konrada Jazdów ponownie stanął w centrum wydarzeń historycznych. Doszło wówczas do konfliktu pomiędzy synami Siemowita, księciem czerskim Konradem a jego młodszym bratem Bolesławem II, księciem płockim. Ten ostatni, pozostając wówczas w sojuszu z Władysławem Łokietkiem, zdobył gród w Jazdowie i złupił przebywającą tam swoją bratową. Jedynym źródłem opisującym te wydarzenia jest *Kronika halicko-wołyńska*[234]:

> *Po tym zaś włożył diabeł w serce nienawiść, w dwóch Siemowitowiczów, w Konrada i Bolesława. Zaczęli być we wrogości wobec siebie i zwalczać się. Konrad żył z bratem swoim Włodzimierzem w jedności, a Bolesław żył z Lestkiem i z bratem jego Władysławem w jedności. Bolesław skupił wojsko swoje i wziął pomoc sobie od Władysława i poszedł na brata swojego na Konrada, na gród Jazdów. Konrada nie było wówczas w grodzie i tak oto przystąpiwszy, wzięli gród. Prawo zaś było u Lachów takie: czeladzi nie zabierać, ani nie bić, lecz łupić. Gdy gród wzięli, zagarnęli w nim dóbr dużo i ludzi złupili. I jątrew swoją obłupili, księżnę Konradową i synowicę swoją obłupił i uczynił hańbę wielką bratu swojemu Konradowi*[235].

---

[234] Kronika halicko-wołyńska, MPH s. n. 16, s. 504 n.

[235] Kronika halicko-wołyńska, s. 234.

Książę Konrad z licznymi posiłkami otrzymanymi od księcia Włodzimierza Daniłowicza w pomście zdobył ulubiony gród Bolesława — Gostynin[236].

Dwukrotne zdobycie Jazdowa przez wrogów nie zakończyło kariery tej miejscowości jako rezydencji książęcej. Gród był obszerny; nie brakło w nim miejsca dla licznych dostojników kościelnych, państwowych i dworskich. W czasie zjazdów i uroczystości kościelnych podejmowano w Jazdowie ważne decyzje o nadaniach na rzecz Kościoła mazowieckiego. Tak np. 1 września 1288 r., w uroczysty dzień św. Idziego, w Jazdowie książę czerski Konrad przekazał kanonikom regularnym z Czerwińska kościół Świętej Trójcy w Błoniu. Świadkami nadania byli liczni duchowni i urzędnicy, a wśród nich Jan dziekan płocki, Gostko archidiakon płocki oraz urzędnicy mazowieccy i czerscy: Jan cześnik, Mikołaj podskarbi, Abraham łowczy, Błażej cześnik księcia Bolesława II. Piętnaście lat później, 28 września 1303 r., książę Bolesław II mazowiecki obchodził w Jazdowie dzień św. Wacława, patrona swojego najmłodszego syna — z tej okazji władca Mazowsza nadał klasztorowi św. Wojciecha na grodzie płockim brzeg Wisły w dwóch wsiach klasztornych: Drwałach i Rydzynie[237]. Obecni byli liczni urzędnicy, m.in. Ziemak, wojewoda płocki z rodu Junoszów, pełniący wcześniej urząd kasztelana ciechanowskiego — był on jednym z ważniejszych współpracowników Bolesława II[238]. W otoczeniu księcia pojawił się także Sasin kasztelan sochaczewski (z rodu Prawdziwców?), wcześniej podstoli książęcy, oraz Andrzej podkomorzy, zapewne czerski[239].

Najpewniej więc na początku XIV w. nic nie zapowiadało, że niebawem książęta mazowieccy porzucą gród i dwór w Jazdowie i przeniosą się do Warszawy, która stanie się w krótkim czasie najważniejszą rezydencją książąt mazowieckich, a obok niej wyrośnie prężnie rozwijające się miasto.

---

[236] Tamże, s. 235.

[237] NKDM II, nr 116. Zob. też E. Suchodolska, W sprawie stołeczności średniowiecznej Warszawy, Rocznik Warszawski 32, 2004, s. 168.

[238] K. Pacuski, Możnowładztwo i rycerstwo ziemi gostynińskiej w XIV i XV wieku. Studium z dziejów osadnictwa i elity władzy na Mazowszu średniowiecznym, Warszawa 2009, s. 154.

[239] Tamże, s. 205.



Skarpa warszawska u podnóża Pałacu Ujazdowskiego

3.13. Podsumowanie rozważań o dziejach Jazdowa

1. Wobec niezachowania się bezpośrednich źródeł archeologicznych i pisanych niezwykle trudno cokolwiek pewnego stwierdzić o początkach grodu w Jazdowie. Wszystko wskazuje na to, że gród ten był położony w najbliższym sąsiedztwie terenu, gdzie później wzniesiono Pałac Ujazdowski. Najpewniej pozostałości grodu uległy całkowitemu zniszczeniu w czasie budowy nowej drogi do Łazienek przez kapitana Karola Ludwika Agricolę.
2. Jazdów najpewniej początkowo pozostawał w rękach możnowładczego rodu Ciołków. W pierwszej połowie XIII w. dziedzicem Jazdowa był Wojciech, późniejszy wojewoda czerski, zapewne reprezentant tegoż rodu.
3. Wiele wskazuje na to, że Jazdów stał się ważnym grodem książęcym na przełomie 1240 i 1241 r., kiedy książę Konrad wraz ze swoimi możnymi (może m.in. z Gotardem, Warszem i wymienionym Wojciechem) fortyfikował skarpę warszawską, przygotowując się do obrony przed Mongołami. Konieczność przeprowadzenia tych prac prawdopodobnie była powodem przekazania księciu Konradowi przez kanoników regularnych z Czerwińska wsi Służew wraz z tamtejszym kościołem. Zdaję sobie sprawę z dużej hipotetyczności tego ustalenia, ale przyjęcie tej hipotezy wyjaśnia zagadkowe losy Służewa w latach 1238, 1240 i 1245, a także tłumaczy, dlaczego wielmoża Wojciech, późniejszy wojewoda czerski, był niegdyś dziedzicem z Jazdowa. Jak zobaczymy niżej, hipoteza ta także pozwala zrozumieć, dlaczego Warsz podkomorzy czerski (?) w 1241 r. był tak bardzo potrzebny księciu Konradowi, że książę zabrał go aż na tereny państwa zakonu krzyżackiego na spotkanie z Świętopełkiem i najpewniej również z mistrzem krajowym Popponem von Osternohe.
4. Jazdów do początku XIV w. był ważną rezydencją książąt mazowieckich, gdzie podejmowano istotne decyzje polityczne, gdzie odbywały się zjazdy i gdzie książęta lub ich rodziny szukali schronienia w czasie zagrożenia.
5. Gród w Jazdowie chroniły — obok ponad 27-metrowej skarpy — zapewne zasieki, drewniane palisady i być może wał drewniano-ziemny, odcinający cypel skarpy warszawskiej. Jest niemal wykluczone, aby był to wał pierścieniowaty.

6. Jazdów był dwukrotnie zdobyty; pierwszy raz 23 czerwca 1262 r. przez Litwinów wysłanych na Mazowsze przez Mendoga; drugi raz w 1282 r. przez Bolesława II, księcia płockiego w czasie wojny domowej na Mazowszu, wybuchłej pomiędzy Bolesławem II a jego starszym bratem Konradem.

IV.

Warszawa — osada obronna Warsza, podkomorzego czerskiego z 1240/1241 r.?

Warszawa pojawia się nagle i od razu jako znacząca osada. W 1313 r., gdy wzmiankowana jest po raz pierwszy, jest już ważną siedzibą księcia Siemowita II, który najpóźniej w tym roku przyjmuje tytuł „*księcia mazowieckiego i warszawskiego*”[240]. Dzieje się to tylko dziesięć lat po wspomnianym wyżej zjeździe Bolesława II i jego urzędników w Jazdowie, którego naczelna pozycja w tej części Mazowsza wydawała się wówczas całkowicie niezagrożona. Co stało się w ciągu tych dziesięciu lat, że nagle, nieoczekiwanie powstało miasto, które przez pierwsze dziesięciolecia rozwijało się w zaskakująco szybkim tempie? Co stymulowało rozwój tego miasta i czyj kapitał przyczynił się do jego rozkwitu?

Zanim jednak odpowiemy na te pytania, konieczne jest przyjrzenie się przedlokacyjnej historii Warszawy. Spoglądając na najstarsze dzieje Warszawy, jesteśmy teoretycznie w lepszej sytuacji niż w przypadku Jazdowa. Teoretycznie lepszej, gdyż chociaż brak wzmianek o Warszawie w źródłach pisanych, to jednak dysponujemy ważnymi materiałami archeologicznymi z najstarszej części Warszawy, mianowicie z terenu, na którym wzniesiono później zamek książąt mazowieckich, dziś Zamek Królewski. Teren ten był dwukrotnie niezwykle sumiennie badany przez archeologów: zaraz po wojnie w drugiej połowie lat czterdziestych oraz w latach siedemdziesiątych, krótko przed odbudową Zamku. Prace te, jakkolwiek zaowocowały wieloma ustaleniami i odkryciami, dotyczącymi dziejów Zamku i późnośredniowiecznej Warszawy, nie wniosły w za-

---

[240] NKDM II, nr 135.

sadzie nic istotnego do najstarszej historii grodu i miasta. Spowodowane to było tym, że miasto lokacyjne zostało wzniesione na tzw. surowym korzeniu[241], a najstarsze warstwy kulturowe odkryte pod Zamkiem Królewskim na skutek zniszczeń jeszcze w XIV w. nie pozwalały na precyzyjne datowanie[242]. Zachowana ceramika wskazywała na przełom XIII i XIV w. Sytuacji tej nie poprawiło zastosowanie na początku XXI w. metody dendrochronologicznej; niezwykle odkrywcze badania archeologiczne przeprowadzone przez J. Garusa, wsparte analizą dendrochronologiczną Tomasza Ważnego dowiodły, że drugi gród warszawski powstał w latach 1351–1353[243]. Jednak spalenie pierwszego grodu warszawskiego przez Litwinów uniemożliwia zastosowanie analizy dendrochronologicznej do określenia jego czasu powstania. Możemy zatem na podstawie najstarszej wzmianki o Warszawie stwierdzić, że powstała ona przed 1313 r.

4.1. Nazwy miejscowe jako źródło historyczne

Czy pozbawieni wcześniejszych informacji o Warszawie w źródłach pisanych i wobec braku zabytków archeologicznych, które pozwalałyby na precyzyjne datowanie, nie możemy już nic powiedzieć o wcześniejszej Warszawie? Otóż w takim wypadku z pomocą może nam przyjść językoznawstwo. Biorąc je sobie za przewodnika, spróbujmy przyjrzeć się najstarszym dziejom Warszawy. Wszelkie nazwy, a szczególnie nazwy miejscowe, są nieocenionym źródłem informacji o przeszłości; wyjaśnianiem pierwotnego znaczenia wszelkich nazw zajmuje się odrębna nauka z zakresu językoznawstwa, a mianowicie onomastyka. Jej działami są m.in. antroponimia (=antroponomastyka), czyli nauka o nazwach osobowych, następnie toponimia (=toponomastyka), czyli nauka o nazwach

---

[241] A. Gieysztor, Jazdów, s. 514 n.: „*Dzięki Komisji Badań Dawnej Warszawy wiemy z wysokim stopniem pewności, że na obszarze zarówno Starego, jak i Nowego Miasta nie ma śladów osadnictwa poprzedzających o dziesięciolecia rok 1300*".

[242] Zob. J. Garus, Archeologia na Zamku Królewskim. Część pierwsza, Kronika Zamkowa 23/1, 1991, s. 58–69; tenże, Archeologia na Zamku Królewskim. Część druga, Kronika Zamkowa, 24/2, 1991/1992, s. 3–31; K. Meyza, Badania archeologiczne na Placu Zamkowym w latach 1977–1983, Almanach Muzealny 4, 2003, s. 5–115.

[243] J. Garus, Gród i zamek książąt mazowieckich w Warszawie. Nowe źródła archeologiczne i nowe spojrzenie, Kronika Zamkowa, nr 1–2/53–54, 2007, s. 13 n.; T. Ważny, Dendrochronologiczne datowanie średniowiecznego grodu warszawskiego, Kronika Zamkowa, nr 1–2/53–54, 2007, s. 121.

miejscowych. Antroponomastyka i toponomastyka, której częścią jest hydronimia, czyli nauka o nazwach rzecznych, mają poważny udział w badaniach mediewistycznych. Zasługi onomastyki dla polskiej mediewistyki są szczególne, a wynika to m.in. z faktu, że polska historiografia cierpi na chroniczny brak źródeł do XIV w. Mediewiści, chcąc rozjaśnić pomrokę, w której skrywają się najstarsze polskie dzieje, muszą często w swoich badaniach sięgać do onomastyki. W naszym przypadku już sama nazwa Warszawy jest nieocenionym źródłem. Gdy rozmawiałem na ten temat, nawet z absolwentami studiów historycznych, niemal wszyscy przywoływali piękną legendę o Warsie i Sawie. Nie ma ona nic wspólnego z rzeczywistością i jest jedynie przykładem tzw. etymologii ludowej, która ignoruje wszelkie fakty językowe i wyjaśnia znaczenie nazw na podstawie powierzchownych zbieżności wyrazów.

Otóż nazwa Warszawa dla językoznawców i historyków jest całkowicie jednoznaczna, co — jak zobaczymy — nie przesądza, iż zagadnienie to zostało ostatecznie rozwiązane. Wszyscy badacze są zgodni, że ten sposób powstawania nazw dzierżawczych należy do powszechnych (i produktywnych) w średniowieczu. Były to nazwy tworzone od nazwy własnej osobowej, od imienia.

Słowiańskie dzierżawcze nazwy własne były tworzone za pomocą wielu sufiksów. Najbardziej produktywne w tej funkcji były przyrostki **-jъ* (*-ja, -je*) (to jedna z jego funkcji) oraz *-ow*, (*-owa*, *-owo*) — także w wariancie *-ew*, (*-ewa*, *-ewo*) (po spółgłoskach miękkich lub funkcjonalnie miękkich)[244]. Pierwszy wzorzec nazw dzierżawczych jest bardzo dawny; nazwy polskie tego typu pojawiają się dopiero w źródłach z przełomu X i XI w. Taką nazwą dzierżawczą jest np. nazwa *Poznań*, która pochodzi od imienia osoby, która posiadała (dzierżyła 'trzymała') tę osadę, a w tym wypadku gród. Wiemy to ponad wszelką wątpliwość; pisze o tym kronikarz niemiecki Thietmar (975–1018), biskup merseburski w swojej kronice. Wymienia on mianowicie *ab urbe Posnani*, czyli „od grodu Poznana"[245]. Podobnie zostały

---

[244] Były jeszcze inne przyrostki, które tworzyły też nazwy dzierżawcze, zob. bliżej M. Malec, Słownik etymologiczny nazw geograficznych Polski, Warszawa 2003, s. 16 n.

[245] Zdanie owo, w którym wymieniony jest gród Poznana, brzmi następująco: „*Dehinc hostem in nulla suimet urbium pernoctare presumentem proxima queque vastando prosequitur et non longius quam duo miliaria ab urbe Posnani rogatus a suis primatibus consedit*" — Kronika Thietmara (wersje łac. i pl.), tłum. i red. M.Z. Jedlicki, Poznań 1953, s. 353. O etymologii Poznania zob. K. Rymut, Nazwy miast Polski, wydanie drugie uzupełnione, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987, s. 191 oraz M. Malec, Słownik, s. 198.

utworzone nazwy innych starych grodów, jak Wrocław czy Radom (pozostałością po przyrostku *-*jь* jest pojawiająca się w ich odmianie miękkość w zakończeniach tematów tych wyrazów, por. Wrocławia, Radomia etc.). Drugim najbardziej powszechnym rodzajem nazw dzierżawczych były nazwy utworzone za pomocą sufiksu *-ow*. Przykładowo można wymienić takie nazwy, jak Gniewkowo (1185), Głowaczów, Robakowo, Milanówek (wcześniej Milanowo) etc.; były to osady dzierżone, posiadane czy założone przez Gniewka, Głowacza, Robaka i Milana. Nazwy te były tworzone m.in. od imion (Tomaszów, Janów), przezwisk (np. wspomniany Robak), także od form ekspresywnych: zdrobniałych czy pieszczotliwych, określanych w nauce jako imiona deminutywne czy hipokorystyczne. Językoznawcy nie mają wątpliwości, że do tego typu nazw dzierżawczych należy też nazwa *Warszawa*, są także zgodni, że wywodzi się ona od imienia *Warsz*. Obecna nazwa jest wtórna; najstarsze zapisy dowodzą, że pierwotnie brzmiała: *Warszowa* lub rzadziej *Warszewa*. Ostatnia forma, strukturalnie umotywowana (po głosce funkcjonalnie miękkiej regularna postać formantu *-ew*(*ewa*)) była bardzo powszechna jeszcze w XVI w., a wymownym tego potwierdzeniem jest śliczna fraszka Jana Kochanowskiego: *Na mosł warszewski*[246]. W XVI w. forma *Warszewa* była — wg sformułowanej przez językoznawców hipotezy — na Mazowszu odczuwana jako gwarowa, którą coraz częściej starano się „naprawić" i w ten sposób powstała forma *Warszawa*[247]. W świetle zaproponowanej dalej hipotezy dotyczącej imienia *Warsz* warto byłoby w tym kontekście rozważyć także możliwość wpływu czeskiego.

4.2. Etymologia imienia Warsz

Do tego momentu wszyscy językoznawcy są całkowicie zgodni co do pochodzenia nazwy *Warszawa.* Natomiast zdania są podzielone odnośnie do znaczenia imienia *Warsz*. Niemal wszyscy językoznawcy uważają to imię za imię skrócone, pochodzące od tematu: *warci-*. Znany polski języ-

---

[246] J. Marcinkiewicz, Historia w poezji: antologia polskiej poezji historycznej i patriotycznej, Warszawa 1965, s. 92.

[247] K. Rymut, Nazwy miast, s. 257. W popularnym ujęciu rzecz omawia: J. Miodek, Warszawa wcale nie pochodzi od Warsa i Sawy, Gazeta Wrocławska, 25 października 2013 — https://gazetawroclawska.pl/prof-jan-miodek-warszawa-wcale-nie-pochodzi-od-warsa-i-sawy/ar/1026359.

koznawca Witold Taszycki, który w 1925 r. opublikował fundamentalne dzieło o polskich imionach osobowych, zaliczył w tym opracowaniu imię *Warsz* do imion dwutematowych powstałych przez skrócenie pełnej formy imienia do części pierwszego tematu[248]. Imiona takie, jak pisał Witold Taszycki, wzmacniano jednym (np. *Sta-ch: stani-*), a niekiedy dwoma przyrostkami (np. *Ra-sz*, *Ra-sz-ko*; *raci-, rado-*)[249]. Według tego uczonego imię *Warsz* jest właśnie taką zdrobniałą formą, wzmocnioną sufiksem *-sz*. *War-sz* w świetle tej hipotezy pochodzi zatem od pełnego imienia dwuczłonowego, którego pierwszy człon *warci-* wywodzi się z podstawy czasownikowej. Imię to brzmiało *Wroci-sław* || *Warci-sław*[250].

W badaniach nad staropolskimi imionami skróconymi na szczególne uznanie zasługuje opublikowana w 1982 r. rozprawa Marii Malec: *Staropolskie skrócone nazwy osobowe od imion dwuczłonowych*[251]. Autorka wyróżniła — ze względu na strukturę — dwa rodzaje imion skróconych: (1) imiona skrócone o strukturze: sylaba otwarta (tj. zakończona samogłoską) + formant oraz (2) imiona skrócone o strukturze: sylaba zamknięta (tj. zakończona spółgłoską) + formant. Owa sylaba otwarta lub zamknięta stanowiła tzw. pień hipokorystyczny, który był fragmentem imienia dwuczłonowego, który to pień mógł być zakończony samogłoską (sylaba otwarta) lub spółgłoską (sylaba zamknięta)[252]. M. Malec wyróżniła „*trzy stopnie formantu*". Chodzi o poziomy złożoności sufiksów. Tak np. pieszczotliwe imię *Nie-sz*, które tu przytaczamy nieprzypadkowo, należy do pierwszego rodzaju imion skróconych, gdyż jego pień skrócony jest zakończony na samogłoskę: *Nie-sz.* Ten pień może wywodzić się od różnych pierwszych członów kilku staropolskich imion dwuczłonowych, np. od *nie-*, *niedo-*, *niego-*, *niesie-*[253]. Imię to zostało utworzone przez dodanie podstawowego (pierwszego stopnia) formantu, do których M. Malec zaliczy-

---

[248] W. Taszycki, Najdawniejsze polskie imiona osobowe, Polska Akademia Umiejętności, Wydział Filologiczny — Rozprawy T. 62, nr 3, Kraków 1925.

[249] Tamże, s. 48.

[250] Tamże, s. 19 n. oraz s. 25. Jak można zauważyć, mamy tu do czynienia z obocznością: *wroci-* || *warci-*, którą wyjaśnimy niżej. Taszycki w przypisie dodał, że oboczność *wroci-* || *warci-* wyjaśnił w dwóch pracach J. Rozwadowski: Przyczynki do historycznej fonetyki języka polskiego, Rocznik Slawistyczny 5 (1912), s. 37–56 oraz Historyczna fonetyka czyli głosownia języka polskiego, w: Encyklopedia polska 2, Język polski i jego historia, Kraków 1915, s. 289–422.

[251] Wrocław 1982.

[252] Tamże, s. 18.

[253] Tamże, s. 24, zob. też tamże, s. 15.

ła: *-ch*, *-cha*, *-cho* oraz *-sz*, *-sza*, *-szo*. Natomiast imię **Nie-sz-ek*, które też przytacza wymieniona badaczka, jest imieniem utworzonym od tego samego pnia za pomocą formantu drugiego stopnia (złożonego). Aby to nie było zbyt abstrakcyjne dla naszych Czytelników, przytoczmy też imię i formy ekspresywne powszechnie jeszcze dziś używane, np. *Sta-ch* to imię skrócone utworzone od pierwszej sylaby pierwszego członu (pień hipokorystyczny — STA), zakończonej samogłoską, dwuczłonowego staropolskiego imienia *Stanisław*. Imię *Stach* tworzy prosty formant „pierwszego stopnia" *-ch*, natomiast imię *Sta-sz-ek* jest imieniem skróconym o takiej samej budowie, zamknięte jest jednak formantem drugiego stopnia (złożonym): *-sz-ek*[254] (z regularnym zmiękczeniem *ch:sz*).

Wypada zastanowić się, dlaczego imiona tworzone prostym formantem *-sz* lub *-ch* tak powszechnie zyskiwały kolejne warianty z formantami złożonymi. Wydaje się, że albo te formanty proste wcale nie były hipokorystyczne (byłyby to wówczas formanty strukturalne), albo — co bardziej prawdopodobne — bardzo szybko to nacechowanie ekspresywne traciły, dlatego dokładano do nich — chcąc uzyskać zdrobnienie lub spieszczenie — kolejne, znacznie wyrazistsze formanty (por. *Sta+sz+ek*)[255]. Warto też zwrócić uwagę na to, jak często i licznie od imion skróconych z formantem prostym *-ch* lub *-sz* tworzono dzierżawcze nazwy własne, oznaczające własność nazwanej imieniem osoby (np. Czeszewo, Zbyszewo, Warszawa, Żychowo, Pęchowo etc). Trudno dać wiarę, że były to nazwy tworzone od wyrazów odczuwanych jako spieszczone (tak, jakbyśmy dziś tworzyli Tomusiowo czy Jasiowo)[256].

Imię *War-sz* zostało przez Marię Malec uznane za przykładowe imię skrócone drugiego typu (tj. sylaba zamknięta, czyli zakończona spółgłoską + formant). Badaczka następującymi słowami ilustruje ogólną charakterystykę tej grupy: „*W tym miejscu zgromadziłam derywaty od ID* [=imion dwuczłonowych — uwaga T.J.], *które* (…) *mają pień hipokorystyczny równy sylabie zamkniętej, np.* Jar-ek, Dzirż-yk, War-sz, Bol-em, Dobr-ost, Wojt-al, Woj-szyk, Bog-unko. *Jest to najliczniejsza i najbardziej zróżnicowana z punk-*

---

[254] Tamże, s. 26; podobnie definiował to W. Taszycki, który nie mówił o stopniach formantów, a jedynie o wzmocnieniu jednym czy dwoma przyrostkami.

[255] Setki przykładów imion, w których do pierwotnych imion skróconych z formantami prostymi dokładano kolejne formanty (albo tworzono je od razu wyrazistszymi formantami złożonymi) przytacza M. Malec, Staropolskie skrócone, s. 23–30.

[256] Zob. podziękowania dla Prof. Tomasza Miki na zakończenie *Wstępu*.

tu widzenia genezy grupa imion skróconych"[257]. Dla naszych rozważań istotne jest spostrzeżenie M. Malec, że w tym czasie „*więź między imionami dwuczłonowymi a pochodzącymi od nich skróceniami była jeszcze żywa*"; świadczy o tym fakt, że wiele z badanych osób zapisywano niekiedy pełnym, a niekiedy skróconym imieniem[258]. Dodajmy, że nie ma wśród tych imion pisanych raz pełną, a raz skróconą formą imienia *Warsz*, co jednak nic nie znaczy[259]. M. Malec ostatecznie zrekonstruowała następujące warianty pnia hipokorystycznego związane z dwuczłonowym imieniem *Warci-sław* czy jego skróconą formą *Warcsław*: WAR(CI)-, WART(I)-, WARC-; od tych pni hipokorystycznych powstały następujące skrócone imiona: [*Warc*], [*Warcek*], *Warchel*, *Warsz*, [*Warszach*], [*Warszel*], *Warszko*, *Wrszo*, [*Warteczko*], **Wartek*[260]. Ponieważ imię *Warcisław* uważane jest za pomorski (lub północnopolski) odpowiednik polskiego imienia *Wrocisław*, więc M. Malec przy analizie wymienionych pni hipokorystycznych (WAR(CI)- etc.) odsyła czytelników jeszcze do pni: WROC(I)-, WROT(I)-, WROC(I-M)-, WROC-. Wywodzą się one m.in. od imion dwuczłonowych: *Wroci-mir*, *Wroc-sław*, *Wroci-sław*. Od wymienionych pni powstały następujące imiona skrócone: Wroc, Wrocek, [Wrocica], Wrocik, *Wrocim, Wrocisz, Wrock, [Wrocko], [Wrocsko], Wrotek, Wrotko, Wroto[261].

Zarówno W. Taszycki, jak i M. Malec podkreślali przy analizie przytoczonych tu imion ich oboczność: *wroci-* || *warci-*. Występowanie tej oboczności w językach słowiańskich też jest powszechnie uznawane, a jej istotę znakomicie zanalizował już w pierwszej połowie ubiegłego wieku Jan Rozwadowski[262]. To niezwykle skomplikowane i fascynujące zagadnienie; dla naszych rozważań wystarczy, gdy przyjmiemy, że imię *Warcisław*

---

[257] M. Malec, Staropolskie skrócone, s. 58 oraz s. 61, gdzie informacja, że imię *War-sz* zalicza się w ramach tego rodzaju imion skróconych do podrodziny *j*.

[258] Tamże, s. 59.

[259] Pisze o tym M. Malec (Staropolskie skrócone, s. 63 n.); informację tę otrzymałem też niezależnie, drogą mailową, od Pana prof. Jana Wroniszewskiego, największego znawcy rodu Rawiczów, wśród których imię Warsz było bardzo popularne. Za tę informację i inne uwagi, przekazane mi mailem 9 września 2020 r., składam Panu prof. Janowi Wroniszewskiemu serdeczne podziękowania.

[260] Imiona w nawiasach to „drugie" imiona, pojawiające się po imieniu chrzestnym, M. Malec, Staropolskie skrócone, s. 77.

[261] Tamże, s. 78.

[262] J. Rozwadowski, Przyczynki, s. 37 nn.; tenże, w: Gramatyka języka polskiego, Kraków 1923, s. 160 nn.

ma charakter dialektyczny pomorski (lub północnopolski), a *Wrocisław* — ogólnopolski[263].

Mimo tych ustaleń i wydawałoby się zupełnej oczywistości, trzech wybitnych filologów: Aleksander Brückner (1856–1939), Stanisław Urbańczyk (1909–2001) oraz Zbigniew Gołąb (1923–1994), wątpiło, aby imię *Warsz*, od którego pochodzi nazwa Warszawy, było skróconą formą od pełnego imienia *Warcisław*. A. Brückner, pierwszy z tych uczonych, w 1927 r., w swoim *Słowniku etymologicznym języka polskiego* twierdził, że imię *Warsz*, od którego pochodzi nazwa Warszawy, wywodzi się od czeskiego imienia *Wrsz*. Imieniu temu, zdaniem Aleksandra Brücknera, zawdzięczał swoją nazwę słynny ród czeskich możnowładców — *Wrszowcy*[264]. Z rodem tym imię *Warsz* wiązał, tylko znacznie ostrożniej, Stanisław Urbańczyk. Uważał on, że czeski ród Wrszowcy (*Vršovci*, a właściwie *Vršovici*) „*to nazwa rodu od jego protoplasty* Vrša. *Imię* Vrš (Wrsz) *trzeba uważać za spieszczenie imienia* Vrchoslav, *pol*. Wirzchosław, *ze znaczeniem 'wysoka sława, szczyt sławy', por. czes.* vrch, *pol*. wi(e)rzch, *ros.* wierch. *Nie można wykluczyć pokrewieństwa z pol.* Warsz *o niezupełnie jasnej etymologii*"[265].

Na marginesie możemy dodać, że wybitny czeski językoznawca Jan Svoboda (1899–1973), autor znakomitej rozprawy o staroczeskich imionach osobowych, już kilkanaście lat wcześniej przedstawił etymologię imienia *Vrš*. Uważał je za imię zdrobniałe, powstałe z pierwszego z członów imion złożonych (dwuczłonowych z oczywistą palatalizacją *χ:š*[266]). J. Svoboda również zwracał uwagę na hipokorystyczny charakter tego imienia i jego powstanie z pierwszego członu imienia dwuczłonowego[267]. Z podanego przez niego spisu staroczeskich imion osobowych wynika, że postać „Vrch (*VRCH- < VЬRCHЪ*) '*apex*', (*por. Tasz 29/57*): *stpol*. wirzch

---

[263] Z. Gołąb, Czy *Warszawa* (starsze *Warszewa*) rzeczywiście pochodzi od pomorskiego imienia *Warsza — Warcisława*?, Onomastica. Pismo poświęcone nazewnictwu geograficznemu i osobowemu 35 (1990), s. 56.

[264] A. Brückner, Słownik etymologiczny języka polskiego, Kraków 1927, s. 603.

[265] Słownik starożytności słowiańskich, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk, t. 6, 1977, s. 618.

[266] J. Svoboda, Staročeská osobní jména a naše příjmení, Praha 1964, s. 125, gdzie wyjaśniono kategorie imion typu *K = z komponentů jmen složených*, a zwłaszcza s. 130, gdzie slawista czeski omawia powstanie różnych imion, a w tym imienia *Vrš*, i zachodzący w nich proces palatalizacji.

[267] Tamże, s. 107, charakterystykę grupy imion (nr 561), do której zalicza też imię *Vrch*, rozpoczyna słowami: „*Nejpřirozenější a nejobyčejnější je tvoření hypokoristického základu z prvního členu kompozita*".

‘*szczyt, wierzch*’ Vrchoslav (*pol. Wirzchosław, rus. Verchuslawa, Seliščev 143; polab. MJ Verchoslaueshagen, Trautm. EO I, 56*). *Další slovanská jména: polab. *Vьrchomilъ MJ Verchemile* (*Trautm. EO I, 50*)”[268]. Ustalenia Svobody i Urbańczyka co do pochodzenia imienia *Vrš* były zatem identyczne[269].

W 1990 r. Zbigniew Gołąb zdecydowanie sprzeciwił się pochodzeniu nazwy Warszawa od — jak sam to ujmuje — pomorskiego imienia *Warsz/Warcisław*[270]. W pierwszych słowach swojego studium Z. Gołąb zauważył, że trudność w wywodzeniu nazwy Warszawy od imienia *Warsza* sprawia forma pełnego imienia dwuczłonowego *Warcisław*, które ma „*wyraźnie charakter dialektyczny pomorski i odpowiada ogólnopolskiemu* Wrocisław (*por. ściągnięte* Wrocław *stanowiące podstawę nazwy miasta* Wrocławia)”[271]. Uczony ten zauważył, że nazwy pochodzące „*od rzekomo pomorskiego* Warsza *sięgają dość daleko na południe w głąb pierwotnej Polski kontynentalnej, np. mamy* Warsz-ewice (*notowane już w 1226 r.*) *w powiecie garwolińskim,* Warsz-ew *w powiecie kaliskim*, Warsz-ówek (*w XVI w.* Warszów) *w powiecie iłżeckim,* Warsz-ówkę (*w XVI w.* Varschewo) *w powiecie kaliskim,* Warsz-yce (*w 1576 właściciel* — Warszycki) *w powiecie brzezińskim* (*Łęczyckie*), *a nawet* Warsz-ycę (*wieś*) *w powiecie berdyczowskim na Ukrainie*”[272]. Na tej podstawie i wielu innych dowodów Z. Gołąb uznał, że imię *Warsz* pochodzi od pospolitego imienia **warsz* ‘samiec’ (szczególnie dzikiej świni)[273]. Badacz ten zwrócił uwagę na to, że z **warszem* spokrewnione są też takie wyrazy, jak *warchlę, warchlak i warchoł*. Ostatecznie Z. Gołąb imię *Warsz* uznał za kontynuację prasłow. **vьrxъ*||**vьršь*. w znaczeniu ‘dzik’. Dla naszych rozważań istotne są uwagi tego językoznawcy o czeskich imionach: *Vrš* i jego żeńskiej wersji *Vrša*; przyjmuje on, że nie można wykluczyć, iż pogląd J. Svobody o uznaniu imienia *Vrš* za wywodzący się od imienia *Vrchoslav* jest słuszny, ale zdaniem Z. Gołąba można też to imię wywodzić z prasłowiańskiego **vьrxъ*. Po analizie znaczenia nazw miejscowych, które mogłyby pochodzić od prasłow. **vьrxъ*||**vьršь*, Gołąb w następujących sło-

[268] Tamże, s. 92.

[269] Uczeni ci łączyli to imię ze staroczeskim imieniem *Vrchoslav*, które w polszczyźnie przyjmowało postać *Wirzchosław* czy *Wierzchosław*. Imiona skrócone od pierwszego członu tego imienia w języku staropolskim (WIRZCH(O)-) nie przyjmowały formy *Warsz*, ale *Wirzch*, **Wirzchacz*, **Wirzchan*, **Wirzcheń*?, *Wirzchoń*, *Wirzchosz*, *Wirzchoszka*, **Wirzchota* i *Wirzchuta* — zob. M. Malec, Staropolskie skrócone, s. 77.

[270] Z. Gołąb, Czy Warszawa, s. 55–66.

[271] Tamże, s. 56.

[272] Tamże.

[273] Tamże, s. 57.

wach podsumowuje swoje wywody: „*w prasłowiańskim rozpowszechniony był wyraz* *vъršь *w znaczeniu 'dzik', którego nasi przodkowie używali również jako przezwiska-imienia* *Vъršь. *Od tego przezwiska-imienia tworzyli oni przede wszystkim dzierżawcze nazwy miejscowe z przyrostkiem* -ov-(-'ev-), *a więc:* *Vъrševъ, *Vъrševa, *Vъrševo, *które się utrzymały między innymi w staropolskim* Warszewa, *w staroczeskim* Vršova, *rosyjskim* Vorševa *i rumuńskim* (*ze słowiańskiego*) Órşova. *Nazwa zatem* Warszewa→Warszawa *nie jest odosobniona na terenie słowiańskim*"[274].

4.3. Grotowicy i Warszowicy a czescy Wrszowcy

Jak widzimy, proponuje się nam dwie możliwości wyjaśnienia etymologii imienia *Warsz*, od którego z całą pewnością wywodzi się nazwa Warszawy. Rozwianie wątpliwości, czy w tym wypadku *Warsz* jest skróconą formą od dwuczłonowego pomorskiego (północnopolskiego) imienia *Warcisław*, będącego odpowiednikiem ogólnopolskiego imienia *Wrocisław*, czy też jest przezwiskiem-imieniem **Warsz*, znaczącym 'dzik', jest kwestią, której nie sposób rozwiązać na podstawie samych argumentów językoznawczych. Przyznała to M. Malec, która wyraźnie stwierdziła, że obydwa rozwiązania są możliwe[275]. W tej sytuacji spróbujmy rozważyć tę kwestię, analizując aspekty społeczne i historyczne tego imienia. Nie możemy też z pola widzenia tracić trzeciej możliwości, którą zgłosił A. Brückner, a mianowicie, że Warszawa została „przezwana od *Warsza*, czes. *Wrsz* (*Wrszowce*)".

Zagadnieniom pochodzenia Rawiczów i Wrszowców musimy poświęcić sporo miejsca, ale jak przekona się Czytelnik, trud ten nie będzie daremny, gdyż pozwoli nam dostatecznie umotywować jedną z etymologii imienia Warsza, a także rzuci nowe światło na status i pochodzenie współrodowców tego wielmoży, od którego swoją nazwę wzięła Warszawa. Powszechnie przyjmuje się — jak najbardziej słusznie — że imię Warsz ma charakter rodowy. Już A. Gieysztor uważał, że imię Warsz wskazuje na pochodzenie z rodu Rawiczów-Niedźwiadów, a Warsz mógł być rycerzem, któremu książę nadał posiadłość na terenie dzisiejszej Warszawy[276]. Pogląd ten jest powszechnie akceptowany. Jan Wroniszewski, największy

[274] Tamże, s. 61.
[275] M. Malec, Słownik, s. 256.
[276] A. Gieysztor, Początki, s. 50.

znawca prozopografii Rawiczów zauważa, że przedstawiciele tego rodu występują w źródłach przez cały okres średniowiecza, a najwybitniejsi z nich — począwszy od XII w. — należeli do elity politycznej Polski[277]. Rawicze zamieszkiwali przede wszystkim Małopolskę oraz Mazowsze, mieli posiadłości też w ziemi sieradzkiej, łęczyckiej, dobrzyńskiej i na Kujawach. Niezwykle interesujące są ustalenia tego badacza o imionach, którymi posługiwali się Rawicze. Otóż już w XIII w. możemy wyróżnić, przynajmniej w Małopolsce, dwie linie, a mianowicie Grotowiców oraz Warszowiców. J. Wroniszewski zauważa, że: „*średniowieczni Rawicze używali zestawu bardzo charakterystycznych imion: Warsz, Grot, Goworek, Męcina i Sięgniew. W linii Warszowiców preferowano imię Warsz, nie spotykamy zaś pozostałych. Odwrotnie u Grotowiców, gdzie występują te pozostałe, nie pojawia się natomiast żaden Warsz*"[278]. Co niezwykle ciekawe, istniały też gałęzie rodowe Rawiczów, które na przestrzeni kilku pokoleń nie posługiwały się imionami rodowymi. Rodziny te miały swoje siedziby niekiedy w najbliższym sąsiedztwie Rawiczów posługujących się imionami rodowymi, jak np. „*rodzina ze Śnieżkowic i Szwarszowic, której dobra* (…), *graniczyły o miedzę z sandomierskim gniazdem Warszowiców*"[279].

Kim byli i skąd pochodzili Rawicze? Według ich własnej tradycji, którą pierwszy zanotował Jan Długosz, Rawicze mieli być potomkami bardzo znanego czeskiego rodu Wrszowców. Historyk ten zarówno w *Rocznikach*, jak i *Klejnotach*, kilkakrotnie pisał o pochodzeniu rodu Rawiczów z czeskich Wrszowców. Według najnowszych badań Wojciecha Michalskiego Długosz, opisując dzieje Wrszowców, korzystał z trzech czeskich kronik: Kosmasa, Pulkawy oraz tzw. Dalimila, a wiadomości te wzbogacił o tradycję rodową Rawiczów o ich pochodzeniu od czeskiego rodu Wrszowców[280]. Tradycja ta z pewnością była kultywowana przez Rawiczów też w czasach późniejszych, o czym świadczą liczne przekazy herbarzy szlacheckich[281].

---

[277] J. Wroniszewski, Ród Rawiczów w wiekach średnich, w: Genealogia: studia nad wspólnotami krewniaczymi i terytorialnymi w Polsce średniowiecznej na tle porównawczym, red. J. Hertel i J. Wroniszewski, Toruń 1987, s. 75.

[278] Tamże, s. 79.

[279] Tamże.

[280] W. Michalski, Legendy rodowo-herbowe — pożądanie przeszłości w kręgach polskiego rycerstwa XIV–XVI wieku, w: Przeszłość w kulturze średniowiecznej Polski, red. J. Banaszkiewicz, A. Dąbrówka, P. Węcowski, t. 1, Przeszłość obrazowa w tradycjach zapisanych i ujęciach historiograficznych, Warszawa 2018, s. 181 nn., tamże wcześniejsza literatura dotycząca czeskich zapożyczeń u Długosza.

[281] K. Niesiecki, Herby y familie rycerskie […] zebrane przez […], Lwów 1728, s. 850 n.

Wrszowcy byli obok Sławnikowiczów, z których pochodził św. Wojciech, najpotężniejszym rodem czeskim. Wiele wskazuje na to, że odegrali kluczową rolę w wymordowaniu wszystkich przebywających w Libicach Sławnikowiczów w 995 r.[282] Źródła nie przypisują im tego *expressis verbis*, ale z późniejszej wzmianki w *Kronice* dziekana praskiego Kosmasa dowiadujemy się, że po wymordowaniu Sławnikowiczów Libice stały się własnością Wrszowców. Apogeum znaczenia Wrszowców w dziejach czeskich przypada na pierwszą połowę XI w. Jeden z Wrszowców poślubił wówczas córkę panującego księcia Bolesława III Rudego i niewykluczone, że książę ten planował osadzić swojego zięcia na tronie czeskim[283]. Stosunki Wrszowców z Przemyślidami nie układały się jednak dobrze; Bolesław III, gdy po chwilowej utracie władzy powrócił do Czech w 1003 r., to „*zebrawszy u siebie w domu wszystkich możnych, zabił naprzód własnoręcznie uderzeniem miecza w głowę swojego zięcia, następnie zaś, przy pomocy współuczestników swojej zbrodni, pozbawił życia pozostałych bezbronnych*"[284]. Tę relację kronikarza Thietmara, biskupa merseburskiego, uzupełnia krótka zapiska o charakterze rocznikarskim, zanotowana przez Kosmasa: „*W roku od wcielenia Pańskiego 1003. Wtenczas zabici zostali Wrszowcy*"[285]. Niedługo później, najpewniej w latach pomiędzy 1003 a 1012[286], Wrszowcy napadli na polowaniu na młodszego brata Bolesława III, zresztą jego wroga — księcia Jaromira: „*i okrutnie związali, i nagiego, położonego na wznak, drewnianymi kołkami przytwierdzili do ziemi za ręce i nogi; i skakali zabawiając się skokiem wojskowym, przeskakując na koniach przez ciało swego władcy*"[287]. W 1034 r. Kochan, przewodzący wówczas Wrszowcom, nasłał na księcia Jaromira zabójcę, który zasztyletował Jaromira w wygódce. Dużo później w 1100 r. Wrszowcy mieli nasłać na Brzetysława II zamachowca, gdy książę powracał z łowów. Kosmas pisze, że po śmierci księcia, z wygnania z Polski mogli powrócić przywódcy Wrszowców — Bożej i Męcina. Do największego starcia Przemyślidów z Wrszowcami doszło w 1108 r. Wówczas to książę Świętopełk w czasie narady kazał zabić Męcinę, co zapocząt-

---

[282] Rozważania na ten temat zob. Z. Dalewski, Modele władzy dynastycznej w Europie Środkowo-Wschodniej, Warszawa 2014, s. 151.

[283] M. Matla, Czechy, Poznań 2014, s. 180.

[284] Kronika Thietmara, s. 290.

[285] Kosmasa Kronika Czechów, tłum. M. Wojciechowska, Warszawa 1968, s. 178.

[286] Datacja tego wydarzenia sprawia historykom wiele trudności, zob. M. Matla, Czechy, s. 194 n.

[287] Tamże, s. 170.

kowało mordy i inne prześladowania wszystkich krewnych i stronników Wrszowców. Wydarzenie to głęboko odcisnęło się w świadomości historycznej Czechów, a „czeski Matejko"[288] — Josef Mathauser (1846–1917) namalował obraz *Zagłada Wrszowców*, który do dziś rozpala wyobraźnię wśród miłośników malarstwa historycznego. Niedobitki Wrszowców miały zbiec do Polski i na Węgry, a według rodowej legendy Rawiczów, mieli oni wywodzić się z osiadłych w Polsce Wrszowców.

4.4. Znojemscy krewni Grotowiców i Warszowiców

Ta poruszająca legenda przekonała wielu historyków[289], ale niektórym wydała się zbyt piękna, aby mogła być prawdziwa[290]. Rzeczywistość okazała się bardziej skomplikowana. Otóż wielkim przełomem w badaniach nad pochodzeniem przynajmniej części Rawiczów okazały się ustalenia polskiego historyka Jana Wroniszewskiego oraz czeskiego badacza Petra Kopala. Chociaż od ukazania się pracy czeskiego badacza na ten temat minęło dwadzieścia lat, to zagadnienie to nadal pozostaje niemal nieznane w Czechach i Polsce. Zacznijmy od ustaleń J. Wroniszewskiego; w 1987 r. historyk ten pod koniec niewielkiego artykułu, poświęconego Rawiczom, nieoczekiwanie stwierdził i przedstawił dowody, że Wrszowcy nie zostali całkowicie wytępieni w Czechach w 1108 r., gdyż powrócili do tego kraju w dogodnym dla siebie momencie[291]. Na dowód tego badacz ten przytoczył pewien dokument (falsyfikat) Przemysła Otokara I, datowany na początek XIII w., w którym król czeski potwierdza wcześniejsze nadania dla znanego czeskiego klasztoru benedyktyńskiego św. Jana na Ostrově. W dokumencie tym rzeczywiście czytamy o nadaniu dokonanym m.in. przez pewnego Dytryka „*de genere Wrsowic*"[292]. Ale na tym nie koniec; J. Wroniszewski dokonał zaskakującego odkrycia, mianowicie w dokumentach z pierwszej połowy XIII w., opublikowanych w II tomie *Kodeksu*

---

[288] Nb. ojciec Jana Matejki był rodowitym Czechem.

[289] A. Gieysztor, Początki życia, s. 50: „*imię to* [Warsz — uwaga T.J.] *znamy jako szczególnie często używane w rodzie Rawiczów-Niedźwiadów, wywodzących się od przybyłych do Polski w początku XII w. przedstawicieli czeskiego możnowładczego rodu Wrszowców*".

[290] M. Cetwiński, Wokół „Klejnotów", w: Genealogia: studia nad wspólnotami, s. 127–148.

[291] J. Wroniszewski, Ród Rawiczów, s. 89.

[292] Tamże.

dyplomatycznego i pism Królestwa Czech odnalazł ród możnowładczy, mający swoje gniazdo w okolicach Znojma na Morawach. Przedstawiciele tego rodu nosili „*imiona identyczne z tak charakterystycznymi dla Rawiczów, jak Męcina, Grot, Goworek, Warsz, a także Teodor* (*Detricus*)"[293]. Było to wielkie odkrycie, które pozostało długo bez odpowiedzi. Najbardziej zdumiewające, że nie zainteresowali się tym czescy badacze; można jedynie przypuszczać, że zwyczajnie przeoczyli tę niewielką, a bardzo cenną publikację. Dostrzegł ją dopiero Petr Kopal, który w takich słowach opisał znaczenie odkrycia Jana Wroniszewskiego: „*Czy możemy te związki z Polską połączyć z tezą Wroniszewskiego o podobieństwie wersji imion rodowych? Z punktu widzenia współczesnej historiografii czeskiej wkraczamy na zupełnie nieznany obszar. Hic sunt ursi* (*w odniesieniu do herbu Rawiczów*). *Czy znajdziemy „potomków" czy potomków — polskich Wrszowców? Dzięki Wroniszewskiemu — który na zakończenie swojego artykułu poświęconego genealogii Rawiczów, podjął próbę* (*za pomocą kilku cennych spostrzeżeń*) *oświetlenia problemu tradycji, przypisującej Rawiczom-Niedźwiadom pochodzenie z rodu Wrszowców — nie musimy na szczęście błądzić w ciemnościach*"[294]. Petr Kopal odnalazł wielu Wrszowców w czeskich źródłach, m.in. dowiódł, że ważni przedstawiciele Wrszowców, a mianowicie Niemój II i jego brat Jarogniew, już w końcu lat czterdziestych XII w. zaczęli odgrywać istotną rolę w czeskiej elicie możnowładczej. Nie to jednak było najważniejsze z polskiego punktu widzenia. Petr Kopal, idąc śladem J. Wroniszewskiego, odkrył Wrszowców morawskich, związanych z władztwem w Znojmie. Ród ten był całkowicie nieznany czeskiej historiografii. W źródłach, głównie dokumentach, od ostatniej ćwierci XII w. występują dwie rodziny: Ghrutowicy, odpowiadający polskim Grotowicom z rodu Rawiczów, oraz Wrszowcy (w węższym tego słowa znaczeniu, jako potomkowie Wrsza), odpowiadający polskim Warszowicom. Najdziwniejsze, że u morawskich Ghrutowiców oraz polskich Grotowiców i paralelnie u morawskich Wrszowców i polskich Warszowiców odnotowujemy te same imio-

---

[293] Tamże.

[294] P. Kopal, Neznámý známý rod. Pokus o genealogii Vršovců, Sborník Archivních Prací 51, 2001, s. 49: „*Můžeme k těmto vazbám na Polsko přičíst Wroniszewského variantu podobnosti rodových názvů? Z hlediska moderní české historiografie vstupujeme na zcela neznámé území. Hic sunt ursi* (*vzhledem k erbu Ravičů*). *Nalezneme „potomky", anebo potomky — polské Vršovce? Díky Wroniszewskému, který se na závěr svého článku o genealogii Ravičů pokusil několika cennými postřehy osvětlit problém tradice připisující Ravičům-Ursinům vršovský původ, nemusíme naštěstí tápat v úplných temnotách*".

na i te same zwyczaje ich dziedziczenia. Mianowicie czescy Ghrutowicy, określani też jako Hrutowicy — w nawiasie podajemy odpowiedniki polskich Grotowiców — posługiwali się m.in. imionami: Hrut (Grot), Męcina (Męcina), a również Dietrzyk (Dziersław); do tej rodziny najbliżej było też zapewne wielmożom morawskim noszącym imię Howoriz/Goworich (Goworek). Obok rodziny Ghrutowiców pojawiają się na listach świadków niemal zawsze znojemscy Wrszowcy (w węższym tego słowa znaczeniu). Nosili oni imię Wrsz (Vrš) lub Wersz (Verš) w każdym pokoleniu, podobnie jak polscy Warszowicy — imię Warsz, przy czym nie wymieniali się w początkowym okresie, znowu identycznie jak w Polsce, imionami z Ghrutowicami. Petr Kopal zrekonstruował genealogię obydwu rodzin; występujący w latach 1173–1180 Hrut miał trzech synów: Dietrzyka, Męcinę oraz Zdzisława; pierwszy z nich miał syna Hruta i córkę Adelajdę, a tenże syn był ojcem Dietrzyka. Męcina znowu był ojcem Zdzisława etc. Jeżeli chodzi o Wrszowców znojemskich, to Vrš, żyjący w drugiej połowie XII w., miał synów Vrša, Nedamira i Lutka, z kolei Vrš II był ojcem Nedamira II, a Nedamir I — Vrša III i Lucsława[295]. Rodziny te miały swoje gniazdo rodowe w okolicach Znojma i ich przedstawiciele pełnili tam najczęściej ważne urzędy. W dokumencie Przemysła Otokara I dla klasztoru cysterskiego w Velehradzie obok siebie występują Teodor, Grot syn jego i Wersz: „*Teodericus de Vetow et Hrutho filius eius, Wersho camerarius Znoimensis*"[296]. Można by uznać to za przypadek, gdyby nie jeszcze bardziej zaskakująca lista świadków falsyfikatu, spisanego w pierwszej połowie XIII w.; świadkowie wymienieni w jednym ciągu, jak w poprzednim dokumencie: Teodor, Męcina, Zdzisław Grotowicy i Wers: „*Teodoricus, Mvtina, Sdizlaus Grutouizi, Werso*"[297]. Długo można by jeszcze wymieniać autentyczne, a w tym oryginalne dokumenty, w których jako świadków

---

[295] Tamże, s. 62 oraz wcześniej s. 51: „*Mezi nobiles Moraviae svědčícími na listinách z počátku 13. století se vskutku objevují nositelé ravičských jmen. Někdy je uveden i příbuzenský vztah. Teodorik* (*Dětřich*)*, syn Gruta, měl syna Gruta* (*Hruta*) *a bratry Mutinu a Zdislava* (*Teodoricus-Detrih, Mutina, Sdizlaus Grutouicí*)*. Uvedený Teodorik bývá označován jako z Bítova, současně se ale objevuje i Teodorik z Kněžic. Úřady spojované s Teodoriky jsou: soudce ve Znojmě, královský prokurátor ve Znojmě a brněnský villik. Zpravidla v bezprostřední blízkosti této rodiny se objevuje v seznamu svědků znojemský komorník, resp. kastelán Vrš. Jeho bratrem byl Nedamír. Jiný Nedamír měl bratra Dobena, olomouckého soudce*".

[296] Codex diplomaticus et epistolaris Regni Bohemiae, ed. G. Friedrich [niżej cyt. CDB], T. 2, Pragae 1912 — dokument zachowany w dwóch egzemplarzach, oryginałach nr 321, s. 323.

[297] CDB II, nr 364, s. 396.

wymieniono przedstawicieli Ghrutowiców i Wrszowców; równie ciekawe są też falsyfikaty z połowy czy drugiej połowy XIII w., w których obydwie rodziny wymienia się obok siebie jako świadków[298]. Dowodzą one tego, że w świadomości ówczesnych obydwie rodziny były stałym elementem ówczesnego życia politycznego.

Imię głównego przedstawiciela znojemskich Wrszowców, odpowiedników polskich Warszowiców z Rawiczów, zapisywano w dokumentach następująco: Wers (oryg. 1203 r.); Vers (oryg. 1206 r.); Wurso (oryg. 1209 r.); Wers (oryg. 1218 r.); Werso (oryg. 1221 r.); Wrs (oryg. 1226 r.); Wirs (oryg. 1227 r.); Wersho (oryg. 1228 r.); Wurso/Werse (dwie kopie z pierwszej połowy XIII w.); Wrso (falsyf. XIII w.). Imię to, jak wskazują zgodnie najstarsze wzmianki, brzmiało: *Wers*, a raczej *Wrs*, czyli *Vrš*. Nawiązywało ono niewątpliwie do imienia założyciela rodu Wrszowców; na marginesie należy dodać, że nie było ono używane przez czeskich (=niemorawskich) Wrszowców. Znamienne, że poza imieniem Męcina ani znojemscy Ghrutowicy i Wrszowcy, ani polscy Grotowicy i Warszowicy nie używali żadnego z imion, którymi posługiwali się czescy Wrszowcy do 1108 r. Nie powinno to dziwić, gdyż już wiele lat temu Krzysztof Mosingiewicz wykazał, iż początkowo zasadą w rodach nobilów było niepowtarzanie imion w kolejnych generacjach[299]. Czy imię to było zrozumiałe dla współczesnych, tego nie wiemy. Mogło być podobnie jak z imieniem Mieszko u Piastów, które nadawano kolejnym Piastom ze względu na Mieszka I, chociaż już w końcu XII w., jak dowodzi tego lektura Kroniki mistrza Wincentego, imię to nie było zrozumiałe. Podobnie mogło być u znojemskich Wrszowców.

Po tych wszystkich wyjaśnieniach możemy postawić kolejne pytanie: skąd pochodzili Grotowicy i Warszowicy z rodu Rawiczów? Poza legendą nie mamy dowodu na to, iż wywodzili się oni z czeskich Wrszowców, którzy schronili się po 1108 r. w Polsce. Możemy natomiast powiedzieć z całą stanowczością, że obydwie rodziny, jak dowodzi tego kryterium imionowe, były związane pokrewieństwem ze znojemskimi Ghrutowicami i Wrszowcami. Wbrew jednak J. Wroniszewskiemu i wbrew wątpliwościom P. Kopala nie można przyjąć, że znojemscy Ghrutowicy i Wrszowcy

---

[298] CDB II, nr 363, falsyfikat I połowy XIII w., występują razem: „*Pomgen de Thouachou … Detrih, Mutine, Sdislau Grutouici, Veriso Mrachotic*".

[299] K. Mosingiewicz, Imię jako źródło w badaniach genealogicznych, w: Genealogia — problemy metodyczne w badaniach nad polskim społeczeństwem średniowiecznym na tle porównawczym, pod red. J. Hertla, Toruń 1982, s. 74 nn.

to ród, który przetrwał w Polsce i wrócił w rodzinne strony gdzieś pod koniec XII w. Wędrówka mogła być tylko w jedną stronę, a mianowicie ze Znojma do Małopolski, a właściwie najpierw do księstwa sandomierskiego. Otóż jak wiemy, w latach 1160–1165, ewentualnie w 1166 r., Kazimierz Sprawiedliwy poślubił Helenę, księżniczkę znojemską, siostrę księcia Konrada III znojemskiego[300]. Nie mamy dowodu na to, że w momencie poślubienia Heleny przez Kazimierza otrzymał on swoją własną dzielnicę, nigdy jednak w rodzie Piastów nie zdarzyło się, aby młoda rodzina książęca pozostawała bez uposażenia. W 1166 r. wraz z kwiatem małopolskiego rycerstwa, a w tym głównie sandomierskiego, poniósł śmierć książę Henryk sandomierski, po którym część schedy (księstwo wiślickie) przejął Kazimierz Sprawiedliwy[301]; kilka lat później przejął on księstwo sandomierskie (1173), a niebawem objął we władanie Kraków (1177). Nie można przeceniać wyludnienia wśród rycerstwa sandomierskiego na skutek klęski w Prusach w 1166 r., ale niewątpliwie ułatwiło to Kazimierzowi Sprawiedliwemu, w tym zwłaszcza jego energicznej żonie, sprowadzenie na Sandomierszczyznę, później do całej Małopolski, a wreszcie na Mazowsze znojemskich Ghrutowiców i Wrszowców, którzy w Polsce zapoczątkowali dwie rodziny Grotowiców i Warszowiców. Zapewne przybyli oni w licznym otoczeniu drobnego morawskiego rycerstwa, które wraz z wymienionymi dwiema rodzinami utworzyło większy ród — Rawiczów.

Te początki wymienionych dwóch rodzin znojemskich Wrszowców tłumaczą ich silne związki z dynastią Piastów, zwłaszcza z synami Heleny znojemskiej — Leszkiem Białym i Konradem mazowieckim. Z braku miejsca ograniczamy się do przypomnienia związków łączących Goworka z Leszkiem Białym. Wielokrotnie wywierano na księcia Leszka presję, aby odsunął od siebie Goworka, a gdy w końcu z obawy przed wrogami Goworek sam udał się „*na wygnanie do Czech, do swoich braci i krewnych*"

---

[300] Jak wiadomo, Helenę w polskiej literaturze naukowej, za Długoszem, uważano za księżniczkę ruską. Dopiero Tadeusz Wasilewski wykazał ponad wszelką wątpliwość, iż była ona córką księcia znojemskiego — T. Wasilewski, Helena księżniczka znojemska, żona Kazimierza Sprawiedliwego, Przegląd Historyczny 69/1, 1978, s. 184; K. Jasiński, Rodowód pierwszych Piastów, s. 266 n.; M. Smoliński, Caesar et duces Poloniae. Szkice z dziejów stosunków polsko-niemieckich w drugiej połowie XII wieku (1146–1191), Gdańsk 2006, s. 53 nn. — tamże dalsza literatura; J. Dobosz, Kazimierz II Sprawiedliwy, Poznań 2014, s. 54 nn.

[301] Zob. bliżej o tym J. Dobosz, Kazimierz II, s. 64 nn.

(*Roczniki* Jan Długosz), to przy pierwszej sposobności Leszek odwołał go z wygnania. Możemy też przypuszczać, że krainą, w której mieszkali bracia i krewni Goworka, było najpewniej księstwo znojemskie.

Możemy teraz powrócić do rozważań o pochodzeniu imienia Warsz, od którego utworzono nazwę Warszewa (Warszawa). Mogła to być także, jak widzimy, polska odmiana czeskiego imienia *Vrš*, zawierającego r zgłoskotwórcze (tj. będące ośrodkiem sylaby, do tej pory funkcjonujące w języku czeskim, por. czeski krk — pol. kark), które w języku polskim musiało — zgodnie z powszechnie znaną drogą rozwoju głoski *r* sonantycznej twardej [*r̥*] — przyjąć postać *ar*, tak samo jak w wyrazach barszcz, karcz itd. „*Taki wynik rozwoju poświadcza nam już Bulla gnieźnieńska*"[302]. Warto zwrócić uwagę na to, że jeśli imię Warsz byłoby pożyczką czeską, wówczas tym bardziej nie musiało być odczuwane jako zdrobnienie czy spieszczenie. Prawdopodobna zatem wydaje się sytuacja, w której funkcjonowały w polszczyźnie homonimiczne imiona Warsz o różnym pochodzeniu, przy czym to, od którego utworzono nazwę Warszawa — w świetle danych pozajęzykowych — byłoby pożyczką czeską, poddaną typowym przekształceniom fonetycznym. Dzieje słowiańskich i staropolskich imion skróconych dowodnie przekonują, że identyczne formy mogły powstawać od różnych imion i funkcjonować równolegle (czasem jedno imię, np. Jasz, mogło być formą skróconą kilku imion — Jan, Jakub, Hiacynt, Joachim)[303].

Podsumowując, musimy zauważyć, że w tych wywodach zatoczyliśmy koło, gdyż jak pamiętamy, nikt inny jak Aleksander Brückner pierwszy twierdził, że nazwa Warszawy pochodzi od Warsza, czyli czeskiego Wrsza. Dochodząc do tych wniosków, znajdujemy też wyjaśnienie zarówno historyczne, jak i językoznawcze dla przypuszczenia Stanisława Urbańczyka, że imię *Warsz* jest pokrewne z imieniem *Vrš*.

4.5. Warsz podkomorzy (*czerski?*)

Jak pamiętamy, już A. Gieysztor twierdził, że Warsz mógł być rycerzem, któremu książę nadał posiadłość na terenie dzisiejszej Warszawy[304]. Niedawno K. Pacuski wysunął hipotezę, że powstanie osady Warsza, czyli dzisiejszej Warszawy, a wcześniej Warszowy czy Warszewy, należy da-

[302] Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Spławiński, S. Urbańczyk, Gramatyka historyczna języka polskiego, Warszawa 1955, s. 118.

[303] Zob. podziękowania dla Prof. Tomasza Miki na zakończenie *Wstępu*.

[304] A. Gieysztor, Początki życia, s. 50.

tować na koniec XII lub pierwszą połowę XIII w. i łączyć ze znanymi ze źródeł możnowładcami o tym imieniu. Zdaniem tego badacza *„w grę wchodzi zwłaszcza Warsz podkomorzy, występujący jako świadek na dokumencie 18 IX 1241 r. na Kujawach na wiecu ze Świętopełkiem księciem pomorskim, wśród głównych urzędników księcia i jego synów"*[305]. K. Pacuski przypuszcza, że ów Warsz, który w dokumencie nie został określony pod względem terytorialnym, był podkomorzym czerskim, gdyż w tej dzielnicy leżały mazowieckie włości Rawiczów. Pogląd ten w całej pełni zasługuje na wsparcie, tym bardziej że mamy dowód, iż w pierwszej połowie XIII w. działał w ziemi czerskiej wielmoża Warsz, gdyż od jego imienia wzięła swoją nazwę jedna z tamtejszych miejscowości.

O tej miejscowości, ważnej dla naszych rozważań o początkach Warszawy, wiele mówi historia pewnego dokumentu dla kościoła w Górze koło Czerska. Otóż w czasie przygotowań do napisania przez Adama Naruszewicza *Historii narodu polskiego,* tak z inicjatywy samego autora, jak i króla Stanisława Poniatowskiego, który finansował to przedsięwzięcie, skopiowano ponad 38 tys. dokumentów, które uporządkowano w 270 tekach, nazywanych przez historyków *Tekami Naruszewicza*. Wśród tych skopiowanych dokumentów znajdujemy także kopię oryginalnego dokumentu z 1252 r. dla kościoła w Górze (*ex orig. eccl. Gorensis*); niestety oryginał ten nie dotrwał do naszych czasów. W zachowanym odpisie z *Tek Naruszewicza* czytamy, że Bogufał, biskup poznański, za zgodą kapituły potwierdził kościołowi *de Gora* te dziesięciny w archidiakonacie czerskim, które tenże kościół od dawna dzierżył: *„has videlicet: de Gora, ubi ecclesia ipsa sita est, de Varseva, de Nececza, de Mesewo"*[306]. Najbardziej sensacyjnie w tej kopii oryginalnego dokumentu brzmiała nazwa *Varseva*, którą natychmiast zidentyfikowano z Warszawą, uznając tym samym, że jest to pierwsza wzmianka o Warszawie. Wierzył w to głęboko Jan Albertrandi (1731–1808), który na tej podstawie i innych niewiarygodnych wzmianek przesuwał początki Warszawy aż po lata trzydzieste XIII w.[307] Identycznie sądził wydawca tomu I *Kodeksu dyplomatycznego Wielkopolski* w 1877 r. Ignacy Zakrzewski, który prawidłowo odczytał kopię z *Tek Naruszewicza*:

---

[305] K. Pacuski, Współpracownicy, s. 70; zob. też J. Bieniak, Dyskusja, w: Początki Warszawy, s. 143 n.

[306] https://cyfrowe.mnk.pl/dlibra/publication/8532/edition/8369/content?ref=desc — dostęp 29.01.2021.

[307] O początkach Warszawy — rzecz wyięta z rękopismów Albertrandiego, Pamiętnik Warszawski 1, nr 2, luty 1809, s. 250 n.

„*de Varseva, de Nececza, de Mesevo*"[308] i pierwszą z miejscowości zidentyfikował z Warszawą. Nieco inaczej odczytali kopię z *Tek Naruszewicza* ostatni wydawcy, popełniając błąd w pierwszej nazwie: *de Varzeva, de Nececza de M(n)esevo*[309]. Jakkolwiek wydawcy ci właściwie zidentyfikowali wszystkie wymienione miejscowości, w przypadku *de Varseva* w sposób nieco zaskakujący: „*Warszewa, później Warszewice, dziś Warszawice, na prawym brzegu Wisły, 7 km. na płd. wsch. od Góry*". To ostatnie wydanie powinno jednak uwzględnić inne wcześniejsze kopie, które zostały przytoczone w 1877 r. w rozprawie Józefa Przyborowskiego pt. *Mniemany przywilej na założenie kościoła w Górze i nazwisko kronikarza Baszka. Badanie historyczno-krytyczne*[310]. Badacz ten przeprowadził szeroką kwerendę, a znalazłszy interesujący nas dokument w *Liber VI Actorum Consistorii Varsaviensis a. 1549–1555* pod datą 17 sierpnia 1553 r., ustalił, że odpis tej kopii został opublikowany z małymi opustkami w okolicznościowym starodruku *Vinea Christi sive jura et privilegia antiquitus Gora* (…) z 1678 r.[311] Na podstawie tych wcześniejszych kopii J. Przyborowski opublikował nową edycję tego dokumentu; w edycji tej passus wyliczający miejscowości, z których pobierane były dziesięciny, brzmi następująco: „*de Warszawicze, de Nieciecza, de Mniszewo*"[312]. Publikację tę poddał krytyce znany historyk Fryderyk Papée, który zauważył, że tekst z konsystorza „*może przynieść chyba jakiś pożytek do objaśnienia miejscowości, pouczając o nazwach ich w XVI wieku, ale żadną miarą jako sporządzenie lepszego tekstu od tekstu znajdującego się w Tekach Naruszewicza a wydrukowanego w Kodeksie wielkopolskim* (*I Nr. 599*) *uchodzić nie może. Teki Naruszewicza zaczerpnęły bowiem wprost z oryginału i nie modernizują ani imion miejscowych tudzież osobowych ani pojedyńczych wyrażeń, jak to czyni kopia konsystorska*"[313]. Co sądzić o uwagach F. Papéego? Otóż ma on niewątpliwie rację; wiele wskazuje na to, że w oryginalnym dokumencie była nazwa *Varseva*, ewentualnie *Warseua*. Mamy dowody na to, że pierwotnie ludność niejednokrotnie używała przemiennie nazwy

[308] KDW I, nr 599.

[309] NKDM II, nr 11.

[310] Biblioteka Warszawska 1, 185, 1877, s. 330 nn.

[311] Tamże, s. 330. T. Lipiński, Miasto Góra Kalwarya. Opis historyczny, Biblioteka Warszawska. Pismo poświęcone naukom, sztukom i przemysłowi 4, 1842, s. 549, wyjaśnił na podstawie edycji *Vinea Christi sive jura et privilegia*, że nie chodzi tu o Warszawę, a o wieś Warszawice (obecna nazwa).

[312] Tamże, s. 332.

[313] F. Papée, rec. J. Przyborowski, *Mniemany przywilej*, Kwartalnik Historyczny 1, 1887, s. 656.

patronimicznej i dzierżawczej, tak np. położone w Wielkopolsce Mroczki nazywane są zarówno Mroczkowicami, jak i Mroczkowem, a Unoltowo (=Umultowo) — Unoltowicami[314]. To w pełni zrozumiałe, gdyż w tym czasie były to nazwy „żywe", a różnica pomiędzy Warszewą, czyli „osadą Warsza", a Warszewicami, czyli „osadą zamieszkałą przez ludzi czy potomków Warsza", była niewielka. Użycie którejś z tych nazw zależało m.in. od indywidualnego odczucia mówiącego. Możemy zatem przyjąć, że w pierwszej połowie XIII w. w ziemi czerskiej działał wielmoża Warsz, od którego wzięła swoją nazwę osada Warszewa (ewentualnie Warszewice), położona około 6 czy 7 kilometrów na wschód od Czerska, po drugiej stronie Wisły; *de facto* Czersk i Warszewa czy Warszewice były to miejscowości położone naprzeciw siebie, po obu brzegach Wisły. Znamienne, że nazwa owej *Warszewy* czy *Warszewic* z czasem — jak dowodzą tego akta konsystorza — uległa zamianie z *ewa* na *awa*, podobnie jak nazwa dzisiejszej Warszawy.

Podsumowując, możemy stwierdzić, że ów Warsz, podkomorzy z dokumentu księcia Konrada z 1241 r., był — jak przypuszczał K. Pacuski — podkomorzym czerskim i że od jego imienia wywodzi się nazwa tak dzisiejszej Warszawy, jak położonych naprzeciwko Czerska Warszawic, które niegdyś zapewne nazywały się Warszewą, ewentualnie Warszewicami.

Dodatkowe światło na tegoż Warsza rzucają okoliczności wystawienia dokumentu w dniu 18 września 1241 r.; jest to jedyne świadectwo o tym wielmoży, co nie powinno nas dziwić, gdyż musimy pamiętać, jak niewielka liczba dokumentów i innych źródeł z tego okresu przetrwała do naszych czasów. Przyjrzyjmy się okolicznościom spisania tego dokumentu. Został on wystawiony: „*contra insulam de Pomuzow XIIII Kalendas Octobirs anno gracie M. CC. XL primo, in colloquio in loco prefato inter nos et ducem Swantopelkum habito, presentibus nostris filiis Boleslao duce Mazovie, Kazimiro duce Cuiavie et Semovito* (…)"[315]. Różnie identyfikowano miejsce wystawienia, ale dobrą propozycję dał dopiero polski mediewista, profesor Uniwersytetu w Petersburgu, Stosław Łaguna (1833–1900). Napisał w swoich notatkach, które przytoczył Jan Kochanowski: „*chyba Alt-Pansau, wieś w Chełmińskiem*". Chodzi mianowicie o Pędzewo (1222 Pomzino,

---

[314] T. Jurek, Najdawniejsze Naramowice i ich dziedzice, w: Naramowice, red. T. Jurek, M. Moszyński, Kronika Miasta Poznania, 2020/4, s. 21, przyp. 3.

[315] KdMaz, nr 416; o nadaniu wsi arcybiskupowi gnieźnieńskiemu Fulce — zob. T. Pietras, W kwestii pochodzenia Sulimów łęczyckich, Rocznik Łódzki 55, 2008, s. 11 nn.

Pomezowe, Pansaw, Panssen, Pausen), wieś na terenie ziemi chełmińskiej[316], położoną kilka kilometrów od Starego Torunia, wówczas przejściowej siedziby mistrza krajowego zakonu krzyżackiego, Poppona von Osternohe. W okresie późnośredniowiecznym i nowożytnym Pędzewo graniczyło ze Starym Toruniem[317]. Możemy przypuszczać, że Konrad mazowiecki wraz z synami i podkomorzym Warszem zatrzymali się we wrześniu 1241 r. w siedzibie mistrza krajowego Poppona von Osternohe i tam po spotkaniu z nim lub jego zastępcą, udali się kilka kilometrów na północ na Kępę Pędzewską, aby spotkać się ze Świętopełkiem; niewykluczone, że w spotkaniu tym uczestniczył ktoś ze strony krzyżackiej.

Spotkania polskich książąt, później zwłaszcza Kazimierza Konradowica (wymienionego w dokumencie) i mistrzów krzyżackich, z księciem pomorskim Świętopełkiem na wyspach czy kępach wiślanych były często odnotowywane w źródłach[318]. Miały one swój rytuał. Jak wynika z naszych powyższych ustaleń, do spotkania tego doszło na terenie państwa krzyżackiego. Z całą pewnością krok ten musiał być uzgodniony z władzami zakonu krzyżackiego, co nastąpiło najpewniej w czasie przejazdu Konrada przez Stary Toruń, w drodze do Pędzewa. W latach 1235–1240 stosunki Konrada z Zakonem nie układały się najlepiej. W 1235 r. Konrad przemyśliwał nawet o odebraniu Krzyżakom wszelkich nadań, ale dzięki wstawiennictwu legata papieskiego Wilhelma z Modeny udało się Zakonowi ułagodzić gniew księcia. W 1239 r. Krzyżacy ponownie rozsierdzili księcia, uprowadzając jego psy myśliwskie na terenie ziemi lubawskiej, którą Konrad uważał za swoją własność[319]. Tym razem Konrad pozwał Krzyżaków przed sąd legata papieskiego Wilhelma z Modeny, dwukrotnie złożył skargę na ich postępowanie; nie zjawił się jednak na trzecim terminie sądowym 11 lutego 1240 r. W świetle tego sporu wkroczenie na terytorium zakonu krzyżackiego i spotkanie się

---

316 KdMaz, s. 95. Jeszcze po II wojnie światowej w Pędzewie było PGR Kępa, zob. Z życia koła — Koło Łowieckie „Szarak" w Łążynie (szaraklazyn.pl) — dostęp 30.01.2021.

317 Wynika to z przynależności Górska do Starego Torunia, jak dowiadujemy się o tym z dokumentu z 1346 r. — PUB IV, nr 75. Położenie kościoła w Starym Toruniu (a za nim także grodu krzyżackiego) można określić w przybliżeniu na podstawie kontraktu dzierżawczego z 1755 r. Rada miejska nadała wówczas pewnemu rybakowi prawo połowu ryb w Wiśle wzdłuż wsi Górsk: *„począwszy od kościoła pustego na Starym Toruniu aż do płota granicy Gurskiej y Pędzewskiej"* — Archiwum Państwowe Toruń, Kat. II, sygn. III-87a, s. 97.

318 W. Fałkowski, Niezwykły rytuał spotkań władców na wyspie, Przegląd Historyczny 97/2, 2006, s. 195 n.

319 PUB I/1, nr 132.

ze Świętopełkiem, głównym wrogiem Krzyżaków, nie byłoby możliwe bez porozumienia z samym Zakonem. Znany dobrze spór Kazimierza Konradowica ze Świętopełkiem, który narastał od 1241 r., pogodził Konrada i jego synów z Zakonem, a nawet doprowadził w roku 1242 do zawarcia oficjalnego sojuszu, w którym rozstrzygnięto też spór o ziemię lubawską[320]. We wrześniu 1241 r. sytuacja była zupełnie inna niż na początku tego roku. Mianowicie po najeździe i wycofaniu się Mongołów, latem 1241 r., Konrad mazowiecki opanował Kraków; jednak właśnie przez konflikt jego syna Kazimierza ze Świętopełkiem zmuszony został do opuszczenia Krakowa i udania się na północne peryferie władztwa jego i jego synów. Dokument z 18 września 1241 r. wystawiony został w niezwykle trudnym dla Konrada momencie, w tym czasie wszystkie sprawy musiały być podporządkowane militarnemu bezpieczeństwu jego państwa. Obecność Warsza, z dala przecież od miejsca jego urzędowania, wskazuje, że odgrywał on ważną rolę w zapewnieniu bezpieczeństwa całego władztwa Konrada. Z badań Ambrożego Boguckiego nad zakresem kompetencji urzędu podkomorzego wiemy, że urzędnik ten zajmował się zapewnieniem zaopatrzenia władcy, ochroną jego bezpieczeństwa i wygód, a niekiedy zastępował nawet wojewodę[321]. Wydaje się prawdopodobne, że Warsz obok Gotarda z Rakowa oraz Wojciecha, dziedzica Jazdowa, późniejszego wojewody czerskiego, odegrał kilka miesięcy wcześniej ważną rolę w umocnieniu i przygotowaniu skarpy warszawskiej do obrony przed Mongołami. Jemu to zapewne książę powierzył zabarykadowanie za pomocą zasieków wszelkich wąwozów prowadzących na Wysoczyznę Warszawską w północnej części skarpy warszawskiej. Wówczas to pewnie, na przełomie 1240 i 1241 r., Warsz wzniósł warownię na terenie dziś zajętym przez Zamek Królewski; niebawem osada ta została nazwana od jego imienia Warszewą. Uważam, że właśnie postawa i dokonania podkomorzego Warsza w czasie najazdu Mongołów, a także w walkach o Kraków latem 1241 r., zyskały uznanie księcia, który z tego powodu zabrał go na rokowania z trudnym przeciwnikiem, księciem Świętopełkiem; rokowania te zapewne zostały poprzedzone spotkaniem z mistrzem krajowym w Starym Toruniu, Popponem von Osternohe.

---

[320] PUB I/1, nr 139 oraz późniejszy pakt Kazimierza z Zakonem, zawarty w 1243 r. — tamże, nr 145, zob. B. Włodarski, Rywalizacja o ziemie pruskie w poł. XIII w., Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu 61/1, 1958, s. 16 nn.

[321] A. Bogucki, Komornik i podkomorzy w Polsce piastowskiej, w: Społeczeństwo Polski średniowiecznej. Zbiór studiów, t. 3, red. S.K. Kuczyński, Warszawa 1985, s. 75–133.

Nic więcej o Warszu podkomorzym nie wiemy; najpewniej zmarł jeszcze przed 27 kwietnia 1245 r., gdyż brak go wśród wielu dostojników w czasie wielkiego zjazdu w Czersku z okazji konsekracji tamtejszego kościoła św. Piotra. Zdaję sobie sprawę z wysokiej hipotetyczności rozważań o podkomorzym Warszu i jego roli w budowie osady czy warowni — Warszawy — i powiązania tych wydarzeń z zagrożeniem mongolskim w 1241 r., ale moim zdaniem przemawia za tym też fakt, że pojawił się w źródłach akurat w 1241 r., a nie żadnym innym czasie.

4.6. Podsumowanie

1. Nazwa Warszawy, która brzmiała początkowo Warszowa i Warszewa, jest nazwą dzierżawczą i pochodzi od imienia Warsz. Imię to nosili najczęściej przedstawiciele rodu Rawiczów. Nie pochodzi ono od imienia Warcisław, jak powszechnie przyjmują to językoznawcy i historycy.
2. Imię to przynieśli do Małopolski w latach sześćdziesiątych XII w. morawscy Wrszowcy, pochodzący z okolic Znojma, którzy przybyli do Polski w związku z poślubieniem przez Kazimierza II księżniczki znojemskiej Heleny. Imię to na Morawach brzmiało *Vrš* i zawierało głoskę *r* sonantyczną twardą [$r_{\circ}$], która przyjmowała w języku polskim postać *ar*, co doprowadziło do powstania w języku polskim imienia *Warsz.*
3. Założycielem Warszawy był zapewne — jak przypuszczał K. Pacuski — Warsz podkomorzy czerski (?).
4. Najpewniej dał on początek dwóm Warszawom, a mianowicie dzisiejszej stolicy Polski oraz obecnym Warszawicom, położonym na prawym brzegu Wisły, naprzeciwko Czerska. Ta ostatnia miejscowość też początkowo zapewne nazywana była Warszewą, czyli identycznie jak dzisiejsza Warszawa.
5. Być może do założenia Warszawy doszło na przełomie 1240 i 1241 r. w czasie przygotowywań do obrony Mazowsza przed zbliżającym się najazdem Mongołów.

V.

Warszawa — miasto lokowane przez Siemowita II przy udziale toruńskich patrycjuszy, pochodzących z Dortmundu i Soestu?

5.1. Hanzeaci a powstanie lokacyjnej Warszawy

Warszawa — o czym wspominałem wyżej — jako miasto pojawia się nagle i od razu jako osada odgrywająca ważną rolę pod względem gospodarczym i administracyjnym; w 1313 r., gdy po raz pierwszy pojawia się w źródłach, jest już siedzibą księcia Siemowita II, który nosi tytuł „*księcia mazowieckiego i warszawskiego*"[322]. Warszawa w przeciwieństwie do Jazdowa, który był zawsze tylko grodem-rezydencją książęcą, stała się bardzo prędko (w 1311 r.?) siedzibą lokalnych urzędników. Dowodnie w 1321 r. wymieniony został po raz pierwszy kasztelan warszawski Wojciech (Albert) Kuźma, który pojawia się bez dopisku o sprawowanym urzędzie w kręgu księcia Trojdena w 1313 r.[323] Zdaniem J. Grabowskiego do Warszawy został przeniesiony urząd kasztelana z Rokitna, grodu położonego w pobliżu Błonia[324]. Najdobitniej o randze Warszawy w pierwszej połowie XIV w. świadczy wybranie jej przez papieskich sędziów delegowanych na miejsce procesu polsko-krzyżackiego w 1339 r. Sędziowie, podejmując tę decyzję, uzasadniali ją m.in. tym:

> *że książę Mazowsza wraz z dworem najczęściej rezyduje w rzeczonej miejscowości w Warszawie i że zwykł tam najczęściej rezydować; i że przez niego i jego dwór w tejże miejscowości rozpatrywane są sprawy sądowe cywilne i świeckie, a przez osoby duchowne — sprawy sądowe ko-*

---

[322] NKDM II, nr 135.

[323] NKDM II, nr 160 oraz 138; zob. też Źródła do dziejów Zamku Warszawskiego z lat 1313–1549, wyd. A Wolff, Rocznik Warszawski 15, 1979, s. 11, nr 2–4.

[324] J. Grabowski, Pierwsi gospodarze, s. 38.

ścielne; i że w tej miejscowości (*sprawy te*) *są ostatecznie i należycie rozstrzygane; i także dlatego, że według zwyczaju kraju dostęp do tego miejsca jest bezpieczny i otwarty; i że jest ono otoczone murem*[325] *i że cieszy się obfitością towarów; i że znajdują się tam dość dogodne i bezpieczne kwatery do wynajęcia. Książę zapewnia wszystkim tak mieszkańcom, jak i przybyszom bezpieczeństwo, a także wymierza należną sprawiedliwość i nie dopuszcza, aby ktokolwiek był gnębiony w obrębie jego władztwa*[326].

Skąd zatem „wzięła się" Warszawa jako miasto i jaka była przyczyna jej gwałtownego rozwoju w pierwszej połowie XIV w.? Od kilkudziesięciu lat historycy znają częściowo odpowiedź na to pytanie; nadal jednak brak odpowiedzi, kto i kiedy założył Warszawę. Wiadomo, że nagłe pojawienie się miasta Warszawy na początku XIV w. (1313 r.) i jej dynamiczny rozwój w tym stuleciu wiązały się z ekspansją kupców hanzeatyckich w Europie Środkowo-Wschodniej. Podkreślał to już w latach sześćdziesiątych XX w. Aleksander Gieysztor, a ostatnio Henryk Samsonowicz w artykule poświęconym początkom Warszawy, opublikowanym w 2015 r. Historycy ci przypisywali szczególną rolę w rozwoju Warszawy staremu szlakowi nadwiślańskiemu wiodącemu przez „*Bobrowniki, Dobrzyń, Toruń, Zakroczym, Warszawę, po raz pierwszy wymienioną jako jedna z osad leżących na tej drodze, i dalej przez Czersk, Sandomierz, Chełm aż do Włodzimierza Wołyńskiego*"[327].

---

[325] O randze miasta świadczą przede wszystkim mury miejskie, którymi w tym czasie mogły pochwalić się tylko najważniejsze miasta na terenie ziem polskich. Wszelkie wątpliwości, czy było to miasto otoczone murami jest bezzasadne; nie ma powodu, aby podzielać poglądy Izabelli Galickiej, Mury obronne Warszawy (Jeszcze jedna próba chronologii), w: Warszawa średniowieczna, z. 1, Studia Warszawskie 13, 1972, s. 127 n.

[326] Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum. Spory i sprawy pomiędzy Polakami a Zakonem Krzyżackim, Posnaniae 1890, s. 87: „*hiis causis maxime, quia dominus dux Mazovie cum curia sua in dicto loco de Warszovia communiter residet et consuevit communiter residere, et nedum per ipsum et curiam suam in eodem loco cause civiles et laycales, ymmo per personas ecclesiasticas cause ecclesiastice consueverunt tractari et in loco eodem et fine debito terminari, pro eo eciam, quia secundum modum patrie securus et patens accessus habetur ad locum predictum, qui muro circumdatus est et in quo rerum venalium copia habetur et mansiones satis honeste et secure conducticie inveniuntur, et quia eciam predictus dominus .. dux omnibus tam incolis quam advenis pacem servat et iusticiam ministrat et nullum permittit sub dominio suo indebite molestari*". O tej relacji zob. już w fundamentalnym dziele — A. Naruszewicz, Historya narodu polskiego, t. V, Kraków 1860, s. 69–70, przyp. 2 oraz A. Wojtkowski, Procesy polsko-krzyżackie przed procesem z lat 1320–1321, Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 1972, s. 53, przyp. 149.

[327] H. Samsonowicz, Początki Warszawy, s. 12. Zob. też A. Gieysztor, Początki życia, s. 45–50; J.W. Gomulicki, Początki Warszawy: (o metryce grodu i miasta), Rocznik Warszawski 7, 1966, s. 58–74; H. Samsonowicz, Warszawa w handlu średniowiecznym, w: Warszawa średniowieczna 2, s. 10.

Już w pracy z 2017 r. wskazywałem, że uruchomienie w 1309 r. nowego szlaku handlowego, któremu lokacyjna Warszawa zawdzięcza zarówno swoje powstanie, jak i gwałtowny rozwój, otworzyło nowe możliwości przed kupiectwem hanzeatyckim, a konkretnie toruńskim, w czasie burzliwych wydarzeń politycznych[328]. Doszło wówczas do zbliżenia politycznego pomiędzy księstwem mazowieckim a zakonem krzyżackim. Zanim jednak na nowo przedstawimy te wydarzenia, musimy przyjrzeć się działalności hanzeatów w Europie Środkowo-Wschodniej w okresie poprzedzającym powstanie Warszawy. Konieczne jest też prześledzenie znaczenia handlu miedzią w okresie walk księcia Władysława Łokietka o władzę w Królestwie Polskim w latach 1304–1309. Bez omówienia tych wydarzeń, chociaż pokrótce, nie sposób zrozumieć okoliczności, które doprowadziły do powstania Warszawy.

5.2. Hellweg westfalski filarem Hanzy

Gdy pisze się o początkach i dziejach Hanzy, to najczęściej opisuje się dzieje związku miast dolnoniemieckich pod przewodnictwem Lubeki, która swoją pozycję zawdzięczała położeniu u ujścia rzeki Trawy. Kupcy niemieccy podążający z towarami z Rusi i innych terenów nadbałtyckich, płynąc w górę Trawy, po pokonaniu niewielkiego odcinka drogą lądową docierali do Hamburga, skąd już bez trudu mogli żeglować do portów Flandrii, Francji, Anglii. Jednak zanim doszło do ukształtowania się tej drogi, handel bałtycki miał za sobą długą historię. Bez poznania tej historii, a zwłaszcza przejściowego kryzysu przewodniej roli Lubeki na przełomie XIII i XIV w., trudno poznać uwarunkowania lokacji Warszawy. Rzeczywiste dzieje Hanzy zaczęły się w Westfalii, której kupcy — jak zobaczymy niżej — odegrali kluczową rolę w założeniu Warszawy. Warunki fizjograficzne Westfalii sprawiły, że kraj ten był jednym z najbardziej przyjaznych obszarów dla ludzkiego osadnictwa; kraina ta dzieli się równoleżnikowo na część nizinną i górzystą. Część górzystą tworzą Reńskie Góry Łupkowe (niem. *Rheinisches Schiefergebirge*), których północny skraj,

---

[328] T. Jasiński, Rola Piastów, s. 69 nn. Szlak ten umownie, bez cudzysłowu, nazywam niżej szlakiem warszawskim w odróżnieniu od szlaku nadbużańskiego, a zwłaszcza szlaku lądowego biegnącego przez księstwa Władysława Łokietka, który nazywam umownie — też bez cudzysłowu — szlakiem miedzianym.

licząc od zachodu, stanowią następujące wyżyny i góry: Niederbergisch–Märkisches–Hügelland, Ardeygebirge oraz Südergebirge. Na północ od tych niewysokich gór i wyżyn rozciąga się nizina, którą biegła jedna z najważniejszych europejskich dróg — Hellweg. Była to droga łącząca Ren z Wezerą, począwszy od Duisburga, poprzez Mühlheim, gdzie droga ta przekraczała prawy dopływ Renu — Ruhrę (niem. Ruhr) — i dalej biegła przez Essen, Wattenscheid, Bochum, Dortmund, Unnę, Erl, Soest, Erwitte, Geseke, Salzkotten, Paderborn, Driburg, aż po Korbeę (niem. Corvey) nad Wezerą. Znaczna część tych miejscowości może poszczycić się IX-wieczną metryką, a niektóre z nich, jak np. Duisburg, Dortmund czy Paderborn, były rezydencjami cesarskimi (*Königspfalz*), czy to karolińskimi, czy ottońskimi. Począwszy od Dortmundu aż po Paderborn, Hellweg biegł środkiem urodzajnej równiny lessowej (niem. Hellwegbörden). Kraina ta na przemian poszerza się i zwęża, dzieląc się m.in. na trzy mniejsze równiny: Soester Börde, Werl-Unnaer Börde oraz Geseker Börde. Pierwsza z nich, mianowicie Równina Soestu, jest najbardziej urodzajnym terenem rolnym w całych Niemczech, z wyjątkiem czarnoziemów Równiny Magdeburskiej (Magdeburger Börde).

5.3. Znaczenie Soestu i Dortmundu w handlu hanzeatyckim

Hellweg był drogą, która miała znaczenie już w czasach prehistorycznych. Jej nazwa oznaczała pierwotnie drogę publiczną o szerokości włóczni, którą poruszali się zarówno żołnierze, jak i kupcy, osadnicy etc. Westfalski Hellweg (niem. Westfälischer Hellweg) jest najbardziej znany, ale historia Niemiec zna jeszcze kilka innych dróg, które nosiły to miano. Etymologia tej nazwy nie jest jasna i tłumaczono ją na wiele sposobów, m.in. jako *„jasną drogę"*, *„piekielną drogę"*, *„solną drogę"* etc. Rejon ten pod przywództwem dwóch miast Soestu i Dortmundu bardzo wcześnie zaangażował się w handel bałtycki, a następnie w wymianę towarów pomiędzy Europą Wschodnią (przede wszystkim Nowogrodem Wielkim) oraz Flandrią (głównie Brugią), a także Anglią z Londynem na czele. Przyjrzyjmy się — chociaż na chwilę — dwóm głównym szlakom handlowym, które z Rusi biegły do Flandrii. Mimo iż może wydać się to niewiarygodne, obydwa szlaki odcisnęły swoje piętno na dziejach Mazowsza, co w pewnym momencie nie pozostało bez wpływu na dzieje Warszawy. W ich funkcjonowaniu Westfalczycy odgrywali ważną rolę. Pierwszy z tych szlaków biegł

drogą morską, drugi — lądową. Przyjrzyjmy się najpierw szlakowi morskiemu. Główną przeszkodą w żegludze pomiędzy Bałtykiem a Morzem Północnym był Półwysep Jutlandzki. Wprawdzie można było go ominąć, żeglując przez Sund (duń. Øresund), ale przez wiele stuleci droga ta nie była opłacalna ze względu na znaczne wydłużenie czasu żeglugi. Dlatego we wczesnym średniowieczu statki płynące ze Wschodu z towarami ze strefy bałtyckiej wpływały do wąskiej i długiej zatoki bałtyckiej (dawnej rynny glacjalnej) — Schlei (duń. Slien) — wcinającej się na ponad 40 km w Półwysep Jutlandzki[329]. Na końcu tej niezwykłej zatoki, najczęściej o szerokości nieco ponad jednego kilometra, leżał słynny ośrodek handlu wikińskiego — Haithabu (IX w.); tu towary wyładowywano i drogą lądową wieziono do portu rzecznego w Hollingstedt nad rzeką Treene, gdzie towary ponownie ładowano na statki, które płynęły rzeką Treene do rzeki Eider uchodzącej do Morza Północnego[330]. Jeszcze w czasach dominacji handlu Skandynawów na Bałtyku, port w Haithabu uległ całkowitemu zniszczeniu na skutek działań wojennych w 1050 i 1066 r. Po tym ostatnim zniszczeniu Haithabu już nie odbudowano, a jego rolę przejął leżący w pobliżu port w Szlezwiku, na przeciwległym brzegu Schlei. Od tego momentu statki pełnomorskie żeglowały do Szlezwiku, gdzie wyładowywano towary i podobnie jak wcześniej transportowano je drogą lądową do Hollingstedt. Tu nic się nie zmieniło. W porcie w Szlezwiku spotykali się kupcy niemieccy, a dokładnie dolnoniemieccy z Westfalii, z kupcami skandynawskimi, głównie z Gotlandii[331]. Ci ostatni strzegli niezwykle starannie swojego monopolu w handlu z Rusią. Kupcy niemieccy mieli zamkniętą drogę w kierunku Rusi i tylko w Szlezwiku mogli wymienić swoje towary na towary sprowadzane przez kupców gotlandzkich z Rusi. W tym handlu po stronie miast Hellwegu prym wiedli kupcy z Soestu zorganizowani w „*bractwo szlezwiczan*"[332].

---

[329] Niniejszy wątek jest zaktualizowanym fragmentem mojej rozprawy: T. Jasiński, Handel, s. 113.

[330] H. Fahlbusch, Eine Einführung in das Thema der Tagung, w: Wasserstraßen zwischen Elbe, Nord- und Ostsee einst und jetzt und weitere wasserhistorische Beiträge, Siegburg 2011 (Schriften der Deutschen Wasserhistorischen Gesellschaft 17), s. 1. Na marginesie trzeba dodać, że częściowo spławną była rzeczka Rheider Au, dopływ Treene.

[331] Ten fragment pochodzi z wcześniejszego mojego opracowania — T. Jasiński, Rola Piastów, s. 62.

[332] F. Klocke, Handel und Patriziat im mittelalterlichen Soest, Zeitschrift des Vereins für die Geschichte von Soest und der Börde 42/43, 1927, s. 13.

Poważne zmiany przyniosły dopiero zniszczenia w czasie wojen duńsko-niemieckich, gdy w 1156 r. Szlezwik został spalony, a jego miejsce zajęła powstała nieco wcześniej Lubeka, położona około 120 kilometrów niżej na południe, u nasady Półwyspu Jutlandzkiego. Lubeka była pierwotnie osadą słowiańską, leżała ona już na terenie słowiańskim (gród słowiańskich Obodrytów — Liubice[333]) i początkowo — już jako gmina niemiecka — była miastem-kolonią Soestu. Początki gminy niemieckiej sięgają lat trzydziestych XII w. Lubeka została ostatecznie lokowana w 1158 r. i jak dowiadujemy się z *Kroniki Słowian* Arnolda z Lubeki, w tym ważnym ośrodku handlowym obowiązywały prawa miejskie Soestu: *secundum iura Sosatie*[334]. Przed ponad stu laty wybitny znawca handlu niemieckiego tej epoki, Hermann Bächtold, zwrócił uwagę na to, że kupcy poruszający się tym szlakiem wznosili kościoły pod wezwaniem św. Piotra. W krótkim dwuzdaniowym niemieckim tekście, trudno niestety przetłumaczalnym na język polski, niezwykle trafnie Hermann Bächtold zdefiniował istotę tego szlaku i rolę Soestu w jego powstaniu. W dość swobodnym tłumaczeniu fragment ten brzmi po polsku następująco: *„Czy można na nowo jednym rzutem oka uchwycić to, co jest wspólne w ciągu* [*nazw*]*: Westfalia–Gotlandia–Ruś, a szczególnie Soest–Visby–Nowogród? Otóż najstarszy kościół Soestu był pod wezwaniem św. Piotra — najstarszy kościół w Visby na Gotlandii też nosił wezwanie św. Piotra — i również pod wezwaniem św. Piotra był kościół w niemieckim kantorze w Nowogrodzie"*[335]. Otóż ów szlak morski, który umownie nazywamy szlakiem św. Piotra, dzięki założeniu Lubeki przez kupców westfalskich, a w tym głównie z Soestu, otworzył drogę do portów nadbałtyckich i Nowogrodu Wielkiego. Kupcy Soestu, Dortmundu i in-

---

[333] Według nowszych badań gród Liubice miał powstać — jak dowodzą analizy dendrochronologiczne — około 819 r., zob. — M. Grabowski, Die Verwendung von Holz bei Lübecker Befestigungsanlagen, Mitteilungen der Deutschen Gesellschaft für Archäologie des Mittelalters und der Neuzeit 24, 2012, s. 219.

[334] Arnoldi Chronica Slavorum, MGH SS 21, s. 141, rok 1181: [Mieszczanie lubeccy] *„exierunt ad eum* [tj. biskupa lubeckiego Henryka I] *rogantes, ut libertatem civitatis, quam a duce prius traditam habuerant, obtinerent et iustitias, quas in privilegiis scriptas habebant, secundum iura Sosatie* (…)"; G. Fink, Lübecker Regesten über Beziehungen zu Soest, Zeitschrift des Vereins für die Geschichte von Soest und der Börde 42/43, 1927, s. 44, nr 1.

[335] H. Bächtold, Der norddeutsche Handel im 12. und beginnenden 13. Jahrhundert, Berlin 1910, s. 281: *„Ob man nochmals mit einem vergleichenden Blick den Zusammenhang der Linie Westfalen–Gotland–Rußland, speziell Soest–Wisby–Nowgorod, erfassen kann? Die älteste Soester Kirche war der St. Peter – die älteste Kirche in Wisby auf Gotland war ein St. Peter und ein St. Peter war auch jenes Gotteshaus im Deutschen Kauffahrerhof zu Nowgorod"*.

nych miast Hellwegu byli rzeczywistymi twórcami Hanzy. Tym miastom Hanza zawdzięczała swoją potęgę i kapitał kupiecki; na nich wspierała się logistyka handlu wodnego i lądowego. Ludność Hellwegu była także głównym rezerwuarem demograficznym Hanzy; mieszkańcy Hellwegu w znacznym stopniu skolonizowali Meklemburgię, Pomorze Zachodnie, Pomorze Gdańskie, Prusy i Inflanty[336]. Wprawdzie dość prędko rolę kierowniczą w Hanzie przejęła Lubeka, ale miasta Hellwegu, a zwłaszcza Soest i Dortmund odgrywały w Hanzie, do końca jej istnienia, kluczową rolę.

Podsumowując, w XII w. Soest i Dortmund, miasta, które z czasem — jak zobaczymy — miały odegrać kluczową rolę w powstaniu lokacyjnej Warszawy, były największymi miastami w Rzeszy[337]. Pozycja Lubeki, której mieszkańcy w przeważającej części wywodzili się z mieszkańców Hellwegu, wynikała z usytuowania tego miasta w miejscu, które po upadku Szlezwiku stanowiło najdogodniejsze miejsce do przetransportowania towarów z Bałtyku na Morze Północne. Niżej będziemy starali się wykazać, że w momencie powstania Warszawy jej założyciele przez jakiś czas,

---

[336] Th. Penners, Untersuchungen über die Herkunft der Stadtbewohner im Deutsch-Ordensland Preußen bis in die Zeit um 1400, Deutschland und der Osten. Quellen und Forschungen zur Geschichte ihrer Beziehungen, Bd. 16, Leipzig 1942, s. 65 n.; zob. też o pochodzeniu mieszkańców miast położonych na południowym wybrzeżu Bałtyku, począwszy od Lubeki, poprzez Meklemburgię, Pomorze, Prusy aż po Inflanty i Estonię — H. Bahlow, Der Zug nach dem Osten im Spiegel der niederdeutschen Namenforschung, insbesondere in Mecklenburg, Teuthonista 9, 1933, s. 222 n. oraz F. Klocke, Westfalen und der deutsche Osten vom 12. bis zum 20. Jahrhundert, Westfalen-Bücher Bd. 14–15, Münster 1940, s. 60–106; H. Grünert, Herkunftsnamen und mittelalterliche deutsche Ostsiedlung, Gießener Abhandlungen zur Agrar- und Wirtschaftsforschung des europäischen Ostens 3, 1957, s. 139–153. Dyskusję na ten temat podsumowałem w artykule Imigracja westfalska do Prus w okresie późnego średniowiecza (XIII–XV w.), w: Niemcy — Polska w średniowieczu, pod red. Jerzego Strzelczyka, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Seria — Historia nr 126, Poznań 1986, s. 105–118; zob. też wersję niemieckojęzyczną tego artykułu: T. Jasiński, Die westfälische Einwanderung in Preußen im Spätmittelalter, w: Zur Siedlungs-, Bevölkerungs- und Kirchengeschichte Preussens, hg. Udo Arnold (Tagungsberichte der Historischen Kommission für Ost- und Westpreussische Landesforschung Bd. 12), Lüneburg 1999, s. 95–110.

[337] H. Planitz, Die deutsche Stadt, Köln–Graz 1965, s. 130–131. Wszechstronnie średniowieczne dzieje Soestu zostały omówione w monografii: Soest. Geschichte der Stadt, Bd. 1: Der Weg ins städtische Mittelalter — Topographie, Herrschaft, Gesellschaft, hg. v. W. Ehbrecht in Verbindung mit G. Köhn u. N. Wex, Soester Beiträge 52, Soest 2010 — tamże wcześniejsza literatura; o Dortmundzie zob. ostatnio — G. Luntowski, G. Högl, T. Schilp, N. Reimann, Geschichte der Stadt Dortmund, Dortmund 1994, s. 15–68.

z powodu opanowania szlaku przez Toruń oraz otwarcia szlaku przez Warszawę, zostali ukarani przez lubeczan zamknięciem przed nimi drogi wodno-lądowej pomiędzy Lubeką a Hamburgiem. To — jak zobaczymy — zmusiło założycieli Warszawy do omijania tej drogi, co doprowadziło ostatecznie do ważnych przemian w dziejach gospodarczych Europy. To niewiarygodne, ale narodziny Warszawy były jednym z ogniw łańcucha wydarzeń, które ukształtowały gospodarcze dzieje Europy w okresie wczesnonowożytnym. Aby to lepiej sobie uświadomić, przyjrzyjmy się funkcjonowaniu najważniejszej drogi handlowej hanzeatów: Nowogród Wielki–Brugia, na odcinku Lubeka–Hamburg. Otóż droga ta była położona — jak wspomnieliśmy wyżej — około 120 kilometrów na południe od dawnej przeprawy Haithabu/Szlezwik–Hollingstedt. Lubeka przejęła rolę Haithabu i Szlezwiku, a Hamburg — Hollingstedt. Stąd kariera i znaczenie tych miast w Hanzie, jak już wyżej zaznaczono. Pełnomorskie statki bałtyckie wpływały rzeką Trawą do Lubeki, gdzie towary przeładowywano i drogą lądową wieziono je do portu w Hamburgu. Niekiedy do dalszego transportu lżejszych towarów wykorzystywano uchodzącą do Trawy rzeczkę Stecknitz, wypływającą z jednego z jezior obok miejscowości Mölln (ok. 30 km na południe od Lubeki), oraz rzeczkę Delvenau, mającą swoje źródła ok. 6 km poniżej Mölln, obok miejscowości Grambek, a uchodzącą już do Łaby. Rzeczki te wymieniam, gdyż w latach 1392–1398 skanalizowano je i połączono w pierwszy w Europie, a drugi na świecie, kanał (niem. Wasserscheidenkanal) ze śluzami i komorą wodną. Kanał ten służył jednak głównie do transportowania specjalnymi płaskodennymi statkami soli lüneburskiej, towaru strategicznego dla rzemiosł spożywczych krajów nadbałtyckich, w tym i Polski w średniowieczu i wczesnym okresie nowożytnym. Tak więc generalnie cały handel pomiędzy krajami położonymi nad Morzem Północnym (a więc Flandrią, Anglią, Francją itd.) a krajami nadbałtyckimi (w tym Nowogrodem Wielkim, Smoleńskiem, Połockiem, Inflantami, Prusami, Pomorzem) odbywał się przez Lubekę i Hamburg, gdzie — jak zaznaczyliśmy — wszystkie towary musiały być przeładowywane.

5.4. Dwa szlaki handlowe na Ruś, biegnące przez ziemie polskie

Zanim jednak w drugiej połowie XII w. udało się kupcom niemieckim przełamać monopol Gotlandczyków na szlaku św. Piotra, kupcy ci docie-

rali na Ruś dwiema drogami lądowymi[338]. Obydwie drogi biegły przez ziemie polskie: pierwsza przez Śląsk i Małopolskę oraz druga przez Wielkopolskę, Kujawy i Mazowsze. Pierwsza z nich biegła z Wrocławia, gdzie *„schodziły się drogi czeskie oraz niemieckie i biegły na Ruś jednym wspólnym szlakiem na Kraków* (…). *Z Krakowa zaś wiódł wzdłuż Wisły przez Opatowice, względnie później przez Wiślicę, do Sandomierza. Następnie przechodził Wisłę w Zawichoście, a stąd kierował się początkowo zapewne wprost na wschód do Włodzimierza"*[339]. Jednak w pierwszej połowie XII w. większe znaczenie od drogi wrocławsko-krakowskiej miała niedawno odkryta droga poznańsko-włocławska. Otóż śladem tej drogi łączącej miasta Hellwegu z Rusią są, jak ustalił wybitny niemiecki slawista i mediewista Wolfgang H. Fritze, patrocinia kościołów św. Gotarda. W słabo znanej w Polsce rozprawie: *Hildesheim — Brandenburg — Posen. Godehard-Kult und Fernhandelsverkehr im 12. Jahrhundert*[340], W.H. Fritze dowiódł, iż z miast Hellwegu szlak ten wiódł na Ruś przez Hildesheim, Brandenburg, Lubusz i Poznań. W oddzielnej rozprawie w 2005 r. dowodziłem i nadal to podtrzymuję, iż szlak ten — który umownie nazywam szlakiem św. Gotarda — biegł dalej przez Kruszwicę i Szpetal, gdzie przechodził na wysokości Włocławka na drugą stronę Wisły[341]. Na taki przebieg wskazują nie tylko patrocinia św. Gotarda w Kruszwicy i w Szpetalu, ale także wykopaliska archeologiczne w Kruszwicy[342]. W Szpetalu ten ważny szlak łączył się ze szlakiem, który od Gdańska biegł w górę Wisły, m.in. przez Szpetal, Płock, a następnie aż do ujścia Narwi do Wisły[343]. Dalej, jak dowodzą tego naj-

---

[338] Następnych kilka akapitów zostało wcześniej opublikowanych w mojej rozprawie T. Jasiński, Rola Piastów, s. 63 nn.

[339] S. Weymann, Cła i drogi handlowe w Polsce piastowskiej, z mapą, PTPN, Prace Komisji Historycznej t. 13, z. 1, Poznań 1938, s. 113.

[340] Artykuł ten został opublikowany w Beiträge zur Entstehung und Entwicklung der Stadt Brandenburg im Mittelalter, Berlin–New York 1993, s. 103–130.

[341] T. Jasiński, Uwarunkowania lokacji Poznania, w: Civitas Posnaniensis. Studia z dziejów średniowiecznego Poznania, pod red. Z. Kurnatowskiej i T. Jurka (Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wydział Historii i Nauk Społecznych, Prace Komisji Historycznej, t. 62), Poznań 2005, s. 163–172 oraz tenże, Kilka uwag o Słupie Konińskim i jego fundatorze, w: Koniński słup drogowy [J. Dobosz i in.], Konin 2016, s. 16 nn.

[342] Zob. tamże, s. 18, przyp. 18. Do tego przypisu możemy też dodać, że największym dowodem oddziaływań ruskich na Kruszwicę był opisany w pierwszej części tej pracy warsztat produkujący płytki szkliwione.

[343] Według obecnych ustaleń geograficznych do Wisły wpływa nie Bug, a Narew, która okazała się większą rzeką niż Bug. Z tego względu obecnie przyjmuje się, że to Bug jest dopływem Narwi, a nie odwrotnie, jak uważano do niedawna.

starsze cła nadane biskupstwu płockiemu, kupcy podążali w górę Bugu, na którym płacono cła w Wyszkowie, Brańszczyku (wcześniej nazywanym Brańskiem) oraz w Broku[344]. W tej ostatniej miejscowości szlak w kierunku Rusi się rozdzielał. Pierwszy z szlaków odbijał od Bugu i przez Nieskórz (*Nevscorini*) i Święck Wielki kierował się w stronę trzech ważnych ośrodków handlowych: Połocka, Witebska i Smoleńska[345]. Większa część kupców, których celem były Kijów czy Ruś Czerwona, podążała dalej wzdłuż Bugu i zapewne mniej więcej na wysokości osady targowej w Nurze odbijała nieco od rzeki Bug, aby w Gródku koło Kuczyna przeprawić się przez rzekę Nurzec (*Grodeg super Nvr*). Stąd szlak powracał nad Bug i biegł dalej do Drohiczyna, Brześcia, a ostatecznie do Włodzimierza, skąd biegł dalej do Kijowa[346].

Na jakie lata przypadało apogeum rozwoju tego traktu handlowego, który nazwaliśmy szlakiem św. Gotarda? Trzeba niewątpliwie zgodzić się z Martą Młynarską-Kaletynową, iż jest mało prawdopodobne, aby wszystkie, a nawet większość kościołów św. Gotarda, jak dotychczas przypuszczano, zdążono wybudować już w schyłkowych latach rządów Bolesława Krzywoustego[347]. Mimo to można zauważyć, iż apogeum rozwoju tego szlaku musiało przypaść na lata dwudzieste XII w., kiedy to najważniejsze

---

[344] Cła nadane biskupstwu płockiemu zachowały się w dwóch przekazach: (1) w rzekomym dokumencie Konrada Mazowieckiego z 1203 r., najlepiej opublikowanym w KdMaz. nr 301 oraz (2) w dopisku (Ista sunt thelonea episcopi) w kodeksie J. 31 biskupstwa płockiego pochodzącym z XIV w., który to dopisek wydał Wojciech Kętrzyński w MPH V, s. 437–438. Na temat autentyczności dokumentu powstała ogromna literatura. Zagadnieniu temu niedawno poświęciła szczególną uwagę Bogusława Deryło, Rzekomy dokument Konrada mazowieckiego dla biskupstwa płockiego z 1203 roku, Roczniki Historyczne 84, 2018, s. 69–91. Co do czasu powstania wymienionych komór mazowieckich, to podzielam pogląd Stefana Weymanna o ich „starożytności". Badacz ten, przytaczając wiele argumentów o ich wczesnym pochodzeniu, stwierdza, iż komory celne biskupstwa płockiego mają „*starszą metrykę niż co dopiero omawiana taryfa pomnichowska*" — S. Weymann, Cła, s. 44 n.

[345] O roli tych ośrodków ruskich w handlu z Hanzą dowodzi najlepiej przywilej księcia smoleńskiego Mścisława Dawidowicza (1219–1230); zawarł on latem 1229 r. porozumienie z kupcami niemieckimi, dotyczące handlu i pozycji prawnej kupców niemieckich w księstwach smoleńskim, witebskim i połockim — Hansisches Urkundenbuch [niżej cyt. HUB], bearb. v. K. Höhlbaum, Bd. I/1, Halle 1876, nr 232. Przywilej ten pochodzi z czasów, gdy zamarł już szlak św. Gotarda, a na Ruś docierano przede wszystkim szlakiem św. Piotra. Opisane w dokumencie kontakty z kupcami niemieckimi dotyczą kupców docierających na Ruś szlakiem św. Piotra.

[346] Nieco inaczej przedstawia przebieg tej drogi Stefan Weymann, Cła, s. 102.

[347] M. Młynarska-Kaletynowa, O kulcie św. Gotarda w Polsce XII i XIII wieku, w: Społeczeństwo Polski średniowiecznej, t. VI, Warszawa 1994, s. 85 n.

ośrodki leżące wzdłuż tego szlaku, a mianowicie Lubusz (położony przy drodze łączącej Brandenburg z Poznaniem[348]) oraz Kruszwica i Włocławek stały się siedzibami biskupstw[349]. Ośrodki te wyrosły jako osady położone przy szlaku handlowym, łączącym Niemcy z Rusią i zapewne z powodu ich znaczenia zostały wybrane przez Bolesława Krzywoustego na stolice nowo zakładanych biskupstw[350]. Nie ulega zatem wątpliwości, iż najpóźniej w latach dwudziestych XII w. istniały w wymienionych ośrodkach kolonie kupców z Hellwegu. Ten czas to też okres prosperity rozwoju Mazowsza z grodem płockim, który niewykluczone był pierwszym beneficjentem rozwoju tej drogi handlowej.

5.5. Kupcy toruńscy na szlaku do Włodzimierza Wołyńskiego

Ostateczna lokacja Lubeki, z czym wiązało się przełamanie monopolu Gotlandczyków, przyczyniła się do upadku drogi św. Gotarda. Gdybyśmy chcieli określić czas, w którym szlak św. Gotarda zaczął chylić się ku upadkowi, to powinniśmy spojrzeć na dzieje biskupstwa kruszwickiego. Upadek tego ostatniego przypada na lata sześćdziesiąte XII w., kiedy to biskupstwo kruszwickie zostało połączone w jedną całość z diecezją włocławską, z siedzibą we Włocławku. Wiele wskazuje na to, że mazowiecki odcinek tego traktu (Płock–Wyszków–Brok–Drohiczyn) nie podupadł

---

[348] Bliżej o szlaku Lubusz–Poznań zob. S. Weymann, Ze studiów nad zagadnieniem dróg w Wielkopolsce od X do XVIII wieku, Przegląd Zachodni 9, 1953, nr 6–8, s. 209–233, a ostatnio E. Dąbrowski, Wczesnośredniowieczny poznańsko-zaodrzański trakt tranzytowy w świetle badań archeologicznych w Pszczewie (1956–1960), w: Kraje słowiańskie w wiekach średnich. Profanum i sacrum, Poznań 1998, s. 246–261.

[349] G. Labuda, Początki diecezjalnej organizacji kościelnej na Pomorzu i na Kujawach w XI i XII wieku, Zapiski Historyczne 33/3, 1968, s. 19–60, oraz J. Powierski, B. Śliwiński, K. Bruski, Studia z dziejów Pomorza w XII wieku, Słupsk 1993, s. 46. Gdybyśmy nawet odrzucili istnienie biskupstwa kruszwickiego w tym czasie, jak ostatnio dowodzi tego A. Bogucki, Przynależność administracyjna Kujaw w XI i XII wieku, w: Stolica i region. Włocławek i jego dzieje na tle przemian Kujaw i Ziemi Dobrzyńskiej, Włocławek 1995, s. 15–17, to i tak w świetle bulli Innocentego II z 4 VI 1133 r. Kruszwica jawi się jako jeden z najważniejszych wówczas ośrodków w Polsce: „*Quorum videlicet episcopatuum nomina hec sunt: inter Albiam et Oderam Stetin et Lubus, ultra Oderam vero Pomerana, Poztnan, Gnezen, Craco, Wartizlav, Cruciwiz, Masovia et Lodilaensis*" (KDW I, nr 6). Naszym zdaniem nie sposób zanegować świadectwa tego dokumentu.

[350] Trzeba również pamiętać, iż także Hildesheim, Brandenburg i Poznań były stolicami biskupimi.

wówczas w tym stopniu, co wielkopolski i kujawski. To najpewniej komunikacyjna rola Wisły ochroniła mazowiecki odcinek tej drogi przed ostatecznym upadkiem. Niewiele wiemy o tej roli na przełomie XII i XIII w., ale znaczenie Wisły na odcinku Gdańsk–Płock znacznie wzrasta w końcu lat dwudziestych XIII w. Kupcy Hellwegu, wykorzystując Lubekę jako pas transmisyjny, usadowili się u ujścia niemal wszystkich ważniejszych rzek Bałtyku, przede wszystkim po południowej stronie wybrzeża, chociaż nie tylko. Dzięki tej taktyce mogli objąć swoją działalnością gospodarczą olbrzymie tereny tej części Europy. Podobnie było u ujścia Wisły, gdzie najpóźniej w latach dwudziestych XIII w., jak to już dziś wiemy, lubeczanie lokowali swoje miasto w Gdańsku[351], a niedługo potem też lubecki Elbląg. Dowodnie już w latach czterdziestych XIII w. lubeczanie pływali swoimi statkami w górę Wisły[352].

W połowie XIII w., na skutek umocnienia się państwa krzyżackiego i pokonania w długiej wojnie księcia pomorskiego Świętopełka, coraz większą rolę w handlu zaczął odgrywać Toruń. Ponieważ o roli tego ośrodka w dziejach handlu do połowy XIV w. pisałem w innym miejscu[353], tu ograniczę się do omówienia handlu toruńskiego z Rusią, widzianego z perspektywy Mazowsza. Otóż torunianie bardzo prędko nawiązali kontakty z lubeczanami; po zawarciu pokoju z księciem pomorskim Świętopełkiem w 1248 r. kupcy toruńscy we współpracy z lubeczanami dostarczali do Wielkopolski, na Śląsk, a zapewne też na Mazowsze i Ruś, flandryjskie sukno i inne towary handlu hanzeatyckiego. Dzięki temu, że w Toruniu schodziły się drogi z Gdańska, Halle, Wrocławia, Krakowa i Włodzimierza, kupcy toruńscy bardzo prędko uzyskali dominującą po-

[351] J.A. Spież OP, Przyczynek do dyskusji nad dokumentami fundacyjnymi klasztoru Dominikanów w Gdańsku z roku 1227, w: Scriptura custos memoriae. Prace historyczne, pod red. D. Zydorek, Poznań 2001, s. 263–283; tenże, Początki klasztoru w Gdańsku na tle najstarszych fundacji dominikańskich, w: Dominikanie: Gdańsk — Polska — Europa. Materiały z konferencji międzynarodowej pt.: Gdańskie i europejskie dziedzictwo — zakon dominikanów w dziejach Gdańska, zorganizowanej przez Klasztor OO. Dominikanów w Gdańsku, Instytut Historii Uniwersytetu Gdańskiego, Instytut Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego, z okazji 775-lecia powstania klasztoru św. Mikołaja w Gdańsku, (9–10 maja 2002), pod red. D.A. Dekańskiego, A. Gołembnika, M. Grubki, Gdańsk–Pelplin 2003, s. 167–184.

[352] Bericht Hermann von Salza's über die Eroberung Preußens, wyd. Th. Hirsch, Scriptores rerum Prussicarum, t. V, Leipzig 1874, s. 165; bliżej o tym źródle zob. T. Jasiński, Najstarsze kroniki, passim.

[353] T. Jasiński, Toruń XIII–XIV wieku — lokacja miast toruńskich i początki ich rozwoju (1231–około 1350), w: Historia Torunia, pod red. M. Biskupa, t. I, Toruń 1999, s. 154 nn.

zycję w tej części Europy Środkowej. Najważniejszym z tych szlaków okazał się trakt Toruń–Włodzimierz, który łączył poprzez Gdańsk i Lubekę (a także przez miasta Hellwegu w wypadku drogi lądowej) ośrodki we Flandrii z Rusią. Niewątpliwie szlak ten początkowo biegł z Torunia w górę Wisły przez Dobrzyń (*ad viam antiquam Dobirinschen* — 1276[354]), Płock, do ujścia Narwi do Wisły, i stąd w górę Bugu dawnym mazowieckim traktem przez Wyszków, Brok, Drohiczyn do Włodzimierza, a dalej do Kijowa. Oczywiście szlak Toruń–Włodzimierz Wołyński, czy szerzej Toruń–Kijów, był fragmentem drogi łączącej Flandrię z Rusią Czerwoną, a dalej z Rusią Kijowską.

W pewnym momencie doszło do rewolucyjnej zmiany w przebiegu tego szlaku na odcinku mazowieckim. Zmianie tej Warszawa jako miasto zawdzięcza swoje powstanie i dynamiczny rozwój, zwłaszcza w pierwszej połowie XIV w. O nowym przebiegu szlaku, który wiódł już przez Warszawę, informuje nas niezwykły dokument przechowywany w Archiwum Państwowym w Toruniu. Jest to spis dróg toruńskich, który od dawna budził zainteresowanie historyków. Pierwszy zwrócił uwagę na niego niemiecki historyk-regionalista — Ernst Kestner, który w opublikowanej w 1883 r. rozprawie datował spisanie tego dokumentu na lata 1350–1360[355]. Wybitny wydawca dokumentów hanzeatyckich Konstantin Höhlbaum (1849–1904), który pierwszy opublikował ten dokument, przyjmował, że spis powstał w latach 1349–1386[356]. Najwięcej uwagi powyższemu dokumentowi poświęcił Hermann Österreich, autor monografii o handlu toruńskim, który uznał rok 1349 za najbardziej prawdopodobny moment wystawienia tego dokumentu[357]. Argumentacja Österreicha jest bardzo przekonywająca. Bez względu na czas spisania wspomnianego dokumentu istotny jest fakt, że w jego treści cła przy szlaku handlowym łączącym Toruń z Rusią, a dokładnie z Włodzimierzem, określone zostały jako *theolonea antiqua*. W momencie spisania dokumentu, czyli koło połowy XIV w. interesujący nas trakt handlowy miał już konkurenta w postaci nowej drogi, a właściwie dwóch dróg z Torunia do Lwowa. Początków

---

354 PUB I/2, nr 342.

355 E. Kestner, Beiträge zur Geschichte der Stadt Thorn. Nach archivalischen Quellen mitgetheilt, Thorn 1883, s. 24.

356 HUB III, nr 559, w regeście jednak wydawca przyjął jako czas powstania lata 1350–1360.

357 H. Österreich, Die Handelsbeziehungen der Stadt Thorn zu Polen I, Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins 28, 1890, s. 13, przyp. 1.

szlaku warszawskiego musimy szukać we wcześniejszych wydarzeniach, co jak zobaczymy, nie jest łatwe.

Przyjrzyjmy się najpierw, jak biegł ów szlak, któremu Warszawa jako miasto zawdzięcza swoje powstanie i pierwsze dziesięciolecia rozwoju. Kupcy po opuszczeniu Torunia jechali przez Bobrowniki (*Beberem*), Płock (*Ploczko*), Wyszogród (*Wischegrod*), Zakroczym (*Sacraczin*), Warszawę (*Warschovia*)[358], Czersk (*Schiruczk*), przeprawę przez ujście Wieprza, Sieciechów, Kazimierz nad Wisłą, Lublin, Chełm, Horodło i Włodzimierz. Odtwarzając przebieg tego szlaku na podstawie dokumentu opisującego drogi toruńskie, historycy mieli jedną wątpliwość. Wymieniony w tym dokumencie *Schiruczk* Konstantin Höhlbaum zidentyfikował z Czerskiem, Hermann Österreich ze wsią Skurcza, leżącą na prawym brzegu Wisły (niedaleko Garwolina), a Stefan Weymann — z Serockiem[359]. Ponieważ dokument dwukrotnie wylicza wszystkie komory celne tego szlaku we właściwym porządku i dwukrotnie komorę celną *Schiruczk* jako leżącą pomiędzy ujściem Wieprza a Warszawą, więc w grę może wchodzić tylko identyfikacja Konstantina Höhlbauma. Serock odpada ze względów geograficznych, a Skurcza — nigdy niewymieniona jako komora celna — ze względów językoznawczych, gdyż zapis *Schiruczk* nie pozostawia żadnej wątpliwości, iż mamy do czynienia ze słowiańską nazwą miejscową zakończoną sufiksem *-ьsk-*, przy czym — jak ustalił Stanisław Rospond — ten ostatni sufiks pod wpływem języka niemieckiego był zapisywany w dokumentach jako *-czk* (*Danczk*), *-zig* (*Danzig*), *-z* (*Danz*)[360]. Zapis *Schiruczk* da się pogodzić też z dawnymi źródłowymi wzmiankami nazwy Czerska, gdzie nagminnie przed sufiksem *-sk* występuje para głosek *rn*: *Chirnisca*, *Chirnscz*, *Cirnsk, Cyrnizk*, *Cyrnsko*[361]. Para tych głosek występowała w pierwotnej nazwie Czerska, gdyż nazwa tego grodu wywodzi się od rzeki *Czarna*[362], w której występuje owa para głosek. Głoska *n* wypadła jednak z czasem z nazwy Czersk na skutek niewygodnego w wy-

---

[358] Tamże, s. 73 nn.

[359] HUB III, s. 313, przyp. 5; H. Österreich, Die Handelsbeziehungen, s. 74, przyp. 4; S. Weymann, Cła, s. 102; zob. ostatnio H. Samsonowicz, Początki Warszawy, s. 12, który wymienia po Warszawie Czersk.

[360] S. Rospond, Słowiańskie nazwy miejscowe z sufiksem -ьsk-, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969, passim.

[361] NKDM II, s. 366.

[362] U. Bijak, Nazwy miejscowe południowej części dawnego województwa mazowieckiego, Kraków 2001, s. 41–42.

mowie tzw. zbiegu spółgłosek w tym wyrazie. Ponadto należy pamiętać, że w późnogotyckiej kursywie litery *u* i *n* były identyczne i w przypadku nazw własnych zależało to tylko od wydawcy, czy dwie laseczki zidentyfikował z *n* czy też z *u*. Gdy w wyrazie *Schiruczk* zamienimy *u* na *n*, to otrzymujemy brzmienie już bardzo bliskie powyższym zapisom nazwy Czersk: *Schirnczk.* A jakiej głosce odpowiadają trzy pierwsze litery w tej ostatniej nazwie? Otóż w nazwach pochodzących od wyrazu *czarny* odpowiadają one zawsze bezdźwięcznej głosce *cz* (w slawistycznym alfabecie fonetycznym — *č*). Poniżej w przypisie podaję siedem przykładów nazw słowiańskich, z okolic Starej Marchii i Magdeburga, które zebrał w 1879 r. Aleksander Brückner, a na nowo poddał je analizie Stanisław K. Papierkowski[363]. Dowodzą one ponad wszelką wątpliwość, iż bezdźwięczna słowiańska głoska *č* w nazwach miejscowych pochodzących od wyrazu *czarny* oddawana była najczęściej w grafii w dokumentach w postaci trzech liter *sch*. Nie można zatem powątpiewać, iż wymieniony w dokumencie z 1349 r., wyliczającym drogi toruńskie, *Schirnczk* (nie: *Schiruczk*), to położony na lewym brzegu Wisły Czersk. Kwestię tę rozstrzyga nie tylko analiza językoznawcza czy kolejność wymienienia tej komory celnej, ale także fakt, iż Czersk leży na lewym brzegu Wisły. Otóż na lewym brzegu leżała też Warszawa, która w dokumencie bezpośrednio poprzedza *Schirnczk*. Po rozwiązaniu kwestii Czerska, które to zagadnienie nie ma rozstrzygającego znaczenia dla dalszych naszych rozważań, wyjaśnijmy, na czym polegała „rewolucyjna" zmiana w przebiegu tego szlaku. Otóż od Zakroczymia nie biegł on — jak wcześniejszy szlak — w górę Narwi i Bugu, lecz przekraczał Wisłę i lewym brzegiem docierał

[363] S.K. Papierkowski, Szczątki języka słowiańskich mieszkańców Starej Marchji i okolic Magdeburga, Slavia Occidentalis 9, 1930, s. 95; nazwy zebrane na podstawie opracowania: A. Brückner, Die slavischen Ansiedlungen in der Altmark und im Magdeburgischem, Leipzig 1879:

(1) sceplitz scheplitz Schäplitz st.≤ *čaplic-; por. ps. čaplia, pol. czapla; Czaple, Czaplice SG.; (2) schortow, sartow 1430; dziś Schartau st.≤ *čŗtovъ; por. ps. *čŗtъ, pol. czart; Czartów SG.; (3) sirtaw 945, ciertuvi 949, svartavua 961, cirtuua (cirtouua) 965, scartoensis 1159, schartowe, schartouue 1153, 1156, 1161, scartowe 1156, 1186, schartowe 1307, schartow, schartouw 1451, schartow 1489, scartow 1511, schartow 1523, dziś Schartau jer. I. st.≤ *čŗtovo; por. wyżej schortow; (4) schartawke schartönweke XIV w., dziś Schartencke jer. II. st.≤ *čŗtovьk-; por. wyżej schortow; (5) schorne 1345, 1409, schornow 1506, scharne 1521, dziś Scheeren st.≤ *čŗn-; por. ps. *čŗtnъ, pol. czarny; Czarne, Czarno SG.; (6) Schermen jer. I. st.≤ *čŗminъ; por. ps. *čŗtmь, czeskie čermák; Czermin SG; (7) scernekow 1292, schernekaw 1292, schernekow 1292, scerneco 1292, dziś Schernikau or. ≤ *čŗnikovъ; por. ps. *čŗnъ, pol. czarny; Czerników SG.

do Warszawy[364]. Najpewniej w Zakroczymiu część karawan przeprawiała się na drugi brzeg Narwi[365] i prawym brzegiem Wisły docierała do Pragi, gdzie przeprawiano się do Warszawy; obok wzgórza zamkowego funkcjonowała przeprawa przez Wisłę[366]. Jerzy Garus tak określa znaczenie komunikacyjne Warszawy u progu jej istnienia: „*Gród został usytuowany na cyplu, od wschodu i południa chronionym stromymi zboczami skarpy wiślanej i rozcinającego ją wąwozu. Górował nad najkrótszym na Wiśle* (*jednym z sześciu*) *brodem w tym rejonie. Zapewniał pełną kontrolę przewozu i prawobrzeżnych osad*"[367]. Do tych przepraw dochodziły też inne drogi biegnące wzdłuż Bugu i Narwi, odnogi dawnego szlaku i wiele innych, a także najważniejszy wodny szlak komunikacyjny — Wisła. Jak ważna była tu przeprawa przez Wisłę świadczy wybudowanie, w późniejszym już czasie, w Warszawie, mostu przez Wisłę przez króla Zygmunta Augusta; most ów był jednym z najwybitniejszych dzieł inżynieryjnych tamtych czasów.

Zarówno gród, jak i miasto nie miałyby racji bytu, gdyby w tym miejscu nie funkcjonowała przeprawa przez Wisłę i to trzeba dodać, przeprawa o nadzwyczajnym znaczeniu. W samej Warszawie lub kilkadziesiąt kilometrów dalej na północ w Zakroczymiu szlak hanzeatycki łączący Toruń z Włodzimierzem Wołyńskim (a szerzej Flandrię z Rusią) „przeskakiwał" z prawego na lewy brzeg Wisły, a w drodze powrotnej — z lewego na prawy brzeg. Była to bardzo trudna operacja pod względem logistycznym; niezliczone wozy jadące w kierunku Rusi i powracające z Rusi, codziennie czy to brodem, czy przewozem przeprawiały się w Warszawie lub w Zakroczymiu na drugi brzeg Wisły. W oczekiwaniu na przeprawę lub też po przeprawie, odpoczywano w Warszawie przed dalszą podróżą; dokonywano niezbędnych zakupów, naprawiano tabor podróżny. Była to szansa dla nowo powstałego miasta, które tę szansę wykorzystało i które

---

[364] Zob. tak np. na mapie J. Garus, Gród i zamek, s. 12 oraz 23; por. też. K. Pacuski, Współpracownicy, s. 58 i 59, zwłaszcza przyp. 29.

[365] Wskazuje na to niezwykła kariera Nowego Dworu nad Narwią na przełomie XIII i XIV w. To nie przypadek, że w 1294 r. Jan wojewoda buduje tu i uposaża kościół św. Małgorzaty, który konsekruje biskup płocki Tomasz. Ów Jan zakłada tu też swoją nową siedzibę, jak wskazuje nazwa — *Nova Curia*. Budowa kościoła i założenie rezydencji najważniejszego urzędnika — wojewody — wskazują na miejsce, przez które podążali kupcy; jak wiemy, Nowy Dwór stał się niebawem ośrodkiem kasztelańskim, miastem, a także komorą celną na Narwi.

[366] J. Garus, Gród i zamek, s. 23.

[367] Tamże, s. 13.

już w czasie procesu polsko-krzyżackiego w 1339 r. było znacznym i prężnym ośrodkiem miejskim.

Jak i dlaczego doszło do zmiany dróg? Kiedy i dlaczego kupcy hanzeatyccy zrezygnowali z drogi prowadzącej wzdłuż Bugu, którędy od niepamiętnych czasów biegła — jak dowodzą tego komory celne biskupstwa płockiego — droga do Włodzimierza, a dalej do Kijowa? Z pewnością ważną rolę odegrało tu zagrożenie litewskie. Liczne najazdy Litwinów na ziemie polskie w XIII i XIV w. niewątpliwie nie sprzyjały drogom wzdłuż Bugu. Tam bezpieczeństwo było najbardziej zagrożone, chociaż — jak wiadomo — Litwini potrafili głęboko wdzierać się w ziemie polskie, w tym też na terytoria leżące na zachód od Wisły[368]. Niewykluczone, iż zagrożenie to przyczyniło się też w jakimś stopniu do tego, że od Zakroczymia–Warszawy odcinek szlaku na Ruś biegł lewym brzegiem Wisły, najpewniej do Czerska, a być może dalej aż po tereny położone naprzeciw ujścia Wieprza[369]. Wydaje się, że obok zagrożenia litewskiego jeszcze jedno wydarzenie przyczyniło się do zmiany biegu szlaku Toruń–Włodzimierz Wołyński. Zanim jednak bliżej je omówimy, konieczne jest ustalenie, kiedy doszło do tej zmiany.

Powstanie nowej drogi na Ruś nie mogło być samowolnym aktem kupców toruńskich; wymagało to ścisłej współpracy patrycjatu toruńskiego z książętami mazowieckimi. Do prawidłowego funkcjonowania nowego szlaku potrzebna była nie tylko opieka książąt mazowieckich, ale także konieczne było dokonanie wielu inwestycji, m.in. budowy mostów, grobli, budynków komór celnych etc. Najbardziej kosztochłonne było jednak zbudowanie grodu warszawskiego i lokowanie Warszawy, które od początku musiały pełnić kluczową rolę w funkcjonowaniu tego szlaku. Konieczne też było nawiązanie ścisłej współpracy z książętami ruskimi, zwłaszcza z księciem, któremu podlegał Włodzimierz Wołyński. Niezbędne było również pozyskanie przychylności i wsparcia ze strony bezpośrednich zwierzchników kupców toruńskich, a mianowicie ze strony zakonu krzyżackiego.

---

[368] Podsumowanie dyskusji o najazdach litewskich zob. G. Błaszczyk, Dzieje, s. 53 nn.; o roli zagrożenia litewskiego dla rozwoju kontaktów toruńsko-mazowieckich zob. NKDM II, nr 121: „[…] *vel ea peracta per Lytuanos, sive quoslibet alios* […]".

[369] Zob. wyżej s. 132.

5.6. Osiedlenie się kupców z Dortmundu i Soestu w Starym Mieście Toruniu na przełomie 1304 i 1305 r.

Czy możemy wskazać na taki moment w stosunkach krzyżacko-mazowiecko-ruskich, kiedy to mogły powstać sprzyjające okoliczności dla narodzin opisywanego szlaku handlowego? Otóż wszystko wskazuje na to, że takim momentem przełomowym był rok 1309. Nim jednak dokładnie poznamy okoliczności nawiązania kontaktów, które doprowadziły do otwarcia nowej, warszawskiej odnogi szlaku handlowego na Ruś, konieczne jest przyjrzenie się ważnym zmianom społecznym na przełomie XIII i XIV w. w mieście, które odgrywało kluczową rolę w funkcjonowaniu tego szlaku; chodzi tu o Stare Miasto Toruń. Otóż do 1304 r. włącznie toruński patrycjat stanowił niezwykle jednorodną grupę pod względem pochodzenia. Patrycjusze toruńscy tego okresu wywodzili się przede wszystkim z terenu Śląska, z Halle nad Soławą oraz z miast, przez które przechodziły ważne szlaki handlowe prowadzące do Torunia (Gubin, Poznań i Kowal). Wśród mieszczan śląskich ważną rolę odgrywali z pewnością mieszczanie wywodzący się ze Złotoryi oraz pobliskiej Legnicy, a pod koniec XIII w. też z Wrocławia (Leschhorn) i Nysy. Mieszczanie ze Złotoryi próbowali początkowo w Toruniu kontynuować swoją dawną działalność: wydobywanie złota. Jeżeli chodzi o Halle nad Soławą, to w tym czasie było ono ważnym ośrodkiem produkcji soli, którą m.in. przez Gubin i Poznań wraz z innymi towarami eksportowano do Torunia. O dominacji mieszczan z Halle nie tylko w Toruniu, ale w państwie krzyżackim w Prusach napisano wiele i nie ma potrzeby w tym miejscu rozwijać tego tematu[370]. Pod względem językowym ówczesna elita torunian tworzyła jednorodną grupę; przynależała do ludności, która posługiwała się językiem środkowo-górno-niemieckim (mittelhochdeutsch). Wśród tych mieszczan do 1304 r. nie znajdujemy ani jednego (!) patrycjusza czy mieszczanina, który przynależałby do dolnoniemieckiego (*stricte*: hanzeatyckiego) kręgu kulturo-

---

[370] O pochodzeniu torunian, zob. T. Jasiński, Początki Torunia, s. 5–34; tenże, Uwarunkowania, s. 163–172 oraz K. Zielińska-Melkowska, Zagadnienie proweniencji elit mieszczańskich w ziemiach: chełmińskiej, lubawskiej i michałowskiej w XIII i XIV wieku, w: Genealogia. Rola związków rodzinnych i rodowych w życiu publicznym w Polsce średniowiecznej na tle porównawczym, red. A. Radzimiński i J. Wroniszewski, Toruń 1996, s. 284 nn.

wego[371]. I oto nagle w 1305 r. możemy zaobserwować niezwykłą rewolucję — zupełnie nieoczekiwanie pojawiają się, dokładnie w 1305 r., liczni mieszczanie z kręgu dolnoniemieckiego (hanzeatyckiego), którzy natychmiast zdobywają władzę w Starym Mieście Toruniu. Wśród rajców z tego kręgu w 1305 r. możemy odnotować: burmistrza Gotszalka von Soest oraz rajców Zygenanda von Essen, Jana Pape, Bertolda von Kopenhagen, Friczka von Hofe (de Curia) oraz Jana Wenko, a być może też Henryka Rockendorfa. Z pewnością to nie wszyscy rajcy tego kręgu, których wymienia dokument z 1305 r., gdyż wielu nowych rajców nie potrafimy zidentyfikować. Od tego momentu aż do końca średniowiecza grupa ta sprawuje niepodzielnie władzę w Starym Mieście Toruniu, zdominowuje handel i przejmuje najbardziej wartościowe nieruchomości w mieście i poza murami.

Pochodzenie tej grupy zostało najpełniej zbadane przez Karla-Ottona Ahnsehla na podstawie aż 257 kupców (z tego około 71% kupców toruńskich), płacących cło około 1370 r.[372] Jest to oczywiście czas znacznie późniejszy niż 1305 r., ale w wykazach z około 1370 r. znajdujemy niemal wszystkie nazwiska „nowych" torunian z 1305 r., którzy następnie przez wiele dziesięcioleci tworzyli elitę władzy Starego Miasta Torunia. Wyniki badań Ahnsehla o pochodzeniu tej grupy są zaskakujące, a nawet szokujące. Według jego wyliczeń około 1370 r. jedna trzecia kupców Starego Miasta Torunia wywodziła się z jednego ośrodka, a mianowicie spośród patrycjatu Soestu[373]. Bardzo liczni byli według ustaleń Ahnsehla także kupcy pochodzący z drugiego wielkiego miasta Hellwegu, a mianowicie z Dortmundu (m.in. von Essen, Kaminata, von Hofe)[374]. Ahnsehl nie szacuje jednak ich procentowego udziału. Jeżeli chodzi o udział Lubeki w powstaniu elity patrycjatu toruńskiego, to badacz ten uważa, że bezpośredni udział w tworzeniu toruńskiego kupiectwa nie był duży. Podkreśla jed-

---

[371] W 1261 r. pojawia się jeden raz rajca Tiderich Colner; obecnie uważa się, że nazwisko to jest pochodzenia zawodowego, a jego rozmieszczenie na terenie Niemiec przeczy dolnoniemieckiemu pochodzeniu — zob. np. Hanßen Colner z Magdeburga z połowy XV w., tamże dalsza literatura i mapa: Liste: Digitales Familiennamenwörterbuch Deutschlands (DFD): Namenforschung.net — dostęp 8.03.2021.

[372] K.-O. Ahnsehl, Thorns Seehandel und Kaufmannschaft um 1370, Marburg 1961.

[373] Tamże, s. 116: *„Alle die hier genannten Thorner Familien werden aus Soest gekommen sein. Wird dieses auf die Gesamtheit der Thorner Kaufmannschaft übertragen, so kann etwa ein Drittel als ehemalige Soester bezeichnet werden"*.

[374] Tamże, s. 120.

nak, że Lubeka odegrała dużą rolę jako „stacja przejściowa" kupiectwa westfalskiego w jego drodze na Wschód[375].

Czy Karl-Otto Ahnsehl miał rację? Dyskusja nad pochodzeniem mieszczaństwa na południowym wybrzeżu Bałtyku ma bardzo długą historię. Nie będę jej przytaczał, gdyż całość badań starałem się podsumować w 1986 r.[376] Przypomnę jedynie, że jeżeli chodzi o odpowiedź na pytanie, czy elity miast na południowym wybrzeżu Bałtyku wywodziły się bezpośrednio z Westfalii (tj. głównie z Soestu i Dortmundu), czy też przybywały przede wszystkim z Lubeki, to uczeni podzielili się w tej sprawie na dwa obozy. Jedni przypisywali główną rolę miastom westfalskim (A. Semrau, E. Keyser, a w wypadku Torunia — K.-O. Ahnsehl), inni zwracali uwagę na to, że należy docenić rolę Lubeki (F. Rörig czy E.G. Krüger). Jakkolwiek — jak niżej zobaczymy — nie należy lekceważyć zapatrywań F. Röriga i E.G. Krügera, to nie ulega wątpliwości, że w drugiej połowie XIV w. płynął do Torunia wielki strumień imigrantów bezpośrednio z Westfalii. Wszelkich wątpiących można odesłać do znanej uchwały rady Starego Miasta Torunia z 1389 r., że nie powinno się w przyszłości nikomu nadawać prawa miejskiego, bez względu na to, „*czy byłby to Westfalczyk, czy też może jeszcze ktoś* [*inny*] *z jakiegokolwiek innego kraju*", gdyby nie przyniósł on wcześniej odpowiedniego listu dobrego urodzenia z miejsca zamieszkania. Oznacza to, że w tym czasie nowi obywatele Torunia najczęściej przybywali z dalekiej Westfalii[377]. Mając wiedzę o pochodzeniu toruńskiego patrycjatu i kupiectwa około 1370 r., sprawdźmy, czy podobnie było w 1305 r. i w najbliższych latach po zjawieniu się tej grupy. Uwzględnijmy najpierw rajców, pamiętając, że w tym okresie dysponujemy dosyć skąpym materiałem. Otóż wśród „nowych" torunian, w latach od 1305 do 1324 włącznie, na czoło wybijają się rodziny pochodzące z Dortmundu — aż dziewięciu ich przedstawicieli było w tym cza-

---

[375] Tamże, s. 123: „*im ganzen gesehen, ist der direkte Lübecker Anteil an der Zusammensetzung der Thorner Kaufmannschaft gering. Die Stadt an der Trave war in erster Linie Durchgangsplatz für die vielen westfälischen Kaufmannsfamilien auf die dem Wege in den Ostraum. Viele Namen, die in Thorn einen guten Klang haben, begegnen auch in Lübeck, ohne dass Verwandtschaften zu erkennen sind*".

[376] T. Jasiński, Imigracja, passim.

[377] Thorner Denkwürdigkeiten, hg. A. Voigt, Mitteilungen des Coppernicus Vereins 13, 1904, s. 16: „*daß man forthin niemandt, er sey ein Westpfälinger oder sonst von was Lands jemandt komme, Burgerrecht soll mehr geben, er bringe vorher satsame Briefe seiner Gebuhrt und wo er gewonet hat, von Stettin* [w tym wypadku chodzi o miasta w ogóle, a nie o Szczecin — uwaga T.J.] *oder anderer Herrschaft*".

sie rajcami[378], a z Soestu pochodziły dwie lub trzy rodziny radzieckie[379]. Ta ostatnia wątpliwość tj. „dwie czy trzy rodziny", wynika z faktu, iż rodzina von Allen mogła pochodzić zarówno z Soestu, jak i z Lubeki. Z tego ostatniego miasta mogła pochodzić wspomniana rodzina von Allen, natomiast Bertolda z Kopenhagi[380] identyfikowałbym z kupcem pochodzącym z Kopenhagi, związanym z mieszczanami Dortmundu lub Soestu, który osiedlił się w Toruniu. Do tej dolnoniemieckiej elity kupiectwa toruńskiego zaliczali się też zapewne rajcy toruńscy: Giselerus de Danzik (1307); Johannes Belgard (1308 i ok. 1312) oraz Johannes de Balga (ok. 1312 i 1320). Wraz z grupą kupców dolnoniemieckich przybył też do Torunia Henryk Rockendorf, którego pochodzenie nie jest znane, a współdziałał z tą grupą też Johannes Rubit. Ten ostatni — także nieznanego pochodzenia — obecny był w Toruniu już od 1295 r.[381] Teraz możemy przyjrzeć się roli „nowych" torunian w handlu mazowieckim, a co za tym idzie — także ruskim.

5.7. Toruńscy kupcy westfalskiego pochodzenia przejmują szlak miedziany

Postawmy teraz dwa istotne pytania: (1) czy poza spisem dróg z 1349 r. dysponujemy w ogóle jakimiś dowodami, iż patrycjusze i kupcy toruńscy aktywnie działali na Mazowszu na początku XIV w.?; (2) czy mamy też jakieś dowody, że wśród kupców toruńskich czołową rolę odgrywali toruńscy Westfalczycy? Nowe światło na działalność patrycjatu i kupiectwa to-

---

[378] Zygenandus de Essen rajca w 1305 r.; Friczo vom Hofe rajca w 1305 r.; Herman de Essen rajca w 1307 r.; Thidemanus Miles rajca w 1308 i ok. 1312 r., w 1320 i 1324 r.; Ditmar von der Kemenate rajca w 1312 i 1320 r.; Conrad de Essen rajca ok. 1312 r.; Henneco Niger rajca w 1320 r.; wbrew nazwie najpewniej z Dortmundu pochodził Gottschalk von Soest — w Dortmundzie przedstawiciel rodziny noszącej to określenie (Johannes de Susato), od 1287 do 1289 r. zasiadał w radzie miejskiej — Dortmunder Urkundenbuch, hg. K. Rübel, Bd. I, Dortmund 1881, nr 192, 211, 220. Tu też należy dodać Jana Pape, rajcę z lat 1305 i 1307, a także burmistrza w 1308, ok. 1312 i w 1320 r. (na marginesie dodajmy, że z tych lat od 1308 do 1320 nie dysponujemy innymi listami rajców i burmistrzów).

[379] Gottschalk von Soest — burmistrz w 1305 r.; Johannes Wenko rajca w latach 1305, 1307 i 1308 i sędzia ok. 1312 r.; Tideman Rebber rajca w 1307 r.; Hermannus von Allen (ale być może z Lubeki) rajca w 1320 i 1324 r.

[380] Bertoldus de Copenhauen rajca w 1305 r.

[381] PUB I/2, nr 651 i 826.

ruńskiego na Mazowszu w tych czasach, czyli za panowania Bolesława II, rzuca zapomniany dokument opublikowany przez wybitnego uczonego niemieckiego Maxa Perlbacha (1848–1921)[382]. Uczony ten w 1874 r., u progu swojej kariery, w trzecim roku pracy w Królewskiej Bibliotece w Królewcu, na łamach jedenastego tomu Altpreussische Monatsschrift, opublikował dwa ciekawe dokumenty[383]. Obydwa były spisane na oddzielnych karteczkach pergaminowych, które były przyklejone do okładki rękopisu oznaczonego sygnaturą Msc. 1087 (*Postilla super Johannem*)[384]. Na pierwszej karteczce, przyciętej i z tego względu zawierającej niepełną zapiskę, znajdował się list rady miasta Chełmna do mistrza krajowego Henryka von Plötzkau (1307–1309) oraz do komtura krajowego ziemi chełmińskiej Günthera von Schwarzburga (1302–1309), z prośbą o pomoc w odzyskaniu towarów kupieckich. Dokument ten na podstawie lat urzędowania wymienionych dygnitarzy M. Perlbach wydatował na około 1308 r. Na osobnym pasku pergaminu spisano drugi dokument, który właściwie jest zapiską, a nie dokumentem *sensu stricto*. Dokument ten M. Perlbach opublikował bez żadnego komentarza, jedynie w przypisie zaznaczył, iż wymieniony w dokumencie Heinricus de Rochendorf występuje w 1305 r. jako toruński mieszczanin. Przytoczmy za Perlbachem obydwie zapiski, z których pierwsza jest ważna dla zrozumienia całego kontekstu gospodarczego tych czasów, a druga rzuca nowe światło na zaangażowanie toruńskich Westfalczyków w tym czasie na terenie Mazowsza.

---

[382] Altpreußische Montsschrift 11, 1874, s. 497. Na wagę tego dokumentu zwróciłem uwagę już w 2017 r.: T. Jasiński, Rola Piastów, s. 73 nn.

[383] S. 497 n. Maleńki fragment tego dokumentu został opublikowany w PUB I/2, nr 753 oraz w Pommerellisches Urkundenbuch [niżej cyt. — PllUB], hg. v. M. Perlbach, Danzig 1882, nr 593.

[384] A. Mentzel-Reuters, Arma spiritualia. Bibliotheken, Bücher und Bildung im Deutschen Orden, Beiträge zum Buch- und Bibliothekswesen 47, Wiesbaden 2003, s. 283 — rękopis ten pierwotnie należał do zbiorów biblioteki kapituły sambijskiej.

Pierwszy dokument[385]:

„Panu bratu jego H. mistrzowi ziemi Prus jak też bratu G. prowincjałowi[386]

Czcigodnemu i pobożnemu Panu, bratu jego H .. mistrzowi kraju Prus i bratu G .. prowincjałowi ziemi chełmińskiej wspólnota rajców w Chełmnie najgorliwszą służbę w [*wykonywaniu*] *wszelkiego rodzaju rozkazów. Waszej Miłości najznakomitszej czynimy wiadomym brzmieniem niniejszego dokumentu, że Sigeboto z Crispin i syn jego chełmiński obywatel, za przyzwoleniem pana księcia dobrzyńskiego stracili 4 tysiące skórek, 10 stufuntowych* [*bloków*] *miedzi, a w pozostałych rzeczach ponieśli szkodę w wysokości 30 grzywien. Zatem zwracamy się do Waszej Miłości bardzo prosząc, abyście na wzgląd na Boga i na naszą służbę zechcieli podnieść pomocną rękę waszej władzy, aby dzięki waszej radzie i pomocy mogli wymienione dobra odzyskać*".

Drugi dokument[387]:

„Ci dali panu księciu Bolesławowi pieniądz nienależny, który zwie się pospolicie ungelt (mhd. = opłata, której właściwie nie powinno być[388])*: Thidemannus*

---

[385] Altpreußische Monatsschrift 11, 1874, s. 498: „*Domino suo fratri H. magistro terre Pruscie necnon fratri G. provinciali terre Culmensis.*[*Vener*]*abili ac religioso domino suo fratri H .. magistro terre Pruscie ac fratri G .. provinciali terre* [*Culmensis*] *universitas consulum in Culmine promptissimum servicium in omni genere mandatorum.* [*Dilectioni*] *vestre excellentissime notum facimus presencium sub tenore, quod Sigeboto de Crispin et filius eius* [*Culmen*]*sis civis per consensum domini ducis Dobrinensis IIIIor milia operis et X centenarios cupri* [*per*]*diderunt et in reliquis rebus in XXXa marcas dampnum receperunt. Igitur vestram* [*dilectionem*] *agredimur sumopere deprecantes, quatenus dei ac nostri servicii intuitu manum vestre* [*potentie*] *erigere dignemini adiutricem, ut mediante vestro consilio et auxilio bona prefata* [*possint*] *rehabere*".

[386] To termin dosłowny, niezbyt szczęśliwy w odniesieniu do komtura ziemi chełmińskiej, ale był on rzeczywiście „prowincjałem", czyli zarządcą „prowincji" chełmińskiej.

[387] Altpreußische Monatsschrift 11, 1874, s. 498: „*Hii dederunt pecuniam indebitam que ungelt dicitur in vulgari domino principi Bolizlao: Thidemannus de Tilia V marcas, Cruzco de Curia VI mr., Thidemannus Ribber et Johannes Rath et sui fratres XXV mr. Item Heinricus Gladiator VII mr. Ludico Porseler XIIIIor mr. Item prefatus dominus dux recepit* [*a*] *Paulo Ruteno vas vini valens VII mr. puri et I fertonem puri et IX urnas mellis et ambulatorem valentem X mr. denariorum. Item recepit* [*a*] *Hinconi* (*?*) *de Wlad. navem valentem V mr. denariorum. Item* [*a*] *Lutprando mors caprarum L mr. in cera et in opere. Item idem Luprandus cum fratribus suis et cum servis suis dederunt XX mr. scilicet ungelt. Item Lemmico filius Gizeleri de Danczk VII fertones ½ sco. minus de pannis et Johannes de Memela XII mr. et V sco. scilicet ungelt. Item Heinricus de Rochendorf cum suis sociis XLIII mr. et VIII sco. Item Rodolffus de Lippia IX mr. Item Gotscalcus Rulus et Ditmarus de Kaminata dederunt XII ½ mr. Bernico dictus Rone XII ½ mr. Lemmico servus quondam Hermanni de Lippia II1/2 mr. Item Allexander .....Sifridus de Redeniz XVI mr. dn. Idem Sifridus de Redeniz XIII mr. dn. et XIIII mr… ".*

[388] M. Lexers, Mittelhochdeutsches Taschenwörterbuch, 34. Auflage, Leipzig 1974, s. 251: „*abgabe* (*die eigentl. nicht sein sollte*)".

de Tilia 5 grzywien, Cruzco de Curia 6 grzywien, Thidemannus Ribber i Johannes Rath i jego bracia 25 grzywien. Także Heinricus Gladiator 7 grzywien, Ludico Porseler 14 grzywien. Także wspomniany pan książę zabrał[389] *Pawłowi Ruteno beczkę wina o wartości 7 grzywien czystego* [*srebra*] *i jednego wiardunku czystego* [*srebra*] *i 9 garnców miodu i wierzchowca wartego 10 grzywien denarów. Także zabrał Hinconi* (*?*) *de Wlad. statek* (*ew. łódź*) *o wartości 5 grzywien denarów. Także* [*zabrał*] *Lutprandowi Śmierć Kóz 50 grzywien w wosku i skórkach. Także tenże Lutprandus z braćmi swoimi i ze sługami jego dali 20 grzywien ungeltu. Także Lemmico, syn Gizeleri de Danczk 7 wiardunków, minus pół szkojca za sukno i Johannes de Memela 12 grzywien i 5 szkojców ungeltu. Także Heinricus de Rochendorf z jego towarzyszami 43 grzywny i 8 szkojców. Także Rodolffus de Lippia 9 grzywien. Także Gotscalcus Rulus i Ditmarus de Kaminata dali 12 i pół grzywny. Bernico zwany Rone 12 i pół grzywny. Lemmico sługa niegdyś Hermanni de Lippia 2 i ½ grzywny. Także Allexander .....*

Sifridus de Redeniz 16 grzywien denarów i 14 grzywien …"

Obydwie zapiski są niezwykle ważne dla naszych rozważań o początkach lokacyjnej Warszawy. O drugiej z zapisek pisałem już wcześniej i w niniejszej rozprawie spróbuję pogłębić wiedzę o niej. Na początek przyjrzyjmy się pierwszemu dokumentowi, którego treść jest istotna dla

---

[389] Czasownik *recipio, -ere, -cepi, ceptum* — w łacinie średniowiecznej miał wiele znaczeń; podstawowe — *przyjmować*. I takie znaczenie przyjął w tym tekście M. Perlbach, dlatego w nawiasie dodał *a* przed osobami, od których książę Bolesław wymienione w tekście rzeczy miał przyjmować, tj.: *przyjmował* [*od*]. Przypuszczam, że na takie rozumienie tekstu naprowadził M. Perlbacha gramatyczny przypadek (*casus*), w którym występują osoby. M. Perlbach uważał (tak myślę), że ma do czynienia z ablatiwem. Nie przyszło mu do głowy, że może to być datiwus, który w drugiej deklinacji rodzaju męskiego (chodzi w końcu o kupców) jest identyczny z ablatiwem. Wydaje się jednak, że mamy tu do czynienia z datiwem, jak dowodzi tego cytat z tekstu: *Item recepit* [a] *Hinconi* (?) *de Wlad*. Niestety tekst jest uszkodzony, a ponadto w średniowiecznej łacinie Hinco (Hinczco etc.) w ablatiwie nie musiał zawsze być zapisany jako *Hincone*, a mógł niekiedy jako *Hinconi*. Zatem ostatecznie tego na tej podstawie nie rozstrzygniemy. Wszystko jednak na to wskazuje, że chodzi tu o *recipere* w znaczeniu *zabierać, rabować, grabić* — zob. znaczenie *f.* w ramach pierwszego znaczenia w I. RECIPERE ALIQUID — zob. Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce t. 8, 1, 63, Kraków 2002, s. 87. Za takim rozumieniem przemawia np. jeden z tekstów z ksiąg grodzkich i ziemskich: *tunc sibi eam furtive recepit* — zob. Akta grodzkie i ziemskie z czasów rzeczypospolitej polskiej z Archiwum tak zwanego bernardyńskiego we Lwowie, Tom 14, Lwów 1889, s. 268. Dlatego zwroty te, występujące w tekście tłumaczę: *książę zabrał.* W tekście łacińskim nie usuwam jednak dodanego przez M. Perlbacha w nawiasie *a*.

zrozumienia ukształtowania się sytuacji politycznej w latach 1308–1309, która ostatecznie doprowadziła do lokacji Warszawy.

Pod koniec XIII w. w Europie Środkowej narodził się niezwykle ważny szlak handlowy, który łączył ośrodki wydobycia miedzi na terenie Słowacji w ówczesnym królestwie Węgier z odległą Flandrią. Był to handel niezwykle intratny; dochody z niego przewyższały nawet zyski płynące z handlu z Nowogrodem Wielkim. Biegł on z Koszyc, do Krakowa, przez ziemię sieradzką, łęczycką, Toruń, Gdańsk i dalej drogą morską do Flandrii. Gdy uświadomimy sobie znaczenie tego handlu, to w zupełnie nowym świetle możemy spojrzeć na wydarzenia polityczne przełomu XIII i XIV w., w tym nawet na takie, jak restytucja władzy przez Władysława Łokietka na początku XIV w. i odbudowa Królestwa Polskiego. Pisałem o tym szczegółowo w pracy opublikowanej osiem lat temu, w tym miejscu chciałbym jedynie zwrócić uwagę na te wydarzenia, które doprowadziły do uruchomienia szlaku warszawskiego[390], którego nie należy mylić ze szlakiem miedzianym. Szlak miedziany biegł z Torunia do Koszyc, a warszawski z Torunia do Włodzimierza. Piszę jednak o tych szlakach razem, gdyż — jak zobaczymy — powstanie szlaku warszawskiego wiązało się z perturbacjami w funkcjonowaniu szlaku miedzianego w pierwszym dziesięcioleciu XIV w.

Pierwszym władcą, który doceniał znaczenie szlaku miedzianego był Wacław II — gdy tylko opanował Małopolskę, natychmiast przystąpił do poprawy funkcjonowania tego szlaku: lokował Nowy Sącz oraz przyznał prawo składu Podolińcowi. Dzięki pierwszej decyzji usprawniono funkcjonowanie szlaku, gdyż wozy z miedzią z Koszyc kierowano prosto — z ominięciem Krakowa — do Nowego Sącza, gdzie je rozładowywano i dalej miedź spławiano Dunajcem do Wisły. Dzięki ustanowieniu prawa składu w Podolińcu utrudnił Wacław II kupcom pruskim i węgierskim bezpośredni dostęp do rynków zaopatrzenia i zbytu.

Wielką wagę do tego szlaku przywiązywał również Władysław Łokietek; wiele napisano o jego stosunkach z lubeczanami, w tym o przywilejach księcia polskiego dla lubeczan, które dały im monopolistyczną pozycję w handlu na terenie jego dziedzicznych księstw, a także na Pomorzu Gdańskim, włącznie z przyznaniem lubeczanom prawa posiadania eksterytorialnego kantoru w Gdańsku. Przez tereny tych księstw (brzeskiego, łęczyckiego i sieradzkiego) biegł szlak miedziany z Krakowa do Torunia,

---

390 T. Jasiński, Handel miedzią, s. 93 nn.

a dalej do Gdańska, nad którym w 1296 r. Władysław Łokietek objął władzę. Dziś, gdy wiemy, że był to nowy, najbardziej dochodowy szlak handlowy hanzeatów, to rozumiemy, dlaczego lubeczanie taką wagę przywiązywali do kontaktów gospodarczych i politycznych z Władysławem Łokietkiem. Możemy przypuszczać, że kantor w Gdańsku służył lubeczanom głównie do magazynowania miedzi przed wysłaniem jej do Flandrii. Trzeba jednak od razu przyznać, że mamy niezwykle mało źródeł, iż to właśnie miedź najbardziej interesowała lubeczan. Wynika to z faktu, iż ten szlak handlowy rozwinął się intensywnie dopiero u schyłku XIII w. Nie mamy z tego okresu prawie żadnych wzmianek o kontraktach na wywóz miedzi, a gdy dla następnego wieku dysponujemy wieloma zapiskami, to lubeczanie byli już wyeliminowani z tego handlu. Jednym z nielicznych źródeł, informujących o zajmowaniu się handlem miedzią przez lubeczan w tym wcześniejszym okresie, jest niedatowany list handlowy do rajcy lubeckiego Bernarda von Coesfelda (1299–1301)[391]. Ponieważ został on zasztyletowany na rynku lubeckim w 1301 r., więc list ten musi pochodzić najpóźniej z tego roku. Otóż z listu tego dowiadujemy się, że *famulus* i najpewniej krewniak tego rajcy, Gerhard von Coesfelde, wysłał do Flandrii 70 „*centenarios cupri et unum talentum cere*"; miedź ta została posłana przez niejakiego Konrada von Rekelinghusen najpierw do Elbląga, a dopiero potem do Flandrii. Z tekstu wynika, że była ona wspólną własnością wspomnianego rajcy Bernarda von Coesfelda oraz niejakiego Sebolda (Siegebolda) *de Crispin*. Tego ostatniego odnajdujemy w przytoczonym wyżej niedatowanym dokumencie rady Chełmna, skierowanym do mistrza krajowego Henryka von Plötzkau (1307–1309) i komtura krajowego Günthera von Schwarzburga. W piśmie tym też jest mowa o handlu miedzią.

Na początku XIV w., nagle, zamiast lubeczan pojawiają się Westfalczycy; niewątpliwie już wcześniej obecni i zaangażowani w handel nadwiślański. Momentem przełomowym było przejęcie przez Westfalczyków władzy w Starym Mieście Toruniu w 1305 r. Z najważniejszego dokumentu Władysława Łokietka, wystawionego 12 września 1306 r., dowiadujemy się, że polski władca zapewnił kupcom przejeżdżającym przez Kraków pełną swobodę sprzedaży wszystkich towarów wszelkim kupu-

---

[391] Tamże, s. 104; Lübeckisches Urkundenbuch, Bd. III, nr 39, zwłaszcza 39d. Zob. też R. Czaja, Udział wielkich miast pruskich w handlu hanzeatyckim, cz. 1–2, Zapiski Historyczne 60, 1995, z. 2–3 i 4, cz. 1, s. 28 n.

jącym, z wyjątkiem jednego towaru — a mianowicie miedzi. Z listu tego wynika, że miedź była wieziona do Krakowa z Węgier lub Nowego Sącza (czyli też z Węgier) i dalej drogą wodną lub lądową do Torunia[392]. A zatem od 1306 r., to już nie Gdańsk z lubeckim kantorem, a Toruń stał się punktem docelowym dla kupców wiozących miedź drogą lądową czy też wodną.

Jak to się stało, że lubeczanie zostali zastąpieni przez Westfalczyków? Odpowiedź na to pytanie przynosi poznanie sytuacji wewnętrznej w Lubece na przełomie XIII i XIV w. W literaturze przyjmuje się, że w latach 1297–1307 mieszczaństwo lubeckie przeżywało poważne kłopoty[393]. W tym czasie znacznie skurczył się rynek transakcji rentami w Lubece, co zawsze zwiastowało kłopoty polityczne i gospodarcze. Zewnętrzne i wewnętrzne wydarzenia wojenne ograniczyły poważnie działalność handlową lubeczan na ich dwóch głównych obszarach gospodarczych: we Flandrii i w ośrodkach kupieckich leżących na drodze do Nowogrodu Wielkiego. Na działalności gospodarczej Lubeki odbił się niekorzystnie długotrwały spór pomiędzy miastem a biskupem Burkhardem von Serkem o posiadłości w najbliższym sąsiedztwie Lubeki i o prawa lenników biskupa w tym regionie[394]. W 1299 r. spór ten osiągnął apogeum; w mieście doszło do tumultu, w wyniku którego biskup został wygnany z Lubeki. W odpo-

---

[392] Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa, wyd. F. Piekosiński, t. I, Kraków 1879, nr 4: *Volumus eciam et promittimus, ut omnes mercatores de quibuscumque regionum partibus cum mercibus ad dictam uenientes ciuitatem, omnia ipsorum mercimonia siue merces vendere possunt hospitibus extraneis, uel aliis ementibus quibuscumque, excepto solo cupro, si adductum fuerit de Hungaria uel de Sandecz, uel de quibuscumque aliarum regionum partibus siue locis, nulli extraneo, nisi ciuibus nostris Cracouiensibus debet vendi; et dicti mercatores nullatenus, nisi rebus et mercibus vendidtis, dictam nostram ciuitatem Cracouiensem audeat pertransire. Ceterum addimus, ut predicti mercatores de Hungaria uel de Sandecz, et de locis aliis quibusqumque cum cupro et aliis mercibus uersus Thorun super aquis non audeant nauigare, neque in terra deducere, nisi prius aquis dictum cuprum et merciminia Cracouie deductum deponantur et ibidem . . ciuibus nostris vendantur, prout superius est expressum.*

[393] Poniższy fragment jest nieco zmienionym fragmentem mojej rozprawy: T. Jasiński, Handel, s. 112; zob. A. Graßmann, Lübeckische Geschichte, Lübeck 1989, s. 180.

[394] J. Reetz, Bistum und Stadt Lübeck um 1300. Die Streitigkeiten und Prozesse unter Burkhard von Serkem, Bischof 1276 bis 1317, Lübeck 1955; tenże, Nachträge zu den Streitigkeiten zwischen Bistum und Stadt Lübeck um 1300, Zeitschrift des Vereins für Lübeckische Geschichte 45, 1965, s. 133–140; A. Graßmann, Lübeckische Geschichte, s. 288 n.; W. Ehbrecht, Skizzen und Überlegungen zur älteren Verfassungsgeschichte deutscher Städte, Köln–Weimar–Wien 2001, s. 219; E. Isenmann, Die deutsche Stadt im Mittelalter 1150–1550. Stadtgestalt, Recht, Verfasssung, Stadtregiment, Kirche, Gesellschaft, Wirtschaft, Köln–Weimar–Wien 2014, s. 644 n.

wiedzi na to biskup skłonił księcia Ottona II z Lüneburga do zaatakowania Lubeki, która na skutek tego ataku poniosła niemałe straty w ludziach i majątku. Bezpośrednio po tych wydarzeniach lubeczanie musieli swoją uwagę skoncentrować na zapewnieniu bezpieczeństwa najbliższym szlakom komunikacyjnym i na przezwyciężeniu chaosu, który ogarnął cały Holsztyn. W 1306 r. doszło do poważnego konfliktu z hrabią holsztyńskim Gerhardem II oraz z książętami meklemburskimi. Miasto zostało zaatakowane; wrogowie opanowali strategicznie położony półwysep Priwall i wznieśli tam własny zamek, skąd grozili w każdej chwili zablokowaniem portu. Sytuacja Lubeki stała się tak trudna, że jej przywódcy zgodzili się na przyjęcie na okres 10 lat „opieki" ze strony króla duńskiego Eryka VI Menveda, którą to „opiekę" przedłużono w 1316 r. o dalsze cztery lata[395].

Wszystko wskazuje zatem na to, że patrycjusze Dortmundu i Soestu w 1304/1305 r., osiedlając się w Toruniu i przejmując handel miedzią z Europą Zachodnią, wykorzystali kłopoty, w które popadła wówczas Lubeka. Najpewniej wydarzenia te ułatwiły im zajęcie miejsca kupców Lubeki w handlu miedzią. Osiedlając się w Toruniu, powyżej Gdańska, Westfalczycy uzyskiwali uprzywilejowaną pozycję w stosunku do tamtejszych lubeczan. Wszyscy kupcy zmierzający ze Słowacji (Koszyc) na północ, czy to wozami, czy to statkami, mogli sprzedać towar już w Toruniu, skąd dalej był on transportowany do Europy Zachodniej. Tu jednak kupcy Dortmundu i Soestu napotkali na dość poważną przeszkodę. Jak pamiętamy, statki hanzeatyckie płynące ze wschodu do Flandrii dopływały do Lubeki, wpływały nieco w górę Trawy, a następnie przeładowywano towar na wozy i nimi docierano do Hamburga, gdzie ponownie załadowywano towary na statki, a następnie żeglowano dalej do Flandrii, a nierzadko jeszcze dalej do Anglii. Ze źródeł z drugiej połowy XIV w. dowiadujemy się, że miedź węgierska transportowana przez Westfalczyków omijała Lubekę i docierała do Flandrii drogą okrężną przez Sund[396]. Wynikałoby z tego, że lubeczanie w odwecie za przejęcie ich handlu miedzią zamknęli Westfalczykom drogę przez Lubekę–Hamburg. Co zastanawiające, restrykcje te spadły na Westfalczyków, chociaż miedź ze Szwecji, w handlu której główną rolę odgrywali lubeczanie, nadal była transpor-

---

[395] A. Graßmann, Lübeckische Geschichte, s. 130.

[396] K.-O. Ahnsehl, Thorns Seehandel, s. 51. O rozporządzeniach dotyczących eksportu miedzi przez Lubekę do Flandrii zob. Lübeckisches Urkundenbuch, Bd. II, nr 106, s. 86.

towana przez przeprawę Lubeka–Hamburg. Wynikałoby z tego, że jakkolwiek nie doszło do wybuchu jawnej wojny Lubeki z Dortmundem i Soestem, to jednak te ostatnie miasta spotkały się z retorsjami ze strony Lubeki. Czy mamy jakąś wskazówkę, że drogę przez przeprawę Lubeka–Hamburg od razu zamknięto przed Westfalczykami? Otóż nie jest przypadkiem, że wśród pierwszych toruńskich Westfalczyków, już w 1305 r., znajdujemy rajcę Bertolda z Kopenhagi (*Bertoldus de Copenhauen*), a więc z portu, który zawdzięczał swoją pomyślność rozwojowi żeglugi sundzkiej. W świetle tych faktów łatwiej też zrozumieć dziwny list mieszczan Soestu do Lubeki z jesieni 1305 r., w którym odmawiają oni przysłania swoich reprezentantów — co było rzeczą niebywałą — na zjazd przedstawicieli miast hanzeatyckich do Lubeki 10 listopada 1305 r. Decyzję tę rajcy Soestu uzasadniali tym, że nie muszą zjawić się na zjeździe w Lubece, gdyż mają pełne zaufanie do tego miasta. List napisany jest wyborną łaciną, z użyciem znakomitej prozy rytmicznej; pismo to jednak zawiera konkluzję dla Lubeki zaskakującą: „*Dlatego, gdy nasza wola już Wam dość* [*wyraźnie*] *została w tym piśmie wyrażona, to wydaje się zbyteczne, abyśmy wysłali posłów czy dokumenty na dzień zjazdu, o którym nam pisaliście*”[397]. Wszystko to wskazuje, że kupcy z Dortmundu i Soestu, przejmując handel miedzią, nie działali w porozumieniu z Lubeką, a przeciwko niej. Ponieważ miasta westfalskie i Lubeka były w wielu dziedzinach, a zwłaszcza w handlu z Nowogrodem Wielkim, ze stacją pośrednią w Visby na Gotlandii, skazane na współpracę, żadna ze stron nie mogła sobie pozwolić na otwarty konflikt. Z obydwu stron działano więc — mimo poważnego naruszania interesów — „w białych rękawiczkach”.

Wiele wskazuje na to, że pojawienie się Westfalczyków w Toruniu w 1304/1305 r. spowodowane było zmianą układu sił zarówno na ziemiach polskich, jak i na Węgrzech. Otóż jeden z głównych graczy o wpływy w Europie Środkowej, a mianowicie węgierski palatyn Amadej, który wspierał papieskiego kandydata, Karola Roberta, na tron węgierski i który dążył do przywrócenia Władysława Łokietka na tronie krakowskim, wyprawił tego ostatniego w 1304 r. z wojskami węgierskimi, aby opanował Kraków i zamknął tym samym szlak miedziany dla kupców z Koszyc, którzy jako jedyni wspierali Przemyślidów na Węgrzech. Działania te były

---

[397] Hanserecesse, t. I, Leipzig 1870, nr 83: „*Unde, cum nostra voluntas jam satis expressa sit vobis in hiis scriptis, superfluum videtur, si ad diem placiti, de quo nobis scripsistis, vel nuncios vel litteras mitteremus*”.

zapewne rezultatem porozumienia stronników Karola Roberta, zawartego w sierpniu 1304 r. w Bratysławie, aby razem i w skoordynowany sposób zaatakować ziemie Przemyślidów. We wrześniu tego roku równocześnie Węgrzy i Austriacy uderzyli na Morawy, a przez Zemplín wkroczyły do Małopolski oddziały Władysława Łokietka z posiłkami Amadejowiców. Wojska węgierskie i austriackie zostały wyparte z Moraw, ale atak Łokietka zakończył się sukcesem. To nagłe załamanie się władztwa Przemyślidów wykorzystali też Westfalczycy i w porozumieniu z zakonem krzyżackim przejęli władzę w Toruniu. Władysław Łokietek nie powinien być zadowolony z wyparcia jego sojuszników — lubeczan — ale — jak dowodzi tego przytoczony wyżej dokument z 12 września 1306 r. — bez żalu pogodził się z objęciem tego handlu przez Westfalczyków. Nie można wykluczyć, że nawet cieszył się z niepowodzenia lubeczan, gdyż w najtrudniejszym momencie dla niego w 1299 r., gdy zwrócił się do nich o pomoc, to nie tylko jej mu nie udzielili, ale swoim „śledztwem" w tej sprawie zmusili go do upokarzających tłumaczeń, które nic nie pomogły i nie uchroniły go przed całkowitym upadkiem i utratą wszystkich ziem w 1299 r.[398]

5.8. Perturbacje na szlaku miedzianym w związku z zajęciem Pomorza Gdańskiego przez zakon krzyżacki w latach 1308–1309

W 1306 r. szlak miedziany uzyskał stabilność; pod względem politycznym nad jego południową częścią — węgierską — kontrolę sprawował Amadej, nad polską Władysław Łokietek, a nad północną, pruską — zakon krzyżacki. Kontrolę gospodarczą sprawowali nad tym szlakiem na południu ci z kupców koszyckich, którzy podporządkowali się Amadejowi, na ziemiach polskich krakowianie i nowosądeczanie, a na obszarze Prus i drogi morskiej — Westfalczycy; ci ostatni odgrywali niewątpliwie dominującą rolę w funkcjonowaniu całego szlaku. To wszystko trwało niezbyt długo, do jesieni 1308 r. Jak wiadomo, z 12 na 13 listopada 1308 r. Krzyżacy wzięli szturmem miasto Gdańsk. Zniszczenia w mieście były niemałe;

---

[398] PllUB nr 580; KDW II, nr 816: „*De tenore autem littere vobis ultimo misse vester animus commoveri non debet, quia sicut intelleximus, quod littera habeat, quod a vobis auxilium in propriis personis peteremus, nunquam scribi fecimus nec nostre voluntatis talia fuerunt. Sed quidem verum est, quod vobis peticionem tamquam specialibus amicis direximus pro concedenda quadam summa pecunie*".

Krzyżacy jednak do tego się nie ograniczyli[399]. Mieszczanie, jak wiemy to z zeznań prokuratora krzyżackiego, zostali zmuszeni do rozebrania budynków i opuszczenia miasta. Miasto Gdańsk przestało istnieć do początków lat trzydziestych XIV w. W tym samym czasie, gdy wojska krzyżackie opanowały szturmem miasto w Gdańsku — już bez walki — poddał się Zakonowi Tczew, będący podobnie jak Gdańsk miastem na prawie lubeckim. Mieszczanie Tczewa zostali zobowiązani do opuszczenia miasta do Zielonych Świątek, czyli do 18 maja 1309 r.; zakazano im osiedlania się na terenie państwa zakonu krzyżackiego w Prusach[400]. Ostatecznie jednak Tczew przetrwał. Późnym latem 1309 r. Krzyżacy przystąpili do podboju południowego Pomorza Gdańskiego z jego naczelnym grodem — Świeciem.

Jak funkcjonował szlak miedziany w tym czasie? Dowiadujemy się o tym z zeznań świadków w procesie polsko-krzyżackim z 1339 r. w Warszawie[401]. Niektórzy świadkowie nadzwyczaj dobrze pamiętali wydarzenia po trzydziestu latach, np. mieszczanin krakowski Gisko z Sącza, niepiśmienny[402], zeznał: „*że widział mistrza i braci Krzyżaków i ich wojsko przed grodem w Świeciu z podniesionymi chorągwiami, ponieważ szturmowali ów* [*gród*]*, a na koniec wdarli się do niego, zajęli siłą, a na koniec* [*zajęli*] *całą ziemię. Zapytany* [*świadek*]*, jak nazywał się ów mistrz, powiedział, że nie pamięta z powodu* [*upływu*] *wielkiego czasu, lecz wówczas, jak powiedział ów świadek, który zeznaje, że był złupiony przez rzeczonych Krzyżaków ze wszystkich swoich towarów, lecz je odzyskał; jedynie stał przed mistrzem, mianowicie przez 8 dni, ponieważ wówczas ów świadek, jak zeznaje, przybywał z Flandrii do Krakowa, jak powiedział*”[403].

---

[399] K. Jasiński, Zajęcie Pomorza Gdańskiego przez Krzyżaków w latach 1308–1309, Zapiski Historyczne 31, 1966, s. 7 nn.; tenże, Zburzenie miasta Gdańska przez zakon krzyżacki w 1308 r., Zapiski Historyczne 41/3, 1976, s. 25 nn.; B. Śliwiński, Wydarzenia w Gdańsku i w okolicach w okresie od września do 12/13 listopada 1308 roku, w: „Rzeź Gdańska” z 1308 roku w świetle najnowszych badań. Materiały z sesji naukowej 12–13 listopada 2008 roku, red. B. Śliwiński, Gdańsk 2009, s. 79 nn.; zob. też wcześniejsze opracowania tegoż autora cyt. tamże, s. 81, przyp. 7.

[400] PUB I/2, nr 901.

[401] Por. ciągle aktualną rozprawę na ten temat Jadwigi Karwasińskiej — Proces polsko-krzyżacki w Warszawie przed sześciuset laty, Warszawa 1946 — na pracę tę zwrócił mi uwagę Recenzent — Prof. Janusz Grabowski.

[402] W tekście zeznań nie ma informacji, że był niepiśmienny, ale podano, że pytania sformułowane po łacinie były mu tłumaczone na język pospolity.

[403] Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum, wyd. 2, t. I, [wyd. I. Zakrzewski], Poznań 1890, s. 383–384: „*quia ipse testis qui loquitur vidit magistrum et fratres*

Inny z krakowskich mieszczan, niejaki Jan, syn Winryka, piśmienny, zeznał, że „*wówczas przybywał z Flandrii wraz z innymi kupcami krakowskimi i mieli łodzie swoje na rzece Wiśle, która otacza gród w Świeciu, który jest na Pomorzu, i wówczas ów świadek, który zeznaje, widział wojsko rzeczonych Krzyżaków z podniesionymi chorągwiami i machinami* [*wojennymi*], *którzy otoczyli rzeczony gród i codziennie go szturmowali, aż go posiedli i zajęli; i ów świadek, który zeznaje, to widział i był* [*przy tym*] *obecny, ponieważ ów i inni kupcy i towary ich zostały zajęte przez rzeczonych Krzyżaków, aż gdy pochwycili rzeczony gród i następnie pozwolili, żeby oni ruszyli w drogę*”[404].

5.9. Bolesław II mazowiecki a toruńscy Westfalczycy w 1308/1309 r.

Widzimy, że działania wojenne zakłóciły na moment funkcjonowanie szlaku handlowego. Krzyżacy jednak nie odważyli się obrabować kupców krakowskich, chociaż ci ostatni byli poddanymi ich głównego wroga — Władysława Łokietka. Zdawali sobie doskonale sprawę, że krok taki przyniósłby niepowetowane szkody ich poddanym, zwłaszcza toruńskim kupcom pochodzącym z Westfalii, którzy byli największymi beneficjentami tegoż szlaku. Jakie kroki podjął w tym czasie Władysław Łokietek i jego sprzymierzeńcy wobec kupców, poddanych zakonu krzyżackiego? O działaniach Władysława Łokietka nie zachowały się żadne informacje; dysponujemy jednak wzmiankami o działaniach jego sojuszników: brata Władysława Łokietka — Siemowita dobrzyńskiego — i Bolesława II mazowieckiego. Informację o tych działaniach zawierają mianowicie owe dwie karteczki przyklejone do rękopisu oznaczonego sygnaturą Msc. 1087

Cruciferos et eorum exercitum ante castrum Swecze cum vexillis errectis quia ipsum expugnabant, et demum ipsum intraverunt et occupaverunt violenter et demum totam terram. Interrogatus, quomodo vocabatur ille magister dixit, quod non recordatur propter magnum tempus, sed tunc ut dixit ipse testis qui loquitur fuit spoliatus per dictos Cruciferos omnibus mercimoniis suis, sed ea rehabuit, tantum stetit erga magistrum, videlicet per VIII dies, quia tunc ipse testis qui loquitur veniebat de Flandria Cracoviam ut dixit. Interrogatus de tempore, dixit quod non recordatur”.

[404] Tamże, s. 385: „*respondit, quia ipse testis qui loquitur illo tunc veniebat de Flandria cum aliis mercatoribus de Cracovia et habebant naves suas in flumine Visla que circumdat castrum Swecze quod est in Pomorania, et tunc ipse testis qui lequitur vidit ibi exercitum dictorum Cruciferorum cum vexillis erectis et machinis, qui vallaverant dictumm castrum et cottidie ipsum expugnabant quousque ipsum habuerunt et occuparunt; et ipse testis qui loquitur hoc vidit et presens fuit, quia ipse et alii mercatores et mercimonia eorum erant arestata per dictos Cruciferos quousque dictum castrum ceperunt, et postea dimiserunt eos ire vias*”.

(*Postilla super Johannem*) i przechowywane niegdyś wśród zbiorów rękopiśmiennych Królewskiej i Uniwersyteckiej Biblioteki w Królewcu, a opublikowane przez M. Perlbacha[405]. Jak wspominałem, uczony ów datował pierwszą z karteczek na około 1308 r., a drugą — gdy wydawał *Pommerellisches Urkundenbuch* — na około 1300[406]. W rozprawie opublikowanej w 2017 r. opowiedziałem się za tym, że obydwie karteczki pergaminowe dotarły do Królewca w tym samym czasie, ostatecznie jednak przyjąłem, że druga karteczka powstała pod koniec życia Bolesława II, czyli krótko przed 1313 r.[407] Dziś myślę, że obydwie karteczki zostały spisane w tym samym czasie; pierwszą z nich można datować na podstawie czasu sprawowania funkcji mistrza krajowego przez Henryka von Plötzkau, który po raz pierwszy występuje w tej roli 19 maja 1307 r. i pełnił tę funkcję do połowy września 1309 r.[408] Najpewniej dokumenty te przedstawiają szykany sojuszników Władysława Łokietka, księcia Siemowita dobrzyńskiego i Bolesława II mazowieckiego, wobec kupców z terenu państwa krzyżackiego; retorsje te były odpowiedzią na zajęcie Pomorza Gdańskiego. Najłatwiej byłoby je datować już na czas po nieudanych rokowaniach Władysława Łokietka z Krzyżakami w Grabiu w kwietniu 1309 r. Wydaje się jednak, że już latem 1309 r. Bolesław II zmienił front wobec kupców z terenu państwa krzyżackiego. Przesłanki za tym przemawiające przedstawimy poniżej, ale najpierw przyjrzyjmy się tymże szykanom. Otóż z pierwszego dokumentu dowiadujemy się, że jednym z poszkodowanych był kupiec hanzeatycki Sigeboto de Crispin, najpewniej wywodzący się patrycjuszowskiej rodziny z Dortmundu, znany nam wcześniej jako współpracownik w handlu miedzią rajcy lubeckiego Bernarda von Coesfelda (1299–1301). Właśnie ten kupiec i jego syn, mieszczanin chełmiński, stracili na skutek polecenia księcia Siemowita dobrzyńskiego cztery tysiące skórek, siedem stufuntowych bloków miedzi

---

[405] M. Perlbach, Urkundenfunde, s. 497–498; A. Mentzel-Reuters, Arma spiritualia, s. 283.

[406] PllUB nr 593.

[407] T. Jasiński, Rola Piastów, s. 88, jednak bez podania argumentacji, którą teraz przytaczam.

[408] M. Dorna, Bracia zakonu krzyżackiego w Prusach w latach 1228–1305. Studium prozopograficzne, Poznań 2004, s. 209: po raz ostatni występuje jako mistrz krajowy 13 września 1309 r., a 21 września 1309 r. pojawia się jako wielki komtur. Günther objął urząd wcześniej niż Henryk i pełnił był ten urząd przynajmniej aż do 21 września 1309 r. Zob. też wersję niemieckojęzyczną tej rozprawy — tenże, Die Brüder des Deutschen Ordens in Preußen 1228–1309, Wien–Köln–Weimar 2012.

oraz szereg innych towarów o wartości 30 grzywien. Straty kupców wymienione na drugiej karteczce były jeszcze większe. Pisałem już kilka lat temu, iż Max Perlbach przy odczytaniu tej zapiski popełnił kilka błędów[409]. Wynikało to z faktu, iż nie był zbyt zorientowany w imionach i nazwiskach toruńskiego mieszczaństwa. Skorygujmy oczywiste błędy: z pewnością Cruzco de Curia to znany rajca toruński Friczo czy Friczco de Curia[410] (1305 i 1307)[411], a Gotscalcus Rulus to ławnik toruński Gotscalcus Rubis[412] (1307), którego zapewne krewny, Jan Rubis, był rajcą Starego Miasta Torunia (1307 i 1308). Błędy w przypadku tych dwóch nazwisk są oczywiste; co do pozostałych błędów, to musimy ograniczyć się jedynie do przypuszczeń: nazwisko de Rochendorf najczęściej w źródłach toruńskich zapisywane było jako Rockendorf czy Rockindorf; Ribber jako Rebber, chociaż lekcja Ribber też jest znana; Hinconi (?) de Wlad. to być może nie Hinco, lecz Hermann, znany z prawie współczesnych źródeł[413]. Trzeba też wspomnieć, iż w tym czasie — dokładnie w 1308 r. — przedstawiciel tej rodziny Szymon (Symon) de Wladislauia zasiadał w radzie toruńskiej[414]. Johannes Rath to być może — chociaż tu już rodzą się niemałe wątpliwości — przedstawiciel patrycjuszowskiej rodziny Rote czy Rode. Widać wyraźnie, że Perlbach, który w niedługim czasie po opublikowaniu tego dokumentu zasłynął jako wydawca, miał kłopoty z poprawnym odczytaniem zapiski. Zapewne była wytarta, jak zdają się za tym przemawiać wykropkowane miejsca w edycji. Należy poza tym pamiętać, iż w minuskule gotyckiej tego czasu wiele liter jest identycznych, nie do odróżnienia (!) i aby odczytać prawidłowo tekst łaciński trzeba doskonale znać słownictwo i gramatykę łacińską, a w wypadku niemieckich nazw własnych należy znakomicie orientować się w materiale prozopograficznym i ponadto być znawcą niemieckiej onomastyki średniowiecznej. Max

---

[409] Poniższe akapity pochodzą z mojej wcześniejszej pracy — T. Jasiński, Rola Piastów, s. 74 n.

[410] W późniejszych źródłach rodzina ta występuje często jako *von Hofe*.

[411] Wszystkie dane na podstawie opracowania R. Czaja, Urzędnicy miejscy Torunia, spisy, cz. I: do roku 1454, Roczniki TNT 89, z. 1, Toruń 1999, passim.

[412] Nierzadko pisownia *Rubiz*, *Rubit* czy *Rubitz*.

[413] Zob. niżej przyp. 421, pierwsza z wymienionych edycji, s. 158.

[414] Dla mniej zorientowanych w nazwach miejscowych Kujaw trzeba dodać, iż nazwa de Wladislauia odnosi się do Inowrocławia, a nie Włocławka, który najczęściej po łacinie bywał nazywany Antiqua Wladislauia.

Perlbach u progu kariery, chociaż doskonale radził sobie z łaciną[415], to jednak niezbyt orientował się w prozopografii patrycjatu i kupiectwa toruńskiego. Należy mieć nadzieję, że oryginalna zapiska kiedyś się odnajdzie i wówczas będzie można skorygować więcej błędów Perlbacha[416].

Kim były wymienione w dokumencie osoby? *Princeps Bolizlaus* to z pewnością książę mazowiecki Bolesław II, a płacący temuż księciu podatek (*ungelt*) to przedstawiciele elity toruńskiego mieszczaństwa. Spośród nich rajcami toruńskimi byli obok wspomnianego Fryczko de Curia również Thidemannus Rebber (1307), Gizelerus de Danczk (1307), Heinricus de Rockendorf (1305, 1307, 1308, 1312, 1320, 1324, 1326, 1327, 1330, 1331)[417], który w 1332 r. był burmistrzem. Rajcami byli też Ditmarus de Kaminata (1312 i 1320) i Ludko Porseler (1320), a ławnikiem Gotscalcus Rubis (1307)[418]. Musimy pamiętać, że nie dysponujemy dla tego czasu żadnymi systematycznymi wykazami rajców, zwanymi w późniejszych czasach w Toruniu księgami kiery, a jedynie przypadkowymi wzmiankami w dokumentach. Tak np. dla lat 1305–1320, tylko dla pięciu lat znamy skład rady, a dla jedenastu lat nie znamy. Gdybyśmy więc dysponowali pełnymi wykazami, to niewątpliwie liczba rajców w analizowanym dokumencie uległaby znacznemu zwiększeniu. Wiemy, że część z wymienionych torunian nosiła patrycjuszowskie nazwiska; byli to m.in: von der Linde (w dokumencie de Tilia), von Memela oraz Reusse (w dokumencie Rutenus)[419]. Jeżeli chodzi o pierwszą z wymienionych rodzin, to zapiska wydana przez Perlbacha wymienia Tidemana de Tilia, który według późnych źródeł heraldycznych miał być pierwszym przedstawicielem tej znakomitej rodziny patrycjuszowskiej w Toruniu, w pierwszej ćwierci XIV w.[420]

---

[415] Mistrzostwo jego ujawnia się m.in. w uzupełnianiu obciętego mechanicznie dokumentu rajców chełmińskich.

[416] Na obecnym etapie wiedzy o losach wojennych Królewskiej i Uniwersyteckiej Biblioteki w Królewcu trudno wskazać prawdopodobne miejsce przechowywania cytowanego wyżej rękopisu; najpewniej przetrwał wojnę i czeka na ujawnienie.

[417] Bliżej o nim zob. też K. Mikulski, K. Kopiński, Herbarz patrycjatu toruńskiego, Toruń 2008, s. 184 nn.

[418] Bliżej o nim zob. tamże, s. 206.

[419] O rodzinie Reusse zob. tamże, s. 153 nn.

[420] J.K. Dachowski, Herbarz szlachty Prus Królewskich z XVII w., wyd. Z. Pentek, Kórnik 1995, s. 394 n.; zob. też o nim w K. Mikulski, K. Kopiński, Herbarz, s. 29 — tamże dalsza literatura.

Znaczną część mieszczan z zapiski Maxa Perlbacha odnajdujemy też w trzech wykazach czynszowych Starego Miasta Torunia. Dwa starsze zostały wydane w 1931 r. przez Franza Prowego, a najmłodszy w 1936 r. przez Tadeusza Trzebińskiego[421]. Wszystkie te trzy wykazy wymagałyby pogłębionych analiz źródłoznawczych, ale dla naszych wywodów wystarczy zaznaczyć, że najstarszy spis (=A) powstał około 1317 r., drugi (=B) około 1321 r., a trzeci (=C) wydany przez Tadeusza Trzebińskiego — około 1330 r.[422] Każdy z tych wykazów był następnie przez wiele lat aktualizowany, poprawiany etc. Otóż w tych spisach odnajdujemy wielu kupców z dokumentu wydanego przez Maxa Perlbacha. Tak np. rajca Ludco Porseler (1320) płaci czynsz według wykazów A, B i C z terenów położonych nad Wisłą, a według B dodatkowo z nieruchomości położonej koło Wsi Polskiej, niegdyś leżącej na północ od murów Starego Miasta Torunia[423]. Nad Wisłą według spisów A i B spotykamy też płacących razem dwóch przedstawicieli rodziny Rockendorf: Wernika (rajcę w 1307) oraz Henryka (1305–1332), wymienionego w zapisce Maxa Perlbacha. Wśród czynszów pobieranych z nieruchomości „Nad Wisłą" spotykamy też — znanego z dokumentu wydanego przez Perlbacha — Liutpranda, określanego zarówno w tymże dokumencie, jak i w wykazach czynszów nieco zaskakującą łacińską nazwą — *mors caprarum*. Było to łacińskie tłumaczenie jego nazwiska czy przezwiska — *Ziegentot*. Płacił on według spisu A i B stosunkowo wysoki czynsz, a mianowicie trzy grzywny za łaźnię[424]

---

[421] Die ältesten Zinsregister der Altstadt Thorn, wyd. F. Prowe, Mitteilungen des Coppernicus-Vereins für Wissenschaft und Kunst zu Thorn 39, 1931, s. 155–174; Wykaz czynszów Starego Miasta Torunia z lat około 1330, wyd. T. Trzebiński, Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu 10, z. 5–6, 1936, s. 186–196. Edycja Prowego zawierała szereg mankamentów i została gruntownie poprawiona w 1936 r. przez Tadeusza Trzebińskiego w oddzielnej publikacji (tj. recenzji): T. Trzebiński, Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu 10, z. 5–6, 1936, s. 203–209.

[422] Zob. uwagi Trzebińskiego w Wykaz czynszów, s. 186 n. oraz tenże, Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu 10, z. 5–6, 1936, s. 204 n.

[423] Die ältesten Zinsregister, s. 157 i 164. Niestety tylko wyjątkowo w wykazach podawano, jaki charakter miały nieruchomości, z tytułu których płacono czynsze. Nad Wisłą były to ogrody, spichlerze, łaźnie oraz grunty, gdzie wyciągano na brzeg łodzie żeglarskie (kupieckie) i rybackie.

[424] Trzeba zaznaczyć, iż wysokość czynszu nie była najczęściej pochodną wartości nieruchomości, a wynikała z obciążenia hipoteki, a więc z tytułu zaciągnięcia niegdyś pożyczki, co nazywano z punktu widzenia płacącego czynsz — sprzedażą renty. Pożyczkę tę właściciel nieruchomości otrzymywał niekiedy na skutek zapisu, czyli legatu. Wymieniony czynsz trzech grzywien z łaźni powstał właśnie na skutek takiego legatu: „*alteradimidia*

oraz 9 szkojców za spichlerz (według A)[425]. W trzecim spisie C czynsz ten opłacała już wdowa po nim: Cunna Zigintotinna[426] wraz z nieznanym bliżej Mikołajem (Nicolaus) de Reyse. Razem płacą też 9 szkojców za spichlerz położony koło łaźni.

Kolejne opłaty w wykazach czynszów były określone w rejestrach A i B jako *census circa ortum hospitalensem*[427], a w C identycznie z dodatkiem — *de ortis bis dandus ad Pasca et Michaelis*[428]. Były to ogrody położone koło szpitala św. Ducha, wzniesionego przed jedną z bram miejskich. Spośród torunian znanych z dokumentu wydanego przez Maxa Perlbacha znajdujemy tu aż trzech mieszczan: (1) Pawła Reussego (Paulus Rutenus — A i B)[429], (2) Gyzelera z Gdańska (Gyzelerus de Dancz — A i B), który był ojcem też wymienionego w dokumencie Lemmika z Gdańska (Lemmico)[430] oraz (3) Henryka Rockendorfa. Ten ostatni posiadał także według spisów A, B i C jakąś nieruchomość *circa leprosos*, czyli koło leprozorium przy kościele św. Jerzego[431]. Patrycjusze toruńscy darzyli ten kościół szczególną czcią ze względu na „rycerskie" wezwanie kościoła. Posiadanie dóbr ziemskich, pełnienie służby rycerskiej w czasie wojny zobowiązywały toruńskich patrycjuszy w ich przekonaniu do opieki nad „rycerskim" kościołem. Związek patrycjuszy toruńskich z kościołem św. Jerzego przejawiał się też posiadaniem czy dzierżawieniem nieruchomości w pobliżu tej świątyni. Czynsze *circa leprosos* obok Henryka von Rockendorf płacił też rajca Jan Belgard (1308 i 1312 — A i B); około roku 1330 czynsz płaciła już *relicta Belgardi*[432].

---

marca pertinet Sancto Johanni ad lampadem et 1½ marcam campanatori pro eo, quod incendit et custodit lampadem" — s. 190 i 193. Płacony z tego tytułu czynsz przeznaczony był na kupno lamp, ich zapalanie i pilnowanie, aby światło cały czas się paliło.

425 Die ältesten Zinsregister, s. 159.

426 Wykaz czynszów, s. 190; nazwisko Zigintotinna to zlatynizowana forma żeńskiego nazwiska niemieckiego, utworzonego przez dodanie przyrostka *-ynne*, czyli *Zigintotynne*, a w zlatynizowanej formie, jak wyżej. Przyrostek *-ynne* w XV w. przyjmował najczęściej już postać *-yn*. Co ciekawe formę tę spotykamy już w dalszej części spisu C: *Census de balneo Zigintotin* — s. 193.

427 Die ältesten Zinsregister, s. 160.

428 Wykaz czynszów, s. 191.

429 Die ältesten Zinsregister, s. 160; o nim zob. też K. Mikulski, K. Kopiński, Herbarz, s. 154 — informacje te opierają się wyłącznie na podstawie wymienionych wykazów czynszów.

430 Die ältesten Zinsregister, s. 160.

431 Tamże, s. 161.

432 Wykaz czynszów, s. 192.

Jak się okazuje, dużo łatwiej powiązać mieszczan z zapiski M. Perlbacha z patrycjatem Starego Miasta Torunia, niż odnieść ich do konkretnych miast, skąd pochodziły ich rodziny. Czterech kupców można jednak powiązać; są to: z Soestu dwaj przedstawiciele (de Tilia i Ribber), a także dwaj z Dortmundu (de Curia=vom Hofe oraz Kaminata). Do tego kręgu dolnoniemieckiego można doliczyć Jana z Kłajpedy (Johannes de Memela[433]) oraz Lemmika z Gdańska (Lemmico filius Gizeleri de Danczk). Do „nowych" torunian należał także rajca Henryk Rockendorf, o którego pochodzeniu niestety nic nie wiemy. Jak widzimy, kupcy wywodzący się z Soestu i Dortmundu odgrywali w tym czasie ważną rolę w handlu na Mazowszu księcia Bolesława II.

Jakie ponieśli straty i na jakie szykany ze strony księcia Bolesława II skarżyli się kupcy toruńscy swoim krzyżackim zwierzchnikom? Przede wszystkim zmuszeni zostali do płacenia księciu *„pieniądza nienależnego"* (*pecunia indebita*), który zwie się *ungelt.* Najczęściej pod tym pojęciem krył się podatek nakładany przez miasta, przeważnie u bram lub na rynku, od towarów konsumpcyjnych. Była to jakby forma późnośredniowiecznej akcyzy. Początkowo *ungelt* był pobierany przez miasta, a dopiero później „zagospodarowany" został przez panów feudalnych. Na Mazowszu od razu pobierał ten podatek książę Bolesław II, a nie miasta. Powszechnie buntowano się przeciwko poborowi tego podatku i stąd jego nazwa. Poza *ungeltem* w zapisce wymienione są też niektóre towary, które zarekwirował książę. Nie wiemy, czy były to zwykłe samowole książęce, czy też zajęcia towarów z tytułu niezapłaconego *ungeltu*. Czytamy, że Bolesław zabrał (może nie zapłacił) beczki z winem o wartości siedmiu grzywien i jednego wiardunku czystego srebra, dziewięć garnców miodu oraz konia jeździeckiego o wartości 10 grzywien. Poszkodowanym był Paweł Rutenus (Reusse); natomiast jeden z mieszczan utracił na rzecz księcia łódź o wartości pięciu grzywien. Kupiec Liutprand zwany *mors caprarum* (=Ziegentot) stracił na rzecz księcia 50 grzywien w wosku i skórkach, a Lemmik z Gdańska siedem niecałych wiardunków za sukno. Co sądzić o handlu torunian na Mazowszu w tym czasie? Otóż ważną rolę odgrywali toruńscy rajcy, wywodzący się z Dortmundu i Soestu. Obciążanie torunian *ungeltem* wskazuje, że kupcy ci trudnili się najpewniej dostarczaniem żywności na Mazowsze. Musiały to być jakieś towary szczegól-

[433] Kłajpeda miała w XIII w. ścisłe związki z Dortmundem i nawet początkowo miała nazywać się Nova Tremonia, tj. Nowy Dortmund.

ne, mniej dostępne na Mazowszu, gdyż trudno przypuszczać, aby brakowało tu zboża, mięsa czy nabiału. Można przypuszczać, że były to wino, ryby wędzone i solone, przyprawy, ryż, cukier, suszone owoce z południa (np. figi etc.). Przynajmniej te produkty wymieniają późnośredniowieczne źródła wśród ofert kupców hanzeatyckich. Są też takie, które znamy z taryf celnych późniejszej drogi, którą określiliśmy jako warszawską, a więc towary z Flandrii (sukno) oraz z Rusi (wosk i skórki). Sukno nie jest wymienione z nazwy, może być zatem też szarym suknem toruńskim; co do wina, to należy się spodziewać, że było to wino kolońskie, najbardziej znane na szlakach hanzeatyckich. Nie można jednak zapominać, że w Toruniu w tym czasie też powszechnie uprawiano winorośl i wyrabiano wino. Jego produkcja została zwiększona w roku 1376[434]. Wydaje się, że miód też można dopisać do towarów wiezionych z Rusi, mógł to być jednak również towar mazowiecki, z tamtejszych barci, dostarczany przez torunian mazowieckim ośrodkom miejskim i z tego względu obłożony *ungeltem*. Nie widzimy natomiast wśród tych towarów bloków miedzi, jak to było w przypadku towarów zarekwirowanych przez księcia Siemowita dobrzyńskiego. Stwierdzenie to jest dla nas istotne, gdyż pozwoli ono nam na ustalenie przyczyn nagłego nawiązania bliskiej współpracy pomiędzy kupcami toruńskimi wywodzącymi się z Westfalii a księciem Bolesławem i jego synami, dwoma kolejnymi biskupami płockimi i innymi dygnitarzami mazowieckimi.

Zanim jednak do tego doszło, to — jak wynika z powyższej zapiski — Bolesław nieco uprzykrzał się toruńskim kupcom.

Te szykany mogły, jak wyżej zauważyliśmy, mieć związek z polityką poparcia księcia Władysława Łokietka przez Bolesława II mazowieckiego, w związku z zajęciem przez zakon krzyżacki Pomorza Gdańskiego. W literaturze naukowej przyjmuje się, że jeszcze w 1309 r. Bolesław II posłał pod Świecie rycerzy, aby w ramach sojuszu z Władysławem Łokietkiem wspomogli obrońców tego grodu[435]. Jak zobaczymy, zbrojne wsparcie dla Władysława Łokietka udzielone przez Bolesława II znajduje potwierdzenie w źródłach, wątpliwe jednak, aby miało to miejsce jeszcze w końcu

---

[434] T. Jasiński, Przedmieścia średniowiecznego Torunia i Chełmna, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Seria Historia nr 97, Poznań 1982, s. 118 n. oraz T. Jasiński, J. Tandecki, Literowy i równoległy system kancelaryjny na starotoruńskich poliptykach woskowych, Studia Źródłoznawcze, Commentationes, 28, 1983, s. 156, nr 43 i 45 oraz 46a.

[435] K. Jasiński, Zajęcie, s. 43.

września 1309 r. Przyjrzyjmy się wzmiankom źródłowym dotyczącym tych zdarzeń. Na procesie polsko-krzyżackim w Inowrocławiu 1320 r. Wacław, syn Bolesława II, zeznał m.in.: „*słyszałem od ojca mego, pana księcia Bolesława, że ów posłał rycerzy swoich na Pomorze, na pomoc wspomnianemu panu królowi* [Władysławowi], *na obronę rzeczonej ziemi, i także powiedzieli mi* [o tym] *owi rycerze*"[436]. Jak widzimy, jest to stwierdzenie dość ogólne; nie wątpiąc w prawdziwość tego zeznania, opowiadamy się jednak przeciwko wiązaniu tej pomocy z walkami o Świecie. Te ostatnie, jak wiemy skądinąd, trwały do końca września 1309 r.[437], a już w pierwszym dniu następnego miesiąca został wystawiony przez Jana Wysokiego, biskupa płockiego, dokument świadczący o znakomitych jego stosunkach z patrycjuszami toruńskimi. Nie jest zatem możliwe, aby wojska Bolesława II walczyły pod Świeciem, tym bardziej że przemawia przeciwko temu wspomniany dokument biskupa (o nim niżej), ale też późniejsze przekazy źródłowe, które wskazują na to, że szlak handlowy warszawski został uruchomiony właśnie już latem 1309 r. Wszystko to razem przemawia za tym, że owe szykany wobec mieszczan toruńskich nastąpiły najpóźniej wiosną 1309 r., albo też, że były to zwykłe „swawole książęce" Bolesława II, który zdawał sobie sprawę, że kupcy toruńscy — ze względu na zyski — muszą pogodzić się niemal z każdym jego zachowaniem.

5.10. Przełom w stosunkach mazowiecko-krzyżackich w 1309 r.

1 października 1309 r. Jan Wysoki przyznał pięciu torunianom częściową wolniznę w płaceniu dziesięciny — na okres 17 lat z dwóch wsi położonych w ziemi dobrzyńskiej[438]. Torunianami owymi byli: Piotr de Neza, bracia Jan i Bertram de Belgard, Tyleman Rebber oraz Henryk Rad. Chociaż wydawcy Nowego Kodeksu Dyplomatycznego Mazowsza zauważają, że owi mieszczanie toruńscy są skądinąd nieznani, to na podstawie sporadycznych wzmianek w dokumentach można ustalić, iż torunianie ci nale-

---

[436] Lites 1890, s. 22: „*Wenceslaus dux Masovie et dominus Plocensis, …Interrogatus, quomodo hoc sciret, respondit, quod audivi a patre meo, domino duce Boleslao, quod ipse miserat milites suos in Pomoraniam in subsidium dicto domino regi pro defensione dicte terre, et eciam michi ipsi milites retulerunt*".

[437] Tamże, s. 37.

[438] Poniższy akapit jest nieco zmienionym fragmentem części mojej rozprawy: T. Jasiński, Rola Piastów, s. 70.

żeli do patrycjatu miejskiego Starego Miasta Torunia[439]. Jana z Białogardu jako rajcę wymieniają dokumenty w latach 1308 i 1312, natomiast Bertram, jego brat, był w 1312 r. ławnikiem Starego Miasta Torunia. O Janie pisaliśmy też wyżej, przedstawiając jego zobowiązania czynszowe w latach około 1317 i 1321, a w 1330 r. wdowy po nim. Tideman Rebber zasiadał w radzie miejskiej w 1307 r.; odnajdujemy go też na karteczce pergaminowej opublikowanej przez M. Perlbacha. Jeżeli chodzi natomiast o Piotra z Nysy, to wymieniają go wspomniane toruńskie wykazy czynszów, pochodzące z około 1317 i 1321 r. W wykazie z około 1317 r. Piotr z Nysy płaci czynsz w wysokości 10 i pół szkojca, a w spisie z około 1321 r. identycznie brzmiąca zapiska została przekreślona[440]. Nieruchomość, z tytułu której płacił czynsz, położona była za murami miasta, przy drodze prowadzącej w stronę Chełmna. Z innych zapisek wiadomo, że mieszczanie o tym samym nazwisku lub pochodzeniu zasiadali w tym czasie w radzie i ławie miasta Torunia (rajca Jan de Nysa 1297–1308 oraz ławnik Wezzelo de Nysa 1308 i 1320?). Nie wiemy nic o Henryku Rad (=Rath) poza tym, iż przedstawiciel tej rodziny Jan wraz z braćmi (może wśród nich był Henryk) był jednym z najbardziej poszkodowanych kupców toruńskich w handlu na Mazowszu[441].

Dokument biskupa płockiego z 1 października 1309 r. otwiera okres trzech–czterech lat, w czasie których dochodzi do wielu kontaktów i porozumień pomiędzy biskupem płockim a władzami zakonu krzyżackiego. Okres ten biskupstwo płockie wykorzystuje do uregulowania statusu politycznego i gospodarczego swoich posiadłości na terenie państwa zakonu krzyżackiego. Tak więc 8 czerwca 1310 r. biskup płocki zleca lokację wsi Brzozie w ziemi lubawskiej, a 14 i 17 czerwca 1312 r. reguluje z wielkim mistrzem kwestię płatności dziesięciny z ziemi michałowskiej[442]. 29 lipca 1312 r. Dietrich von Lichtenhain komtur krajowy ziemi chełmińskiej oświadcza, że „*brat Jan zwany Sasso, komtur z Pokrzywna zeznał ze starszymi ziemi wiarogodnie przed wielkim mistrzem i braćmi, że jezioro, które jest położone obok wsi Orzechowo powinno z prawa przynależeć po wieki do czcigodnego w Chrystusie ojca i pana biskupa płockiego Kościoła* [Jana z Nałęczów — uwa-

[439] Wszystkie dane na podstawie opracowania: R. Czaja, Urzędnicy — tamże podana podstawa źródłowa.

[440] Die ältesten Zinsregister, s. 162 — bliżej o tych spisach zob. wyżej na s. 153 n.; tam też uwagi o sposobie prowadzenia tych wykazów.

[441] Zob. wyżej dokument wydany przez Maxa Perlbacha.

[442] NKDM II, nr 124, 127 i 128.

ga T.J.] *i jego kapituły*"[443]. Na początku sierpnia 1312 r. biskup płocki przeprowadza lokacje wsi Brzozie i Zembrze oraz Głęboczek w ziemi lubawskiej[444]. 10 września 1312 r. biskup Jan i kapituła odstąpili Zakonowi Gorzędziej i inne wsie w Pomezanii w zamian za wieś Niedźwiedź w ziemi chełmińskiej[445]. Do tych kontaktów trzeba też dodać wymianę listów pomiędzy biskupami płockimi a najróżniejszymi urzędnikami krzyżackimi w latach 1310–1312, poczynając od Jana sędziego w Świeciu (krewnego biskupa płockiego), aż do wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego[446]. Na tym na chwilę urywają się kontakty biskupstwa płockiego z Zakonem i jego podwładnymi, ale w 1317 r. dochodzi do ponownego ożywienia wzajemnych stosunków, czego dowodzą trzy dokumenty z lata tego roku[447]. Gdy przyglądamy się tym stosunkom płocko-krzyżackim rodzi się pytanie, czy to nie był tylko jakiś epizod stosunków mazowiecko-krzyżackich ograniczający się wyłącznie do kontaktów diecezji płockiej z zakonem krzyżackim. Otóż nie, analiza dokumentów książąt mazowieckich z tego okresu dowodzi, iż to ożywienie kontaktów płocko-krzyżackich było tylko jednym z objawów ogólnej poprawy stosunków mazowiecko-krzyżackich. Wszystko wskazuje na to, że u podstaw tej poprawy stało porozumienie pomiędzy kupcami toruńskimi a biskupem płockim, które przynosiło dochody całemu Mazowszu i zakonowi krzyżackiemu.

5.11. Przywileje Bolesława II dla kupców małopolskich i węgierskich — próba przechwycenia szlaku miedzianego?

Co przyczyniło się do nagłego zwrotu w stosunkach mazowiecko-krzyżackich, którego pierwszą oznaką jest dokument biskupa płockiego Jana Wysokiego dla torunian z 1 października 1309 r.? Jaki był stosunek do tych wydarzeń księcia Bolesława II? Chyba nie potrafilibyśmy odpowiedzieć

---

[443] PUB II, nr 71: „*frater Johannes dictus Sasso commendator de Engilsberg coram nostro magistro generali et fratribus cum senioribus terre probabiliter demonstravit, quod lacus qui est situs apud villam Orsechowe de iure debet ad venerabilem in Christo patrem ac dominum Plotzensis ecclesie episcopum et suum capitulum inperpetuum pertinere*".

[444] NKDM II, nr 132.

[445] Tamże, nr 133.

[446] Tamże, nr 125 oraz PUB I/2, nr 905: „*Joanni Dei gracia episcopo Plocensis ecclesie Johannes consanguineus vester necnon iudex in territorio Swece*". Zob. niżej, s. 179 nn.

[447] Tamże, nr 146–148.

na to pytanie, gdyby nie zachowało się kilka dokumentów Bolesława II i jego synów dla mieszczan małopolskich. Najpierw zastanówmy się nad okolicznościami wystawienia dokumentu z 1 października 1309 r. Kupcy i rajcy toruńscy, wśród których dominowali niedawni przybysze z Dortmundu i Soestu, musieli swoimi działaniami zaskarbić sobie szczególne uznanie biskupa płockiego Jana. To nadzwyczajne zbliżenie krzyżacko-płockie, które trwało nieprzerwanie przynajmniej cztery lata, każe się domyślać, że tę euforię we wzajemnych stosunkach spowodowało otwarcie w tym roku, tj. 1309, warszawskiego szlaku handlowego, co przyniosło wszystkim stronom niespotykane dotychczas zyski. Nie można by tego dowieść, gdyby nie zachowało się kilka dokumentów dla kupców małopolskich i węgierskich. One, jak zobaczymy, nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że szlak warszawski ruszył już w 1309 r. Dokumenty te zdradzają też, co o tym wszystkim myślał Bolesław II. Przyjrzyjmy się chłodnym okiem tym trzem dokumentom. Pierwszy z nich to przywilej Bolesława II mazowieckiego dla Krakowa, Sandomierza i pozostałych miast ziemi krakowskiej i Węgier (!), wystawiony 22 lutego 1310 r. w Sochaczewie. Dokument zachował się tylko w kopii, w tzw. Kodeksie Ambrożego Grabowskiego z XIV w. Gdy uważnie czytamy treść dokumentu, to możemy zauważyć, że kopista przy przepisywaniu opuścił pół zdania, co jednak nie ma większego wpływu na zrozumienie treści tego dokumentu. Otóż książę Bolesław II, jako książę mazowiecki i czerski, nadawał wszystkim mieszczanom Krakowa, Sandomierza i wszystkich wymienionych ziem, prawo podróżowania z towarami przez swoje ziemie, tam i z powrotem, tak drogami wodnymi, jak i lądowymi, i zapewniał jednocześnie bezpieczeństwo; oczywiście warunkiem z korzystania z tego przywileju było opłacenie „sprawiedliwego cła"[448]. Podobny dokument wystawił mieszczanom krakowskim i sandomierskim rok później, dokładnie 28 lutego 1311 r., syn Bolesława II — Trojden, w przywi-

---

[448] NKDM II, nr 123: „*Boleslaus Dei gracia dux Mazouie et dominus Cirnensis universis civitatibus Cracouiensi, Sandomiriensi et ceteris civitatibus terre Cracouiensis et Vngarie salutem et graciam suam. Noverint universi litteras per presentes, quod omnibus in predictis civitatibus mercatoribus commorantibus, suas merces per nostram terram ducere volentibus in eundo et redeundo donamus per aquam et per terram ita, ut soluto iusto theloneo libere transeant cum suis mercimoniis. Predictam eciam securitatem infringere non prius intendimus, nisi per nostras litteras eisdem civibus paci et securitati renunciaremus. Et ne alicui ex vobis dubium oriatur, presentes nostri sigilli munimine iussimus roborari. Datum apud Soch(a)czew, die in Kathedra b. Petri Apostoli anno Domini M°CCC° decimo*".

leju tym nazwany księciem czerskim i panem Sieciechowa[449]. Do tych dokumentów dodamy jeszcze dwa inne, ale najpierw spróbujmy zinterpretować przytoczone przywileje Bolesława II z 22 lutego 1310 r. i jego syna Trojdena z 28 lutego 1311 r. Myślę, że rozwój wydarzeń był następujący: w 1309 r. kupcy westfalscy z Torunia, kilka miesięcy po zajęciu przez Krzyżaków Gdańska i zapewne krótko przed krzyżackim atakiem na Pomorze Świeckie lub w jego czasie, w obawie przed możliwymi szykanami ze strony Władysława Łokietka, ruszyli na południe Polski drogą wzdłuż Wisły. Najpierw drogą, którą od dawna podążano na Ruś, jednak w Zakroczymiu skierowali się na lewy brzeg Wisły i tu drogą, z której od dziesięcioleci korzystali książęta mazowieccy, podążali wzdłuż Wisły przez skarpę warszawską, obok Jazdowa, do Czerska, Sieciechowa etc. Wybór tej drogi mógł być spowodowany nie tylko obawami przed szykanami, ale także mógł wynikać z wysokości ceł, którymi książę Władysław Łokietek obciążał kupców. Wiemy dobrze z *Roczników* Jana Długosza, że Władysław Łokietek nawet na własnych kupców — krakowskich — nakładał ogromne opłaty i podatki[450].

Gdy kupcy toruńscy zamiast przez Brześć Kujawski ruszyli przez Płock, z pewnością wywołali euforię po stronie mazowieckiej. Nie zapominajmy, iż toruńscy Westfalczycy dysponowali niewyczerpanymi możliwościami kapitałowymi, a zapewne w czasie uzgadniania nowej drogi nie zapominali o podarkach i innych „grzecznościach". Biskup Jan, jako jeden z beneficjentów tego szlaku, odwdzięczył się niektórym z kupców i rajców Starego Miasta Torunia już 1 października 1309 r. Możliwe, że szlak ten w pierwszym momencie kierował się nie do Włodzimierza, a był przez chwilę odnogą szlaku miedzianego do Krakowa, dalej na Węgry. O tym, że tak właśnie było, świadczy zjawienie się kupców krakowskich i sandomierskich, reprezentujących razem też kupców węgierskich, w Sochaczewie 22 lutego 1310 r. przed księciem Bolesławem i wyproszenie u niego pozwolenia na korzystanie z tego szlaku. Data wystawienia dokumentu wskazuje też na to, że kupcy małopolscy chcieli tym szlakiem ruszyć już wiosną tego roku. Gdy w końcu 1310 r. lub na początku następnego roku doszło do wydzielenia przez Bolesława II dzielnicy jego synowi Trojdenowi, księciu czerskiemu i panu sieciechowskiemu, to kupcy kra-

---

[449] NKDM II, nr 126 — również i ten dokument zachował się tylko w kopii, w Kodeksie Ambrożego Grabowskiego.

[450] T. Jasiński, Handel, s. 123.

kowscy, sandomierscy etc. stawili się przed Trojdenem i wyprosili u niego analogiczny przywilej. Ponieważ jednak pozostałą część Mazowsza, z małym wyjątkiem, o czym niżej, dzierżył nadal Bolesław, więc kupcy uznali za konieczne wyproszenie aktualnego dokumentu również od tego księcia. Za taki dokument uważam niedatowany przywilej Bolesława II skierowany do wójta krakowskiego i sandomierskiego, a więc jeszcze przed buntem mieszczan krakowskich, którego początek datuję na okres po 5 października 1311 r., a przed 21 grudnia 1311 r.[451] Bolesław II w dokumencie tym posługuje się tytułem księcia Mazowsza, odnotowujemy jednak już brak tytułu czerskiego. W przywileju tym, podobnie jak w dwóch poprzednich wymienionych dokumentach, Bolesław II zezwala na korzystanie zarówno z dróg wodnych, jak i lądowych, ale znamienne, że na końcu dokumentu dodaje, iż kupcy mają płacić cło w wysokości dwóch szkojców od każdego konia[452]. We wszystkich tych dokumentach chodziło zatem głównie o szlak lądowy. Zaskakujące, że z tego szlaku na drodze Węgry–Kraków–Sandomierz–Sieciechów–Czersk–Warszawa–Płock–Toruń korzystać chcieli poddani Władysława Łokietka. Szlak miedziany biegł przez jego księstwa i korzystanie ze szlaku warszawskiego umniejszało dochody tego władcy. Czym wytłumaczyć postępowanie kupców małopolskich? Być może nie chodziło tu tylko o połączenie Mazowsza z Krakowem, a o możliwość korzystania przez kupców małopolskich i węgierskich ze szlaku Włodzimierz–Toruń. Może w tym wypadku zadecydowały też względy finansowe, gdyż — jak już wyżej zauważyliśmy — Władysław Łokietek ze względu na potrzeby wojenne obciążał kupców krakowskich i wszystkich innych nadmiernymi opłatami, co w końcu doprowadziło do wybuchu buntu mieszczan krakowskich. Z tej drogi korzystali początkowo przede wszystkim kupcy toruńscy, którzy woleli najpewniej podróżować przez neutralne Mazowsze niż przez księstwa Władysława Łokietka. Przywileje dla mieszczan małopolskich wydawane przez Bolesława II i jego syna Trojdena mogły spotkać się z niezadowoleniem Władysława Łokietka. Rozumiał to z pewnością Bolesław II, który we wstępie niedatowanego przywileju pisał, że udziela go: „*chcąc się przypodobać najdroższemu bratu naszemu Władysławowi z łaski bożej sławnemu księciu Krakowa*". Bolesław II miał jeszcze jeden atut w ręku, którym

---

[451] Tamże, s. 119 nn.

[452] NKDM II, nr 136: „*Et vobiscum talem graciam facimus in presenti, quia duos ab equo quolibet nobis pro theloneo solvetis*".

mógł udobruchać księcia Władysława. Był nim mariaż Trojdena z ruską księżniczką Marią, siostrzenicą Władysława Łokietka. Gdyby nie to małżeństwo, będące *de facto* politycznym i dynastycznym przypieczętowaniem funkcjonowania nowego szlaku handlowego, to moglibyśmy przypuszczać, że w przywilejach dla kupców małopolskich nie chodzi w ogóle o drogę do Włodzimierza.

5.12. Nowy szlak do Włodzimierza i Krakowa podstawą materialną nowego ładu terytorialnego Mazowsza

Nowy szlak przez Warszawę od początku przynosił tak wielkie dochody księstwu mazowieckiemu, że Bolesław II uznał go za filar, na którym postanowił oprzeć nową organizację księstwa mazowieckiego. Przez zawarcie ślubu Trojdena z Marią szlak uzyskiwał gwarancję polityczną. Włodzimierz podlegał bowiem do kwietnia 1308 r. ojcu Marii — Jerzemu I — a następnie jego synom Andrzejowi i Lwowi II, którzy byli braćmi Marii. Zawsze trzeba było się liczyć z tym, że przy jakichś zawirowaniach politycznych książęta ruscy mogli zabronić dostępu do Włodzimierza jakiejś grupie kupców. Poślubienie przez Trojdena Marii całkowicie eliminowało to zagrożenie dla kupców podążających szlakiem przez księstwo mazowieckie. Kiedy doszło do zawarcia tego małżeństwa? Otóż Bronisław Włodarski uważał, że małżeństwo to zostało zawarte koło 1308 r., a datę tę zaaprobował Kazimierz Jasiński, który jednak zwrócił uwagę na to, iż „*bezwzględny termin* ad quem *zawarcia tego małżeństwa stanowi jednak rok 1311*”[453]. Ostatnio poślubienie Marii przez Trojdena datował Janusz Grabowski na przełom 1310 i 1311 r.[454] Gdy spojrzymy na analizowane przez nas dokumenty książąt mazowieckich dla kupców małopolskich, możemy dość dokładnie określić czas, kiedy Trojden nie miał jeszcze swojej dzielnicy, a kiedy już ją z całą pewnością miał. Otóż 22 lutego 1310 r. o wszystkim jednoosobowo decydował Bolesław II; 28 lutego 1311 r. Trojden miał już swoją dzielnicę, a jej wydzielenie wiązało się niewątpliwie z poślubieniem przez niego Marii. Zatem małżeń-

[453] B. Włodarski, Polska i Ruś 1194–1340, Warszawa 1966, s. 266, przyp. 15; K. Jasiński, Rodowód Piastów mazowieckich, wyd. M. Górny, Poznań–Wrocław 1998, s. 34.

[454] J. Grabowski, Dynastia Piastów mazowieckich. Studia nad dziejami politycznymi Mazowsza, intytulacją i genealogią książąt, Kraków 2012, s. 56.

stwo Trojdena z Marią zostało zawarte pomiędzy lutym 1310 r. i tym samym miesiącem kolejnego roku. Ze względu na Siemowita uposażenie Trojdena odrębną dzielnicą było dla Bolesława II niełatwym przedsięwzięciem. Przede wszystkim Siemowit — który urodził się w 1283 r. (był starszy od Trojdena, chociaż nie wiemy dokładnie o ile, ale nie mniej niż o rok, a nie więcej niż o pięć lat[455]) — nigdy nie był żonaty; historycy przypuszczają, że z nieznanych nam powodów był niezdolny do małżeństwa. Ponieważ było niemal zasadą w dynastii Piastów, że wyposażano młodych książąt we własną dzielnicę dopiero, gdy poślubiali małżonkę, to Siemowitowi groziła upokarzająca sytuacja, że własną dzielnicę otrzyma tylko młodszy brat Trojden, a on jako bezżenny pozostanie przy ojcu, w tzw. ojcowskim niedziale. Z dokumentu wystawionego 23 kwietnia 1313 r. wiadomo jednak, że tak się nie stało i że Bolesław II jeszcze za życia wyposażył Siemowita II w oddzielną dzielnicę. Jaka to była dzielnica, dowiadujemy się z tegoż dokumentu, w którym książę Siemowit II tytułuje się księciem Mazowsza oraz warszawskim. Możemy przyjąć niemal jako pewnik, że Bolesław II, gdy zaczął wydzielać dzielnicę dla Trojdena, to równocześnie wydzielił dzielnicę Siemowitowi II. Bolesław II, który do tego momentu zarządzał całym Mazowszem, zapewne przy udziale dwóch starszych synów, musiał podzielić całe swoje władztwo na trzy części: na część Trojdena, Siemowita II oraz własną, którą dzierżył, mając u boku najmłodszego syna — Wacława[456]. Z dokumentu z 1311 r. wiemy, że Trojden władał wówczas grodami w Czersku i Sieciechowie; Siemowit II, jak informuje dokument z 23 kwietnia 1313 r., sprawował władzę w Warszawie[457], a Bolesław II zachował dla siebie pozostałą część Mazowsza z ośrodkami w Płocku, Rawie i Wiźnie. Ponieważ 24 kwietnia 1313 r. zmarł w Wyszogrodzie Bolesław II, a synowie jego, najpewniej zgodnie z testamentem (ustnym?) ojca, dokonali między sobą nowego podziału Mazowsza, to krok ten oznaczał kres postanowień Bolesława II z przełomu 1310 i 1311 r. Jak łatwo obliczyć, podział z 1310/1311 r. przetrwał tylko nieco ponad dwa lata; dla tak krótkiego okresu brak wystarczającej liczby dokumentów, aby dokładnie zrekonstruować zasięg władz-

---

[455] K. Jasiński, Rodowód Piastów mazowieckich, s. 29–31.

[456] Tamże, s. 42 nn.

[457] Zob. bliżej o wydzieleniu księstwa warszawskiego — H. Rutkowski, Początki tytułu księcia warszawskiego w XIV wieku, w: Warszawa średniowieczna, z. 2, s. 163–170; tenże, Podziały polityczne, s. 23; J. Grabowski, Poczet książąt i księżnych mazowieckich, Kraków 2019, s. 68.

twa Siemowita II i Trojdena. Henryk Rutkowski przyjmuje, „*że dzielnica Siemowita II obejmowała nie tylko kasztelanię warszawską, lecz także kasztelanię kamieniecką z grodem w dzisiejszym Kamieńczyku nad Bugiem, czyli późniejszą ziemię nurską. Do władztwa Trojdena zaliczam późniejszą ziemię liwską. Są to oczywiście hipotezy*”[458]. Natomiast Janusz Grabowski uważa, że każdy z synów otrzymał tylko po jednej kasztelanii: Siemowit II warszawską, a Trojden — czerską oraz nienależącą do Mazowsza kasztelanię sieciechowską, którą niebawem wykupił Władysław Łokietek[459]. Oczywiście — z powodu braku źródeł — nie możemy wyjaśnić tych wątpliwości. Nie jest to zresztą konieczne, najważniejsze, że wiemy, iż Siemowit II otrzymał kasztelanię warszawską, a Trojden — czerską i sieciechowską. Uważam, że wydzielenie na przełomie 1310 i 1311 r. osobnych dzielnic dla wspomnianych książąt wiązało się z uruchomieniem szlaku warszawskiego; polityczne bezpieczeństwo temu przedsięwzięciu zapewniało małżeństwo Trojdena z Marią, a jednym z logistycznych filarów tego szlaku było założenie miasta Warszawy i wzniesienie obok niej rezydencji książęcej.

Wieloletnie badania archeologiczne zarówno na terenie dawnego średniowiecznego miasta, jak i w obrębie zamku, przemawiają według najnowszych ustaleń i przemyśleń archeologów za tym, że Warszawa została założona dopiero po 1309 r.[460] Z ustaleniami tymi w zgodzie pozostają badania historyczne; przed 1309 r. sytuacja polityczna i gospodarcza była tak niestabilna, że trudno sobie wyobrazić, aby przed tym rokiem lokowano Warszawę. Wszystko wskazuje na to, że lokacja Warszawy wiąże się z początkiem funkcjonowania szlaku warszawskiego, co w świetle naszych badań nastąpiło w 1309 r., a w 1310 r. szlakiem tym zaczęli podróżować też kupcy małopolscy i węgierscy. Decydujące znaczenie mieli jednak kupcy westfalscy, którzy na przełomie 1304 i 1305 r. osiedli w Starym Mieście Toruniu i w jedną chwilę opanowali handel z Mazowszem. Ich działalność handlowa została doceniona już — jak pisaliśmy — 1 paź-

[458] H. Rutkowski, Podziały polityczne, s. 23.

[459] J. Grabowski, Pierwsi gospodarze Warszawy. Bolesław II i jego potomstwo, w: Początki Warszawy, s. 37, przyp. 34 oraz s. 41; tenże, Poczet, s. 68. Zob. tenże, Ustrój i organizacja władz Starej i Nowej Warszawy w epoce książąt mazowieckich (XIV–XVI) wiek, Rocznik Warszawski 36, 2006, s. 62.

[460] Z. Polak, M. Trzeciecki, Archeologia o kulturowej i etnicznej tożsamości pierwszych mieszkańców Warszawy, w: Skąd się biorą warszawiacy? Migracje do Warszawy w XIV–XXI wieku, red. K. Wagner, K. Zwierz, P. Piechocki, Warszawa 2016, s. 21 n.: „*Wszystko wskazuje na to, że przy zakładaniu Warszawy decydującą rolę odegrały miasta pruskie* (*i to raczej po podboju Pomorza przez Krzyżaków w 1309 r.*)”.

dziernika 1309 r. Toruńscy Westfalczycy dysponowali niewyczerpanymi możliwościami kapitałowymi; z wielu względów uznali oni szlak przez Mazowsze, wzdłuż Wisły za nieoceniony skarb. Docierali z Torunia szlakiem warszawskim do Włodzimierza, przez księstwa Władysława Łokietka, ale też szlakiem warszawskim, do Nowego Sącza lub Krakowa, a dalej na Węgry do Koszyc. Obydwa szlaki wraz ze szlakiem wiślanym i żeglugą Dunajcem (z Nowego Sącza) przynosiły Westfalczykom dochody przewyższające zyski z handlu z Nowogrodem Wielkim. Z tymi połączeniami handlowymi nie łączyła się, jak to było w wypadku Nowogrodu Wielkiego, trudna opieka nad kantorami na Rusi i na Visby w czasie zimy. Tu było bliżej, łatwiej i taniej.

W dokumencie wymieniono towary, które wieziono z Torunia do Włodzimierza i odwrotnie, w obu przypadkach zawsze przez Warszawę[461]. Torunianie wieźli przede wszystkim sukno, płótno i — co zaskakuje — skóry. Jeżeli chodzi o sukno, to eksportowano sukno krajowe, szare; w taryfie celnej było ono określane jako „*sukno toruńskie lub podobne*"[462]. Jak wskazuje na to nazwa, było ono produkowane w Toruniu, a dokładnie w Nowym Mieście Toruniu. Największe zyski przynosił jednak handel suknem flandryjskim; taryfy celne wymieniają trzy rodzaje sukna: z Brugii i podobne (*pannus Brugensis*), z Poperinge (*pannus Poprensis*) oraz sukno szkarłatne *et lintes*. Jeżeli chodzi o sukno z Brugii i podobne, to kupcom toruńskim najłatwiej było się w nie zaopatrzyć w samej Brugii, która była nie tylko miejscem docelowym kupców podążających ze strefy bałtyckiej do Flandrii, ale była też ważnym miejscem produkcji sukna. Uznawane było za sukno średniej jakości; w każdym razie władze Brugii, gdy chciały podarkami pozyskać ówczesnych decydentów, kupowały sukno wysokiej jakości, nie z Brugii[463]. Jakość i cena sukna z Brugii z pewnością była idealnie dostosowana do możliwości finansowych zamożnej klienteli Europy Środkowej, w tym Rusi Czerwonej. Innego rodzaju było sukno z Poperinge, ośrodka sukiennictwa leżącego w najbliższym sąsiedztwie Brugii. Sukiennicy z Brugii starali się wszelkimi możliwymi sposobami ograniczyć produk-

---

[461] HUB III, nr 559, w regeście; zob. też H. Samsonowicz, Warszawa w handlu średniowiecznym, s. 9 nn. oraz tenże, Początki Warszawy, s. 11 nn.

[462] A. Huang, Die Textilien des Hanseraums. Produktion und Distribution einer spätmittelalterlichen Fernhandelsware, Quellen und Darstellungen zur Hansischen Geschichte, N.F. Bd. 71, Köln–Weimar–Wien 2015, s. 225 n.

[463] J.M. Murray, Brugia, kolebka kapitalizmu 1280–1390, tłum. D. Guzowska, Warszawa 2011, s. 293–312.

cję i konkurencję sukna w najbliższym sąsiedztwie. Ulegając tym naciskom, hrabia Flandrii Ludwig z Nevers nadał w 1322 r. Brugii monopol na produkcję sukna w promieniu 12 kilometrów, co w pierwszym rzędzie uderzyło w sukiennictwo w Poperinge. Sukiennicy tego ostatniego miasta starali się zażegnać ten spór przez zmianę gatunku wytwarzanego sukna. Najpewniej udało się to przeprowadzić niemal natychmiast, ale odpowiedni dokument sankcjonujący tę zmianę został wystawiony dopiero w drugiej połowie XIV w. przez hrabiego Flandrii, Ludwika von Male[464]. Otóż sukiennicy z Poperinge zaczęli wytwarzać specjalny rodzaj sukna, sukno cienkie, delikatne. Słyszymy o nim już na początku XIV w.; ze źródeł lubeckich dowiadujemy się, że przełożony sług konnych rady Lubeki otrzymywał — obok wynagrodzenia i innych dodatków — co dwa lata togę zewnętrzną (*toga superior*), wykonaną z pięknego sukna oraz togę spodnią (*toga inferior*) wykonaną z sukna z Poperinge[465]. Z czasem sukiennicy z Poperinge nabrali takiej wprawy w produkcji tego delikatnego sukna spodniego, że sukno to stało się powszechne w całej Europie, a najlepszym dowodem na to jest polska nazwa „popelina" (=pierwotnie delikatne sukno wełniane z Poperinge), którą to nazwę zapożyczyliśmy z języka angielskiego za pośrednictwem języka francuskiego. Obok wymienionych rodzajów sukna kupcy toruńscy wieźli na Ruś także szkarłat, czyli sukno barwione barwnikiem pozyskiwanym z małż morskich z Morza Śródziemnego. Było to sukno „książęce"; nosili je członkowie rodziny panującej oraz wielmoże[466]. Zastanawiające, że w taryfach celnych było zwolnione z opłat — może aby nie podwyższać ceny i nie ograniczać przywozu. Na Ruś, przez Warszawę, wieziono też płótno, którego handlem tak hurtowym, jak i detalicznym trudnili się kupcy toruńscy jeszcze w czasach, zanim osiedlili się w tym mieście liczni kupcy westfalscy[467]. Detalicznym handlem płótna zajmowały się w Starym Mieście Toruniu

---

[464] D. Arens, Flandern. Das flämische Belgien: Die einzigartige Städtelandschaft um Brüssel, Brügge, Gent und Antwerpen, Köln 1997.

[465] C.W. Pauli, Lübeckische Zustände zu Anfang des vierzehnten Jahrhunderts, sechs Vorlesungen gehalten in den Jahren 1838 bis 1846; nebst einem Urkundenbuche, Lübeck 1847, s. 97.

[466] O szatach szkarłatnych, wymuszonych przez Bolesława Rogatkę na biskupie wrocławskim i jego podwładnych, wspomina Jan Długosz pod rokiem 1257.

[467] Zob. bliżej T. Jasiński, Znaczenie miasta i wsi Buk na szlaku handlowym łączącym państwo zakonu krzyżackiego z Rzeszą w połowie XIII wieku, w: SCHRIFTLICHKEIT. Beschreibung und Interpretation von Quellen. Festschrift zum 70. Geburtstag von Professor Janusz Tandecki — PIŚMIENNICTWO. Opisywanie i interpretacja źródeł. Studia ofiaro-

„panie" (*dominae*), czyli żony patrycjuszy toruńskich. Sprzedawały one płótno „*in consisterio*", a więc w miejscu, gdzie odbywały się posiedzenia rady miasta Torunia (!)[468]. W czasach „westfalskich" wyglądało to mniej więcej tak: patrycjusze-kupcy westfalscy handlowali suknem hurtowo i detalicznie, w tym ostatnim wypadku w sukiennicach, a ponadto handlowali płótnem hurtowo, a detalicznie ich małżonki, w tym ostatnim wypadku w sali posiedzeń rady. Można przypuszczać, że patrycjusze i patrycjuszki dzierżyli komory sukiennicze i odpowiednie miejsca w sali rady, a w sprzedaży pomagali im słudzy. Torunianie wieźli na Ruś przez Warszawę m.in. skóry, co wydaje się zaskakujące. Były to niemałe ilości, w tysiącach skóry lisie, również w tysiącach skóry baranków, wreszcie skóry bobrów, kun, wydr oraz skóry zwane *ruwar*, czyli skóry wołowe, a może też kóz etc. z sierścią[469].

Z Włodzimierza do Torunia, a następnie dalej do Flandrii kupcy wieźli wosk, skórki i jedwab; ten ostatni liczono w mierze wagowej w kamieniach. Obecność jedwabiu dopiero niedawno zauważono w literaturze naukowej. Wśród towarów tych największą rolę odgrywały skórki i najpewniej jedwab, jak możemy się domyślać sprowadzany szlakiem jedwabnym z Chin do włoskich kolonii nadczarnomorskich. Wydaje się, że handel jedwabiem odgrywał znacznie większą rolę niż dotychczas przyjmowano. Odkrycie w ostatnim czasie pochówków z XIV w. najwyższych dygnitarzy zakonu krzyżackiego w kościele katedralnym w Kwidzynie, którzy pochowani zostali w bogatych, różnokolorowych i urozmaiconych szatach jedwabnych, dowodzi, iż również w Europie Środkowej jedwab cieszył się wielkim uznaniem wśród najzamożniejszych warstw społecznych[470]. Taryfy ponadto wymieniają też wśród towarów wiezionych z Włodzimierza kamień szlifierski.

---

wane Profesorowi Januszowi Tandeckiemu w 70. rocznicę urodzin, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Toruń 2020, s. 23.

[468] Wykaz czynszów s. 195: „*Nota, quod loca dominarum, que incidunt telam in consisterio, solvunt annuatim per fertonem et semel mittunt sortem et solvunt Michaelis*". Por. też Tabliczki woskowe miasta Torunia, ok. 1350–I poł. XVI w., wyd. K. Górski, W. Szczuczko, Fontes TNT 69, 1980, s. 13.

[469] Middelnederlandsch Woordenboek, oprac. E. Verwijs i J. Verdam, vol. 3, s-Gravenhage 1894, s. 1444: *kip ruware* (= niderl. *ruwe huiden* = skóry z sierścią).

[470] R. Czaja, Handel jedwabiem i jego wykorzystanie w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach w XIV i XV w., w: Katedra w Kwidzynie — tajemnica krypt, red. M. Grupa i T. Kozłowski, Kwidzyn 2009, s. 177 nn.

5.13. Lokacyjna Warszawa i jej mieszkańcy

Westfalczycy toruńscy połączyli Ruś z Brugią drogą przez Warszawę. Miejsce to ze względów obronnych (skarpa warszawska) i przestrzennych (szeroka równina powyżej skarpy) oraz przez wzgląd na doskonałe zaopatrzenie w wodę (liczne strumienie), zalety komunikacyjne (liczne brody przez Wisłę), a wreszcie bezpieczne i niezwykle bliskie położenie nad Wisłą (niemal całkowity brak tarasu praskiego) zostało wybrane na teren przyszłego miasta[471]. Myślę, że właśnie z tych powodów uznano Warszawę za najważniejsze pod względem logistycznym miejsce funkcjonowania nowego szlaku. Walory lokalizacyjne nowo założonego miasta znakomicie opisał Janusz Grabowski; badacz ten pisze, że lokowanie miasta miało *„ułatwić powstanie nowego portu rzecznego dla spławu drogą wodną produktów leśnych i rolnych oraz wyrobów rzemieślniczych, gdyż Warszawa znalazła się na szlaku handlowym prowadzącym z Torunia do ośrodków Rusi halicko-wołyńskiej. W pobliżu przeprawy przez Wisłę wytworzył się lokalny targ połączony z istniejącym grodem książęcym"*[472].

Najpewniej do budowy Warszawy przystąpiono w tym samym momencie, kiedy Trojden poślubiał Marię. Zawarcie tego małżeństwa toruńscy Westfalczycy musieli uznać za gwarancję stabilności całego przedsięwzięcia. Książęta włodzimierscy, Andrzej i Lew II, bracia Marii, stawali się gospodarczymi partnerami Bolesława II i jego synów. Szlak warszawski był w pewnym sensie przedsięwzięciem rodzinnym; co zdumiewające — jak zobaczymy niżej — także rodzinnym ze strony zakonu krzyżackiego. Było to niezwykle dogodne dla toruńskich Westfalczyków i ich krewnych z dalekiego Dortmundu i Soestu.

O wyborze miejsca pod Warszawę zdecydowały wyżej wymienione względy wynikające z ukształtowania i położenia terenu; były one idealne dla funkcjonowania miasta średniowiecznego. Za miastem „poszła"

---

[471] H. Münch, mimo wielu fantastycznych domysłów, przedstawił bardzo przekonujący opis zalet położenia nowo lokowanej Warszawy: H. Münch, Lokacja Starej i Nowej Warszawy. (Szkic historyczno-urbanistyczny), Rocznik Warszawski 12, 1973, s. 9: *„A położenie to jest bardzo znamienne, bo charakteryzuje je największe zbliżenie nurtu Wisły do dość stromej skarpy, dającej doskonałe możliwości osadnicze na jej skraju. Ponadto skarpa jest przerywana parowami, którymi spływają do Wisły drobne strugi o dużym również znaczeniu dla osadnictwa. Różnica poziomu między wierzchołkiem skarpy a lustrem wody na Wiśle wynosi ponad 25 m* (…)".

[472] J. Grabowski, Poczet, s. 60.

rezydencja książęca, najpewniej wznoszona w tym samym czasie, może za pieniądze kupców toruńskich, a niemal na pewno przy ich pomocy. Miasto dla każdego księcia miało moc przyciągającą. Można tu przytoczyć wiele przykładów: gdy Toruń (późniejsze Stare Miasto Toruń) przeniósł się ze wsi w Starym Toruniu, w niedługim czasie Krzyżacy wznieśli przy translokowanym mieście swój zamek; gdy Przemysł I przeniósł pod koniec lat czterdziestych XIII w. urządzenia miejskie do niedalekiego Buku i tam lokował miasto, też urządził sobie rezydencję w pobliskiej wsi Buk, czyli Wielkiej Wsi[473]; gdy Poznań przeniósł się ze Śródki na dzisiejsze miejsce, książę wzniósł niebawem obok niego nową rezydencję i porzucił starą na Ostrowie Tumskim. Taki też los musiał spotkać Jazdów, który jeszcze — jak pamiętamy — w 1303 r. był miejscem ważnego zjazdu, zorganizowanego przez Bolesława II. Myślę, że gdy Trojden i jego ludzie odnawiali Czersk i inne rezydencje na terenie czerskiej i sieciechowskiej kasztelanii, przygotowując je na przyjazd Marii, tak samo Siemowit II zajmował się swoją nową rezydencją i przyglądał się postępom prac przy wytyczaniu i wznoszeniu Warszawy. W świetle niedawnych analiz ceramiki warszawskiej autorstwa Z. Polaka i M. Trzecieckiego, gdy spojrzymy „*na pierwszych mieszkańców Warszawy przez pryzmat naczyń* [ceramicznych — uwaga T.J.], *których używali, możemy postrzegać ich jako niewielką, bardzo silnie zintegrowaną grupę przybyszów z zewnątrz, osadzoną w całkowicie obcym im milieu kulturowym. Wydaje się, że co najmniej przez pierwsze 100 lat istnienia miasta potrzeba identyfikacji grupowej była na tyle silna, że eliminowała oddziaływania stylistyczne nie tylko miejscowe, ale i z dalej położonych ośrodków, funkcjonujących na podstawie podobnych rozwiązań prawnych i dzielących te same wzory kultury strefy hanzeatyckiej*"[474]. Badacze ci zauważają, że ceramika warszawska była bardzo spokrewniona pod względem formy i technologicznym z naczyniami z Torunia[475]; archeolodzy ci podkreślają też pokrewieństwo garnków etc. warszawskich z naczyniami (Górnej) Saksonii i Turyngii[476].

---

[473] T. Jasiński, Znaczenie miasta, s. 15–28.

[474] Z. Polak, M. Trzeciecki, Archeologia, s. 37.

[475] Tamże, s. 32: „*Godne podkreślenia są tu zwłaszcza podobieństwa ceramiki warszawskiej i naczyń z czternastowiecznego Torunia* (*rys. 6*)".

[476] Tamże.

Te konkluzje są dla historyka oczywiste. Pierwsi mieszkańcy lokacyjnej Warszawy wywodzili się z Torunia[477], dokąd w poprzednim pokoleniu przybyli z Saksonii Górnej i Turyngii, a także z Dolnego Śląska[478]. Pierwsi mieszkańcy lokacyjnej Warszawy posługiwali się językiem środkowo-górno-niemieckim; oczywiście nie zabrakło też wśród nich ludności polskiej, gdyż w Toruniu, na skraju ziemi chełmińskiej, ludność polska była liczna nawet w niemieckich gminach miejskich[479]. W Warszawie z pewnością nie zabrakło też mieszczan ze zburzonego właśnie Gdańska, którego mieszkańcom Krzyżacy zabronili osiedlać się na terenie państwa zakonu krzyżackiego. Gdańszczanie, którzy niewątpliwie byli w mniejszości, posługiwali się językiem środkowo-dolno-niemieckim. B. Śliwiński przyjmuje, że gdy Krzyżacy podejmowali decyzję o zburzeniu Gdańska i całkowitym wysiedleniu jego ludności, przewidywali jeszcze wówczas,

---

[477] Zob. T. Jasiński, Rola Piastów, s. 73; z pewnością to Stare Miasto Toruń było beneficjentem szlaku handlowego, przy którym zbudowano Warszawę. Kościoły parafialne w obydwu miastach miały wspólne wezwanie św. Jana Chrzciciela, w obydwu miastach funkcjonował kościół św. Jerzego. W Starym Mieście Toruniu kościół ten, usytuowany przy tamtejszym leprozorium poza murami miasta, cieszył się szczególną powagą w kręgach miejscowego patrycjatu. Powstanie kościoła pod tym samym wezwaniem w Warszawie poza murami miasta przy trakcie do Zakroczymia pozwala przypuszczać, iż pełnił on analogiczną rolę, co kościół św. Jerzego w Toruniu. Bliżej zob. M. Piber-Zbieranowska, Kościoły warszawskie w XIV w., w: Początki Warszawy, s. 117: „*Wezwanie warszawskiego kościoła parafialnego — św. Jan Chrzciciel — pojawia się po raz pierwszy w źródłach dotyczących procesu polsko-krzyżackiego. Być może na taki wybór wezwania wpływ mieli zasadźcy z Torunia, uczestniczący przypuszczalnie w lokacji Warszawy, oraz bliskie kontakty gospodarcze łączące oba miasta. Patronem tamtejszej fary był bowiem także święty Jan Chrzciciel*", tamże dalsza literatura i omówienie wcześniejszych poglądów. O wezwaniu kościołów we wsi Starym Toruniu i w Starym Mieście Toruniu zob. T. Jasiński, Początki Torunia, s. 5–34 oraz tenże, Toruń XIII–XIV wieku, s. 120–129. O kościele św. Jerzego w Warszawie zob. w M. Piber-Zbieranowska, Kościoły, s. 121 nn., a o toruńskim kościele św. Jerzego zob. T. Jasiński, Przedmieścia, s. 30–31.

[478] We wcześniejszej pracy, omawiającej związki Torunia z Warszawą (T. Jasiński, Rola Piastów), przedstawiłem problematykę związaną z pochodzeniem mieszczan toruńskich. Z tego względu pomijam w tym miejscu to zagadnienie. Należy pamiętać, że znaczny udział w pochodzeniu torunian mieli niemieccy mieszkańcy Śląska, którzy w dużej części też wywodzili się z Saksonii Górnej i Turyngii.

[479] Językiem niemieckim w miejskich urzędach warszawskich posługiwano się jeszcze na początku XV w. — cyt. za J. Grabowskim (recenzja niniejszej rozprawy): „*W inwentarzu ksiąg miejskich Starej Warszawy sporządzonym przez metrykanta koronnego Stefana Hankiewicza, podano* (*na pierwszym miejscu*) *przy wykazie akt sądu wójtowsko-ławniczego «Księga stara in quarto, staroświeckim charakterem po niemiecku pisana z wydartemi kilku kart poczyna się od ab anno 1409 i dalej ciągnie …»; AGAD, WE, nr 1385, k. 8a*".

że będą musieli opuścić Pomorze Gdańskie i zwrócić je Władysławowi Łokietkowi, zgodnie ze wcześniejszymi umowami. Chcąc pozbyć się konkurencji dla swoich miast, postanowili je zburzyć; niewykluczone, że do tego popychali ich Westfalczycy, którzy mogli obawiać się konkurencji Lubeki; Gdańsk wszak, a zwłaszcza znajdujący się w nim lubecki kantor, były punktem oparcia dla lubeczan w handlu nadwiślańskim. Westfalczycy niezwykle skrupulatnie przyglądali się rozwojowi sytuacji na Pomorzu Gdańskim. U progu kryzysu, gdy wszystko wskazywało na to, że to Brandenburczycy opanują Pomorze Gdańskie, wykorzystali pobyt margrabiego brandenburskiego Waldemara w Soeście podczas jego powrotu z elekcji cesarskiej i 21 stycznia 1309 r. wyprosili od niego przywilej, który gwarantował kupcom Soestu zwolnienie od prawa brzegowego (*ius naufragii*)[480]. Oczywiście przywilej ten miał wielkie znaczenie dla Soestu tylko w wypadku, gdyby Brandenburczycy opanowali Pomorze Gdańskie z ujściem Wisły.

Jeżeli chodzi natomiast o Westfalczyków, to w Warszawie zamieszkało najpewniej tylko kilku lub kilkunastu ich przedstawicieli, którzy na miejscu bacznie obserwowali funkcjonowanie szlaku, sprawowali kontrolę nad ludnością Warszawy, a ponadto kupowali i sprzedawali w sąsiedztwie towary, ważne dla ich działalności kupieckiej. Westfalczycy podobnie jak gdańszczanie mówili językiem środkowo-dolno-niemieckim z tym, że ci spośród nich, którzy niedawno osiedlili się w Toruniu, bardzo dobrze znali też język środkowo-górno-niemiecki. W lokacyjnej Warszawie — jak wspomnieliśmy — ludność polska była w mniejszości. Natomiast na zamku książęcym mieszkali niemal wyłącznie Polacy. Ta różnica etniczna pomiędzy ludnością polską na zamku i niemiecką w mieście lokacyjnym została utrwalona w materiale ceramicznym; ludność miasta lokacyjnego posługiwała się w przeważającej mierze tzw. ceramiką siwą, wypalaną w atmosferze redukcyjnej, a mieszkańcy zam-

[480] PllUB nr 666: „*Volentesque eis nostrum affectum in effectu demonstrare predictos cives Sůsatenses recepimus et litteris presentibus recipimus in nostram protectionem et graciam specialem, talem videlicet, quod, in quocumque loco nostrarum terrarum naufragii periculum inciderint, omnia bona, que suis laboribus et sumptibus de periculo maris vel fluminum quorumcunque eripuerint cessante cuiuslibet contradictionis obstaculo sibi integra remanebunt et quilibet eis ad talium bonorum erepcionem cooperans pro suis laboribus et sumptibus recepta mercede graciosa nichil amplius de bonis talibus usurpabit*". O roli miasta Soest w Hanzie oraz produkcji i eksporcie metali zob. W. Ehbrecht, Soest: »Mutter der Hanse« — Wirtschafts- und sozialgeschichtliche Überlegungen, w: Soest. Geschichte der Stadt, Bd. 1, Der Weg ins städtische Mittelalter, s. 521–622, tamże dalsza literatura.

ku najczęściej ceramiką czerwoną, wypalaną w atmosferze utleniającej. Oczywiście były od tego liczne wyjątki; na obydwu obszarach spotykamy także ceramikę ekskluzywną.

5.14. Kto wystawił dokument lokacyjny dla Warszawy?

Kto wystawił dokument lokacyjny dla Warszawy? Oczywiście możemy w tym miejscu jedynie zdać się na przypuszczenia. Najpewniej jednak był to książę Siemowit II, któremu miało podlegać nowo powstające miasto. Nie można jednak wykluczyć, że mógł to być też Bolesław II. Bez względu na to, który z książąt wystawił dokument lokacyjny, musiał on jeszcze przed sprowadzeniem osadników uregulować stosunki własnościowe. Warszawa (Warszowa, Warszewa), jak pamiętamy, była osadą, najpewniej warowną, należącą do Warszowiców z rodu Rawiczów. Nie wiemy jednak, jak i kiedy osada ta stała się własnością książęcą; mogło to być wiele dziesięcioleci przed lokacją Warszawy; mogło też być krótko przed powstaniem miasta. Jak wiadomo, osadą położoną najbliżej lokacyjnej Warszawy, a pozostającą w rękach Rawiczów, był Solec. W 1381 r. Goworek z Kurzeszyna, cześnik rawski i sochaczewski, wraz ze swą żoną Katarzyną oraz synami Goworkiem i Bartłomiejem sprzedał Solec Piotrowi Brunowi mieszczaninowi warszawskiemu[481]. Przy oryginalnym dokumencie Goworka do dzisiaj wisi jego pieczęć z herbem Rawa, co nie pozostawia wątpliwości, że należał on do rodu Rawiczów[482]. Goworek obiecywał, że w najbliższym czasie uzupełni jeszcze rozgraniczenie wsi Solec ze wsią *Czirnecouo*, tj. Czerniakowem. Wieś Solec, jak wskazuje jej nazwa, pierwotnie była związana z handlem solą, której wydobycie, a także pobieranie cła za jej przewóz i handel stanowiły regale książęce; wieś ta zatem musiała być pierwotnie własnością książęcą. Dlatego przypuszcza się, że gdy książę mazowiecki na początku XIV w. postanowił przenieść się do Warszawy i wznieść tam gród oraz lokować miasto, to potomkom Warsza za Warszawę przekazał właśnie wieś Solec. Według tego przypuszczenia Goworek byłby zatem potomkiem Warsza, założy-

[481] NKDM III, nr 278; Słownik historyczno-geograficzny ziemi warszawskiej, s. 269. Na ten fakt zwracał mi też uwagę w mailu z dnia 9 września 2020 r. Pan Profesor Jan Wroniszewski.

[482] NKDM III, nr 278: „*Na pasku pergaminowym pieczęć odciśnięta w zielonym wosku, średnicy 28 mm, u dołu nieco odłamana. W kole herb Rawa, w otoku napis słabo czytelny*".

ciela Warszawy. Pogląd ten jest prawdopodobny, mimo iż początkowo, jak referowaliśmy za J. Wroniszewskim, imię Goworek występowało tylko w rodzie Grotowiców, a nie w rodzinie Warszowiców. Później jednak imiona te w obydwu rodach wzajemnie się przenikały, a ponadto imię Warsz dość wcześnie pojawiło się u Grotowiców.

Założyciel Warszawy musiał mieć doskonałe stosunki nie tylko z toruńskimi Westfalczykami, ale także z przedstawicielami zakonu krzyżackiego. Bolesław II, który jeszcze niedawno posyłał swoich rycerzy na Pomorze Gdańskie na pomoc księciu Władysławowi Łokietkowi (w 1309 r.) i który w tym samym czasie nękał toruńskich Westfalczyków „nienależnymi opłatami" (*pecunia indebita*), a który ponadto z pewnością nie chciał sobie zrazić „*najdroższego brata sławnego księcia Władysława*", mógł świadomie usunąć się w czasie tego zbliżenia mazowiecko-krzyżackiego na drugi plan. Znamienne, że chociaż z tego przełomowego i krótkiego okresu dysponujemy aż dwoma dokumentami Bolesława II dla kupców małopolskich, których „*przyjaźń chciał pozyskać*", to brak jakiegokolwiek dokumentu tego władcy dla torunian czy innych kupców pruskich. Nie mamy też miłych listów czy przywilejów tego księcia dla Krzyżaków, jak w wypadku biskupa płockiego Jana Wysokiego i jego następcy Jana z Nałęczów. Dysponujemy natomiast dokumentem Siemowita II z czasu, kiedy dopiero co przestał być księciem warszawskim, najpewniej z drugiej połowy 1313 r. Możemy się domyślać, że powstał on w związku z objęciem przez Siemowita w 1313 r. części dziedzictwa po swoim zmarłym ojcu Bolesławie II. Dokument ten jest dość charakterystyczny, zwraca się nie tylko do rajców i mieszczan toruńskich, ale przede wszystkim do Gozwina, komtura toruńskiego i pozostałych braci. Jak pamiętamy, dokumenty Bolesława II i Trojdena były skierowane wyłącznie do kupców, a nie do ich zwierzchników feudalnych. Wprawdzie Bolesław II wymieniał w swoim przywileju Władysława Łokietka, ale adresatami są wyłącznie kupcy, a książę jest wymieniony jako ten, któremu Bolesław II „*chce się przypodobać*". W przywileju Siemowita II komtur Gozwin jawi się jako opiekun czy patron kupców toruńskich. Najpewniej Siemowitowi nie wypadało go pominąć z dwóch względów; po pierwsze, to niewątpliwie Gozwin, będący komturem w latach 1309–1313[483], był odpowiedzialny po stronie krzyżackiej za współpracę z księciem Siemowitem II i najpewniej też z samym Bolesławem II w czasie lokacji Warszawy; po drugie, to do Gozwina należało ostatnie sło-

[483] M. Dorna, Bracia, s. 377.

wo co do wyrażenia zgody na opuszczenie przez osadników toruńskich i innych poddanych państwa zakonu krzyżackiego i udania się do nowej ojczyzny. Gozwin niewątpliwie musiał też odegrać ważną rolę przy osiedleniu się Westfalczyków w Starym Mieście Toruniu na przełomie 1304 i 1305 r. Jak wiemy, Gozwin sprawował od 1296 r. do przynajmniej jesieni 1304 r., a najpewniej i dłużej, funkcję wicekomtura toruńskiego. Gdy kupcy z Dortmundu i Soestu przybyli do Starego Miasta Torunia na przełomie 1304 i 1305 r., to obydwa miasta były powiązane ze sobą konfederacją *pro pacis conservacione*, którą zawarły na cztery lata w 1303 r.[484] Wśród urzędników krzyżackich w Prusach na szczeblu centralnym, jak i wśród urzędników krzyżackich związanych z konwentem toruńskim, brak jakiegokolwiek brata krzyżackiego, który pochodziłby z Westfalii. Bracia zakonu krzyżackiego w Prusach niemal wyłącznie wywodzili się z Saksonii Górnej i Turyngii[485]; narzuca się pogląd, że przy tak nagłym osiedleniu się Westfalczyków na przełomie 1304 i 1305 r. pośrednikiem musiał być jakiś z braci krzyżackich, pochodzący z Westfalii. Było wielu braci zakonu krzyżackiego wywodzących się z Westfalii, ale działali oni niemal wyłącznie w gałęzi inflanckiej. Jedynym urzędnikiem krzyżackim, który miał związek z toruńskimi Westfalczykami, i o którym nie wiemy, że był pochodzenia górnoniemieckiego, był właśnie Gozwin. Niestety nie mamy też żadnego dowodu wskazującego na jego westfalskie pochodzenie, chociaż kryterium imionowe (trzeba przyznać, że w tym wypadku mające małą moc dowodową) teoretycznie mogłoby wskazywać na jego pochodzenie z Westfalii. Było regułą, że niektóre rodziny czy to z Saksonii, Turyngii etc. czy też Westfalii, przez wiele dziesięcioleci dość systematycznie wysyłały swoich synów do zakonu krzyżackiego. Nierzadko członkowie takich rodzin nosili to samo imię i tak np. spotykamy kilku braci krzyżackich noszących imię Henryk, wywodzących się z rodziny von Weida; można też wskazać np. na dwóch Güntherów z rodziny grafów von Schwarzburg. Starszy członek rodziny przecierał szlak, którym z czasem podążał jego krewniak. Imię Gozwin jest niezwykle rzadkie i pojawia się głównie na terenie dolnoniemieckim, ale nie wyłącznie. W zakonie krzyżackim obok naszego Gozwina, który jeszcze w 1320 r. był komturem w Bierzgłowie niedaleko Torunia, znany jest mi tylko Gozwin von Herike, który rozpoczął swoją karierę w Inflantach w 1341 r., a w 1345 r. został wybrany mi-

[484] HUB II, nr 41; Dortmunder Urkundenbuch, I, nr 293.

[485] M. Dorna, Bracia, s. 43 nn.

strzem krajowym inflanckiej gałęzi zakonu krzyżackiego i pozostał nim aż do śmierci w 1359 r.[486] O tymże Gozwinie wiemy, że wywodził się z rodziny pochodzącej z gniazda rodowego w Opherdicke, położonego w najbliższym sąsiedztwie Dortmundu. Przedstawiciele tej rodziny w średniowieczu zasłynęli jako ważni urzędnicy zakonu krzyżackiego w Inflantach, a także rajcy i mieszczanie w miastach westfalskich i nadreńskich, w tym rajcy w Dortmundzie[487]. Gdyby Gozwin, komtur toruński, pochodził z tej rodziny, to wówczas nagła kariera kupców z Dortmundu i Soestu w Toruniu znalazłaby wyjaśnienie; w tego rodzaju sytuacji łatwiej byłoby nam zrozumieć dość niezwykły adres w liście Siemowita II. W takim wypadku zwracałby się książę nie tylko do swojego współpracownika przy lokacji Warszawy, ale także do pochodzącego z Westfalii patrona toruńskich Westfalczyków. Nie jesteśmy w stanie dowieść westfalskiego pochodzenia Gozwina, ale mimo to możemy z dużą dozą prawdopodobieństwa upatrywać w nim patrona toruńskich Westfalczyków oraz współpracownika Siemowita II przy zakładaniu Warszawy w 1310 lub 1311 r.

5.15. Twórcy zbliżenia mazowiecko-krzyżackiego na przełomie pierwszego i drugiego dziesięciolecia XIV w.

Obraz wydarzeń związanych z powstaniem miasta lokacyjnego w Warszawie stanie się bardziej wyrazisty, gdy postawimy pytanie, kto doprowadził do przełomu w stosunkach krzyżacko-mazowieckich w 1309 r. Jak pamiętamy z przytoczonych wyżej dokumentów krzyżackich i biskupów płockich, głównymi sprawcami ożywienia tych stosunków byli biskupi płoccy. Z całą pewnością pierwszym z biskupów, który wsparł toruńskich kupców, był biskup płocki Jan Wysoki, który wystawił dla niektórych z nich dokument w dniu 1 października 1309 r. Jan, przedstawiciel rodu Dołęgów, od początku swojej kariery związany był z dworem księcia Bolesława II, gdzie od 1283 r. pełnił urząd kanclerza; najpóźniej w 1297 r. został wybrany biskupem płockim. Był spokrewniony z Pomianami kujawskimi, którzy mieli część swoich dóbr pod Świeciem. Zachował się list jego krewnego Jana, sędziego świeckiego, z 29 maja 1310 r., w któ-

[486] H. Weczerka, Goswin von Herike, Neue Deutsche Biographie 8, 1969 s. 616 n. — tamże dalsza literatura.

[487] Tamże oraz Dortmunder Urkundenbuch I, nr 211 w Dortmundzie.

rym informuje on biskupa Jana, że przybyłby do niego osobiście, ale nie może „*ze względu na ranę, która została mi uczyniona przez strzałę przed grodem Świecie, gdy byłem z panami na wyprawie*"[488]. Wynikałoby z tego, że walczył po stronie krzyżackiej pod Świeciem i jak możemy się domyślać, dzięki temu sprawował ważny urząd sądowy. Wydaje się, że po stronie Władysława Łokietka opowiedzieli się natomiast jego bracia Unisław i Albert (=Wojciech), którzy ku rozpaczy Jana sędziego nie zjawili się w Świeciu i nie przedłożyli „panom" przywileju, z którego mieli zrezygnować. W liście tym sędzia Jan informuje, że jeżeli biskup Jan nie skłoni jego braci do przedłożenia „panom" tego dokumentu, to jak pisze: „*zostanę wówczas ogołocony ze wszelkich moich dóbr i honoru przez panów świeckich* [tj. ze Świecia]". Poświęciłem temu listowi chwilę uwagi, gdyż pokazuje on, jakim piętnem odcisnęły na mieszkańcach pogranicza polsko-krzyżackiego niedawne wydarzenia związane z zajęciem Pomorza Gdańskiego. Może to właśnie była jedna z okoliczności, która skłoniła Jana biskupa do działań ku poprawie stosunków krzyżacko-mazowieckich. Z drugiej strony nie można nie zauważyć, jak niepewny był w państwie krzyżackim los urzędnika polskiego pochodzenia, który „własną krwią" dowiódł wierności zakonowi krzyżackiemu. Ciekawe też, że w liście nigdy nie pada oficjalne określenie zakonu krzyżackiego, którego przedstawiciele zwani są „panami", „panami moimi" lub znamiennie „panami świeckimi". Nie wiemy, jak ta sprawa się zakończyła; nie możemy nawet wykluczyć, że biskup Jan Wysoki już nie żył w momencie wysłania tego listu, gdyż dowiadujemy się, że 15 sierpnia tego roku został wybrany jego następca — Jan z Nałęczów.

Jeżeli ustalenia historyków dotyczące wcześniejszych identyfikacji Jana z Nałęczów nie są błędne, to Jan swoją karierę rozpoczął jako urzędnik na dworze Władysława Łokietka. U boku tego księcia był kanclerzem łęczyckim w latach 1287–1292, a także kujawskim w latach 1287–1288 i 1295–1297[489]. Jest to zastanawiające, gdyż związany był przede wszystkim z kapitułą płocką. W niej pełnił funkcję dziekana (1284?, 1288–1296), a następnie został prepozytem kapituły, czyli pierwszą osobą w Kościele płockim po biskupie. Posiadał ponadto kanonie gnieźnieńską i poznańską. Był

---

[488] PUB I/2, nr 905: „*propter lesuram pedis, que mihi facta est per sagittam ante castrum Swece, cum eram cum dominis in expedicione*".

[489] Ks. M.M. Grzybowski, L. Zygner, Episkopat płocki w latach 1075–2015. 940 lat istnienia Diecezji, Płock 2015, s. 60.

zatem człowiekiem Kościoła o ogólnopolskim wymiarze[490]. Cieszył się poparciem Bolesława II[491]. O jego stosunkach z zakonem krzyżackim świadczy najlepiej list skierowany do niego przez wielkiego mistrza Karola z Trewiru 9 maja 1313 r. Tego typu korespondencja, która niewątpliwie nie należała w tych czasach do rzadkości, jest jednak w przypadku stosunków środkowoeuropejskich czymś wyjątkowym. Otóż tego rodzaju listy przeważnie — ze względu na ich tymczasowy charakter — niszczono po upływie kilku tygodniu lub miesięcy. W tym wypadku stało się jednak inaczej; list wielkiego mistrza przepisano do niewielkiego zbioru listów i dokumentów dotyczących Kościoła płockiego. W 1885 r. odkrył go Wojciech Kętrzyński i udostępnił historykom trzy lata później[492]. W liście tym wielki mistrz zwraca się do biskupa z najwyższym szacunkiem, z nadzwyczajną atencją[493]: „*Czcigodnemu w Chrystusie Ojcu i Panu Janowi*

---

[490] A. Radzimiński, Prałaci i kanonicy kapituły katedralnej płockiej w XIV w., w: Genealogia — kręgi zawodowe i grupy interesu w Polsce średniowiecznej na tle porównawczym, pod red. J. Wroniszewskiego, Toruń 1989, s. 179–203.

[491] Tenże, Prepozyci kapituły katedralnej w Płocku w XIV wieku, Studia Płockie 14, 1986, s. 146.

[492] W. Kętrzyński, Triginta documenta ecclesiae cathedralis Plocensis (1230–1317), Lwów 1888.

[493] PUB II/1, nr 92: „*Venerabili in Christo patri ac domino Iohanni Dei gracia Ploczensis ecclesie episcopo domino ac amico sibi karissimo frater Karolus de Treueri hospitalis Jerosolimitani s. Marie domus Theutonicorum generalis magister cum suis oracionibus ad omnia sibi placita se paratum. Reverende paternitati vestre regraciamur, ut possumus, super eo, quod ad nos et nostrum ordinem semper hactenus gessitis ymmo adhuc habere non desistis amiciciam ac benivolenciam singularem*".

Przedmowa ta, jak i inne fragmenty tego listu nawiązują do zaleceń najwybitniejszych retorów połowy XIII w., które były jeszcze popularne na początku XIV w., por. np. zalecenia jednego z najsłyniejszych dyktatorów (notariuszy) włoskich mistrza Boncompagno da Signa (ok. 1165/1175 – po 1240): E. Clark, Magistri Boncompagni Ysagoge, „Quadrivium", n.s., 8, 1997, s. 41, 47 n., np.: „*Si fuerit amicus eius, dicet 'amico karissimo'; si vero fuerit consanguineus, 'consanguineo preelecto'; Unus amicus alium sic debet salutare: «Suo karissimo amico B., A. salutem cum vinculo sincere dilectionis»*". Zwrot ten znany był już w latach dwudziestych XIII w. — zob. The Acts and Letters of the Marshal Family: Marshals of Englands and Earls of Pembroke, 1145–1248, ed. David Crouch, Camden Fitth Series vol. 47, Cambridge 2015, s. 209, nr 120 (1220 r.): „*Viro venerabili et amico sibi karissimo domino H. de Burgo iusticiar*(*io*) *Angl*(*i*)*e…*" Por. też: „*Reverendo et in bono Iesu patri sibi karissimo domino et amico, domino fratri Iohanni, ordinis fratrum Minorum generali ministro*". Zob. też podobnie Aegidius Zamorensis, Iohannes Ars musica, w: Scriptores ecclesiastici de musica sacra potissimum, 3 vols., ed. Martin Gerbert, St. Blaise: Typis San-Blasianis, 1784; reprint ed., Hildesheim: Olms, 1963, 2, 370 nn. Fray Juan Gil de Zamora, znany również jako Fray Egidio (ok. 1241 – ok. 1318), był jednym z głównych intelektualistów hiszpańskiego średniowiecza; pisarz

z łaski Boga Kościoła płockiego biskupowi, Panu i Przyjacielowi najukochańszemu, brat Karol z Trewiru, Szpitala Jerozolimskiego św. Marii domu Niemców wielki mistrz wraz ze swoimi modlitwami gotowy do [*spełnienia*] *wszystkich jego życzeń. Czcigodnej Mości Waszej dziękujemy, jak możemy, z tego powodu, że żywiliście do nas i naszego Zakonu zawsze tak dalece przyjaźń i życzliwość szczególną, i jak dotąd nie przestajecie okazywać*". Nie powinno to jednak nas zmylić, bowiem nie Karol z Trewiru był twórcą zbliżenia pomiędzy zakonem krzyżackim a Mazowszem. Wynika to z kontekstu dalszych słów. Wielki mistrz pisze m.in.: „*odnośnie zaś tego, że wasz stryj pan Dobrogost bardzo chciałby, żeby u nas został przyjęty, jak nas o tym niedawno poinformowaliście przez brata naszego, brata Siegharda z Schwarzburga, komtura z Grudziądza, Waszego prawdziwego przyjaciela, to ze względu na różne i trudne zajęcia, które mieliśmy w związku z budową nowego grodu — o czym będzie mowa niżej — dotychczas nie mogliśmy nic odpisać Waszej Czcigodności, ani też teraz nie możemy nic stosownego napisać z przyczyn innych i trudnych*"[494]. Jak widzimy, wielki mistrz został zaskoczony prośbą biskupa Jana z Nałęczów, że stryj jego Dobrogost chciałby być „*u nas przyjęty*". Te ostatnie słowa są dość nieprecyzyjne; Wojciech Kętrzyński rozumiał je w ten sposób, że Dobrogost chciał się w Prusach osiedlić, a Erich Maschke, który z pewnością nie znał zdania W. Kętrzyńskiego, uważał, że Dobrogost chciał wstąpić do zakonu krzyżackiego[495]. Propozycja biskupa płockiego Jana, która musiała być skiero-

encyklopedyczny, pisał o medycynie, historii, muzyce, biologii i gramatyce, a także tworzył poezję sakralną, kazania do nauczania i dzieła encyklopedyczne.

Drugą część formularza znajdujemy w liście Henryka, prepozyta z St. Pölten do Alberta Behaima z około 1253 r.: „*cum devotis orationibus ad quelibet sua beneplacita se paratum*" — Briefe des späteren Mittelalters. I. Das Brief- und Memorialbuch des Albert Behaim, MGH, München 2000, nr 129, s. 471, tamże bliżej o datacji tego listu (przyp. 2).

494 Inne zwroty tegoż listu np. „*Reverende paternitati vestre supplicamus humiliter et devote*" (Szymon opat Balmensis do Bertranda opata Cluny 1300) — https://www.uni-muenster.de/Fruehmittelalter/Projekte/Cluny/CCE/php/view.php?bb=5495 — dostęp 29.07.2020; „*Super quo paternitati vestre regraciamus quam plurimum quod adeo curialiter nobis scribere voluistis*" — 1285 to list kapituły do „*Venerabili et reverendo patri in Christo ac domino domino Symoni divina providencia Bituricensis archiepiscopo Aquitanie primate* (*sic*) *sui devoti capitulum Mimatense*", Bulletin du comité historique des arts et monuments, v. 1, 1849, s. 192.

495 E. Maschke, Die inneren Wandlungen des Deutschen Ritterordens, w: Geschichte und Gegenwartsbewußtsein. Historische Betrachtungen und Untersuchungen. Festschrift für Hans Rothfels zum 70. Geburtstag dargebracht von Kollegen, Freuden und Schülern, wyd. W. Besson, Göttingen 1963, s. 255, praca ta została przedrukowana w zbiorze publikacji E. Maschke, Domus Hospitalis Theutonicorum. Europäische Verbindungslinien der Deutschordensgeschichte. Gesammelte Aufsätze aus den Jahren 1931–1963, wyd. U. Arnold, Quellen und Studien zur Geschichte des Deutschen Ordens 10, Bonn 1970, s. 40.

wana jeszcze w ostatnich dniach życia księcia Bolesława II, była wielkim zaskoczeniem dla wielkiego mistrza, który — jak widzimy to w cytowanym miejscu — kluczył, aby jak najpóźniej odpowiedzieć. W dalszej części listu pisał w tym samym stylu, informując, co jeszcze musi zrobić i z kim się naradzić, zanim udzieli odpowiedzi. Aby w liście tym nie wypadł na osobę nieprzychylną biskupowi płockiemu, opisał jeszcze wydarzenia z wyprawy wojennej, w czasie której wojsko krzyżackie zbudowało zamek Christmemel nad Niemnem. Dodał przy tym nieco zaskakujące zdanie „*nie wątpimy, że wy powinniście nam dość pogratulować*"; chodziło o udaną budowę, której przyglądało się wojsko litewskie, jednak nie decydując się na zaatakowanie wojska krzyżackiego.

Nie ulega wątpliwości w świetle tego listu, że to nie wielki mistrz Karol z Trewiru był jednym z inicjatorów zbliżenia krzyżacko-mazowieckiego. Nie można go za takiego uznać nie tylko na podstawie treści tego listu, ale przede wszystkim na podstawie faktu, iż w czasie powstawania owego zbliżenia nie był obecny w Prusach. Z listu wynika ponad wszelką wątpliwość, że szczególne związki łączyły biskupa płockiego Jana z Nałęczów z Sieghardem von Schwarzburgiem, ówczesnym komturem zakonu krzyżackiego z Grudziądza. Niewątpliwie ich przyjaźń — w liście komtur określony został jako *sincerus amicus* biskupa — odegrała rolę w umacnianiu współpracy krzyżacko-mazowieckiej. Przyjrzyjmy się bliżej postaci Siegharda von Schwarzburga, komtura, który polecał wielkiemu mistrzowi Dobrogosta, stryja biskupa płockiego Jana.

Otóż Sieghard von Schwarzburg i jego starszy brat Günther von Schwarzburg od czasów opublikowania *Genealogii Piastów* Oswalda Balzera[496] cieszą się nieustannym zainteresowaniem mediewistów, zwłaszcza polskich, ale także niemieckich i uczonych z kręgu rozpraw pisanych cyrylicą. Uczony lwowski przytoczył liczne wzmianki dokumentowe, świadczące o pokrewieństwie obydwu braci z książętami halickimi. Szczególne zasługi dla odkrycia genealogicznych powiązań Günthera i Siegharda z ruskimi i polskimi książętami mają przedstawiciele toruńskiej szkoły genealogicznej, a mianowicie Bronisław Włodarski, Kazimierz Jasiński oraz Dariusz Dąbrowski. B. Włodarski zauważył w swojej znako-

---

Pogląd uczonego niemieckiego nie był mi znany, dowiedziałem się o nim od Pana dra Norberta Delestowicza, który również dostarczył mi publikację z 1970 r., za co serdecznie Mu dziękuję.

[496] O. Balzer, Genealogia Piastów, Kraków 1895, s. 602 nn.

mitej rozprawie pt. *Polska i Ruś 1194–1340*, opublikowanej w 1966 r., że: „*Do misji dyplomatycznych z Polską i Rusią halicko-włodzimierską na przełomie XIII i XIV w. oraz w pierwszej poł. XIV, używali Krzyżacy dwóch braci hrabiów Schwarzburgów Günthera i Sigharda. Byli to członkowie znacznej rodziny turyngskiej, odgrywającej w Zakonie Krzyżackim poważną rolę* (…)”[497]. B. Włodarski podkreśla fakt, iż obydwaj bracia, Günther i Sieghard określani są w źródłach jako krewni książąt ruskich Andrzeja i Lwa, Siemowita dobrzyńskiego i Bolesława Jerzego Trojdenowicza. Uczony ten zgodził się z ustaleniami niemieckich opracowań genealogicznych, że matka Günthera i Siegharda była córką księcia Daniela halickiego; miała mieć na imię Zofia, a jej mężem i ojcem obydwu wymienionych braci krzyżackich był Henryk V, hrabia Schwarzburga. „*Günther i Sighard byliby więc*” — pisze Włodarski — „*wujami Andrzeja i Lwa. Siostrą ich ojca Jerzego I była Anastazja, żona Siemowita dobrzyńskiego, stąd dla niej obaj Schwarzburgowie byli ciotecznymi braćmi, a więc po żonie byli i dla jej męża Siemowita krewnymi. Wreszcie matką Bolesława Jerzego Trojdenowicza była Maria, córka Jerzego I, dlatego i Bolesław Jerzy nazywa Sigharda «consanguineus noster»*”[498].

K. Jasiński, przystępując do zbadania powiązań genealogicznych obydwu braci i roli, jaką odegrali oni w przełomowym momencie stosunków polsko-krzyżackich, zwrócił uwagę na zupełnie niewykorzystane w tym względzie zeznanie poznańskiego mieszczanina i notariusza, Jerzego Merkiela, w czasie krzyżackiego procesu w 1422 r. Przekaz ten, chociaż sformułowany ponad sto lat po wydarzeniach i z tego względu dość mało precyzyjny, to jednak pozwolił K. Jasińskiemu dotrzeć do istoty zagadnienia. Przyjrzyjmy się tłumaczeniu zeznania poznańskiego notariusza z 1422 r.:

> „*Rzeczony zaś król, ponieważ był zajęty wypadkami innej wojny*[499]*, którą prowadził przeciwko niewiernym, z tej przyczyny nie mógł poświęcić się obronie wspomnianej* [pomorskiej] *ziemi, otrzymał radę od pewnego księcia Kujaw, żeby rzeczoną ziemię Pomorza powierzył mistrzowi Prus i aby poprosił* [go], *żeby* [ów mistrz] *zechciał zaangażować się w rzeczoną obronę, książę ów powiedział, że sam zupełnie ufa rzeczonemu mistrzowi, że zaangażuje się on skutecznie w tę obronę, szczególnie z tego względu, że był z nim związany powinowactwem, mając jego siostrę za żonę. Ów zaś król, idąc za tego rodzaju radą powierzył opiece rzeczonego mistrza rzeczoną ziemię Pomorza*”[500].

---

[497] B. Włodarski, Polska i Ruś, s. 244, przyp. 5.

[498] Tamże, s. 246 n.; tamże, s. 244 n., przyp. 5 — bardzo trafna charakterystyka działalności politycznej obydwu braci von Schwarzburgów.

[499] „Innej wojny”, to jest innej niż wojny o Pomorze Gdańskie.

[500] Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum, t. II, Posnaniae 1855, s. 142: *Dictus vero rex cum esset occupatus circa aliam gwerram quam habebat aduersus infide-*

Otóż w długim wywodzie zidentyfikował K. Jasiński wspomnianego w przekazie księcia kujawskiego z Siemowitem dobrzyńskim, rodzonym bratem Władysława Łokietka, a owego mistrza pruskiego z jednym lub nawet z dwoma zlanymi w polskiej pamięci w jedną osobę Krzyżakami braćmi — hrabiami Güntherem i Siegharden von Schwarzburgami, szwagrami księcia Siemowita. K. Jasiński zauważył, że obydwaj bracia, zarówno Günther, jak i Sieghard mogą być utożsamieni z mistrzem pruskim, gdyż: „*Sieghard był przez pewien czas* (*w 1306 r.*) *landmistrzem pruskim, co by dokładnie odpowiadało terminowi magister Prussie w relacji Merkiela*"[501]. Historyk toruński zaznaczył, że termin *soror*, którym posłużył się notariusz Jerzy Merkiel, nie był pomyłką, ponieważ termin ten w średniowieczu oznaczał nie tylko siostrę rodzoną, ale także siostrę cioteczną czy stryjeczną, a także był używany na określenie dalszych pokrewieństw. Ostatecznie K. Jasiński przyjął, że Anastazja, żona Siemowita była córką Lwa, księcia halickiego, który był bratem Zofii Romanowiczówny, matki Günthera i Siegharda. Zofia według tego uczonego była żoną Henryka V, hr. v. Schwarzburga. Ponieważ Lew i Zofia, dzieci Daniela księcia halickiego, byli też według K. Jasińskiego rodzeństwem Perejasławy, to z tego faktu wynikało, że książę Bolesław II mazowiecki był bratem ciotecznym Günthera i Siegharda von Schwarzburg[502].

Ustalenia K. Jasińskiego za przekonujące uznał kolejny przedstawiciel toruńskiej szkoły genealogicznej, Dariusz Dąbrowski, autor znakomitej genealogii Romanowiczów, który wypowiedział się na ten temat w następujących słowach: „*Stosunkowo niedawno bardzo ważny, a wcześniej nieznany argument służący uściśleniu pochodzenia księżnej* [tj. Anastazji — uwaga T.J.] *przedstawił Kazimierz Jasiński. Przytoczył on mianowicie fragment zezna-*

---

les, ob quam causam non poterat defensioni dicte terre insistere consilium habuit a quodam duce Cuijauie quod dictam terram Pomoranie recommendaret magistro Prussie et rogaret ut vellet dicte defensioni intendere dicens dux ille satis se confidere in dicto magistro, quod dicte defensioni intenderet maxime sui intuitu quia erat ei iunctus affinitate habens unam sororem suam in uxorem. Ipse vero rex huiusmodi consilio ductus dictam terram Pomoranie proteccioni dicti magistri commendauit. Zob. też najnowsze wydanie, którego wydawcy nie znają jednak powyższych ustaleń: Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum. Spory i sprawy pomiędzy Polakami a zakonem krzyżackim. Akta postępowania przed wysłannikiem papieskim Antonim Zeno z Mediolanu w latach 1422–1423, wyd. S. Jóźwiak, A. Szweda, S. Szybkowski, Toruń 2015, s. 306 n.

[501] K. Jasiński, Rola Siemowita księcia dobrzyńskiego w stosunkach polsko-krzyżackich w 1308/1309 r., Zapiski Kujawsko-Dobrzyńskie, seria A. Historia 1978, s. 73.

[502] Tamże, s. 78, przyp. 68 oraz s. 79, przyp. 73.

nia Jerzego Merkiela z procesu polsko-krzyżackiego w 1422 roku. Pojawiło się tam stwierdzenie, że żona Siemowita Kazimierzowica Dobrzyńskiego była siostrą mistrza pruskiego — identyfikowanego przez Jasińskiego z prowincjałem pruskim Sieghardem von Schwarzburgiem lub jego bratem Güntherem. Użyty przez Merkiela w stosunku do księżnej dobrzyńskiej Anastazji termin soror należy naturalnie odczytać nie jako 'siostra rodzona', lecz 'siostra cioteczna' Siegharda i Günthera. W tej sytuacji strony musiały mieć wspólnego dziada, a nie mógł nim być nikt inny niż król ruski Daniel. Argument Jasińskiego przesądza problem filiacji wydanej do Turyngii Romanowiczówny — była ona córką Daniela Romanowica"[503]. Dariusz Dąbrowski dokonał kilku istotnych uściśleń genealogicznych związanych z braćmi Güntherem i Sieghardem von Schwarzburgami. Badacz ten, odwołując się do ustaleń K. Jasińskiego, poddał uzasadnionej krytyce ustalenia genealoga niemieckiego, Detleva Schwennickego, który starał się dowieść, że Günther i Sieghard byli nie synami Zofii Romanowiczówny, a jedynie jej prawnukami[504]. Ostatecznie D. Dąbrowski uznał, że Günther i Sieghard byli synami Henryka V hrabiego von Schwarzburga oraz nieznanej z imienia córki księcia Daniela halickiego. Badacz ten zwrócił uwagę na to, że już wcześniej miano wątpliwości co do imienia żony Henryka V v. Schwarzburga[505]. Z tego powodu D. Dąbrowski nazywa tę Romanowiczównę, matkę dostojników krzyżackich Günthera i Siegharda, umownie Zofią, chociaż brak źródeł, które by to potwierdzały. Tenże uczony zrewidował też czas i okoliczności tego małżeństwa. Dotychczas uważano, że do małżeństwa Daniłowiczówny, matki Günthera i Siegharda, z Henrykiem V doszło w 1259 r. D. Dąbrowski wskazał jednak, jak najbardziej słusznie, że do tego małżeństwa mogło dojść w czasie, gdy Roman Daniłowicz, w czasie walk o sukcesję po Babenbergach, objął na chwilę władztwo w Austrii. Na tej podstawie badacz przyjął, że do tego małżeństwa mogło już dojść po 1252 r., a najpóźniej w końcu tej dekady. Ta ostatnia data zdaniem D. Dąbrowskiego wynika z czasu pojawienia się Günthera w źródłach (1277 r.)[506]. Uważam, że do małżeństwa Henryka V von Schwarzburga z Daniłowiczówną mogło

---

[503] D. Dąbrowski, Rodowód Romanowiczów książąt halicko-wołyńskich, Biblioteka Genealogiczna pod red. M. Górnego, t. 6, Poznań–Wrocław 2002, s. 158.

[504] D. Schwennicke, Europäische Stammtafeln. Stammtafel zur Geschichte europäischen Staaten, Neue Folge, t. 1, cz. 3, Frankfurt am Main 2000, tabl. 312 i 313.

[505] Zob. K. Lampe, von Schwarzburg (Günter i Sieghard), Altpreussische Biographie II, Marburg 1967, s. 652.

[506] D. Dąbrowski, Rodowód, s. 155 nn.

dojść jedynie w okresie: (1) po poślubieniu przez Romana Daniłowicza Gertrudy Babenbergówny, co stało się najpewniej w czerwcu 1252 r., a (2) przed rozpadem tego małżeństwa, co nastąpiło po 27 czerwca 1253 r., a przed 3 kwietnia 1254 r.[507] Tylko w tym czasie księżniczka włodzimiersko-halicka mogła poślubić hrabiego von Schwarzburga, jakiekolwiek inne terminy podawane w nauce są nieprawdopodobne.

Możemy więc powiedzieć, że nowy, warszawski szlak handlowy Toruń–Włodzimierz był przedsięwzięciem, do którego powstania przyczynili się spokrewnieni ze sobą książęta i hrabiowie; wszyscy byli wnukami księcia ruskiego Daniela, a mianowicie: hrabiowie i jednocześnie bracia zakonu krzyżackiego — Günther v. Schwarzburg i jego brat Sieghard v. Schwarzburg — oraz książęta — Bolesław II mazowiecki, Jerzy I halicki. Ważną rolę w pierwszych latach funkcjonowania tego szlaku odegrali prawnukowie Daniela — Siemowit II, książę warszawski, jego brat Trojden, później książę warszawski i czerski oraz jego małżonka Maria Juriewna, a także jej bracia Andrzej i Lew II, książęta haliccy. Nie należy zapominać, że rezydujący w sąsiedztwie Mazowsza Siemowit dobrzyński, rodzony brat Władysława Łokietka, poślubił — jak była już o tym mowa — Anastazję, także wnuczkę Daniela. Pamiętamy, iż również on nie pozostawał obojętny w stosunku do Westfalczyków zajmujących się handlem miedzią.

Czy znamy nazwiska rajców toruńskich, którzy bezpośrednio przyczynili się, a być może uczestniczyli w założeniu Warszawy? Jak już wyżej wspominałem, mamy jedynie z tego okresu „przygodne" informacje zasiadania w radzie i pełnienia funkcji burmistrza Starego Miasta Torunia. Niewątpliwie główną rolę odegrał Johannes Pape, który przybył do Torunia na przełomie 1304 i 1305 r. i zasiadał w radzie miejskiej, najpewniej nieprzerwanie od 1305 do 1307 r. W kolejnych trzech zachowanych wykazach rajców, z lat 1308, 1312 oraz 1320, Johannes Pape został wymieniony jako burmistrz. To rzecz niebywała. Cofając się nieco w czasie, do roku 1305, roku przełomowego dla Westfalczyków w handlu miedzią, to wówczas na czele rady widzimy Gottschalka von Soest. Myślę, że jemu możemy przypisać przywództwo toruńskich Westfalczyków w walce o supremację nad miedzianym szlakiem handlowym Toruń–Kraków (lub Nowy Sącz)–Koszyce. Natomiast możemy się domyślać, że

---

[507] Daty trwania tego małżeństwa, tj. Romana z Gertrudą, ustalił D. Dąbrowski, tamże, s. 129–131.

Johannes Pape zawdzięczał swoją pozycję pod koniec pierwszego i w drugim dziesięcioleciu XIV w. temu, że doprowadził do uruchomienia i funkcjonowania warszawskiego szlaku przez Warszawę do Włodzimierza Wołyńskiego. O jego pochodzeniu możemy sądzić jedynie na podstawie kryterium imionowego, które w tym wypadku należy określić jako kryterium nazwiskowe. Rodzina Pape pojawia się w wielu miastach hanzeatyckich, dolnoniemieckich, w Lubece czy np. Gdańsku[508]. Gniazdem rodowym tej rodziny był jednak najpewniej Dortmund, gdzie w 1301 r. występuje rajca Johannes Pape. Drugim z rajców, który w tym czasie jest niemal nieprzerwanie obecny w radzie Starego Miasta Torunia, jest często wyżej wymieniany Johannes Belgard, który nie tylko zasiadał w radzie toruńskiej w czasie lokacji Warszawy, ale był też pierwszym imiennie wymienionym beneficjentem poprawy stosunków krzyżacko-mazowieckich. Na pochodzenie Belgarda wskazuje jego nazwisko; oczywiście nie był on żadnym Słowianinem, a jedynie dolno-Niemcem, którego rodzina niegdyś, reprezentując kupiectwo hanzeatyckie, zajmowała się importem i eksportem towarów na Pomorzu wzdłuż Parsęty (Kołobrzeg–Białogard). Skąd przybył do Torunia, nie wiemy, najpewniej z grupą Westfalczyków, ale równie dobrze mógł pochodzić z Gdańska czy z jakiegokolwiek innego z miast Pomorza Gdańskiego czy Zachodniego. Niewątpliwie musiał odegrać ważną rolę w uruchomieniu szlaku warszawskiego.

5.16. Warszawa „ziarnkiem" międzynarodowej wspólnoty kupieckiej

Połączenia handlowe Toruń–Koszyce oraz Toruń–Włodzimierz Wołyński, a później Toruń–Lwów otworzyły przed kapitałem westfalskim, a głównie przed kupcami z Dortmundu, nowe możliwości ekspansji gospodarczej. Przyczyniało się to zarazem do rozwoju gospodarczego Królestwa Polskiego, Mazowsza, Węgier (głównie rejonu Koszyc), Prus, Flandrii, Anglii, a także Belgii (Hennegau) i Holandii. Zmonopolizowanie handlu z Węgrami (m.in. miedzią) oraz Rusią (m.in. skórkami, woskiem oraz jedwabiem itd.) przez Westfalczyków toruńskich, wspieranych przez kupców westfalskich, przede wszystkim z Dortmundu i Soestu, doprowadziło do powstania w ramach Hanzy kupieckiej wspólnoty prusko-westfalskiej.

---

[508] W. Długokęcki, Hanza a Gdańsk na przełomie XIII i XIV wieku, s. 32 — tamże cytowane przekazy źródłowe.

Wspólnota ta — zanim jeszcze przybrała instytucjonalną postać — podjęła nowe kierunki ekspansji. O wspólnocie kupców westfalskich i pruskich mówi wyraźnie przywilej wystawiony 22 maja 1340 r. w Brukseli przez Wilhelma IV, hrabiego z Hennegau i Holandii. Obdarzył on wieloma przywilejami i wziął w opiekę „*wspólnotę kupców z Prus i Westfalii*" (*ghemeine coeplude van Prussen ende van Westvalen*), m.in. obniżył cła w Dordrechcie na wiele towarów. Znamienne, że wśród dziesiątków towarów pierwsze zostały wymienione towary dostarczane najpewniej z Rusi, szlakiem warszawskim, a więc wosk, skórki czarne i czerwone, różnokolorowe, także miedź, najpewniej ze szlaku miedziowego, a następnie zapewne też ze szlaku warszawskiego węgiel drzewny, różne odmiany smoły oraz jedwab[509]. Było to niezwykle istotne, gdyż właśnie poprzez Dordrecht, położony nad wspólną deltą Renu i Mozy, kupcy westfalscy i pruscy, mogli płynąć w górę Mozy aż kilkaset kilometrów. Hrabia Wilhelm nadał im zresztą szereg przywilejów związanych z żeglugą na Mozie. Niebawem wspólnota prusko-westfalska przybrała formę instytucjonalną w postaci wspólnego okręgu miast westfalsko-pruskich w kantorze w Brugii. „*Instytucje okręgów odnotowuje się po raz pierwszy w regulaminie kantoru w Brugii z 1347 roku. W kantorze tym kupcy grupowali się według miejsca pochodzenia w trzech okręgach — lubecko-saksońskim, westfalsko-pruskim i gotlandzko-inflanckim*"[510]. Wspólnota ta nie była, jak przypuszczają niektórzy badacze, jakimś przypadkowym rozwiązaniem na potrzeby regulaminu w Brugii, lecz wynikała z rzeczywistych interesów gospodarczych.

Towary ruskie i węgierskie transportowane przez kupców pruskich, w tym głównie toruńskich westfalskiego pochodzenia, trafiały nie tylko do Flandrii czy Holandii, ale przede wszystkim do Anglii, głównie do Londynu. Oczywiście zorganizowanie całej sieci szlaków handlowych, łączących Wschód z Zachodem nie byłoby możliwe bez ogromnego zaangażowania i kapitału miast westfalskich, z Dortmundem na czele. O dochodach kupców westfalskich najlepiej świadczy ich działalność o charakterze bankowym na terenie Anglii. W 1338 r. czterech kupców z Dortmundu, w tym dwóch Sudermannów (przedstawiciele tej rodziny byli obecni w Krakowie od 1302 r.), pożyczyło królowi angielskiemu Edwardowi III

---

[509] HUB II, nr 658: *pec, iof teer*.

[510] Ph. Dollinger, Dzieje Hanzy XII–XVII w., tłum. V. Soczewińska, Warszawa 1997, s. 93, zob. też R. Czaja, Udział, cz. 2, s. 48 n. oraz A. Kießelbach, Die wirtschaftlichen Grundlagen der deutschen Hanse und die Handelsstellung Hamburg, Berlin 1907, s. 191 n.

1200 funtów. Jeszcze w tym samym roku otrzymał on od kupców dortmundzkich dodatkową pożyczkę w wysokości 5000 funtów. Rok później konsorcjum kupców, złożone głównie z Westfalczyków, udzieliło królowi pożyczki ponad 18 000 funtów. Nie były to ostatnie pieniądze pożyczone w tym czasie królowi Anglii. Ostatecznie kupcy westfalscy w 1344 r. wykupili Edwardowi zastawioną koronę i inne insygnia królewskie za blisko 50 000 florenów (ok. 7500 funtów)[511].

Omijanie przez Westfalczyków przeprawy Lubeka–Hamburg i kierowanie przez nich statków do Prus przez Sund miało dalekosiężne skutki. Znawca handlu strefy nadbałtyckiej z Flandrią, Fritz Renken, scharakteryzował je następująco: „*W ten sposób od połowy XIV w. spotykały się i uzupełniały interesy* (*gospodarcze*) *Prus i Anglii jak najkorzystniej i powodowały silne ożywienie szlaku handlowego: państwo zakonne–Sund–Anglia, co musiało przynosić niemałe straty szlakowi Nowogród–Lubeka–Hamburg–Brugia*"[512]. Niebawem, jeszcze w XIV w., Westfalczycy sięgnęli do frachtu holenderskiego[513]. Później za Holendrami przyszły przedsiębiorstwa kupieckie z Anglii. Masowo zaczęto importować z Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego zboże, co jak wiadomo, wpłynęło na powstawanie folwarków i rozwój pańszczyzny, a Europa podzieliła się na dwie strefy gospodarcze i społeczne[514]. Oczywiście w tych procesach nie uczestniczyli już Westfalczycy, ale to ich działalność, a zwłaszcza przejęcie szlaku miedzianego i dróg na Ruś, dały do tych zmian istotny impuls.

---

[511] Ph. Dollinger, Dzieje Hanzy, s. 61. Piszę o tym także w mojej pracy Handel, s. 118.

[512] F. Renken, Der Handel der Königsberger Grossschäfferei des Deutschen Ordens mit Flander um 1400, Weimar 1937, s. 17: „*So begegneten und ergänzten sich seit der Mitte des 14. Jahrhunderts die Interessen Preußens und Englands aufs günstigste und bewirkten jene starke Belebung der Handelslinie Ordensland–Sund–England, die der alten Linie Nowgorod–Lübeck–Hamburg–Brügge so schweren Eintrag tun sollte*"; zob. też tamże: „*Diese Verbindung Preußen–Flander mochte anfangs sich gebunden haben an den Umschlag in Lübeck oder auf den Schonenschen Messen — aber durch die Art der Waren wurde auch diese Handelsverbindung zu einem die althansische Tradition durchbrechenden Faktor: die preußisch-baltischen Massengüter mußten naturgemäß den Umschlag in Lübeck und Hamburg meiden und die Sundfahrt wählen*".

[513] R. Czaja, Udział, cz. 2, s. 48 n.

[514] Przegląd starszych badań i najnowszy punkt widzenia na te zagadnienia przedstawia zbiór: Ziemie polskie wobec Zachodu. Studia nad rozwojem średniowiecznej Europy, red. S. Gawlas, Warszawa 2006, gdzie zwłaszcza — R. Czaja, Strefa bałtycka w gospodarce europejskiej w XIII–XIV wieku ze szczególnym uwzględnieniem Prus krzyżackich, s. 195–245.

Na marginesie badań nad handlem miedzianym coraz wyraźniej rysuje się ogromne znaczenie włączenia się w tę działalność kupców westfalskich. Chociaż byli oni obecni na tym terenie wcześniej, m.in. w Elblągu, a także w Krakowie, to osiedlenie się ich w Starym Mieście Toruniu w 1304/1305 r. zapoczątkowało szereg procesów gospodarczych o zasięgu międzynarodowym. Kupcy ci odegrali istotną rolę we włączeniu ziem polskich, w tym Mazowsza, do dalekosiężnej wymiany z Flandrią, Holandią, ziemiami dzisiejszej Belgii, wschodnią Francją i Anglią. Proces ten stał się podstawą szybkiego rozwoju gospodarczego Królestwa Polskiego za panowania dwóch ostatnich Piastów, a zwłaszcza za Kazimierza Wielkiego. Przyczyniło się to do gwałtownego rozwoju handlu pomiędzy obszarami Morza Północnego i Bałtyckiego. Jednym z elementów tej wielkiej międzynarodowej układanki była Warszawa, ważny punkt w wymianie międzynarodowej. Mimo że nie brakowało różnego rodzaju wydarzeń, które czasami niepomyślnie wpływały na rozwój miasta, jak np. decyzja Władysława Łokietka starająca się zamknąć drogę na Ruś przez Lublin w 1315 r. czy powstanie nowej drogi z Torunia na Ruś Czerwoną omijającej Warszawę, to jednak te przeszkody nie zatrzymały rozwoju miasta[515] — Warszawa stała się ważnym punktem na wielu szlakach handlowych. Nie możemy zapominać, że wraz z upływem czasu coraz bardziej rozwijał się szlak wiślany, którędy najpierw przesyłano towary szlaku miedziowego i szlaku z Rusi Czerwonej. Obydwa szlaki były obsługiwane przez toruńskich Westfalczyków, którzy chętnie w czasie żeglugi zatrzymywali się w Warszawie, w mieście, do którego powstania się przyczynili i które dobrze znali. Z czasem Wisłą popłynęło na Zachód polskie zboże i inne produkty rolne, leśne etc. Gospodarczy rozwój Warszawy był niezagrożony.

Już w pierwszych latach swojego istnienia Warszawa, jak wielokrotnie podkreślałem, intensywnie się rozwijała. Dowodem na to są nie tylko wyżej przytoczone różne wzmianki źródłowe, wraz z opisem Warszawy z 1339 r. powstałym w związku z procesem polsko-krzyżackim, lecz także liczne informacje o urzędnikach ziemskich warszawskich, pojawiających się w otoczeniu Piastów mazowieckich. Zwrócił mi na to uwagę profesor Janusz Grabowski, który zestawił też odpowiednią dokumentację; tak więc pierwszymi urzędnikami warszawskimi wymienionymi

[515] Zob. mapę zamieszczoną w artykule H. Samsonowicza, Warszawa w handlu, s. 1, mapa 1.

w źródłach byli podsędek i rządca warszawski Tomasz oraz sędzia warszawski Niemir. Obydwu wymienia dokument Siemowita II z 23 kwietnia 1313 r.[516] Pierwszym kasztelanem warszawskim księcia Trojdena I był Więcław (1314 r.), wcześniej dworzanin tegoż księcia[517]. Kolejnym znanym ze źródeł kasztelanem warszawskim był Wojciech zwany Kuźmą (od 1321 r.), który wcześniej pełnił urząd podkoniuszego książęcego[518]. Należy wspomnieć, że urzędnicy warszawscy (miejscy) odgrywali też ważną rolę w funkcjonowaniu szlaku toruńskiego do Rusi Czerwonej. Np. wójt warszawski Bartłomiej został wymieniony jako świadek na dokumencie Bolesława Jerzego, księcia halicko-wołyńskiego, syna Trojdena i Marii Juriewnej, w którym książę nadaje wójtostwo w Sanoku niejakiemu Bartkowi z Sandomierza[519].

5.17. Podsumujmy ustalenia dotyczące lokacji miasta w Warszawie

1. Już w 1309 r. liczni kupcy toruńscy, pochodzący najczęściej z Dortmundu i Soestu, byli mocno zaangażowani w handel na terenie księstwa Bolesława II. Dowodzi tego mało znana niedatowana zapiska przechowywana niegdyś w Bibliotece Królewskiej i Uniwersyteckiej w Królewcu.
2. Momentem przełomowym w handlu toruńskim na terenie Mazowsza było uruchomienie w 1309 r. przez toruńskich patrycjuszy, pochodzących głównie z Dortmundu i Soestu, szlaku handlowego przez Warszawę, który w pierwszym rzędzie łączył Toruń z Włodzimierzem Wołyńskim, a także początkowo również Toruń z Sandomierzem i Krakowem (ewentualnie Nowym Sączem), a dalej z Koszycami.
3. W 1310 r. szlak ten stał się również dostępny dla kupców małopolskich i węgierskich.
4. W tym czasie, w 1310 lub 1311 r. szlak do Włodzimierza Wołyńskiego uzyskał stabilizację polityczną dzięki poślubieniu przez Trojdena księżniczki Marii Juriewnej.

---

[516] NKDM II, nr 135.

[517] Tamże, nr 138 i 142.

[518] Tamże, nr 160.

[519] Codex diplomaticus Poloniae, ed. J. Bartoszewicz, 3, Varsaviae 1858, nr 88 — również tę informację zawdzięczam Prof. Januszowi Grabowskiemu.

5. Najpewniej w 1310 lub rok później została lokowana Warszawa; dokument lokacyjny wystawił być może książę Siemowit II, który z całą pewnością w 1313 r. był księciem warszawskim i miał swoją rezydencję w Warszawie.
6. Szlak warszawski mógł powstać dzięki otwartej polityce biskupów płockich Jana Wysokiego i jego następcy Jana z Nałęczów oraz brata krzyżackiego Siegharda von Schwarzburga i być może jego starszego brata Günthera, synów Henryka V i księżniczki ruskiej Daniłowiczówny (Zofii?).
7. Ze strony krzyżackiej pewną rolę w lokacji Warszawy musiał odegrać komtur toruński Gozwin, być może wcześniej inicjator sprowadzenia do Torunia Westfalczyków na przełomie 1304 i 1305 r., a później patron w ich działalności gospodarczej.
8. Lokacyjna Warszawa w przeważającej mierze w pierwszym momencie została zasiedlona przez torunian; byli to głównie górno-Niemcy, pochodzący z Saksonii Górnej, Turyngii, wśród których niemałą rolę odgrywała ludność pochodząca z Halle nad Soławą i innych pomniejszych miast związanych z tym miastem. Znacząca część torunian, która osiedliła się w Warszawie, pochodziła także ze Śląska. Ludność ta, pochodząca z Saksonii Górnej, Turyngii i Śląska, posługiwała się językiem górno-środkowo-niemieckim. Wśród niej nie zabrakło zapewne kilku lub kilkunastu kupców toruńskich pochodzących z Westfalii, którzy mówili językiem dolno-środkowo-niemieckim. Wśród toruńskich przybyszów obecni byli też przedstawiciele ludności polskiej.

* * *

To właśnie z tej lokacyjnej Warszawy, na skutek nieprzerwanego już rozwoju, wywodzi się dzisiejsze miasto, które wcześniej za czasów Zygmunta III Wazy stało się stolicą Rzeczpospolitej Obojga Narodów, a dziś jest stolicą Rzeczpospolitej Polskiej. Jak wynika z niniejszej rozprawy, zanim doszło do powstania lokacyjnej Warszawy, jej okolice były świadkami niezwykłych wydarzeń. Wszystko wskazuje na to, że po wyprawie kijowskiej Bolesław Chrobry osiedlił na terenie Starego Bródna ludność, która rozpoczęła tam budowę świątyni (ceglanej?) z podłogą zdobioną płytkami szkliwionymi. Świątynia ta stanęła obok grodu lub w samym grodzie,

który spłonął w ostatnich latach panowania Bolesława Chrobrego lub za czasów panowania Mieszka II.

Osada Warszawa (pierwotnie: Warszowa i Warszewa) powstała najpewniej na początku lat czterdziestych XIII w.; zapewne została założona przez Warsza, podkomorzego czerskiego, znanego nam tylko z jednego dokumentu Konrada Mazowieckiego z 1241 r. Warsz wywodził się z Warszowiców lub Grotowiców, którzy jako potomkowie czeskich Wrszowców przetrwali na Morawach, mimo iż wcześniej w 1108 r. książę czeski wymordował lub wygnał przedstawicieli Wrszowców z Czech. Pierwsi Grotowicy i Wrszowcy (=Warszowicy) przybyli do Polski w latach sześćdziesiątych XII w. wraz ze świtą księżniczki morawskiej, a dokładnie znojemskiej Heleny Przemyślidówny, która w tym czasie poślubiła Kazimierza Sprawiedliwego. Wielkie dzieje Warszawy zapoczątkowali nad Wisłą Westfalczycy, którzy w znacznym stopniu przyczynili się do powstania zarówno miasta, jak i książęcej rezydencji.